O Miłości ukrzyżowanego Zbawiciela

BIBLJOTEKA ŻYCIA WEWNĘTRZNEGO
TOM IX

O MIŁOŚCI UKRZYŻOWANEGO ZBAWICIELA

KRAKÓW
DRUKARNIA „PRZEGLĄDU POWSZECHNEGO“

O. K. KLEMENS C. SS. R.

O MIŁOŚCI
UKRZYŻOWANEGO ZBAWICIELA

ROZMYŚLANIA
O GORZKIEJ MĘCE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA

„Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa, i tego ukrzyżowanego".
1. Kor. 2, 2.

PRZEKŁAD Z NIEMIECKIEGO

KRAKÓW 1925
WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW

NIHIL OBSTAT

J. Urban S. J.
censor

L. 844/25.

POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z KSIĄŻĘCO-BISKUPIEGO KONSYSTORZA

Kraków, dnia 30 stycznia 1925.

L. S.

Ks. Jan Krupiński
wik. gen.

PRZEDMOWA.

Z wielu stron dochodzą nas bardzo usilne prośby, żeby w serji tomów »Bibljoteki życia wewnętrznego« wydać dobry podręcznik do rozmyślań, tak zwane punkta — i to jak najspieszniej. Że słuszne są te życzenia, odczuwamy to głęboko. Rozumiemy, że kapłani, że tyle domów zakonnych, tak dawniejszych, jak i świeżo w odrodzonej Polsce powstających, potrzebuje ich bardzo dla swoich członków, zwłaszcza dla tych, którym trudno posługiwać się podręcznikami w języku obcym. Zresztą każdy modli się najchętniej w tym języku, którym zaczął wielbić Ojca niebieskiego na kolanach swej matki. Zaczyna się także szerzyć coraz bardziej zwyczaj rozmyślania i wśród osób świeckich. Toteż potrzeba książek, podających materjał do rozważania w formie punktów, jest u nas istotnie wielka.

Zanim będziemy mogli wydać punkta, obejmujące całe życie Zbawiciela naszego, wysyłamy na razie w świat rozmyślania, obejmujące najważniejszy okres w życiu Pana naszego, bolesną Mękę jego.

Z pośród dość licznych książek, ujmujących gorzką Mękę Jezusową w punkta do rozmyślań, wybraliśmy dziełko O. Klemensa p. t.: »O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela«. Wybraliśmy je dla dość licznych racyj. Rozmyślania O. Klemensa należą bezsprzecznie do bardzo wybitnych.

Odznaczają się przedewszystkiem wielką p o b o ż n o ś c i ą. Rozmyślania oprócz poznania danej prawdy po-

winny rozbudzać w duszy święte uczucia, a raczej całym sposobem przedstawienia pomagać do ich rozniecenia. Otóż rozważania O. Klemensa są jakby przesiąknięte atmosferą uczuć pobożnych dla cierpiącego Zbawiciela. — Są powtóre praktyczne, zmierzają bowiem ciągle do reformy życia. Miłość i współczucie dla cierpiącego Jezusa musi się zamienić, jeśli ma być rzeczywistą, w stanowczą nienawiść grzechu, musi wypowiedzieć walkę złym skłonnościom. Nie dosyć na tem, musi naśladować te cnoty, których wspaniały przykład daje nam P. Jezus przedewszystkiem podczas swej Męki. Rozmyślania O. Klemensa ustawicznie przypominają duszy i nakłaniają ją do tej praktycznej miłości. — Po trzecie, obejmują całokształt Męki Pańskiej. Autor nie pominął prawie żadnego szczegółu, mającego jakiś związek z cierpiącym Zbawicielem; uwzględnił także inne osoby, które odegrały jakąś rolę w Męce Jezusowej. Otóż »Bibljoteka życia wewnętrznego«, która zamierza w szeregu tomów omówić wszystkie, przynajmniej ważniejsze tematy, odnoszące się do życia nadprzyrodzonego, nie może pominąć Męki Pańskiej, będącej źródłem całej naszej wielkości nadprzyrodzonej.

Praktyczną wartość tych Rozmyślań podnosi i ta okoliczność, że autor potrafił umiejętnie zamknąć w nich wielkie mnóstwo prawd i wskazówek ascetycznych. Są one poniekąd pełnym podręcznikiem życia doskonałego, opartym na Męce Pańskiej. Opracował go autor gruntownie, bo jak sam mówi, z wydaniem swej książki bynajmniej się nie spieszył, lecz długie lata usilnej pracy na obrobienie jej poświęcił.

Ogromną wprost wartość nadają rozmyślaniom O. Klemensa źródła, z których je zaczerpnął. Na pierwszem miejscu czerpał je oczywiście z Ewangelji, na drugiem z dzieł Ojców Kościoła i z pism Świętych. »Od wielu lat, pisze o sobie autor, zacząłem gromadzić materjał, a w ostatnich czasach z większą jeszcze pilnością wertowałem dzieła Ojców i Świętych. Przytaczać wszystkie źródła, ja-

kich użyłem, byłoby i długo i zbytecznie. Wymienię jednak główniejsze, aby się czytelnik mógł przekonać, jak bardzo mi na sercu leżało, by w książce mojej znalazł tylko rzeczy dobre i prawdziwie do zbudowania służące«. I tu następuje długa litanja Ojców Kościoła: Ambroży, Atanazy, Augustyn, Hieronim, Grzegorz z Nazianzu, Chryzostom, Jan Damasceński, Grzegorz W., Justyn, Leon W. i inni. Z pośród Doktorów Kościoła uwzględnił przedewszystkiem św. Tomasza z Akwinu, Bonawenturę, św. Alfonsa Liguori i św. Franciszka Salezego. Z innych Świętych zaś przytacza św. Wawrzyńca Justyniani, św. Tomasza z Wilanowy, św. Leonarda à Porto Maurizio, św. Teresę, św. Katarzynę z Genui, św. Anielę z Foligno, św. Brygidę i wiele innych. Jeśli dołączymy jeszcze takie nazwiska jak Ludolf Saksoński, Salmeron, Suarez, Korneljusz à Lapide, to jasnem się staje, że autor oparł się w rozumieniu i ujęciu Męki Pańskiej na największych powagach literatury katolickiej. Rozmyślania O. Klemensa są wskutek tego jakby odzwierciedleniem i streszczeniem tradycji katolickiej co do Męki Pańskiej.

Dla kogo autor przeznacza swą książkę? Czyj pożytek duchowny miał głównie na myśli? Ponieważ w tych rozmyślaniach, jak wspomnieliśmy, zawarte są niemal wszystkie zasady doskonałości chrześcijańskiej, dlatego wszystkie dusze, dążące szczerze do wyrobienia w sobie życia wewnętrznego, znajdą w nich pokarm i światło, łaskę i podnietę do coraz wyższej doskonałości.

A teraz słów kilka o obecnem wydaniu polskiem. Oparte jest na tłómaczeniu ks. bpa Kossowskiego z r. 1896. Ks. Kossowski ma duże zasługi w przyswojeniu polskiej literaturze religijnej kilku rzeczy wybitniejszej wagi, że wspomnimy tu tylko Pisma św. Teresy. Niestety, przez te kilka dziesiątków lat język nasz uległ tak znacznemu rozwojowi, że i składnia ówczesna i cały szereg wyrażeń brzmi dla ucha współczesnego Polaka nieswojsko. Dziś już np. »nie mnożymy się na każdy dzień w łasce i w świętej miłości«, ale rośniemy w niej. Mówimy nie »poosobno«,

ale zosobna. Wolimy proste oznajmił, niż »uczynił oznajmienie«. Zabieramy się do trudnych dzieł nie »wedle przemożenia swego«, ale według sił swoich. Takie zwroty, jak »sprawować sobie roztargnienie«, »pomyśleć umysłem poważnym«, »rad wycierpi najsroższe kary, jakich sprawiedliwość na nim wyciągać będzie«, »wiernym pozostać wysokiemu końcowi swojemu«, »dobrze zacząć, ale złym końcem skończyć«, »uprzejmą twarzą powitać« i t. d., trącą już silnie starzyzną. Dlatego język i składnię trzeba było, ile możności, odświeżyć.

Zaletą dobrych »punktów« jest język treściwy, zwarty, jędrny, tymczasem tłómacz lubuje się w szerokich omówieniach, pleonazmach. Np. krótkie »bringen es beständig in Gefahr«, tłómaczy: »bezustannie, każdej chwili dnia i nocy, grożą mu niebezpieczeństwem«: »wer sich in solchen kleinen Dingen nicht überwinden vermag« = »kto nie chce zadać sobie łatwej pracy przezwyciężenia siebie w takich małych rzeczach«, zamiast krótko: kto w tak drobnych rzeczach nie chce się zwyciężyć. Przykładów takiej rozlewności językowej, która dla tego rodzaju literatury, jak są punkta, jest szczególniej szkodliwa, możnaby pokaźną ilość przytoczyć. Obecne wydanie prócz zmodernizowania języka, stara się przywrócić rozmyślaniom O. Klemensa właściwą im prostotę, zwięzłość i zwartość, tu i ówdzie dopełnić opuszczone części.

Niechże w tej odnowionej szacie rozważania »o miłości ukrzyżowanego Zbawiciela« uczą dusze tej wielkiej umiejętności, jaką jest cierpieć z miłości dla Boga, który nas wpierw umiłował i pierwej za nas cierpiał.

Kraków, w dzień św. Franciszka Salezego, 1925.

Ks. J. Andrasz T. J.

ROZMYŚLANIA WSTĘPNE

O WIELKIM POŻYTKU Z ROZWAŻANIA GORZKIEJ MĘKI PANA NASZEGO.

ROZMYŚLANIE I.

Rozmyślanie o gorzkiej Męce Chrystusa Pana nadzwyczaj ważne dla oczyszczenia duszy.

I. Rozmyślanie gorzkiej Męki Pańskiej nagli grzesznika do oczyszczenia się z grzechu.

II. Rozmyślanie gorzkiej Męki Pańskiej nagli grzesznika do oczyszczenia się ze skłonności do grzechu.

I.

Rozważanie gorzkiej Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa jest dla wszystkich wiernych bez wyjątku niewyczerpanem źródłem łask najdroższych i jednym z najskuteczniejszych środków, do zbawienia wiecznego i do doskonałości chrześcijańskiej niechybnie wiodących. Poczynający znajdzie w niem najdzielniejszą pobudkę do oczyszczenia serca swego z brudu grzechów. Postępujący na drodze cnoty czerpie z niego obfite światła i pociechy, któremi pokrzepiony mężnie znosi trudy duchownego bojowania, a w świętych pragnieniach i trudach swoich nie ustaje. Doskonały

w ustawicznem Męki Pańskiej rozpamiętywaniu zapala się coraz gorętszą miłością Najwyższego Dobra, i tym sposobem dochodzi do coraz bliższego zjednoczenia z Bogiem.

1. Niema w oczach wiary nic straszniejszego nad duszę wyzutą z łaski poświęcającej, to jest nad duszę, która utraciła Boga swego. Samej sobie zostawiona, będzie zapadała coraz głębiej. Będzie mnożyła grzech za grzechem, aż wkońcu może całkiem stracić z oczu drogę, którąby mogła powrócić do Boga Zbawiciela swego. Lecz jeśli zdołasz ją skłonić do tego, by myślą uważną zwróciła się do gorzkiej Męki Chrystusowej, tem samem zacznie się jej uzdrowienie. Synowie Izraelscy, na puszczy od jadowitych wężów pokąsani, nie inaczej mogli być ocaleni od śmierci, ani z ran swych uleczeni, jedno patrząc na węża miedzianego, którego Mojżesz z rozkazu Boga na drzewie jako na znak wystawił.[1] Wąż on miedziany był głębokim symbolem Boskiego Zbawiciela, który nato dał się wywyższyć i umarł na krzyżu, aby wszystkich pociągnąć do siebie i uzdrowić; jak sam mówił: *Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba aby podwyższon był Syn człowieczy, aby wszelki który weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny.*[2] »Ktokolwiek więc, mówi Hadrjan Papież[3], zostałeś ukąszony od węża piekielnego i jadem grzechu zarażony, wpatruj się w Jezusa na krzyżu oczyma wiary, skruchy i miłości, a znajdziesz uzdrowienie. Bo któreż serce ludzkie, jakkolwiekby było skażone, może pozostać zimne i niewzruszone na widok niezmierzonych boleści Zbawiciela, a patrząc na niego w grzechu trwać?«

2. Pragniesz więc oczyszczenia z grzechów i prawdziwego żalu i skruszenia serca : szukaj tych skarbów na onych miejscach świętych, gdzie Jezus, naj-

---

1. 4 Mojż. 21, 9. — 2. Jan 3, 14.
3. Epist. I. ad Carol. reg. Franc. art. V.

łaskawszy Zbawiciel twój, za ciebie się modlił, wzdychał, płakał, cierpiał i krew swą najświętszą przelał. Tam poznasz, jak strasznem złem jest grzech. Tam najgłębsze obrzydzenie grzechu duszę twoją przeniknie. Idź w duchu krok w krok za cierpiącym Zbawicielem, zacząwszy od zdrady Judasza, aż do ostatniego westchnienia jego na krzyżu. Rozważaj sercem pobożnem i miłością tchnącem, jaką trwogę śmiertelną, jakie zelżywości, jakie niewypowiedziane na ciele boleści Zbawiciel umierając wycierpiał, aby zgładził grzech, a przyjdziesz łatwo do tego niewątpliwego przekonania, że grzech musi być złem potwornem i nad wszelki wyraz wielkiem. Bo i jakżebyś o tem mógł wątpić, kiedy widzisz, jakiego to niezmierzonego zadośćuczynienia Majestat Boski za grzechy wymaga? Nato, aby stworzył człowieka w świętości i sprawiedliwości pierwotnej, dość było Bogu jednego skinienia wszechmogącej woli jego; lecz aby człowieka z przepaści grzechu ocalić i szczęśliwość synostwa bożego mu przywrócić, nato trzeba było, by Jezus najsłodszy trzydzieści trzy lata żył w ubóstwie, w pracy i poniżeniu, a potem w zelżywości i w mękach umarł na krzyżu. Im uważniej przypatrzysz się wielkości ofiary Jezusowej, tem lepiej poznasz, jak wielka jest wina grzechu.

3. A z tem poznaniem, które umysł twój oświeci, serce twoje najżywszy żal przeniknie. Bo któżby mógł kochać się w tem, za co Syn Boży musiał ponieść śmierć krzyżową? Kto na widok Jezusa, krew swoją przelewającego na krzyżu, może jeszcze kochać się w grzechu? Kto może patrzeć na śmiertelne konanie Jezusa i żałosne jego opuszczenie na krzyżu, a lekceważyć sobie pokusy do grzechu? Kto może z wiarą prawdziwą wspomnieć na Ukrzyżowanego, a potem szukać okazji do grzechu? Kto może, widząc okropny koniec Judasza, dalej trwać w grzechu i w niebezpieczeństwie zatracenia wiecznego? Zaprawdę, rozważanie gorzkiej Męki Zbawiciela, a przywiązanie do grze-

chu są to dwie rzeczy wprost sobie przeciwne. Z własnego doświadczenia przekonasz się o tem, o czem cię św. Bernard [4] upewnia, że niema skuteczniejszego sposobu na uleczenie ran sumienia, nad pilne przypatrywanie się ranom Chrystusa. Uczucia skruchy, pokory, bojaźni, ufności, wiary i miłości, mocne postanowienie poprawy i cokolwiek jeszcze może być do prawdziwego nawrócenia potrzebne, wszystko to znajdziesz, a nigdzie lepiej i obficiej nie znajdziesz, jak przy boku cierpiącego, jak u nóg ukrzyżowanego Zbawiciela.

Westchnienie pobożne.

O ukrzyżowany mój Zbawicielu! Kiedy widzę nadmiar cierpień twoich, duch mój się trwoży, a serce napełnia się najgorętszą miłością i najżywszą litością dla Ciebie, ale i najgłębszą nienawiścią do grzechu. Tyle Cię więc kosztowało zgładzenie grzechów moich! Ach gdyby wszystko stworzenie w niebie i na ziemi wniwecz się obróciło, daleko mniejsze byłoby to nieszczęście, niż gorzka Męka i śmierć twoja na krzyżu. A przecie Ojciec twój niebieski, Tobie, własnemu Synowi swojemu, nie przepuścił; żądał tej Męki i tej śmierci, abyś obrażonej świętości i sprawiedliwości jego złożył ofiarę zadośćuczynienia na zgładzenie grzechów. A zatem, większem o Jezu, w oczach Przedwiecznego Ojca twego, złem jest grzech, niżeli śmierć twoja. Z najgłębszą przeto boleścią serca mego żałuję za wszystkie grzechy życia mego, dlatego że były przyczyną tak srogiej Męki i tak okrutnej śmierci twojej. Żałuję za nie dlatego, że za miłość twoją taką Ci niewdzięcznością odpłaciłem, żem Ciebie, dobro najwyższe i najwyższej miłości godne, tak ciężko obraził. Mocno postanawiam już Cię nigdy więcej nie obrażać: wolę raczej umrzeć, niż Ciebie, najsłodszy Zba-

4. Serm. 62 in Cant.

wicielu mój, na nowo grzechem zasmucić. Przez nieskończone zasługi twoje użycz mi tej łaski, bym Ciebie miłował i wiernym Ci pozostał aż do śmierci.

O Marjo, wyjednaj mi tę łaskę.

II.

Lecz i w duszy, przez sakrament Pokuty z grzechów oczyszczonej, pozostają jeszcze silne skłonności do grzechu. Trzeba te skłonności wykorzenić. Zbawienna skuteczność sakramentu Pokuty, jak balsam cudowny, goi rany duszy, ale ich nie zabliźnia, zaczem łatwo rany te mogą się na nowo otworzyć. Zawsze więc, i po zagojeniu ran twoich, potrzebna ci jest pomoc Boskiego Lekarza. I zawsze potrzebna ci będzie, bo póki żyjesz, będziesz zawsze ubogiem i słabem stworzeniem.

1. Chcesz więc odzyskać pełne zdrowie i wszelkie złe skłonności, o ile to możliwe w tem życiu śmiertelnem, w sobie wytępić: uciekaj się do rozważania gorzkiej Męki Pańskiej i pilnie w niem przebywaj. »Pamięć na żywot i Mękę Chrystusa Pana — mówi Blozjusz — jest rzeczą w najwyższym stopniu pożyteczną i potrzebną; wytępia bowiem złe pożądliwości i wszelkie nieporządne skłonności. W niej przedziwna ucieczka od pokus, pewne schronienie w niebezpieczeństwach, słodkie pokrzepienie w ucisku i trwodze, błogi spoczynek w utrudzeniu, a w roztargnieniu łatwe skupienie«. Gdy grzesznik nawrócony niedługo trwa w łasce bożej, ale wnet po nawróceniu wraca do dawnych grzechów, przyczyną jego powtórnego upadku najczęściej bywa to, że nie dość stanowczo odwrócił myśli swoje od tego, co go przedtem nęciło do grzechu; skutkiem tego za myślą rychło budzą się na nowo skłonności, na nowo go ciągną do tych miejsc czy do tych rzeczy, które mu już były powodem do grzechu. Lecz jeśli myśli swoje wyżej skieruje, nawrócenie jego

będzie prawie niezawodne. Z początku może rozważanie gorzkiej Męki Zbawiciela nie wywrze na nim tak głębokiego wrażenia, jakiego doznają serca lepiej przygotowane, powoli jednak coraz lepszego stąd skutku będzie doznawał. Bo i cóż się to czyni przy rozważaniu Męki Pańskiej? Rozważający czyni akty wiary, podziwienia, litości, zawstydzenia siebie samego; to znowu akty ufności, dziękczynienia, bojaźni bożej, świętych pragnień; to jeszcze akty skruchy i nienawiści grzechu; a wciąż przytem prosi i błaga o łaskę i zmiłowanie. Czy to rzecz podobna, by to wszystko pozostało bez skutku? Czy podobna przypuścić, by takie święte i Bogu miłe pragnienia nie pokonały wkońcu i nie stłumiły żądz i skłonności złych? Tak się stanie, bez wątpienia; bo Pan wesprze te pobożne wysiłki drogocenną łaską swoją.

2. Rzecz niezawodna, że grzech wyrządza Bogu niewymowną zniewagę; ale i to pewna, że kto wdzięcznem sercem rozważa i czci gorzką Mękę jednorodzonego Syna jego, ten czyni rzecz niezmiernie miłą Bogu i wielką mu chwałę oddaje. Jak więc P. Bóg grzesznikowi dla złości grzechu jego natychmiast łaskę swoją odbiera, tak znowu łaskawie do niego się skłania i gotów jest przywrócić mu łaskę swoją, skoro tenże do Męki Chrystusowej, pobożnie ją rozważając, się uciecknie. Sam P. Jezus objawił to bł. Anieli z Foligno: »Ktokolwiek pragnie znaleźć łaskę czy w smutku, czy w weselu, niechaj z krzyża mego oczu nie spuszcza. Kto szczerze oddaje się rozważaniu Męki mojej i śmierci, ten jest prawdziwie dzieckiem mojem; inni są tylko z imienia«.

3. Ta Święta otrzymała jeszcze inne objawienie, pełne pociechy dla wszystkich, którzy o Męce Pańskiej pobożnie rozmyślają: »Błogosławieni bądźcie od Ojca mojego — tak mówi do nich Pan Jezus w tem objawieniu — którzy litujecie się nad Męką moją i dzielicie ze mną utrapienia moje i drogą moją chodzicie;

przez to bowiem staliście się godni obmywać szaty wasze we Krwi Barankowej. Błogosławieni bądźcie, wy wszyscy, którzy macie litość nad niewypowiedzianemi boleściami mojemi i nad śmiercią moją, którą za was poniosłem, by was ocalić od katuszy wiecznych i za was uczynić zadość i cenę odkupienia waszego uiścić; iż zostaliście znalezieni godni dzielić ze mną ubóstwo, poniżenie i cierpienia. Bądźcie błogosławieni, którzy wiernie w pamięci chowacie Mękę moją, ten cud wszech wieków największy, zbawienie i żywot upadłego rodzaju ludzkiego i jedyne schronienie grzeszników; albowiem będziecie mieli uczestnictwo w zmartwychwstaniu mojem i w królestwie mojem i w chwale mojej, które Męką moją sobie i wam kupiłem i będziecie na wieki spółdziedzicami moimi«.

»Bądźcie błogosławieni od Ojca i od Ducha Św.; bądźcie błogosławieni tem błogosławieństwem, które ja sam oznajmię w dzień sądu: iż wy nie odrzuciliście mię, jak to uczynili prześladowcy moi, gdym przyszedł do nich jako do własności mojej; aleście mi w sercach swoich dali schronienie: iż widząc mię głodnego i spragnionego, gwoździmi przebitego, konającego i umierającego na krzyżu, chcieliście być pocieszycielami i towarzyszami moimi, a tak prawdziwie miłosierdzie nade mną okazaliście. Za to w on dzień postrachu i grozy usłyszycie te słowa pociechy: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, osiągnijcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata.* Prawo do niego nabyliście sobie niezaprzeczone: *albowiem łaknąłem, a nakarmiliście mię,* nakarmiliście mię chlebem współczucia«.

Są to doprawdy obietnice pociechy pełne i bardzo skuteczne, by cię pobudzić do rozważania gorzkiej Męki Pańskiej. Z początku może ta święta sprawa będzie ci nieco trudną, ale co znaczą wszelkie trudności w porównaniu z temi łaskami, które Pan za to ci gotuje?

Westchnienie pobożne.

O Jezu, jakkolwiek mocno postanowiłem z pomocą łaski twojej nigdy już Cię nie obrazić, bardzo jednak się boję wielkiej ułomności mojej. Prawie codziennie doświadczam, jak silnie jeszcze żyją namiętności i złe skłonności moje i jakie z nich groźne pokusy wciąż we mnie powstają. Czy zdołam w tej walce wytrzymać? Drżę na samo to pytanie. Lecz gdy wspomnę na gorzką Mękę twoją, w twoich zasługach nieskończonych całą ufność moją pokładając, wszystkiego dobrego się spodziewam. Niechże odtąd rozmyślanie gorzkiej Męki i śmierci twojej będzie mi świętym obowiązkiem wdzięczności i obfitem źródłem umocnienia na duchu. Spodziewam się przez to z pomocą łaski twojej wyzwolić serce z tyranji złych namiętności.

Pobłogosław Panie to dobre postanowienie moje: i Ty, Marjo, Matko Najmilsza, błogosław mu.

ROZMYŚLANIE II.

Rozważanie gorzkiej Męki Chrystusowej jest nadzwyczaj ważne dla oświecenia duszy.

I. Oświeca duszę, ukazując jej cel wieczny, do którego dążyć powinna.
II. Oświeca duszę, ukazując jej cnoty, jakie pełnić powinna.

I.

Prosty rzut oka na niespokojne miotanie się tego świata wystarcza, aby nas o tem przekonać, że ludzie po większej części nie wiedzą, poco żyją na tym świecie. Ogromna większość ludzi, a żal się Boże, i chrześcijan, z taką zapalczywością ubiega się za dobrami, za

rozgłosem, za wczasami i wygodami tego życia znikomego, jak gdyby zgoła nie było Boga, jak gdyby człowiekowi dano było wiecznie żyć na tej ziemi. Tak wielkie jest między ludźmi zaślepienie ducha.

1. Św. Leonard z Porto Maurizio, prawdziwie apostolski kaznodzieja pokutny, podnosząc głos swój przeciwko temu rozluźnieniu zasad duchownych i płynącym stąd niezliczonym zdrożnościom, jako główne źródło jego wskazuje na brak modlitwy i życia wewnętrznego, a w szczególności zaniechanie rozmyślania o gorzkiej Męce Zbawiciela. »Wszystkie te zdrożności — powiada — wszystka ta swawola pojęć i życia, jakie za dni naszych widzimy szerzące się wśród chrześcijaństwa, nie z czego innego pochodzą, jedno z zaniedbania świętej modlitwy wewnętrznej. Gdyby każdy codzień, choćby tylko przez kwadrans, szczerze się zastanawiał nad prawdami wiecznemi, nad dobrodziejstwami, jakie odbiera od Boga, nad obowiązkami stanu i powołania swego, nad niebezpieczeństwami, jakie mu grożą w tem życiu, a szczególnie nad gorzką Męką Boskiego Zbawiciela, rzecz pewna, że nie byłoby między nami tylu zgorszeń, tylu próżności, tak wielkiego zbytku i tak wielkiej złości, tak wyuzdanej swawoli i takiego życia niechrześcijańskiego, jak je dzisiaj tylu ludzi prowadzi«.

2. »Słusznie — mówi na innem miejscu tenże mąż boży — należy nam dzisiaj z Jeremjaszem płakać i narzekać: *Spustoszeniem spustoszała wszystka ziemia, iż niema ktoby rozmyślał sercem.*[1] Tak, to jest niewątpliwie źródło wszystkiej nędzy naszej. Nie chcą dzisiaj ludzie zastanawiać się i rozmyślać, jak to jest powinnością każdego; z tego braku zastanowienia nad rzeczami wiecznemi pochodzą wszelkie zdrożności życia złego. Nie biorą do serca prawd wiecznych. Nie rozważają dobrodziejstw boskich. Nie zastanawiają się

1. 12, 11.

ani nad obowiązkami stanu swego, ani nad groźnemi następstwami, jakie ich sposób życia za sobą pociąga, a już najmniej pamiętają na te wielkie męki, które Syn Boga Najwyższego za nas wycierpiał. Sprawiedliwie więc narzekać musimy z Jeremjaszem: *Spustoszeniem spustoszała wszystka ziemia, iż niema ktoby rozmyślał sercem.* Wszak jawno, każdemu, że cały świat zamienił się jakoby w jedno wielkie morze złości«.

3. Lecz jakże inną zaraz wszystko postać przybiera, skoro dusza wierna przyłoży się do rozważania Męki Chrystusowej. Czy podobna, by na nią się zapatrując, w ciemnościach swoich pozostała? Czy nie zaświeci jej z tego rozmyślania promień światłości bożej, by poznała samą siebie i swe cele w czasie i w wieczności? *Jam jest światłość świata* — mówi Mądrość przedwieczna: — *kto idzie za mną, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.*[2] Innemi słowy: »Kto rozważa żywot mój i Mękę moją, kto cnoty moje naśladuje, a słowa moje bierze do serca: ten idzie za mną. Taki nie zabłądzi, ale będzie chodził tą prawdziwą drogą żywota, którą ja sam wam ukazałem«.

4. Prawdziwie niebieskie światło oświeci duszę, towarzyszącą Boskiemu Oblubieńcowi swemu na bolesnej drodze Męki jego. Powie ona sobie: »Sam Bóg z nieba zstąpił i stał się człowiekiem. Bóg-Człowiek umarł za mnie na krzyżu, aby mi darował żywot wieczny. Do wyższego zatem, boskiego życia wezwana jestem i przeznaczona. O jakże drogą jestem w oczach Boga, kiedy tak wielkie rzeczy dla mnie uczynił i ucierpiał. Jeśli więc nie dbam o zbawienie swoje, jestem oczywiście na błędnej drodze. Skoro Bóg mię stworzył i odkupił, zatem dla Boga tylko żyć powinienem. A jeśli żyję tylko dla siebie i dla rzeczy stworzonych, tem samem odrzucam wysokie przeznaczenie moje i nie

2. Jan 8, 12.

mogę się czego innego spodziewać, tylko odrzucenia od Boga. Lecz jeśli żyć będę dla Boga mojego, jak tego słuszność i sprawiedliwość wymaga, wtedy będę żył przez niego, będę żył w nim i dla miłości jego. On także wtedy będzie żył we mnie, a że on jest życiem wiecznem, więc i ja przezeń i z nim i w nim będę żył wiecznie. Niech więc dalekiem będzie ode mnie wszystko, coby mię odwrócić mogło, albo oderwać od Boga mego. Dalekim zwłaszcza niech będzie ode mnie grzech, to jedyne nieszczęście prawdziwe i źródło wszelkiego na tej ziemi nieszczęścia«.

5. Takie to promienie boskiej światłości padają na duszę wierną za każdym jej krokiem na bolesnej drodze Męki Zbawiciela. Jasność tych promieni coraz bardziej ją oświeca, a gorącość ich coraz bardziej miłością Dobra najwyższego ją zapala. I w miarę jak rośnie w niej to światło boże i to ciepło boże, dusza coraz bardziej się wyswobadza od wszelkich nieprzyjaciół i niebezpieczeństw, grożących jej zbawieniu. Oto prawdziwe oświecenie; oto prawdziwe światło i prawdziwe wykształcenie, byś Chrystusa Pana możliwie najlepiej poznał i naśladował. Jedno i drugie znajdziesz tam, gdzie żywot i nauka i miłość jego najjaśniej świecą, to jest w gorzkiej Męce jego.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najłaskawszy, użycz i mnie tych zbawiennych oświeceń, któremi po wszystkie czasy wierne sługi twoje darzyłeś. Nie śmiem wprawdzie zaliczać siebie do rzędu wiernych sług twoich, kiedy sumienie moje wyrzuca mi, żem tak często obrażał Ciebie, a tak mało troszczył się o świętą miłość twoją; ale teraz już mam mocną wolę, być i pozostać wiernym sługą twoim. I dlatego, abym zdołał dotrzymać tego postanowienia mego, chcę w duchu iść za Tobą bolesną drogą krzyża twego. Rozważanie gorzkiej Męki

i śmierci twojej rozpędzi, ufam mocno, ciemności umysłu mego. Daj, bym z niego coraz bardziej poznawał, jak wielce Ty, Panie, umiłowałeś mię i jak wielką ja mam powinność miłowania Ciebie. Zapal w sercu mojem ogień miłości twojej i nie dopuszczaj, bym kiedybądź jeszcze miał się Tobie sprzeniewierzyć.

O Panno Najśw., Matko moja, módl się za mną, bym osiągnął doskonałą miłość Syna twego.

II.

Rozważanie Męki Pańskiej ukazuje duszy i cnoty, w których się ma ćwiczyć. »Ktokolwiek chcesz — powiada św. Bonawentura [3] — iść z cnoty w cnotę i żywot wieść doskonały, rozmyślaj codziennie o Męce Chrystusowej, bo nic nie posuwa duszy tak dzielnie na drodze świętości, jak to rozmyślanie«. Cóż ci pomoże, że masz wiarę prawdziwą, jeślibyś we wszystkich myślach twoich i we wszystkiem, co mówisz i co czynisz, owoców wiary prawdziwej nie wydawał? Byłbyś podobny do onego drzewa figowego, które Pan Jezus przeklął w Ewangelji, zaczem natychmiast uschło. Cóż z tego, że miało piękną zieleń, kiedy owocu nie rodziło?

1. Wielu, bez wątpienia, dąży szczerze do doskonałości chrześcijańskiej. Ale jaki ich postęp? Po większej części zostają na poziomie mierności, albo i niżej jeszcze. Kochają wprawdzie cnotę i ćwiczą się w niej; ale jak niedoskonałe mają pojęcie o cnocie, tak i całe ich dążenie do niej pozostaje niedoskonałem. Jeśli więc, duszo wierna, prawdziwie masz dobrą wolę, zwróć się całem sercem do rozważania gorzkiej Męki Pańskiej. Dobry przykład skuteczniej działa, niż piękne słowa albo opowiadania, a przykład Chrystusa Pana nieskończenie większą ma siłę, niż przykłady

3. De stim. div. amor. c. II.

świętych. Oto w gorzkiej Męce Zbawiciela masz prawdziwie wszechnicę wszelkiej cnoty. Z niej to brali Święci boską mądrość i doskonałość swoją. Dla tych strumieni mądrości, które w rozważaniu Męki Chrystusowej spływają na duszę, nazywali Święci krzyż najprzedniejszą księgą wszelkiej umiejętności. Taki św. Tomasz z Akwinu, św. Bonawentura, św. Franciszek Salezy i inni wyznawali sercem wzruszonem, że głębszej u stóp Ukrzyżowanego nabyli nauki i większe u niego znaleźli skarby mądrości, niżby im wszystkie księgi na świecie dać mogły.

2. Mojżeszowi na górze Synaj rozkazał Bóg zbudować arkę przymierza, a pouczywszy go dokładnie, jak ją ma budować, rzekł do niego te słowa: *Patrzaj, a czyń na kształt, któryć na górze ukazany jest.*[4] Słowa te w zupełności stosują się i do Męki Zbawiciela. »Patrzaj, duszo wierna — mówi ci Pan — na jednorodzonego Syna mojego, jak wisi na krzyżu na górze Kalwaryjskiej. Przeniknij się głęboko duchem i cnotami jego, a potem idź i urządź życie swoje na ten kształt wspaniały, który ci na górze Kalwarji jest ukazany«. Podobnie mówi Pan przez Proroka Izajasza do narodu wybranego: *Oczy twoje patrzeć będą na Mistrza twego i uszy twoje usłyszą słowa z tyłu napominającego: Tać jest droga, chodźcie po niej, a nie ustępujcie ani na prawo, ani na lewo.*[5] »Jako świecznik zapalony wśród nocy — powiada św. Jan Złotousty[6] — cały dom światłem napełnia i ciemności rozpędza, tak iż człowiek w tej jasności widzi siebie samego i wszystko, co wokoło niego jest, rozpoznaje; tak Zbawiciel, gdy ciemności błędu wszystką ziemię pokrywały, krzyż swój, jako świecznik wysoko zatknął na górze, iż przed wspaniałą jasnością tego świecznika pierzcha zmrok i szpetność grzechu, a objawia się

4. II. Mojż. 25, 40. — 5. I. Izaj. 30, 20.
6. Hom. in appellat. coemet et de cruce.

piękność cnoty i prawdziwa wartość wszelkiej rzeczy. I jako świecznik nosi świecę, czy pochodnię swoją, tak wielki ten świecznik krzyża nosi na sobie słońce sprawiedliwości, które dokoła wypuszcza promienie swoje i wszystek świat oświeca«. Tak to dusza przez pilne rozważanie Męki Chrystusowej wewnętrznie się oświeca i z błędów i uprzedzeń swoich się otrząsa, a dróg prawdziwej doskonałości i świętości się uczy.

3. Na widok tej pokory najgłębszej, z jaką Pan znosił dzikie pastwienie się motłochu nad sobą i jadowitą od nieprzyjaciół swoich wzgardę i zelżywość, dusza mimowoli przenika się świętą ku niemu czcią i uwielbieniem. Podziwia tę boską cichość, która we wszystkiem: i w wyrazie świętego oblicza jego i w każdym uczynku jego się objawia. Patrzy ze zdumieniem na to ubóstwo przedziwne, któremu Jezus aż do krzyża i aż do śmierci na krzyżu wiernym pozostaje. I nie tylko podziwia dusza te boskie cnoty jego, ale miłością ku nim się zapala, a biorąc z nich otuchę i męstwo, sama w nich zaczyna się ćwiczyć i wstępować w ślady Zbawiciela swego. I coraz lepiej wpatruje się w Jezusa ukrzyżowanego i oczu z krzyża jego nie spuszcza. Jego poddanie się woli Ojca niebieskiego, jego żarliwość w modlitwie i zwycięska miłość jego dla nas mizernych grzeszników: wszystko to uzdrawia duszę z jej ślepoty i z gorączki żądz i namiętności jej, a rozum wyzwala z ciasnego koła poziomych pojęć i wyobrażeń, serce zaś napełnia wielkim pokojem i ufnością, wolę wreszcie pobudza do naśladowania Jezusa przez wielkoduszne zaparcie. Ta szczęśliwa przemiana dokonuje się w duszy przez umiłowanie Jezusa, który nam wyjednał łaskę ku wykonaniu wszelkiego dobrego uczynku i łask swoich szczodrze udziela każdemu, kto wdzięcznem sercem gorzką Mękę rozważa.

4. Rozważając pilnie a pobożnie Mękę Chrystusową, doznasz podobnej łaski, jakiej ongi dostąpił Moj-

żesz, gdy dano mu było ujrzeć Boga w postaci krza gorejącego, który przecie od ognia w nim płonącego nie zgorzał. Ujrzysz i ty Zbawiciela, wśród cierni niezliczonych i niewypowiedzianych boleści, ciało i duszę jego nękających, gorejącego w ogniu boskiej miłości swojej. O, jaki to widok, patrzeć na Boga-Człowieka, dla miłości naszej umierającego na krzyżu! Czy podobna do takiego ognia przystąpić, a nie być oświeconym? Czy podobna przy takim ogniu stać, a nie być zagrzanym? O jakże wielkiemi łaskami Pan cię obdarzy, jeśli wiernym się okażesz w rozpamiętywaniu i braniu sobie do serca gorzkiej Męki jego. Poznasz wówczas z własnego doświadczenia to, czego przed tobą z największą pociechą duszy swojej doświadczyli Święci Pańscy, że nad wszelki wyraz słodką i łaski pełną jest rzeczą rozważanie Męki Boskiego Zbawiciela.

Westchnienie pobożne.

O najsłodszy Zbawicielu, przez nieskończone zasługi twoje racz, proszę Cię, boskiem światłem łaski twojej oświecać duszę moją w rozważaniu świętych tajemnic Męki twojej, abym zrozumiał, jak mam dla upodobania twego spełniać te cnoty, które w życiu twojem i w Męce twojej do naśladowania mi podajesz. Racz umocnić wolę moją, abym gotów był na wszelkie ofiary, jakie dla pełnienia tych cnót uczynić mi wypadnie. Bez łaski twojej nic uczynić nie mogę, ale gdy Ty mię umocnisz, wszelkie trudności pokonam. Daj, bym jako pomnażam się w lata, tak też pomnażał się w mądrość, cnotę i łaskę przed Tobą i przed ludźmi.

O Marjo, możną przyczyną twoją wspomóż i wesprzyj te postanowienia i prośby moje.

ROZMYŚLANIE III.

Rozważanie gorzkiej Męki Pańskiej jest nader ważne dla zjednoczenia duszy z Bogiem.

I. Przez zgodzenie woli z wolą Bożą.
II. Przez bogomyślne pogrążenie w Bogu.

I.

Dwie są drogi, któremi dusza może dojść do zjednoczenia z Bogiem. Pierwsza zowie się drogą c z y n n ą, dlatego, że na tej drodze dusza dochodzi tu do zjednoczenia z Bogiem przez wiele aktów i przez wielką i nieustanną pracę wewnętrzną. Druga jest drogą kontemplacji i nazywa się drogą b i e r n ą, czyli biernym sposobem złączenia się z Bogiem, dlatego, że tu dusza raczej biernie niż czynnie się zachowuje. Wielka hojność światła bożego i miłości bożej tak ją głęboko a niepowstrzymanie przenika i zachwyca uczuciem piękności i dobroci Boga, iż pod wpływem tego uczucia całkiem umiera własnej woli swojej i wszelkim rzeczom stworzonym, a całe szczęście swoje i pokój zakłada jedynie na jak najdoskonalszem pełnieniu woli bożej. Zbyteczną byłoby rzeczą dodawać, że tak na tej drodze, jak i na tamtej łaska boska i współdziałanie woli ludzkiej zawsze muszą iść z sobą w parze. Bo choćby wielkie były wysiłki człowieka, niczego przecie nie dokaże bez łaski boskiej, jak również łaska boża, choćby najobfitsza, niczego nie dokona bez współudziału człowieka.

1. Czynne zjednoczenie z Bogiem nie jest to nic innego, jeno doskonała harmonja woli ludzkiej z wolą bożą, tak, iżby zawsze i we wszystkiem wola człowieka zgadzała się z najśw. wolą Boga. Na tem bez wątpienia zasadza się cała doskonałość miłości bożej. Nie potrzeba więc do doskonałego złączenia

z Bogiem ani zachwyceń, ani widzeń cudownych, ani objawień i t. p. Bo »doskonałość — powiada św. Teresa — nie zasadza się na zachwyceniach, ale prawdziwe złączenie duszy z Bogiem całe polega na zgodności jej woli z wolą bożą«. To czynne złączenie z Bogiem jest rzeczą konieczną dla wszystkich, ale złączenie bierne nie jest każdemu potrzebne. Widzimy też, że Pan Bóg po większej części tą drogą czynną dusze ludzkie prowadzi, a drogi nadzwyczajne dla niewielu dusz zachowuje. Kiedy więc i tobie Pan Bóg tą zwyczajną, czynną drogą iść każe, nie masz zaprawdę czego się smucić, jakoby tego było za mało. Bo naprzód, od woli bożej całkiem to zależy, którą drogą chce ciebie prowadzić, a tobie dosyć na tem, że pójdziesz za wolą bożą. Powtóre, chodzić drogą zwyczajną, nie jest to żadne upośledzenie. »Owszem — powiada św. Teresa — takie dusze mogą mieć nawet daleko większą zasługę, gdyż złączenie ich z Bogiem będzie owocem własnej ich usilności; a Pan obchodzi się z niemi jako z duszami mężnemi i na żywot wieczny im odkłada i wszystko tam naraz im daruje, czego im tu odmawia na ziemi«. Także poruszenia namiętności, których dusza doznaje, nie są bynajmniej przeszkodą, by się do Boga upodobniła. A ponieważ na tem zależy cała świętość nasza, dlatego niczego więcej szukać ani pragnąć nie powinniśmy, jeno tego, by sam Bóg nas prowadził i wedle upodobania swego wolę swoją w nas sprawował. »Wielu — powiada jeszcze św. Teresa — ujrzymy w niebie, którzy, choć nie otrzymali tych łask nadzwyczajnych (kontemplacji i zachwyceń), wyższej jednak chwały dostąpili niż drudzy, którzy w one łaski opływali«.

2. Do tego więc czynnego złączenia z Bogiem, rozmyślanie gorzkiej Męki P. Jezusa dziwnie pomaga. Człowiek cielesny nie pojmuje nic z wysokich dróg mądrości bożej. Na wszystko, a więc i na rzeczy boże,

patrzy wyłącznie ze stanowiska czysto naturalnego i ziemskiego. Za łaskę przeto i dobrodziejstwo boskie to tylko poczytuje, co w porządku czysto przyrodzonym zmysłom jego czy umysłowi dogadza. Każdy krzyż, każde niepowodzenie zdaje mu się być nieszczęściem i klęską. Od krzyża broni się, co sił mu starczy; a gdy się obronić nie może, najczęściej poddaje się niecierpliwości, szemraniu, gniewowi, małoduszności, zniechęceniu i wielu innym grzechom; a przez to traci tyle drogich sposobności do zgodzenia woli swojej z wolą bożą. Ani czuje tego biedny, ani widzi, że całe to jego miotanie się i narzekanie płynie wprost tylko ze zranionej miłości własnej. Gdyby rozumiał, co to jest krzyż, z całego serca dziękowałby Bogu i wielbiłby go za ten dar łaski jego. Cicho i spokojnie wziąłby na barki swoje jarzmo krzyża, nosiłby je cierpliwie, a nawet z weselem wewnętrznem. Z czasem takby do niego przywykł, iż nawet dziwnem byłoby mu i za zły znak poczytywałby to sobie, gdyby miał żyć bez krzyża. Aż wkońcu, zmocniwszy się na duchu, doszedłby do tego, iżby pragnął cierpienia i krzyża, tak jak pielgrzym na puszczy pragnie źródła wody żywej.

3. Krzyż bowiem ma w sobie tę cudowną własność, że rozprasza ciemności umysłu, jasnością duszę napełnia i sercu przynosi ten pokój, którego świat dać nie może. Krzyż prawdziwie jest szkołą mądrości Bożej. Stąd przysłowie: *Per crucem ad lucem* — przez krzyż do światłości. *Kto nie jest kuszony, cóż wie?* — mówi Mędrzec. — *Mąż wielu rzeczy świadomy wiele myśleć będzie, a kto się wiele nauczył, będzie wypowiadał mądrości. Kto nie jest świadom, mało wie; a który w wielu bywał, rozmnaża umiejętność.*[1] Przez krzyż dusza jakby z korzeniem odrywa się od rzeczy ziemskich i od wszystkiego co nie jest boże, a musi

1. Ekkl. 34, 9.

się oprzeć na Bogu i na rzeczach bożych. Staje się przez to zdolną do przyjęcia wyższych i doskonalszych darów, jakie Bóg jej gotuje.

4. Ciężko błądzi człowiek cielesny, gdy sądzi, że miłość boża niekoniecznie wymaga od człowieka ofiary z siebie samego, bo właśnie na ofierze z siebie samego zasadza się sama istota miłości bożej. Zapewne wiele czyni, kto oddaje Panu na ofiarę majętność swoją; ale nierównie więcej czyni ten, kto oddaje w ofierze siebie samego. Nie to jeszcze, zaiste, rzecz największa i najtrudniejsza, że kto w celach świętych i Bogu przyjemnych poświęci mienie swoje, czas i siły; bo w tem wszystkiem natura i miłość własna może znaleźć swój pożytek. Ale bardzo wielką rzeczą jest, ciało i duszę swoją ustawicznie trzymać w karności ścisłego umartwienia, a wszelki krzyż nosić z nieugiętem męstwem, w duchu nadziei nigdy niezachwianej i z weselem miłości. Taki duch ochotny do wszelkiej ofiary nie jest rzeczą każdego. Dopóki Bóg dobra ziemskie rozdaje i pociechy duchowne, dopóty miłośników swoich może liczyć na tysiące. Ale gdy daje krzyże i utrapienia, wtedy ledwo jeden na tysiące się znajdzie, gotów do przyjęcia tych darów. W chwilach szczęścia i pociechy wielu głośno woła: »Tego tylko chcę, co Bóg chce! Niechaj we wszystkiem dzieje się najśw. wola Boga!« Wtedy i wielka w nich gotowość do poniesienia wszelkich utrapień dla chwały bożej. Ale zaledwo ich dotknie lada małe cierpienie, czy upokorzenie, czy prześladowanie, o jakże prędko gaśnie ten maluczki płomyk dobrej ich woli. Czem to się dzieje? Tem, że nie rozumieją tajemnicy krzyża świętego.

5. A gdzież się uczyć tej tajemnicy? Nie gdzieindziej, jeno w szkole Ukrzyżowanego. Gdybyś miłował Boskiego Zbawiciela twego i dla miłości jego gorzką Mękę jego na każdy dzień pokornie, uważnie i pobożnie rozważał, wnetby w duszy twojej wszeszła świa-

tłość wielka. *I będzie światłość księżycowa jako światłość słoneczna; a światłość słoneczna będzie w siedmiornasób jako światłość siedmi dni, w dzień którego zawiąże Pan ranę ludu swego, a potłuczenie zbicia jego zleczy.* [2] Mądrość krzyża leczy duszę z rany, jaką jej miłość własna zadaje i z *potłuczenia* grzesznej pożądliwości, a gdy już dusza tak się oczyści, wtedy może jej Pan udzielić swej cudownej boskiej światłości. *Albowiem nie rozumiałem* — mówi Apostoł [3] — *żebym miał co umieć między wami, jeno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego.* Dlaczego? Dlatego właśnie, że z ustawicznego rozpamiętywania gorzkiej Męki Zbawiciela tak wysokie czerpał oświecenie i tak wielki ogień miłości bożej. I ty więc, duszo wierna, pilnie rozważaj wielką Mękę Pana twego, a jako łuski spadną ci z oczu wszelkie błędy i uprzedzenia. Patrząc na to, jak wielkie rzeczy Jezus dla ciebie uczynił i ucierpiał, zawstydzisz się, żeś ty dla niego tak mało dotąd, albo może i nic zgoła nie uczynił, ani ucierpiał. Nie będziesz już, na potem, nieprzyjacielem krzyża Chrystusowego. A gdy przyjdą na ciebie utrapienia, zrozumiesz je i weselić się będziesz i wielkie rzeczy dla Imienia Jezusowego czynić.

Westchnienie pobożne.

Zmiłuj się nade mną, Panie, i użycz mi tej łaski, bym w rozważaniu gorzkiej Męki twojej coraz gorętszą ku Tobie miłością się zapalał. Nie tyle pociech pragnę, z świętej miłości twojej płynących, ile raczej tego, by w każdem działaniu i w każdem cierpieniu mojem wola moja doskonale była poddaną boskiej woli twojej. O, kiedyż przyjdzie ten czas, bym mógł powiedzieć z całą szczerością i prawdą, że nie mam innej woli, jeno wolę Boga mojego? Że nie znam in-

2. Izaj. 30, 26. — 3. I. Kor. 2, 2.

nej wolności, ani większej pociechy, ani szczęścia wyższego nad to, bym z wolą twoją najśw. złączony żył i umierał? Ten jest cel wszystkich pragnień moich, ta jest łaska, o którą najgoręcej Cię proszę.

O Marjo, wyjednaj mi tę łaskę.

II.

Dla lepszego zrozumienia, na czem polega bierne złączenie z Bogiem, posłuchajmy naprzód, co mówi o tem wielka mistrzyni życia duchownego, św. Teresa: »Dusza — powiada — w tem złączeniu nie widzi, ani czuje, ani rozumie własnego stanu swego. Bo z tego nadmiaru światła i miłości, w które opływa, powstaje on zmrok święty, który niejako do niemocy przywodzi wszystkie władze duszy. Pamięć nic nie pamięta, prócz Boga samego. Wola związana jest tak głęboką miłością Boga, iż nic innego, prócz niego, miłować nie może; a rozum napełniony jest tak jasną światłością, iż o niczem innem myśleć nie zdoła, ani nawet o tej łasce, którą odbiera. Widzi ją bardzo jasno, ale nie pojmuje tego, co widzi. Słowem, dusza w tym stanie ma jasne, z własnego doświadczenia pochodzące poznanie Boga obecnego, który w samym środku jej z nią się łączy«. To zjednoczenie — dodaje Święta — nie trwa długo; najdłużej pół godziny; ale dusza ma niewzruszone przekonanie, że trwa dalej w zjednoczeniu z Bogiem. Mimo to taka dusza nie powinna sądzić, że już więcej grzeszyć nie może. Owszem, tem bardziej powinna trwać w pokorze i umartwieniu, że, gdyby po otrzymaniu takiej łaski zgrzeszyła, na nierównie cięższe zasługiwałaby od Boga karanie. Są dalsze jeszcze stopnie tego biernego złączenia, ale nie mamy potrzeby ich tu przywodzić; chodziło nam tylko o zrozumienie rzeczy, a do tego powyższe objaśnienie św. Teresy zupełnie wystarczy.

1. Mogłoby się komu zdawać, że duszom tak wy-

sokiemi łaskami obdarzonym, rozmyślanie gorzkiej Męki i śmierci Jezusa, dobre dla grzeszników i początkujących w życiu duchownem, już nie jest potrzebne. Ale w wielkim byłby błędzie, ktoby tak sądził. Św. Teresa także jakiś czas znajdowała się w tym błędzie, polegając na powadze pewnych książek, traktujących o modlitwie, z których to zdanie powzięła. Ale jakże później tego żałowała! »O Panie duszy mojej — wola — i najwyższe dobro moje, ukrzyżowany Panie Jezu! Ile razy wspomnę na ten błąd mój, w którym żyłam, głęboki żal i boleść mię przenika; mam to uczucie, jakobym, tak sądząc, ciężko się Tobie sprzeniewierzyła, lubo z niewiadomości błądziłam... A Ty w łaskawości twojej przyszedłeś mi w pomoc, przysyłając mi sługę twego, aby mię z tego błędu wyzwolił«.

2. Któż był głębiej wtajemniczony w najwyższe drogi kontemplacji, niż św. Franciszek z Assyżu, a przecie nie było może drugiego Świętego, tak gorąco miłującego pokorę krzyża i tak żarliwie zatapiającego się w rozważaniu tajemnic Męki Pańskiej, niż właśnie ten Święty seraficzny. »Bracia — tak mówił do braci swoich zakonnych — miejcie zawsze przed oczyma drogę świętego krzyża, na którą nas Pan nasz Jezus Chrystus wprowadził. Dusza, poddana jeszcze pożądliwościom i kierująca się miłością własną, nie smakuje w tej nauce, owszem raczej brzydzi się i wzdryga się przed nią. Nie chce tego, by dla osiągnięcia doskonałości potrzeba było garnąć się do Męki Pańskiej i być uczestnikiem cierpień jego. Inne zupełnie drogi sobie naznacza i myśli, że niemi dojdzie do celu. Ale nie są to drogi, jeno przepaści ukryte. Im bardziej dusza przemieni się na kształt Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, tem więcej będzie podobna Bogu. Chodźcie więc, bracia, tą drogą bezpieczną; na niej nieomylnie znajdziecie tę łaskę, której Bóg odmawia tym, którzy innemi drogami, choć to tylko obłudne mary i złudzenia, chcą złączyć się z Bogiem.

bez zaparcia się samych siebie, aż wkońcu popadną w przepaści i nędznie w nich zginą«.[4] Tak nauczał mąż boży swoich braci i sam tej nauki tak wiernie się trzymał, iż na dwa lata przed śmiercią swoją został zaszczycony stygmatami ran Chrystusowych.

3. Tak samo uczy i św. Bonawentura: »Ktokolwiek — powiada — pilnie się przypatrujesz Męce Zbawiciela i starasz się wniknąć jak najgłębiej w otwarty bok jego, rychło trafisz do Serca jego. Kto zaś innemi drzwiami chce wnijść do odpocznienia kontemplacji, ten złodziej jest i zbójca«.[5] Na innem jeszcze miejscu, w księdze swojej o teologji mistycznej, tenże Doktor św. uczy, że rozważanie św. człowieczeństwa Jezusa jest bramą, którą się wchodzi do poznania i do miłości Bóstwa w niem ukrytego i że dlatego P. Jezus dopuścił włócznią otworzyć bok swój święty, aby każdy zrozumiał, że dusza doskonałości pragnąca tylko przez rany Jezusa może znaleźć wstęp do Boga i z Bogiem się złączyć.

4. Z uwagi na wielką doniosłość tej nauki, posłuchajmy jeszcze, co mówi o niej św. Jan od Krzyża, słusznie zwany orłem wśród mistyków. »Człowiek duchowny — powiada[6] — o to starać się powinien, by wszelkie wspomnienia o tem co poznaje przez zmysły: oczyma, słuchem, smakiem, powonieniem, dotykaniem, z pamięci swojej usunął, chybaby która z tych rzeczy pożyteczną mu była do pobożnej rozmowy lub rozmyślania. Lecz to puszczanie w niepamięć wszelkich wspomnień i wyobrażeń branych z ciała i zmysłów, żadną miarą nie ma obejmować osoby Jezusa Chrystusa i jego człowieczeństwa. Może wprawdzie się zdarzyć, że dusza, do szczytu kontemplacji i prostego oglądania Boga podniesiona, w tej chwili na ono naj-

4. St. Bonavent. in vita St. Francisci, c. 18.
5. Stim. div. amor. 3 part. c. 1.
6. Góra Karmelu, ks. 3, rozdział 1.

świętsze człowieczeństwo nie wspomni, dlatego że Pan sam ducha jej jakoby za rękę bierze i do tak wysokiego i nadprzyrodzonego poznania ją wiedzie; lecz ona nigdy o tem zapominać nie powinna, że spoglądanie na Zbawiciela i tchnące miłością rozważanie o nim do wszystkiego dobrego dopomaga i duszę do szczytu złączenia z Bogiem podnosi. Rzecz widoczna, że do tych rzeczy widomych i zmysłowych, które z pamięci naszej ile możności wyrugować mamy, żadną miarą nie może się zaliczać Ten, który dla odkupienia naszego stał się ciałem: bo on jest prawdą, drogą, bramą i wodzem do wszystkiego dobrego. Jeśli ze względu na wszelkie inne rzeczy stworzone zaleca się duszy, do złączenia z Bogiem dążącej, zupełne, o ile zdoła, tych rzeczy zapomnienie i od nich oderwanie się, tak iżby żaden rys, ani żadne wyobrażenie ich w pamięci jej nie pozostało, a iżby tak do nich się miała, jak gdyby zgoła nie były na świecie: zapomnienie to i oderwanie się nie inny ma cel, jeno właśnie ten, by P. Jezus znalazł tę duszę i pamięć jej zupełnie swobodną i żadnem obcem wspomnieniem niezmąconą i jakoby w świętej niepamięci zgubioną, a tak mógł ją całą samym sobą napełnić«.

5. Z powyższych trzech rozmyślań o pożytkach, z rozważania gorzkiej Męki Pańskiej płynących, dostatecznie mogłaś się, duszo wierna, przekonać, jak zbawiennem, jak potrzebnem jest tobie to święte ćwiczenie. Stąd też łatwo zrozumiesz, że rozważanie to powinno być, ile możności, c o d z i e n n e. Zadania tak wielkiego, jakiem jest naśladowanie Chrystusa Pana, w jednym dniu nie dokonasz. I nie wiele na tem zyskasz, jeśli niekiedy tylko w ciągu roku o Męce Pańskiej rozmyślać będziesz, bo czterdziestu dni Wielkiego Postu na spełnienie takiego zadania nie dosyć. Naśladowanie Chrystusa i prowadzące do niego rozważanie Męki Chrystusowej, jest, rozumiesz to do-

brze, zadaniem życia całego. »Męka P. Jezusa — powiada św. Alfons, Doktor Kościoła [7] — powinnaby stanowić główny przedmiot rozmyślania każdej duszy pobożnej. Gdyby na każdy dzień choć raz na nią wspomniała, byłoby to rzeczą w najwyższym stopniu dla niej zbawienną. Dla duszy pragnącej dojść do doskonałości, niema lepszego przedmiotu do rozmyślania nad Mękę Chrystusa«.

6. Uczyń więc, duszo wierna, postanowienie, że każdego dnia rozmyślać będziesz o gorzkiej Męce Pańskiej. Obierz sobie na to czas, jaki ci się wyda najwłaściwszy i stale go się trzymaj. A jeśliby ci jakaś nieunikniona przeszkoda nie pozwoliła w tym czasie odbyć tego świętego ćwiczenia, postaraj się wieczorem przed spoczynkiem przeczytać jedną lub drugą stronę uważnie, aby nigdy nie było zupełnej przerwy i abyś zasnął w myślach świętych. Bądź wierny postanowieniu twemu, a wnet zakosztujesz przedziwnych owoców z drzewa krzyża św. Ku czemu niechaj Bóg wszechmogący użyczy ci łaski swojej przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Westchnienie pobożne.

O najsłodszy Zbawicielu mój, z całego serca żałuję, że tyle drogiego czasu w życiu mojem na próżnych zabawach straciłem, a o jedno, czego potrzeba, tak mało się troszczyłem. Odtąd postanawiam wdzięcznem sercem rozważać cuda boskiej miłości twojej, w tajemnicach gorzkiej Męki ukryte. Żeś mię ku temu oświecił i pobudził, widzę w tem dowód szczególnej łaski twojej. Pójdę ochotnem sercem za tem boskiem natchnieniem twojem, a ufam mocno, że raczysz mi dać coraz głębsze zrozumienie tajemnic św. Męki twojej i zapalisz serce moje ogniem miłości twojej.

7. Oblubienica Chrystusowa.

Daj mi, Panie, serce pokorne i proste, abym za wszystkie te dowody nieskończonej miłości twojej umiał ci wdzięczność doskonałą okazać.

O Marjo, uproś mi tę łaskę, bym przez rozważanie gorzkiej Męki Boskiego Syna twego mógł dojść do zupełnego, i w tem życiu i na wieki, z nim złączenia.

ROZMYŚLANIA

O GORZKIEJ MĘCE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

ROZMYŚLANIE I.

Jezus zapowiada uczniom bliską Mękę swoją.

I. Miłość P. Jezusa nagli go, aby dla nas pracował i cierpiał.
II. Miłość P. Jezusa niechaj nagli ciebie, abyś pracował i cierpiał dla niego.

I.

Przyszedłem ogień puścić na ziemię — tak mówił P. Jezus do uczniów swoich — *a czegoż chcę, jeno aby był zapalon? Lecz mam być chrztem ochrzczon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona.*[1] Pismo św. porównuje często miłość bożą do ognia. Ogień bowiem ma dwie własności: pierwszą tę, że zawsze działa, a nigdy nie ustaje; a drugą tę, że opiera się zwycięsko wpływom przeciwnym, to jest wiatrom i przeciągom, tak że nie tylko od nich nie gaśnie, ale jeszcze mocniej się rozpala. Tak i miłość boska ma te dwa nieomylne znamiona: ustawicznej działalności i cierpliwości niezwyciężonej. Tak mówi św. Alfons Liguori.

1. Miłość więc nie może próżnować, z natury swojej musi wciąż działać. »Miłość uchylająca się od

1. Łuk. 12. 49. 50.

pracy, nie jest miłością« — powiada św. Grzegorz.[2] Przypatrz się życiu P. Jezusa, a obacz, jak dzielną jest, jak czynną, jak hojną miłość jego. Wszystko nam dał. Niczego sobie nie zatrzymał. Miłość położyła go w nędznym żłobie; miłość zawiodła go do Nazaretu i tam go w cichej samotności ukryła. Tam ubóstwo i pokorę uświęcił i do wysokiej czci podniósł. Tam przykładem swoim świętym nauczył nas, jak wielką i drogą w oczach Boga rzeczą jest posłuszeństwo. Tam także znoje pracy ludzkiej ukanonizował. Miłość włożyła nań trzyletni, pełen trudu zawód nauczania. Niestrudzony był w ogłaszaniu dobrej nowiny odkupienia ludzkiego. Niestrudzony i ustawiczny był w rozdawaniu wszelkich łask i dobrodziejstw. Chorzy brali od niego uzdrowienie, łaknący nakarmienie, trapieni od złych duchów wyzwolenie. A teraz Jezus idzie na Mękę swoją. Dlaczego? Dla oznajmienia nam w sposób najwyższy miłości swojej. »Prawda powiada św. Alfons że i ten daje dowód miłości, kto dla umiłowanego trudzi się i pracuje; ale kto dla umiłowanego bierze na się cierpienie, ten jakoby zapomina o samym sobie i nierównie większą przez to miłość okazuje«.

2. A w jaki sposób Jezus idzie na Mękę swoją? Nie z musu, nie z niechęcią, nie trwożliwie, jak to czynią ludzie, gdy mają ich spotkać cierpienia i przeciwności; przeciwnie, z tęsknotą, z weselem i męstwem nieustraszonem wstępuje Zbawiciel na bolesną drogę Męki swojej. Chce i pragnie, by wszędzie na ziemi gorzał ogień miłości bożej; bo nato, powiada, przyszedłem. Lecz pierwej okażę światu, jak wielką miłością ludzi miłuję. *Mam być chrztem ochrzczon*, chrztem własnej krwi mojej. Bo zanurzenie używane przy chrzcie znaczy w Piśmie św. to samo, co pogrążenie w głębokości wód; a wody głębokie są obrazem

2. Hom. 30 in Evang.

cierpienia. Nie prędzej więc — mówi P. Jezus — ogień miłości bożej się zapali na ziemi, aż ja spełnię swoją na krzyżu ofiarę za zbawienie ludzi. *A jakom jest ściśnion, aż się wykona* — dodaje Pan, oznajmując w tych słowach, jak objaśnia św. Ireneusz i św. Ambroży, gorącą żądzę swoją i głębokie pragnienie cierpienia i poniesienia śmierci za nas. W tejże myśli rzekł również do uczniów przed samą Męką: *Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię: wstańcie, pójdźmy stąd.*[3] Taką to miłością Pan nas umiłował.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, z taką więc gotowością, z takiem pożądaniem, z taką miłością, za mnie nędznego grzesznika na gorzką śmierć poszedłeś! Zaprawdę, słusznie mówisz do mnie przez usta proroka twego: *Miłością wieczną umiłowałem cię, dla tego przyciągnąłem, litując się.*[4] Jak dawno jesteś Bogiem, tak dawno miłujesz mię. Jak dawno miłujesz sam siebie, tak dawno umiłowałeś i mnie. — O, gdybym i ja mógł zgodnie z prawdą powiedzieć o sobie: Jak dawno znam Ciebie, o Boże, tak dawno miłuję Ciebie. Lecz ach, jakże mało pamiętałem na tę miłość bez miary, jaką Ty przedwiecznie umiłowałeś mię! Jakże często, jak niewdzięcznie obrażałem Ciebie! — Żałuję już z całego serca za wszystkie grzechy moje i za wszystką niewdzięczność moją; mocno postanawiam sobie, odtąd z całej duszy mojej i ze wszystkich sił moich miłować Ciebie. Nad wszelkie dobra i łaski proszę Cię, Panie, o boską miłość twoją. Wszak sam rzekłeś: *Ogień przyszedłem puszczać na ziemię, a czegoż chcę, jeno aby gorzał?* Zapal więc, o Jezu, w sercu mojem ten błogosławiony ogień miłości twojej. Żadnej nie

3. Jan 14, 31. — 4. Jerem. 31, 3.

będę kładł tamy płomieniom tego ognia, ale raczej przysposobię serce moje jak zdołam najlepiej, aby wrażliwe było na miłość twoją. Użycz mi ku temu na każdy dzień łaski twojej. Spodziewam się jej przez nieskończone zasługi twoje i przez twoją, Najświętsza Panno Marjo, możną przyczynę, o którą pokornie Cię proszę.

II.

Prawdziwa, na wzór Boskiego Zbawiciela, miłość boża, powinna odznaczać się dzielnością w czynie i cierpliwością w cierpieniu. Miłość prawdziwa nie poprzestaje na pięknych słowach i obietnicach. *Synaczkowie* — mówi św. Jan Apostoł — *nie miłujmy usty i językiem, ale uczynkiem i prawdą.*[5] Zastanówmy się nad tem nieco bliżej.

1. Kto Boga prawdziwie miłuje, ten nieodzownie miłość swoją okaże w uczynku. *Kto ma przykazania moje i chowa je, ten jest, który mię miłuje* — mówi P. Jezus.[6] A więc, kto ściśle przestrzega przykazań boskich i kościelnych, kto wszelkie obowiązki stanu swego wiernie wypełnia, ten ma na sobie pewne znamię miłości bożej. Kto w pełnieniu wszystkich tych powinności nie lęka się żadnych trudów ani ofiar i żadnym trudnościom ani przeszkodom nie da się powstrzymać, ten daje dowód, że prawdziwie Boga miłuje. Kto ani pochlebstwom, ani nadziei zysku, ani groźbom nie da się skłonić do tego, by choć w najmniejszej rzeczy powinność swoją naruszył, ten w wysokim stopniu posiada miłość Boga. Kto nie z popędu miłości własnej, a więc ani dla przyjemności, ani dla chwały, ani dla korzyści własnej, ale jedynie w tym zamiarze spełnia wszystkie obowiązki swoje, aby przez to spodobał się Bogu i przez jak najwierniejsze wypełnienie woli jego, najwyższą chwałę mu oddał, ten ma miłość doskonałą.

5. I. Jan 3, 18. — 6. Jan 14, 21.

2. Każdy więc z codziennych zajęć swoich poznać może, jaka jest w nim miłość boża; bo na każdy dzień nastręczają się nam sposobności i pobudki, naglące do służenia Bogu. Lecz w tem się wielu ludzi. Zdaje im się, że wielką mają miłość Boga, gdy w rzeczywistości ta miłość ich jest tylko pozorem i urojeniem. Pobożni są, dopóki kto na nich patrzy; ale w samotności, gdzie Bóg tylko ich widzi, pobożność ich znika. Inni znowu ochotnie spełniają przykazania i obowiązki swoje, o ile w nich mają łatwość i upodobanie; lecz obowiązki wymagające większego natężenia, albo nużące swoją jednostajnością, opuszczają, albo pośpiesznie i powierzchownie je zbywają. Inni dość raźnie, jakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło, postępują drogą cnoty; ale gdy spotkają się z pośmiewiskiem i szyderstwem ze strony świata, zaraz dla względów ludzkich opuszczają choćby najważniejsze praktyki religijne. Inni jeszcze pilnie uczęszczają na wszelkie nabożeństwa i chętnieby cały dzień w kościele przebywali; ale za grzech sobie nie mają szkalować bliźniego, albo przywłaszczać sobie zyski niesprawiedliwe. Inni wreszcie zadają sobie pewne umartwienia i do stałego ćwiczenia się w nich wielką wagę przywiązują; ale głównej namiętności swej, którąby najpierw umartwiać i pod panowanie ducha podbijać powinni, czy to gniewu, czy nieczystości, czy łakomstwa, czy pychy, ani końcem palca nie dotkną, bo to boli. Czy takie mają być znamiona prawdziwej miłości bożej? Wejdź w siebie i dobrze się zbadaj i zobacz: czy twoja miłość Boga szczerem złotem jest, czy też może szychem tylko?

3. Lecz »najpewniejszym i niewątpliwym znakiem prawdziwej miłości Boga — powiada św. Alfons — jest cierpliwość, to jest spokojne, dla miłości Boga, znoszenie wszelkiego utrapienia«. »Wszystkie bogactwa tego świata — tak mówi dalej — owszem i najwyższe dary nadprzyrodzone, niczem są w porówna-

niu z świętą miłością bożą. *Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi* — powiada Apostoł — *a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brzękająca, albo cymbał brzmiący.* W temże jednak miejscu mówi o miłości, *iż wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa.*[7] Pięknie także pisze św. Jan Złotousty o wysokiej wartości cierpienia: »Chociażby — powiada — Bóg użyczył komu daru wskrzeszania umarłych, mniejby mu przez to dał, niż kiedy mu użycza łaski cierpienia: bo za dar czynienia cudów ja jestem dłużny Bogu, za cierpliwość Chrystus jest moim dłużnikiem«.[8] Podobnie i św. Grzegorz Wielki: »Męstwo w cierpieniu jest, zdaniem mojem, rzeczą większą, niż znaki i cuda«.[9]

4. Ty, duszo wierna, dotąd podobno nigdy jeszcze nie skarżyłaś się na brak cierpienia; raczej żaliłaś się na to, że za dużo cierpieć musisz. Podnieś jednak myśli swoje i rozszerz swoje serce. Zaciągnij od tej chwili codzienne dolegliwości twoje w służbę miłości bożej, a już nie będziesz czuła się nieszczęśliwą. »Bez ognia i bez miecza — powiada św. Grzegorz — możesz być męczennikiem, jeśli naprawdę zachowasz w cierpliwości duszę swoją«. Jaka to pociecha i jakie wesele, gdy możesz powiedzieć sobie: »Już przecie i ja mam co darować Zbawicielowi mojemu: mogę mu darować cierpienia moje i wiem, że dar mój będzie mu miły«. Kiedy więc spotka cię prześladowanie, potwarz, choroba, czy śmierć osoby ci bliskiej, czy inny krzyż, ofiaruj go Bogu mężnem sercem, w łączności z gorzką Męką Zbawiciela, a nie będziesz miał szkody. Dusza, prawdziwie Boga miłująca, w utrapieniach tego życia nie tylko nie widzi nieszczęścia, ale raczej poczytuje je sobie za nagrodę. Posłuchaj, co mówi św. Jan Złotousty: »Chociażby cierpienie nie miało żadnej innej nagrody, już to samo, że możesz coś ucierpieć dla mi-

7. I. Kor., 13, 1 n.
8. In Ep. ad Philippens. — 9. Dial. I. 1.

łości Boga, dostateczną byłoby nagrodą«.[10] Z takiemi myślami, duszo wierna, staraj się oswoić i w taki sposób na życie twoje się zapatrywać.

Westchnienie pobożne.

Tym prawdom wiary nie mogę, o Jezu, zaprzeczyć. Jeśli dotąd w utrapieniach moich zbyt byłem małoduszny i bojaźliwy, pochodziło to stąd, że nie w świetle wiary zapatrywałem się na cierpienia tego życia, toteż nie ceniłem ich tak, jak należało. A bardziej jeszcze stąd, że nie dość pamiętałem na tę miłość bez miary, którąś Ty w gorzkiej Męce i śmierci twojej nam grzesznikom okazał. Niech już na przyszłość daleką będzie ode mnie taka obojętność i niewdzięczność. Wlej w serce moje uczucia Boskiego Serca twojego, a nieustającem działaniem łaski twojej spraw, bym już odtąd Ciebie z całego serca miłował.

Św. Marjo, Matko Boga mojego, która wszystko możesz, bo żadnej prośby Syn twój ci nie odmawia, uproś mi u niego, bym mógł miłować go miłością doskonałą, tutaj i na wieki.

ROZMYŚLANIE II.

Jezus wstępuje z uczniami swymi do Jeruzalem i oznajmia im, że tam cierpieć będzie i umrze.

I. Jezus objawia nam, jak miłuje cierpienie, wychodząc ochotnie na spotkanie jego.
II. Jezus objawia nam, jak miłuje swoich, przygotowując ich na bliską Mękę swoją.

I.

Pan Jezus, pod koniec życia swego, przebywał na pograniczu puszczy, w miasteczku Efrem.[1] Lecz gdy

10. In Ep. ad Philippens. — 1. Jan 11, 54.

już nadchodziła godzina gorzkiej Męki i śmierci jego, udał się z uczniami w drogę do Jeruzalem i po drodze oznajmił im o bliskiej śmierci swojej: *Oto wstępujemy do Jeruzalem, a Syn człowieczy będzie wydan przedniejszym kapłanom i doktorom, i osądzą go na śmierć i wydadzą go poganom i będą go naigrawać i będą nań pluwać i ubiczują go i zabiją go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie.*[2] Słowa te napełniły uczniów wielkim smutkiem, tak, że z bojaźnią szli za Zbawicielem, gdy przeciwnie on z weselem szedł na spotkanie czekającej go Męki i śmierci.

1. *Jezus szedł przed nimi* — mówi Ewangelja. Snać miłością i żądzą cierpienia naglony, przyspieszał kroku i wyprzedzał uczniów swoich, z bojaźnią za nim postępujących, zauważa tu trafnie pobożny Ludwik de Ponte. Czy ten pośpiech cię dziwi? Wnijdź myślą do Serca P. Jezusowego. Zbawiciel widzi przed sobą bliską śmierć swoją. Wszystko, co go ma spotkać w Jeruzalem, jasno stoi przed oczyma jego. Na widok takich cierpień bez wątpienia wzdryga się ludzka natura jego. Ale widzi w nich najświętszą, upragnioną godzinę, w której dokona na krzyżu boskiego dzieła Odkupienia. Tej godziny od dawna pożądał. *Chrztem* — mówił — *mam być ochrzczon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona.*[3] Chrztem nazywał bolesną ofiarę swoją na krzyżu. Wszystkie te męki prędko przeminą, ale owoc odkupienia pozostanie. Jakąż radością i szczęściem napełnia go ta myśl, że obrażonej chwale Boga odda nieskończone zadośćuczynienie, że nieszczęśliwy rodzaj ludzki z niewoli grzechu i ducha złego wybawi. Takiego dzieła mogła się podjąć tylko miłość najwyższa. A cechą miłości najwyższej jest to, że największe ofiary z największą ponosi radością. Taka to radość największa przyśpiesza kroki Zbawiciela, wstępującego do Jeruzalem.

---

2. Mar. 10, 33. — 3. Łuk. 12, 50.

2. Inna jeszcze wzniosła pobudka przyśpieszała kroki Zbawiciela. Jako Głowa Kościoła i jako wzór wszystkich wiernych, chciał tu i Apostołom i męczennikom i wyznawcom i pannom i wszystkim świętym dać z siebie wspaniały przykład radosnej na wszelką ofiarę gotowości. Chciał zarazem wszystkim świętym i wszystkim wiernym swoim, którzy mieli pójść za nim trudną drogą krzyża, wyjednać łaskę, by mężnie i ochotnie dźwigali krzyż swój. Sam bohaterski przykład Jezusa nicby nam nie pomógł, gdyby przez nieskończone zasługi swoje nie wyjednał nam łaski potrzebnej do naśladowania siebie, ten, który sam tylko mógł ją nam wysłużyć. Chętnie pozwolił, by go uczniowie przewyższyli w czynieniu cudów, jak to sam powiedział: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, kto wierzy w mię, uczynki, które ja czynię i on czynić będzie, i w i ę k s z e nad te czynić będzie;*[4] lecz nie dopuścił, by w miłości i w żądzy cierpienia za nas ktokolwiek mu dorównał, *aby on był,* jak mówi Apostol. *między wszystkimi przodkowanie mający.*[5]

3. Przykładem P. Jezusa pobudzeni i łaską jego umocnieni, święci Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy i Dziewice ochotnie wstępowali w ślady Boskiego Wzoru swego. Zdumienie ogarnia nas, gdy czytamy, z jaką radością Apostołowie dla miłości Jezusa znosili zelżywość, prześladowanie, więzienie i śmierć. *Szli od oblicznosci Rady, radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość ucierpieć.*[6] Dla miłości Jezusa, mężowie i niewiasty, starcy zgrzybiali, wątłe panny, owszem i dzieci, szli mężnie na najsroższą śmierć męczeńską. Święci po wszystkie wieki odznaczali się miłością krzyża i cierpienia. I za dni naszych znajdują się w każdym stanie takie dusze, które stojąc na wysokim stopniu miłości bożej, mężnie znoszą wszelkie utrapienia i weselą się, gdy mogą coś

4. Jan 14, 12. — 5. Kol. 1, 18. — 6. Dz. Ap. 5. 41.

ucierpieć dla Pana i Zbawiciela swego. Ty, duszo wierna, może jeszcze tak wysoko nie postąpiłaś, ale niech ci to nie odbiera otuchy. Wszak i dla ciebie P. Jezus wysłużył tę łaskę, byś umiała mężnie i z weselem znosić utrapienia. Proś go przynajmniej w codziennych modlitwach swoich o łaskę, byś jak najbliżej za nim postępowała. A tymczasem dla miłości jego i z ufnością w Bogu ćwicz się w cierpliwem znoszeniu wszelkich przeciwności, jakie ci niemal każdego dnia twój stan, twoje zajęcia i okoliczności życiowe przynoszą. Przez takie ćwiczenie urośniesz powoli w siłę i nabędziesz wprawy do zwyciężania siebie, zaczem i cięższe próby cierpliwie i ochotnie znosić będziesz.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, użycz mi męstwa, siły i ochotnej gotowości do cierpienia. Lecz abym miłował cierpienie, daj naprzód, bym Ciebie, Pana i Zbawiciela mego, miłował. Jak miłość bez cierpienia zawsze mdła będzie i pozbawiona najpiękniejszej ozdoby i najwyższej zasługi swojej, tak też cierpienie bez miłości nic nie znaczy i nic nie pomoże. Im więcej miłuję siebie, tem większą czuć będę odrazę i wstręt do cierpienia. A przeciwnie, im mocniej umiłuję Ciebie, tem bardziej będę miłował to, co Ty miłowałeś, to jest krzyż i cierpienie. Żałuję z serca, że dotąd byłem tak słabego ducha, tak bojaźliwy, tak skłonny do szemrania w utrapieniach moich. Wysłuchaj dzisiaj, Panie, prośby mojej i daj mi łaskę, bym odtąd wiernie wstępował w boskie ślady twoje. Matko najmilsza, Najśw. Panno Marjo, przyczyń się za mną.

II.

Po raz to trzeci już w zdarzeniu, o którem tu rozmyślasz, P. Jezus przepowiada uczniom bliską Mękę swoją. Pierwszy raz zapowiedział im ją, kiedy Piotr tak chwalebnie wyznał go Synem Bożym.[7] Drugi raz,

7. Mat. 16, 21.

gdy czarta wygnał z opętanego chłopca.[8] Teraz wstępując z nimi do Jeruzalem, po raz trzeci im ją zapowiada. *A oni*, mówi Ewangelja, *tego nie rozumieli i było to słowo zakryte od nich, i nie zrozumieli co się mówiło.*[9] Nawet po Zmartwychwstaniu musiał Zbawiciel dwom uczniom, idącym do Emmaus, tłómaczyć Pismo i dowodzić im, że potrzeba było, aby Chrystus to wszystko ucierpiał, a tak wszedł do chwały swojej.

1. Skąd to pochodziło, że uczniowie tak jasnych słów Boskiego Mistrza nie rozumieli? Stąd, że choć mieli pewne cnoty, ale w wierze, ufności, miłości zbyt jeszcze byli słabi. Nadto panowała jeszcze nad nimi bojaźń ludzka i miłość własna. Zbyt ziemskie mieli pojęcia o Mesjaszu i o nowem królestwie jego, by zapowiedź Jezusa mogli trafnie zrozumieć. Tak i dziś wielu chrześcijan ma dla prawd wiary świętej bardzo słabe zrozumienie. A nierozumienia tego przyczyną nie zawsze bywa prosty brak pojętności; albo niedostateczne w rzeczach wiary pouczenie. Tacy, co łatwo mogliby przyjść do lepszego zrozumienia prawd wiary, mimo to całe życie pozostają na swym poziomie, na bardzo niskim stopniu świętych cnót wiary, nadziei i miłości. Dlaczego? Dlatego, że umysł ich i serce nazbyt są zaprzątnięte myślami i sprawami ziemskiemi. Dla doczesnych potrzeb swoich gotowi są na wszelką pracę i ofiarę. Ale gdy chodzi o najmniejszą choćby rzecz dla zbawienia duszy, zaraz mają gotową wymówkę: »Gospodarstwo moje albo zatrudnienia moje na to nie pozwalają; nie mam czasu«. Kto zaś nie szuka naprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego, ten w rzeczach bożych zawsze będzie ślepy i ciemny, nieudolny i ubogi w miłość bożą. Największą przeszkodą do przejrzenia jest jarzmo namiętności dla każdego, kto się im poddaje. Dusza spętana

8. Łuk. 9, 43. — 9. Łuk. 18, 34.

więzami łakomstwa, czy cielesności, czy pychy, z największą chyba trudnością zdoła jako tako utrzymać się w wierze, gdy przeciwnie serce czyste i umartwione jasno widzi prawdy wiary i mężnie we wszelkiej cnocie postępuje.

2. »Grożące nieszczęście, powiada św. Grzegorz W.,[10] o tyle mniej nas przeraża, o ile jaśniej je przewidujemy. I łatwiej znosimy złe przygody tego życia, gdy się przeciw nim przewidywaniem, jakoby tarczą, uzbroimy«. Przewidując nieszczęście, możesz na nie serce swoje przygotować, zaczem i próbę, gdy przyjdzie, statecznicj wytrzymasz. Ten był łaskawy zamiar Zbawiciela, gdy uczniom bliską Mękę swoją zapowiadał. Chciał w nich ducha obudzić, wiarę i ufność ich umocnić, aby będąc świadkami gorzkiej Męki i śmierci jego, jak największy stąd dla dusz swoich pożytek odnieśli. Okazał Zbawiciel jawnie uczniom miłość swoją, tak im zapowiadając Mękę, aby ich nie zaskoczyła znienacka.

3. I my także, każdy we własnem życiu swojem, znajdziemy niejeden taki dowód łaskawej opatrzności i miłości Zbawiciela. Są zdarzenia, które przypadają na nas znagła, są inne, które zdaleka widzimy powoli nadchodzące. I te i tamte przychodzą nato, aby człowiek, w tem śmiertelnem życiu swojem, na wszelki sposób był ćwiczony i wypróbowany. Nieraz jednak Pan sam daje nam ostrzeżenie o utrapieniach przyjść mających. Grożące ciężkie choroby, straty majątkowe, wielkie zmiany w warunkach życia naszego, klęski publiczne, wojny, zarazy, prześladowania Kościoła i inne tym podobne bolesne doświadczenia, boska łaskawość jego nieraz naprzód nam oznajmia, ukazując nam pierwsze ich początki i zapowiedzi. Daje nam przez to czas i pobudkę do przygotowania się na te przejścia dotkliwe. Naszą rzeczą wtedy przygotować

10. Hom. 35 in Evang.

się na grozącą niedolę rozmyślaniem, modlitwą, nowennami, mocnem postanowieniem, a zwłaszcza gognem przystępowaniem do Stołu Pańskiego. Ofiary, których Bóg od nas żąda, złożyć musimy; ale przez roztropne przygotowanie to osiągniemy, że z daleko większem męstwem, przezornością i ufnością w Bogu, z większą cierpliwością, miłością, a zatem i z większą zasługą zniesiesz cierpienie ci zgotowane, niż gdybyś wcale go nie przeczuwał. Bodajbyśmy umieli i chcieli roztropnie korzystać z takich ostrzeżeń bożych: większa zaprawdę byłaby stąd korzyść dla duszy, niż z tego niemęskiego smutku, któremu zbyt często w podobnych zdarzeniach się poddajemy.

Westchnienie pobożne.

Jakże często i mnie, o Boże, zdarzenia mające posłużyć ku doświadczeniu mojemu, słabemi, ale przecie jasnemi wskazówkami naprzód ukazywałeś. Chciałeś w ojcowskiej łaskawości swojej, bym ostrzeżony lepiej się przygotował do zniesienia tych prób sercem hojnem i ochotną do ofiary miłością; byś zatem w niebie mógł mi dać za te cierpienia o tyle wspanialszą zapłatę i nagrodę. A ja co czyniłem? Ach, zbyt często oddawałem się niepomiernemu smutkowi, okazując przez to, jak słaba we mnie miłość twoja, jak mocne jeszcze w sercu mojem przywiązanie do dóbr i pociech tego świata. Żałuję teraz z całego serca, że za nieskończoną łaskawość twoją taką ci niewdzięcznością odpłaciłem. Cóż znaczą wszelkie cierpienia i ofiary moje w porównaniu z tem, co Ty dla mnie ucierpiałeś i z tą ofiarą, którą Ty z siebie samego dla mnie uczyniłeś? O Jezu, przez nieskończone zasługi twoje, przeniknij mię całego boską miłością twoją: bo tylko miłość twoja mocna jest uczynić mię ochotnym do ofiary z siebie i mężnym w cierpieniu.

O Marjo, Matko Boska i moja, przez tę miłość

twoją, z jaką dla mnie oddałaś Boskiego Syna swego na ofiarę krzyżową, wesprzyj możną przyczyną twoją nieudolne prośby i postanowienia moje.

ROZMYŚLANIE III.

O nawróceniu Marji Magdaleny.

I. Jak się dokonało to nawrócenie.
II. Czego nas uczy to nawrócenie.

I.

Wśród szczupłego zastępu tych, którzy skutecznie wytrwali przy Boskim Zbawicielu w gorzkiej Męce jego, Marja Magdalena szczególnie zasłużyła sobie na chwalebne wspomnienie. Wchodzi tak głęboko w historję Męki i Zmartwychwstania Pańskiego, iż najsłuszniej poświęcimy tu tej wielkiej pokutnicy osobne rozmyślanie. Następujące cztery punkta będą przedmiotem naszego o niej rozważania: Kim była Marja Magdalena? Jakie były znaki jej pokuty i nawrócenia? Jakie u Boskiego Zbawiciela znalazła przyjęcie? Jakie jest symboliczne znaczenie czynności, któremi Panu Jezusowi skruchę i miłość swoją okazała?

1. Zdaniem niektórych pisarzy dawniejszych, nie jedna, ale dwie, albo i trzy różne osoby miały spełnić owe znane objawy czci, miłości i żalu względem Zbawiciela. Lecz zdanie to, oparte na małych w opowiadaniu Ewangelistów różnicach, jak to wykazał Korneljusz a Lapide,[1] nie ma rzetelnej podstawy. Nie wchodząc w bliższe roztrząsanie tej kwestji, dość dla nas, że według wszystkich niemal Ojców świętych, według podania kościelnego i według wiary jedno-

1. Comment. in Luc. 7, 36.

zgodnej wszystkiego chrześcijaństwa, stwierdzonej w Oficjum kościelnem, jedna tylko była osoba, do której odnoszą się te wszystkie szczegóły, mianowicie Marja Magdalena. Była siostrą Marty i Łazarza. Dwa razy, jak należy wnosić z opowiadania Ewangelji, kosztownym olejkiem Pana Jezusa pomazała, raz nogi jego, a drugi raz głowę.[2] Ostatnie to namaszczenie miało miejsce na kilka dni przed świętem Paschy.

2. Marja Magdalena przed nawróceniem swojem była powszechnie znaną jawnogrzesznicą. Nie tylko zbytkiem i życiem rozpustnem publiczne dawała zgorszenie, ale nadto, jak mówi Ewangelja, siedmiu czartów w sobie miała, to jest, według wykładu Ojców, św. Augustyna, Hieronima, Ambrożego, Grzegorza, Jana Złotoustego, Wielebnego Bedy,[3] pogrążona była w przepaści występku i złych nałogów. Kościół święty w Oficjum swojem[4] porównywa ją z groszem ewangelicznym, który niewiasta zgubiwszy, potem z radością znalazła. Porównywa ją z kamieniem drogim, obmytym z błota, które go pokrywało i blaskiem swoim, po obmyciu, jasność gwiazd przewyższającym. Taka to jest wielka, wspaniała i uwielbienia godna moc miłości boskiej, która w jednej chwili naczynie ku zelżywości w naczynie wybrane ku czci najwyższej przemienia.

3. Jakież były znaki pokuty i nawrócenia Magdaleny? Cudownie, zaprawdę, Bóg w tem nawróceniu okazał wielkość miłosierdzia swego. Tak doskonałą skruchą i żalem przeniknął serce Magdaleny, tak głęboko miłością swoją je zranił, iż w jednej chwili z jawnogrzesznicy w świętą przemieniona, nie troszcząc się o żadne względy ludzkie, Jezusa jedynie i zbawienie duszy swojej ma na myśli. Dowiaduje się, kędy

2. Mat. 26, 7.

3. Serm. 58. De temp.: Expositio in Matth. c. 26; Homil. 62 ad pop.

4. In festo S. M. Magdal., Hymn — ad Laudes.

Jezus przebywa: z świętą natarczywością wpada do domu faryzeusza, rzuca się do nóg Jezusa, potokiem łez je obmywa, włosami głowy swojej, dotąd narzędziem grzesznej zalotności, je ociera i po niezliczone razy je całuje i drogocennym olejkiem je pomazuje. Prawdziwie odchodzi od siebie: odchodzi od siebie z wielkiej boleści nad grzechami swojemi, odchodzi od siebie z wielkiej miłości dla Jezusa, najsłodszego Zbawiciela i Oblubieńca duszy jej. Rozlany olejek drogi, wart naszych trzysta złotych, słodką wonią dom cały napełnia. Lecz nierównie słodszą jeszcze, prawdziwie niebieską wonność, nakształt wonnego dymu kadzidła do nieba wstępującą, wydaje z siebie wiara, ufność, pokora, skrucha i miłość Magdaleny. Nigdy już odtąd nie rozłączy się z Umiłowanym swoim. Pójdzie za nim aż do śmierci jego na krzyżu: i pod krzyżem, choć Apostołowie się rozpierzchną, statecznie wytrwa: pójdzie za nim aż do grobu jego i pierwsza, dla żarliwej miłości swojej, stanie się godną oglądać Pana w chwale Zmartwychwstania jego. O chwalebne zwycięstwo nad grzechem! O zwycięska mocy miłości bożej!

4. Już teraz nie pytaj, jakie przyjęcie znalazła pokutnica u Boskiego Zbawiciela. Żaden język nie wypowie wielkości tej łaski i miłości, jaką Dobry Pasterz znalezioną owcę swoją obsypał. Trzy słowa rzekł do niej: *Odpuszczają się tobie grzechy twoje. Wiara twoja ciebie uzdrowiła. Idź w pokoju.*[5] Jakaż to błogość, jaka radość dla duszy, z ust samego Syna Bożego, Prawdy nieomylnej, usłyszeć te słowa: »Odpuszczone są grzechy twoje. Już nie masz żadnego grzechu; wszystka jesteś czysta; jesteś pełnem łaski wyobrażeniem Stwórcy i Zbawiciela twego«. Czyje serce taką błogość i radość ogarnie? I nietylko grzechy odpuszcza Jezus świętej pokutnicy, ale i chwali ją, że dzielnie i wiernie z łaską współdziałała: »*Wiara*

5, Łuk. 8, 48.

twoja, mówi, *uzdrowiła ciebie*. Żywa wiara twoja i niewzruszona nadzieja twoja przywiodły cię do źródła wszelkiej łaski i w najhojniejszej mierze znalazłaś dla duszy twojej to uzdrowienie i zbawienie, którego pożądałaś«. Dlatego też: *Idź w pokoju*, mówi jej po trzecie Pan Jezus: »W sercu twojem niech mieszka odtąd on boski pokój, który sam mocen jest serce człowieka uszczęśliwić. Dostąpiłaś synostwa bożego: już cię duch zły nie będzie mógł więcej niepokoić«. Bo i z mocy ducha złego wybawił Zbawiciel świętą pokutnicę, jak świadczy Łukasz św.: *A szły też z nim niektóre niewiasty, które były uzdrowione od duchów złych i od chorób: Marja, którą zowią Magdalena, z której siedm czartów wyszło było*[6] i t. d. Takie to były wielkie łaski, które Zbawiciel okazał nawróconej jawnogrzesznicy. Prócz tego wziął ją w obronę przeciw szemraniu Judasza i przeciw pogardliwym sądom faryzeusza, ukazując mu na zawstydzenie jego, jak właśnie ta niewiasta, którą gardzi jako grzesznicą, wyświadczyła mu te oznaki miłości i gościnności, które on, prosząc go w dom swój, wedle obyczaju wschodniego powinien był mu wyświadczyć, a wyświadczyć zaniechał.

5. Sam Jezus wytłómaczył symboliczne znaczenie posług Magdaleny, mówiąc: *Dobry uczynek przeciwko mnie uczyniła. Co miała, to uczyniła: uprzedziła pomazać ciało me na pogrzeb.* Potem dodaje: *Zaprawdę powiadam wam: kędyżkolwiek opowiadana będzie Ewangelja ta po wszystkim świecie, i co ta uczyniła powiadać będą na pamiątkę jej.*[7] Snać chciał P. Jezus w tem zdarzeniu wszystkim grzesznikom stawić przed oczy wspaniały przykład i wzór doskonałego nawrócenia. Z jednej strony okazało się tu, jako nad wszelki wyraz uwielbienia godnem, jak słodkiem i łaskawem jest miłosierdzie Boga dla wszelkiej duszy

6, Łuk. 8, 2. — 7. Mar. 14, 6—9.

grzesznej, która ze skruchą do niego się ucieka. Ale z drugiej strony z przykładu Magdaleny ma się nauczyć grzesznik, jakie są cechy prawdziwego nawrócenia. Magdalena klęcząc u stóp Jezusa, taki potok łez wyłewa, iż niemi nie tylko zrasza święte nogi jego, ale je rzeczywiście z pyłu obmywa. Potem je włosami głowy swojej ociera. To ci wskazuje, duszo grzeszna, trojaką powinność twoją. N a p r z ó d, masz prawdziwym żalem i skruchą oczyścić serce twoje. P o w t ó r e, masz wszelkie zgorszenie i złe przykłady, jakieś bliźnim dał przez grzeszne życie swoje, nie tylko powierzchownie i pobieżnie uchylić, ale całkiem je zmyć z nóg Jezusowych, to jest ze społeczności wiernych. P o t r z e c i e, masz tych rzeczy, których przedtem na grzechy nadużywałeś, nadal używać na zbudowanie wiernych i na pożytek Kościoła świętego.

Magdalena namaściła także P. Jezusa. Ale do tego namaszczenia użyła nie maści zwyczajnej, jakiejby dosyć było dla pospolitego człowieka. Wzięła co miała najlepszego: wzięła najwyborniejszy, najszlachetniejszy, najkosztowniejszy olejek, którego słodka wonność cały dom napełniła. Takim olejkiem pomazała głowę i nogi Jezusowe. Na duchowne znaczenie tego pomazania wskazuje nam Apostoł, gdy mówi: *Jesteśmy dobrą wonnością Chrystusową Bogu w tych, którzy zbawieni bywają i w tych, którzy giną.*[8] Dobrą bowiem wonnością Chrystusową, według wykładu tłómaczów, jest w nas czystość zamiarów i intencyj, czystość w mowie i w uczynku przed Bogiem. Tak więc namaszczenie Ducha Św., które na świętą pokutnicę zstąpiło, nie pozostaje w niej zamknięte, ale w świętych myślach, mowach, uczynkach wiary, nadziei i miłości wypływa na zewnątrz i jako słodka wonność w górę do Boga wstępuje. I to wonność czystej intencji i życia świętego Marja Magdalena wiernie aż do końca w sobie

8. II. Kor. 2, 15.

zachowała i przed tymi, *którzy bywają zbawieni*, to jest przed uczniami i przyjaciółmi Jezusa i przed tymi, *którzy giną*, to jest przed bezbożnymi i zapamiętałymi przeciwnikami Zbawiciela. Błogosławiony grzesznik, który naśladuje ten wspaniały przykład.

Westchnienie pobożne.

O najsłodsze miłosierdzie Boskiego Zbawiciela! Wysławiam ciebie i wielbię za wszelką miłość i łaskę, którą Ty, Dobry Pasterzu, nad zbłąkaną owcą twoją, Magdaleną, okazałeś. Dziękuję Ci za tę cierpliwość i łaskawość twoją, z jaką mnie niegodnego grzesznika dotąd znosiłeś, za wszystkie te łaski niezliczone a najdroższe, któremi mię obsypałeś. Daj, bym odtąd, póki żyję, grzechy moje najgorętszemi łzami skruchy opłakiwał, żeby wszystkie myśli, mowy i uczynki moje, doskonałą czystością i miłością poświęcone, były Tobie na chwałę i jako słodka wonność do Ciebie wstępowały. O Jezu najłaskawszy, jakoś najmilszą służebnicę twą Magdalenę w łasce wytrwania aż do końca utwierdził, tak utwierdź i mnie, abym na każdy dzień i aż do końca życia mego Tobie, najwyższemu Dobru mojemu, wiernym pozostał i dostąpił nieskończonej szczęśliwości posiadania Ciebie na wieki.

W Tobie, Marjo, i w przyczynie twojej pokładam nadzieję i otuchę moją, dzisiaj i na każdy dzień życia mego.

II.

W historji nawrócenia Marji Magdaleny wszystko, jak już widzieliśmy, pełne jest głębokiego znaczenia i zbawiennej nauki. Przypatrzmy się jeszcze bliżej niektórym jej szczegółom i uczmy się z nich, co nam pożyteczno ku zbawieniu.

1. Rychło i stanowczo idź za głosem łaski: ta jest najpierwsza nauka, jaka z nawrócenia Magdaleny dla

nas wypływa. Magdalena ani chwili się nie wahała, ale natychmiast, sercem mężnem i uzdrowienia pragnącem, przybiegła do miłosiernego dusz ludzkich lekarza. »Łaska Ducha Św., mówi św. Ambroży,[9] nie zna ociągania się w dobrych postanowieniach«. Łaska, gdy odejdzie, ta sama już nie wróci. Może być, że Bóg, po tej łasce straconej, ześle jeszcze dalsze podobne pobudki; ale rękojmi, że napewno zechce powtórzyć wołanie łaski swojej i na jej skutek długo czekać, nie mamy żadnej. Owszem, niejednej duszy się to zdarzyło, że zaniechawszy drogiego czasu łaski, potem już do nawrócenia nie doszła. Przeciwnie, jeśli zaraz wiernie użyjesz łaski ci ofiarowanej, Bóg ci ją pomnoży. *Wszelkiemu mającemu*, mówi Pan, *będzie dano i obfitować będzie; a od tego, który nie ma, i co ma, będzie odjęto od niego.*[10] Dlatego upomina Mędrzec: *Nie omieszkuwaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj odednia do dnia; nagle bowiem przyjdzie gniew jego, a czasu pomsty zagubi cię.*[11] Do Piotra także, uwięzionego przez Heroda, Anioł budząc go ze snu, rzekł: *Wstań rychło, opasz się i obuj ubranie twoje, weź na się odzienie twoje, a idź za mną.*[12] Usłuchał Apostoł natychmiast głosu Anioła, choć ledwo ze snu przebudzonemu nie było to rzeczą łatwą; a oto zaraz okowy spadły z obu rąk jego, przeszedł bezpiecznie środkiem straży nieprzyjacielskich i znalazł się na wolności. Tak to i grzesznik ma spełnić dzieło nawrócenia swego: rychło, skoro tylko usłyszy budzący głos łaski, ma się ocknąć ze snu nałogów swoich i z żywą wiarą, mocną nadzieją, gorącem pożądaniem zbawienia swej duszy, z sercem na wszelką ofiarę gotowem, ma rozpocząć wielką sprawę usprawiedliwienia i uświęcenia swego.

2. Marja Magdalena w nawróceniu swojem uczy nas, powtóre, nie troszczyć się o względy ludzkie. Po-

9. In Luc. l. II, c. 1.

10. Mat. 25, 29; Łuk. 19, 26. — 11. Ekklez. 5, 8. — 12. Dz. Ap. 12, 7. 8.

chwały czy nagana od ludzi, były to dla świętej pokutnicy rzeczy obojętne. Nie zadawała sobie pytania: czy to będzie roztropnie, bezpiecznie i w porę, że wprost i natychmiast pójdę tam, gdzie jest Jezus? Czy Szymon faryzeusz i biesiadnicy jego nie będą szydzili ze mnie, gdy w samą porę biesiady zjawię się w sali godowej? Co powiedzą na to dawni przyjaciele moi; co powie całe miasto, widząc tak nagłą we mnie odmianę życia? Daleką od niej taka małoduszność i takie niskie względy. O tem tylko myśli, że nawrócenie jest dla niej sprawą nad wszystko konieczną i prawdziwie świętą, której za wszelką cenę dokonać musi. I dlatego mężnie przystępuje do dzieła, a świat niech o niej sądzi i mówi, jak mu się spodoba. Ten-ci jest duch prawdziwej skruchy i prawdziwej miłości bożej. Tego ducha nieodzownie potrzeba każdemu, kto życie swoje ze złego chce odmienić na lepsze. Czegóż jeszcze, bojaźliwy, małej wiary człowiecze, pytasz: Co powiedzą ludzie, gdy inne życie rozpocznę? czy nie będą szydzili ze mnie i naśmiewali się z nawrócenia mego? Przeciwnie, odpowiadam ci; dobrzy z nawrócenia twego będą mieli radość serdeczną; a bezbożni zdziwią się i zamyślą się i w głębi serca poniewolnie przyznają ci słuszność. Naśmiewać się nikt nie będzie. Świat szydzi tylko z obłudnych, połowicznych nawróceń. Prawdziwe nawrócenie, jak każdy czyn mężny, w złych nawet budzi mimowolne w głębi serca uczucie poszanowania. Coby się stało z Apostołami, gdyby byli się troszczyli o złośliwe sądy faryzeuszów, albo ich się ulękli? Nie pytaj więc, gdy pragniesz się nawrócić: Co ludzie na to powiedzą? pytaj raczej: co powie na to Chrystus? A Chrystus mówi ci: *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre uczynki wasze i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech.*[13] Podeptaj więc te niemądre

13. Mat. 5, 16.

względy ludzkie i nie dopuszczaj, by czcze sądy świata miały cię odwieść od praktyk i powinności życia pobożnego, bo *jeślibym się jeszcze ludziom podobał*, mówi Apostoł, *nie byłbym sługą Chrystusowym.*[14] A więc o to tylko się staraj, by się Bogu podobać.

3. Trzecia nauka, jaką nam daje Marja Magdalena, jest nadzwyczajna jej miłość P. Jezusa i to ukrzyżowanego. Zapytasz może: gdzież jest pokuta Magdaleny za to mnóstwo ciężkich grzechów, które przed nawróceniem swojem popełniła? A czy nie wiesz o tem, że miłość doskonała, której Magdalena dała dowód w bohaterskiem swem nawróceniu, staje za wszelką najsurowszą pokutę? I chociażby żadnych zewnętrznych uczynków pokutnych nie pełniła — a wiemy, że od chwili, gdy od nóg Zbawiciela powstała, ustawicznie aż do końca wiodła życie w surowej pokucie i umartwieniu — czy mniemasz, że nie było to dla niej szczególną i zgoła straszną pokutą, gdy płacząc i odchodząc od siebie z wielkiej żałości, stała pod krzyżem i patrzeć musiała na to, jak Umiłowany jej w najsroższej męce ducha swego oddawał? Pomyśl tylko choć chwilę, jakie to były katusze, które P. Jezus wycierpiał i przed ukrzyżowaniem i w samem ukrzyżowaniu swojem. Pomyśl przytem, że Magdalena wiedziała, że ten ukrzyżowany Jezus jest Synem Bożym, że go niewypowiedzianie nad własne życie miłowała; a przyznasz, że tam pod krzyżem taką pokutę wycierpiała, że trudno przedstawić sobie sroższą. W tej pokucie powinieneś ją naśladować. Prawda, że *Chrystus wstawszy z martwych, więcej nie umiera;*[15] ale i dziś jeszcze i po wszystkie czasy, ktokolwiek z prawdziwą pobożnością i miłością gorzką Mękę i śmierć jego rozpamiętywa, ten spełnia uczynek pokutny, jeden z najszlachetniejszych, najświętszych i nader w łaski obfitujących. To ćwiczenie pokutne

---

14. Gal. 1, 10. — 15. Rzym. 6, 9.

tem bardziej zasługuje na pochwałę i tem większy przynosi pożytek, jeśli je ktoś codziennie i przez całe życie spełnia. Odbiera ono grzesznikowi pychę i pożądliwość do rozkoszy zmysłowej. Oduczy go łakomstwa i wszelkiego przywiązania do próżności tego świata. Rozpali w nim coraz mocniejszą i coraz gorętszą miłość bożą.

4. I tego nakoniec uczmy się od Marji Magdaleny, że dla wszystkich bez wyjątku, dla sprawiedliwych zarówno jak i dla grzeszników, nic niema zbawienniejszego nad wierne i stateczne przestrzeganie modlitwy wewnętrznej, czyli rozmyślania. Sprawiedliwemu potrzebne jest rozmyślanie, aby nie upadł, potrzebne jest i grzesznikowi nawróconemu, aby wytrwał w dobrem; potrzebne jest zarówno i temu i tamtemu, aby coraz wyżej w miłości bożej postępował. Magdalena, gdy pewnego razu P. Jezus gościł w domu jej i siostry jej Marty, usiadła u nóg jego, cała pogrążona w słuchaniu słowa jego; za co Zbawiciel ją pochwalił i rzekł: *Jednegoć potrzeba: Marja najlepszą cząstkę obrała, która nie będzie odjęta od niej na wieki.*[16] Gdyby lekarzowi udało się wpuszczać chorym swoim zupełnie nową i zdrową krew, jakichże zdumiewających dokonywałby uzdrowień! Czego jednak lekarz dokazać nie zdoła dla uzdrowienia ciała, to, gdy chodzi o uzdrowienie duszy, stać się może i powinno. Jakoby krwią duszy jest wewnętrzne usposobienie jej. Należy tedy usunąć krew zakażoną złych skłonności, zasad światowych, przewrotnych pojęć, grzesznych nałogów; a na to miejsce zapuścić czystą i zdrową krew świętych pragnień, zasad prawdziwych, wiary żywej, usilnego dążenia do cnoty, pobożności, miłości bożej. Tego właśnie dokaże modlitwa wewnętrzna. Prawdziwie zdumiewające są skutki i owoce, jakie się z niej rodzą. A jeśli te wspaniałe owoce

16. Łuk. 10. 42.

życia wewnętrznego są stosunkowo rzadkiem między nami zjawiskiem, to głównie dlatego, że mało jest takich, którzyby naprawdę troszczyli się o nawrócenie swoje.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najłaskawszy, użycz i mnie łaski takiego chwalebnego nawrócenia, jakiem umiłowaną służebnicę twoją Magdalenę obdarzyłeś. Spraw, bym wzgardził dobrami tego świata i wszelkiemi względami ludzkiemi, a pragnął jedynie miłości twojej i zbawienia duszy mojej. Niech już odtąd rozważanie gorzkiej Męki i śmierci twojej będzie najmilszem nabożeństwem mojem. Spraw, bym za mnóstwo grzechów moich z taką doskonałą skruchą i miłością żałował, z jaką Magdalena grzechy swoje opłakiwała; abym i ja z ust twoich mógł otrzymać to radosne zapewnienie: *Odpuszczają się tobie grzechy twoje. Wiara twoja uzdrowiła cię. Idź w pokoju.*

O Matko Bolesna Zbawiciela mego i Matko moja, wyjednaj mi te łaski: wszak widzisz, jak bardzo dusza moja ich potrzebuje i jak bardzo ich pragnie.

ROZMYŚLANIE IV.

O płaczu Jezusa nad Jerozolimą.

I. Zaślepienie Jerozolimy jest obrazem duszy, zaniedbującej łaskę bożą.
II. Zatracenie Jerozolimy jest obrazem zatracenia, grożącego duszy niewiernej.

I.

A gdy się przybliżył, ujrzawszy miasto, płakał nad niem, mówiąc: iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu: a teraz zakryto

jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd, i na ziemię cię obalą, i syny twoje, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.[1]

1. Tak mówił P. Jezus, patrząc na Jeruzalem i łzy gorzkiego smutku spływały po obliczu jego. Widział jasno nie tylko obecny stan występnego miasta, ale z boską pewnością przewidywał straszliwe kary, jakie na nie przyjść miały. Ówczesny stan Jerozolimy był rzeczywiście w najwyższym stopniu opłakania godny. Święty zakon boży był przez dowolne tłómaczenia faryzeuszów, saduceuszów i essenczyków skażony. Pycha, obłuda, ślepa zarozumiałość narodowa, twardość serca, ziemskiej tylko wielkości pragnąca, panowały wśród przedstawicieli narodu i przykładem swoim zarażały ciemne pospólstwo. Duchowna zwłaszcza ślepota, zatwardziałość i niewdzięczność mieszkańców Jerozolimy, ten był, zdaniem pisarzów świętych, jak św. Cyryla, Teofilakta, Bedy i innych, główny powód żałosnych nad nimi łez Zbawiciela. Mała zaledwo garstka wierzących Żydów żyła jeszcze według ducha zakonu i przechowywała nadzieje, dane Izraelowi. Ci w Zbawicielu uznali obiecanego Mesjasza i zgotowali mu uroczysty wjazd do Jerozolimy. Lecz wśród okrzyków radości, jakiemi go witali, Serce jego pogrążone było w smutku głębokim.

2. Kiedy serce smuci się i boleje, usta nie są skore do mówienia. Toteż i Zbawiciel w kilku tylko słowach wyraża te uczucia żalu i smutku, które przenikają najśw. Serce jego. Gdyby mógł wypowiedzieć, co się w jego duszy działo, takby rzekł: »O córko Sionska, wiesz, jak cię bardzo umiłowałem i jak cię uczciłem, jak hojnie obsypałem cię dobrodziejstwami i jaką

1. Łuk. 19, 41. 41—44.

jasnością boskiego światła oświecałem cię: a teraz znać mię nie chcesz? I odrzucasz mię, jakobym był samozwańczym Mesjaszem? Prześladujesz mię, potępiasz, gardzisz mną i na śmierć krzyżową mię prowadzisz? Czem sobie na to u ciebie zasłużyłem? Czy nie dla ciebie z nieba na ziemię zstąpiłem? Dla ciebie w Betlejem, tuż przy boku twoim, narodziłem się. Dla ciebie żyłem trzydzieści i trzy lata w trudach, znoju, uciskach i w ubóstwie. Przez trzy lata chodziłem po miastach i wioskach twoich, uzdrawiając chorych, opętanych od czarta wyzwalając i umarłych do życia wskrzeszając. Po takich cudownych znakach miłości mojej dla ciebie, czemuż mię nie miłujesz? Ach, przyjdzie na ciebie dzień, kiedy będziesz płakać nad tem wiarołomstwem, ślepotą i zatwardziałością swoją, ale za późno. O gdybyś jeszcze chciała skorzystać z tego łaskawego nawiedzenia mego! Gdybyś choć teraz jeszcze, w ten dzień twój, poznała co ku pokojowi tobie, ku pokucie, ku wierze i ku wiecznemu zbawieniu! Ale wszystko to zakryte od oczu twoich«.

3. Gdy Jezus płakał, Jerozolima śmiała się, bawiła i weseliła się. Tak czyni, powiada św. Grzegorz,[2] i dusza niewierna. Weseli się z dóbr doczesnych, lubuje się w sławie ziemskiej i w rozkoszach, a nic się nie troszczy o nadchodzący straszliwy sąd i karanie. Z oczyma zamkniętemi idzie na zgubę. Przed wzrokiem Żydów wszystko było zakryte. Dla złej woli swojej nie zrozumieli nic z Wcielenia Chrystusa, z jego nauki, Męki, śmierci i Zmartwychwstania. Nie poznawali również własnego zaślepienia, swej niewdzięczności, niedowiarstwa i zatwardziałości serca. Wierny to obraz niejednej duszy, która najpomyślniejsze chwile łaski bez użytku mimo siebie puszcza, dlatego, że wśród ciemności ziemskich żądz swoich nie umie ocenić łaski wedle wysokiej wartości jej, a w zaśle-

2. Hom. 39.

pieniu pychy swojej zgoła tego nie widzi, jak bardzo jest grzeszna i daleka od Boga, i jakby już na śmierć dla żywota przyszłego zaskrzepła, aż wkońcu zamrze w niej wszelka wrażliwość na łaskę bożą. Dusza pokorna, ożywiona świętemi pragnieniami, wzbogaca się coraz bardziej w dobra nadziemskie: w łaskę, cnoty i zasługi; dusza zaś światowa i pyszna pozostaje z rękoma próżnemi. Dlatego to rzekł P. Jezus: *Wyznaję Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, iż zakryłeś te rzeczy od mądrych i rozumnych, a objawiłeś je maluczkim. Tak, Ojcze, iż się tak upodobało przed Tobą.*[3] Toż samo poświadcza i Najśw. Panna Marja, gdy w zachwyceniu pokory swojej woła: *Złożył mocarze ze stolicy, a podwyższył niskie. Łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczem puścił.*[4] Staraj się przeto duszo wierna pamiętać zawsze o tem, żeś potrzebująca, gorąco pragnij łask bożych i wiernie z nich korzystaj.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, jak płakałeś nad nieszczęściem Jerozolimy, tak słuszny miałbyś powód do płaczu i nade mną, który tyle łask zaniedbałem i zmarnowałem. Żal mi dziś z całego serca tylu niewierności moich. O Panie, *odwróć oblicze twoje od grzechów moich, a zgładź wszystkie nieprawości moje. Serce czyste stwórz we mnie, Boże, a ducha prawego odnów we wnętrznościach moich. Nie odrzucaj mię od oblicza twego i Ducha świętego twego nie bierz ode mnie.*[5] Odtąd mocno sobie postanawiam, darów łaski twojej wiernie używać, na chwałę twoją i na uświęcenię duszy mojej.

O Marjo, Matko łaski bożej, poleć Synowi twemu to postanowienie moje i módl się za mną.

3. Łuk. 10, 21. — 4. Łuk. 1, 52. — 5. Ps. 50. 11—13.

II.

Po tylokrotnem odrzuceniu łaski, tylokrotnie mu ofiarowanej, przyszło wkońcu na Jeruzalem zapowiedziane przez Zbawiciela straszne karanie. W czterdzieści kilka lat po śmierci Chrystusa miasto bezbożne, wytrzymawszy pierwej niewypowiedziane okropności długiego oblężenia, zostało zdobyte przez Rzymian i z ziemią zrównane. Ale sąd boski, spełniony nad Jerozolimą i nieszczęsnymi jej mieszkańcami, jest obrazem i przepowiednią straszliwego karania, zgotowanego na ostatek wszelkiej duszy niewiernej.

1. Dusza opieszała i niewierna gotuje sobie sąd i karanie, ze wszech miar podobne do tego, które spotkało Jerozolimę i jeśli, póki czas, się nie nawróci, sąd ten niechybnie na nią przyjdzie. Jerozolima, jak widzieliśmy, żyła swawolnie z dnia na dzień, bez zastanowienia i bez troski o to, co na nią przyjść miało. Tak i dusza niewierna, nie troszcząc się o zasady wiary, rządzi się jedynie zachceniami swemi i chwilowemi wrażeniami. Jerozolima kamienowała i zabijała proroków swoich: tak i dusza niewierna tłumi w sobie wszelkie dobre natchnienia i opiera się zbawiennym upomnieniom. Jerozolima ukrzyżowała Mesjasza swego na górze Kalwarji, tak i dusza niewierna ciężkiemi grzechami na nowo krzyżuje w samej sobie Zbawiciela. Jerozolima najdroższe czasy łaski bez pożytku mimo siebie puściła i w ostatecznej, rozstrzygającej chwili nawrócić się nie chciała. A dusza niewierna czy nie czyni podobnie? Nie tylko marnuje drogocenne wszelkie łaski, ale nieraz przez niegodne przyjęcie sakramentów dopuszcza się świętokradztwa. Aż wkońcu następuje karanie. Jerozolimę nieprzyjaciele otoczyli potrójnym wałem: tak i dusza niewierna otoczona jest potrójnym wałem pożądliwości oczu, pożądliwości ciała i pychy żywota, potęgą świata, ciała i czarta zewsząd oblężona. Jerozolimę Rzymianie opa-

sali jeszcze murem nieprzebytym, iż żaden z jej mieszkańców nie mógł ocalić się ucieczką; tak i duszę niewierną, jeśli się w porę nie nawróci, jako mur bez wyjścia, opasze zewsząd zatwardziałość w grzechu, za którą następuje potępienie wieczne.

2. Za co Jerozolima tak nędznie zginęła? Za to, mówi jasno Zbawiciel, że czasu nawiedzenia swego nie poznała i na zbawienie swoje nie użyła. Jest to nadzwyczaj doniosła prawda! Gdyby więc Jerozolima poznała czas nawiedzenia swego, gdyby skorzystała choć z tej ostatniej rozstrzygającej chwili, byłaby ocalała. Każdy człowiek ma w życiu swojem takie czasy nawiedzenia, takie chwile stanowiące o wieczności. Są to niezgłębione tajemnice mądrości, łaskawości i sprawiedliwości boskiej. Poznamy je jasno, gdy skończy się to życie; ale dopóki człowiek żyje na tej ziemi, nikt zgóry wiedzieć nie może, czy to lub owo zdarzenie w życiu jego i które mianowicie, wywrze wpływ ostatecznie rozstrzygający na jego zbawienie wieczne. To tylko pewna, że nie tylko w życiu Świętych, ale i w życiu każdego człowieka są takie chwile, które Pan w Ewangelji zowie czasem nawiedzenia. Są chwile, czasy, okoliczności, stanowiące o całem dalszem życiu i o całej wieczności człowieka: chwile ostatecznej łaski ku powstaniu z grzechu, albo ku wstąpieniu na drogę doskonałości, albo ku utwierdzeniu się na raz obranej drodze życia świątobliwego. Są chwile, w których Bóg w miłosierdziu swojem mocniej pociąga do siebie duszę człowieka, bądź wzniecając w nim ostrzejsze wyrzuty sumienia, aby potargał więzy grzechów swoich, bądź znowu stawiając go w konieczności spełnienia jakiego bohaterskiego aktu cnoty. Nieraz znowu ta tajemnica miłosiernych nawiedzeń bożych przychodzi jakby mrokiem ciężkich doświadczeń pokryta, w postaci wielkich pokus, chorób, prześladowań, strat majątkowych, śmierci osób drogich i innych tym po-

dobnych zdarzeń bolesnych. Nieraz także Bóg do celów miłosierdzia swego używa środków najprostszych i zgoła niepozornych. Rozmowa pobożna, albo książka duchowna, jakby od niechcenia otworzona i inne tego rodzaju małe zdarzenia, stają się nieraz początkiem całego szeregu wielkich, nadzwyczajnych łask. Jeśli człowiek idzie za pociągiem takiej łaski, to taka może stąd wyniknąć hojność dalszych łask, tak wysoki stopień doskonałości i chwały wiecznej, że nikt tego naprzód obliczyć nie zdoła. Jeśli się zaś dusza takiej łasce sprzeciwi, a jest to zawsze w jej mocy, to stać się może, że będzie coraz niżej upadać i schnąć w swej oziębłości i gnić w grzechach swoich, aż wreszcie z piętnem potępienia przejdzie do wieczności. Tak więc wszystko zależy od wierności łasce bożej, tak w rzeczach wielkich, jak i w rzeczach najmniejszych.

3. Jezus płakał nad Jerozolimą. Czemuż tedy Jerozolima się nie nawróciła? Czyż łzy Jezusa nie są ceny nieskończonej, by nie zdołały nawrócić bezbożnego miasta? Bez wątpienia, że łzy Jezusa mają nieskończoną wartość. Ale co pomogą wszystkie najcięższe ofiary jego, które poniósł dla zbawienia grzeszników, jeśli grzesznik nie chce współdziałać z łaską jego? Jerozolima nie chciała, dlatego się nie nawróciła. *Jeruzalem, Jeruzalem*, woła Zbawiciel, *które zabijasz proroki i kamienujesz te, którzy do ciebie są posłani: ilekroć chciałem zgromadzić syny twoje, jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś.*[6] Tak więc są to łzy pożegnania, które tu Pan Jezus wylewa, żałosne i bolesne łzy bezpowrotnego rozstania się na wieki. Jak Jerozolima ocaleć nie mogła, bo nie chciała, tak i grzeszników wielu się nie zbawi, dlatego że nie chce.

---

6. Mat. 23, 37.

Westchnienie pobożne.

Sprawiedliwyś jest, Panie, i prawy sąd twój.[7] Z bojaźnią i drżeniem upadam na kolana przed tronem Boskiego Majestatu Twego i błagam ze łzami, skruchą i z ufnością: Zmiłuj się nade mną, a nie wchodź w sąd z grzesznym sługą twoim. Ach, ileż to mszy św., spowiedzi, komunij, ile kazań, rozmyślań i czytań duchownych; ile natchnień, oświeceń na duchu i zbawiennych pobudzeń woli; ile dobrych upomnień i przykładów cnotliwych darowałeś duszy mojej. A gdzież jest owoc z tego posiewu niebieskiego, któryś Boski Siewco rzucał do serca mego? Nie śmiem odpowiedzieć na to. Śmiem tylko błagać nieskończonego miłosierdzia twego. Naucz mię, Panie, z bojaźnią i drżeniem zbawienie moje sprawować. Naucz mię drogich darów łaski twojej wiernie używać i całem sercem Ciebie miłować.

O Marjo, Matko moja, bądź dzisiaj i w godzinę śmierci mojej obroną moją przed stolicą Boskiego Syna twego. Uproś mi odpuszczenie grzechów moich i łaskę wytrwania w dobrem aż do śmierci i wieczne zbawienie.

ROZMYŚLANIE V.

O wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy.

I. Był to wjazd pełen okazałości.
II. Był to wjazd pełen pokory.

I.

Na pięć dni przed śmiercią swoją odbył P. Jezus wjazd do Jerozolimy: był to wjazd zarazem i bardzo okazały i bardzo pokorny, bo i jedno i drugie przy-

7. Ps. 118, 137.

stało Chrystusowi, jako Mesjaszowi. Był to naprzód wjazd bardzo okazały. Wielkie rzesze ludu, z okrzykami radości, z gałązkami palmowemi w ręku, wyszły na spotkanie Jezusa i słały szaty swoje na drodze, którą wjeżdżał do Jerozolimy. Głębokie, radosne wzruszenie i zdumienie z powodu cudów Jezusa, a zwłaszcza świeżego wskrzeszenia Łazarza, ogarniało wszystek lud i uczniów, tak że w uniesieniu radości wołali: *Błogosławiony, który idzie król w imię Pańskie; pokój na niebie, a chwała na wysokości*,[1] albo, jak jest u św. Jana: *Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, Król Izraelski*.[2] Kto się jednak bliżej przypatrzy temu wjazdowi, łatwo dojrzy, jak mimo całej okazałości, wjazd ten ma charakter głębokiej pokory. Lecz pierwej zastanówmy się nad ukrytem znaczeniem tego wjazdu i zważmy powody, dla których Zbawiciel chciał mu nadać taką okazałość.

1. Naprzód chciał P. Jezus okazać, że on jest tym obiecanym Mesjaszem, o którym prorok Zacharjasz mówi: *Raduj się wielce, córko Sion, wykrzykuj, córko Jeruzalem: Oto Król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel, on ubogi, a wsiadający na oślicę i na źrebię, syna oślicy*.[3] Cały lud miał poznać, że przyszedł Mesjasz nie poto, żeby założyć królestwo ziemskie, lecz duchowne. Dlatego Prorok przepowiada o nim, iż przyjdzie *ubogi*, a wyraz ten »ubogi« w języku hebrajskim znaczy tyle co pokorny, cichy, cierpliwy. Dlatego Zbawiciel, choć uroczyście wjeżdża do Jerozolimy, ale nie na pysznym, wspaniale ubranym rumaku jak królowie ziemscy, ale na oślicy, jak ubogie pospólstwo; wierzchowca jego zamiast wytwornych rzędów pokrywają ubogie szaty uczniów. Lecz zato duchowne ono królestwo, które założy, będzie bardzo wielkie; bo dodaje Prorok, *będzie mówił pokój narodom, a władza jego od morza aż do morza, a od rzeki*

1. Łuk. 19, 38. — 2. Jan 12, 13. — 3. Zach. 9, 9.

aż do kończyn ziemi. [4] Granice te w dosłownem brzmieniu odnoszą się naprzód do Ziemi obiecanej, w duchownem jednak znaczeniu wyobrażają wszystek okrąg świata; jak i sam lud żydowski był figurą Kościoła świętego, ogarniającego cały świat.

2. Powtóre, dlatego Jezus wjechał tak uroczyście do Jerozolimy, że jako Mesjasz miał wypełnić figurę Baranka wielkanocnego. Według przepisu Zakonu, każdego roku, w dniu dziesiątym pierwszego miesiąca (Nizan), sprowadzano uroczyście baranka wielkanocnego, który był przeznaczony na zabicie w dniu czternastym tegoż miesiąca, z Betfage do Jerozolimy. Dlatego i Zbawiciel, prawdziwy Baranek wielkanocny, który gładzi grzechy świata, w niedzielę Kwietnią z Betfage odbył wjazd do Jeruzalem, aby w cztery dni potem oddać się na ofiarę na zbawienie świata. Nie bez głębokiej tajemnicy wjazd ten do Jerozolimy odbył się wśród okrzyków radosnych ludu, jak triumfalny pochód: był to symbol chwalebnego triumfu Chrystusa nad grzechem, śmiercią i piekłem. Dlatego, powiada św. Tomasz, [5] Chrystus Pan siedząc na oślicy, otoczony wielką rzeszą ludu, wjechał do Jerozolimy, aby przez to zaznaczyć, iż on jest Głową i Królem Kościoła swego na tej ziemi i każdej duszy wiernej, że je kiedyś wprowadzi do niebieskiej Jerozolimy na wiekuiste oglądanie Boga.

3. Dla Boskiego Zbawiciela ten uroczysty wjazd do Jerozolimy był bez wątpienia pełen smutku. Poza objawami czci i radości, jakiemi lud go otaczał, widział niedaleką Mękę i śmierć swoją. Bolała go także zapamiętała złość faryzeuszów, kapłanów i doktorów żydowskich, że zamiast zastanowić się nad głębokiem znaczeniem uroczystego wjazdu i poznać wreszcie w osobie Jezusa zapowiedzianego Mesjasza, oni się gorszyli i szydzili z niego; a niektórzy wprost żądali

4. Zach. 9, 10. — 5. Catena aur.

od Zbawiciela, by zganił i powściągnął zapał uczniów swoich, na co Pan odpowiedział im: *Powiadam wam, iż jeśliby ci milczeli, kamienie wołać będą.*[6] Bolał wreszcie P. Jezusa widok zgromadzonej dokoła niego rzeszy ludu, bo wiedział, że wielu z tych, którzy mu dziś wołają Hosanna, za kilka dni wołać będzie: Ukrzyżuj, ukrzyżuj go! Dla siebie więc nie obrałby P. Jezus tej uroczystości; ale ponieważ wiedział od Ojca swego, że to wszystko stać się musi, aby się spełniły proroctwa i figury Starego Przymierza, ochotnie poddał się boskiej woli. Tak i w życiu chrześcijańskiem zdarzają się obowiązki, których spełnienie pociąga za sobą gorzkość i niewdzięczność od ludzi; ale mimo to spełnić je trzeba, bo nie własna pociecha nasza, ale wola boża i upodobanie boże ma być pobudką wszystkich spraw naszych.

Westchnienie pobożne.

O Panie Jezu, Wybawicielu mój z wszelkiej nędzy mojej; wejrzyj litościwie na przepaść ubóstwa mego i okaż nade mną miłosierdzie swoje. Wszak sam mówisz mi: *Wzywaj mię w dzień utrapienia, a wyrwę cię i będziesz mię sławił.*[7] Przetoż wzywam Cię z głębokości nędzy mojej: Zmiłuj się nade mną, wybaw mię z rąk przeciwników moich, oczyść i poświęć serce moje, abym Ciebie samego szukał i miłował, abyś Ty sam był światłością moją, życiem, weselem mojem.

Zmiłuj się nade mną i Ty, o najłaskawsza Panno Marjo, moja nadziejo i moja Orędowniczko.

II.

Wjazd Zbawiciela do Jerozolimy jak był pełen okazałości, tak również był pełen pokory. Sam Jezus oznajmił to przez Psalmistę swego: *Będąc wywyższo-*

6. Łuk. 19, 40. — 7. Ps. 49, 15.

ny, jestem poniżony i zatrwożony.[8] Przypatrzmy się jeszcze tej boskiej pokorze jego.

1. Wielkie rzesze ludu, z gałązkami palmowemi w ręku, wśród głośnych objawów radości towarzyszące Panu Jezusowi, przedstawiały bez wątpienia widok wspaniały. Mogły na pierwszy rzut oka wydawać się bardzo świetnym orszakiem honorowym; kto się jednak bliżej przypatrzy temu orszakowi, łatwo się przekona, że był on poniekąd upokorzeniem dla Boskiego Zbawiciela. Składał się z samego tylko pospólstwa. Z klas wyższych nikogo tam nie było. Gdy P. Jezus narodził się w Betleem i wtedy wprawdzie pasterze pierwsi do żłóbka jego pobiegli; ale przyszli potem trzej możni Królowie ze Wschodu, składając bogate dary u stóp jego. Lecz tu, w chwili tego tak głębokiego w znaczeniu swojem wjazdu do Jeruzalem, nie widać w otoczeniu Zbawiciela ani królów, ani książąt, ani panów, ani bogaczów, ani uczonych; cały orszak jego składa się wyłącznie z ubogiej i niższej klasy ludu. Było w tem bez wątpienia pewne upokorzenie dla Boskiego Zbawiciela; lecz bez porównania większe upokorzenie było w tem dla owych bogatych i możnych, iż w ślepej wyniosłości swojej żadnego zrozumienia nie okazali dla świętości Mesjasza i boskiego królestwa jego.

2. Jezus przyjął w milczeniu te głośne i zaszczytne oznaki czci i radości, z jakiemi rzesze wprowadzały go do Jerozolimy jak króla, bo wiedział, iż przez to bliska śmierć jego na Kalwarji w tem głębsze obróci się upokorzenie. *Oto wyrozumie sługa mój, wywyższy się i wyniesie i wysoki będzie bardzo: jako się zdumiewali nad Tobą mnodzy, tak niepoczesna będzie między ludźmi osoba jego, a postawa jego między synami człowieczymi.*[9] Teraz ta przepowiednia się spełnia. Rzesze »wywyższają« P. Jezusa i »wysoki jest

8. Ps. 87, 16. — 9. Izaj. 52, 13.

bardzo«. Obwołują go Królem Izraelskim, który przychodzi w Imię Pańskie. Wjazd jego do Jeruzalem porusza całe miasto. Na wszystkich ulicach, kędy przechodzi orszak jego, mieszkańcy słysząc radosne okrzyki rzeszy, wybiegają z domów swoich i pytają, kto i dlaczego wjeżdża tak triumfalnie? A rzesze odpowiadają: *Ten jest Jezus, prorok, z Nazaret Galilejskiego.*[10] Lecz jak teraz »zdumiewają się nad nim mnodzy«, tak w cztery dni potem »niepoczesna będzie między ludźmi osoba jego«: a im większą teraz cześć i chwałę odbiera, tem większe będzie jego poniżenie z ukrzyżowania. Tego właśnie P. Jezus szczególniej szukał i pragnął: jak najgłębszego poniżenia i upokorzenia z miłości ku Ojcu i ku ludziom.

3. Lecz jeśli Jezus, Syn Boży, w każdem zdarzeniu tak głęboko się poniża, cóż my grzesznicy czynić mamy? Należy nam pogrążyć się w przepaści naszego nicestwa i uznać głęboką nędzę naszą duchowną i skażenie nasze; a za to wszystko, co jest w nas prawdziwie dobrego, chwałę oddawać Bogu. »Ucz się, tak mówi pięknie autor »Walki duchownej«, ucz się poniżać siebie samego i znać siebie tem, czem jesteś w istocie, to jest niczem. Ten jest fundament wszelkiej cnoty. Bóg gdy nas nie było, stworzył nas z niczego: a teraz, gdy przez niego jesteśmy, chce oprzeć całą budowę życia naszego duchownego na tem, byśmy poznali, że jesteśmy niczem. Im głębsze będzie w tobie to poznanie, tem wyżej urośnie budowa twoja. W miarę jak pogłębisz pod ten fundament grunt nędzy twojej, tem mocniejszy na nim Boski Budownik założy kamień węgielny, aby budowanie rosło. Nie myśl, że zdołasz tak głęboko pogrążyć się w nicestwie swojem, jakbyś powinien: owszem, bądź przekonany, że gdyby w stworzeniu mogło być coś nieskończonego, byłaby niem nicość twoja. W tem poznaniu, gdy się

10. Mat. 21, 10.

w niem statecznie utwierdzimy, posiadamy wszelkie dobro; bez niego jesteśmy niczem, choćbyśmy dobre uczynki wszystkich Świętych pełnili i w Bogu ciągle byli pogrążeni. O szczęśliwe nicestwa naszego poznanie, które dajesz pokój w tem życiu, a chwałę w wieczności! O przedziwna światłości, która powstajesz z ciemności, a jasnością niebieską duszę oświecasz! O perło ukryta, która się ze śmieci naszego przyrodzenia dobywasz! O drogocenne nicestwo, które kto w sobie pozna, staje się królem i panem wszystkiego!«

Westchnienie pobożne.

O Jezu najpokorniejszy! kiedyż wreszcie jako wierny uczeń zacznę naśladować pokorę twoją? Dnia każdego stoi mi przed oczyma wielka nędza moja, a przecie nie pokornieję, i skoro mię spotka jakie upokorzenie, zaraz burza pychy obrażonej podnosi się w sercu mojem. Przeto błagam Cię z głębi duszy mojej: Zmiłuj się nade mną i daj mi serce pokorne. Wiem, że prośba moja nie może nie podobać się Tobie, kiedy Cię proszę o rzecz, która mię podobnym Tobie i przyjemnym Tobie uczyni. Więc niezachwianie ufam, że mnie łaskawie wysłuchasz.

O Marjo, łaski pełna i pełna pokory, nad wszelkie dary i łaski uproś mi u Boskiego Serca najmilszego Syna twego perłę pokory, która mię uczyni miłym w oczach jego i da mi rękojmię, że uzyskam wszystkie inne łaski.

ROZMYŚLANIE VI.

O radzie kapłanów i doktorów na zgubę Jezusa.

I. Rada złości ludzkiej.
II. Rada miłości bożej.

I.

Straszliwa rada złości, dawno przepowiedziana przez Króla Proroka, zaczyna się spełniać. Bliska już ta chwila, kiedy *staną wespół mocarze ziemscy, a książęta zejdą się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego.*[1] Już zebrana w Jerozolimie Rada Najwyższa, szuka dróg i sposobów wydania na śmierć tego, który jest Sprawcą żywota. *Zebrali tedy najwyżsi kapłani i faryzeusze radę i mówili: Cóż czynimy, albowiem ten człowiek wiele cudów czyni? jeśli go tak zaniechamy, wszyscy weń uwierzą i przyjdą Rzymianie i wezmą nasze miejsce i naród.*[2] Jakiż wstrętny widok przedstawia to zgromadzenie! Złość ludzka i złość szatańska sprzysięga się tu na życie najświętsze Zbawiciela.

1. Dwojakie jest na tym świecie królestwo, wzajemnie sobie przeciwne w swej naturze i celach, w swoich pobudkach i środkach: jedno jest królestwo Boga, drugie królestwo czarta, *książęcia tego świata.*[3] Królestwo boże jest królestwem sprawiedliwości, pokoju i miłości Boga i bliźniego; a cel jego ten, by ludzie stawali się podobnymi Bogu, owszem, by przez łaskę stali się uczestnikami natury bożej i dostąpili szczęśliwości wiecznej. Przeciwko królestwu bożemu staje królestwo czarta, z nieubłaganą nienawiścią na zgubę jego i zwolenników jego pracujące. Każde z tych królestw ma swego wodza. Na czele zastępów królestwa bożego stoi Jezus Chrystus. Na chorągwi jego

1. Ps. 2, 2. — 2. Jan 11, 47. 48. — 3. Jan 14, 30.

wypisane godła: wiara, nadzieja i miłość, zaparcie się, miłość bliźniego, pokora, cierpliwość w noszeniu krzyża i utrapienia. Każdy, kto idzie za tym Wodzem i zasady jego wiernie zachowuje, staje się jemu podobnym i kiedyś, po krótkim znoju bojowania i cierpienia, zwycięsko wnijdzie za nim do niebieskiego Jeruzalem, gdzie jest szczęśliwość bez końca. Na czele hufców drugiego królestwa stoi czart. I on ma chorągiew swoją, na niej te godła: niewiara, rozpacz, nienawiść Boga, łakomstwo, pycha, kłamstwo, rozkosz cielesna, gniew i mężobójstwo. A którzy idą za tym wodzem i trzymają się zasad jego, stają się jemu podobni; i kiedyś, po krótkiem używaniu dóbr i uciech tej ziemi, w nieuleczonej rozpaczy zstąpią za nim do piekła, kędy jest ogień na wieki nieugaszony i męka bez końca. Zgromadzenie Najwyższej Rady w Jeruzalem stawia nam przed oczy bardzo wybitny przykład, jak on wódz piekielny rządzi sługami swemi i do jakiego stopnia złość ludzka pod wpływem jego dojść może.

2. Tych kilka słów, które nam Ewangelista z posiedzenia Rady przytoczył, jasno pokazuje, ile złości mieściło się w duszach jej członków. Naprzód mówią o Boskim Zbawicielu z pogardą: »ten człowiek«, tak go pogardliwie nazywają, jak gdyby tylko człowiekiem był i to jeszcze najpodlejszym. A jednak, dodaje tu św. Jan Złotousty, nie mogą mu zaprzeczyć tej nadzwyczajnej potęgi, która daje świadectwo o Bóstwie jego. Sami przyznają, że Jezus wiele cudów czyni i dlatego się boją, że wkońcu wszyscy w niego uwierzą. Było to bowiem w parę dni po cudownem wskrzeszeniu Łazarza. Takie znaki i cuda, które widocznie boska tylko moc zdziałać mogła, powinnyby były zastanowić kapłanów i faryzeuszów i przywieść ich do uznania, że Chrystus Pan rzeczywiście jest Mesjaszem obiecanym. Łatwo byliby przyszli do tego uznania, gdyby im było chodziło o prawdę; ale właśnie prawdy przyjąć nie chcieli. Nie pragnęli wcale królestwa bożego,

ale trzymali się kurczowo królestwa ziemskiego i własnej pychy. Uznanie P. Jezusa i oddanie mu czci należnej zdawało im się pokrzywdzeniem i poniżeniem godności swojej. Stąd w nich ta zawzięta nienawiść przeciw Zbawicielowi i postanowienie, by go zgładzić z tego świata. Od dawna już o tem myśleli. Teraz chodziło tylko o znalezienie obłudnego pozoru na usprawiedliwienie morderstwa. I oto pozór gotowy: pokryją się pięknym płaszczykiem miłości ojczyzny i wierności należnej monarsze; inaczej bowiem, mówią, *przyjdą Rzymianie i wezmą miejsce nasze i naród*. Chcieli zgładzić Chrystusa, powiada św. Jan Złotousty, aby ocalić kraj swój i naród; ale właśnie przez to, że go zgładzili, ściągnęli na siebie i na naród swój zagładę. »Utraty rzeczy doczesnych się bali, dodaje św. Augustyn, a o rzeczy wieczne nie dbali, dlatego jedno i drugie postradali«.[4]

3. Taki sam i dzisiaj jeszcze jest charakter bezbożnych; na takąż samą zgubę prowadzą drogi, któremi ci nieszczęśni chodzą. Jak *ścieżka sprawiedliwych*, mówi Mędrzec, *jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia*, tak przeciwnie *droga niezbożnych ciemna*[5] i kończy się w zmroku nocy wiecznej. Bezbożnicy owi, którzy za dni naszych zapamiętale palają nienawiścią do Chrystusa i Kościoła jego, radziby, gdyby mogli, z korzeniem wyrwać z tego świata wszystką wiarę chrześcijańską, zamłodu nie byli tak przewrotni. Stopniowo i powoli zstąpili do tego królestwa ciemności, w którem teraz leżą pogrążeni. Z początku człowiek, bez dalszej myśli, szuka uciechy w rzeczach stworzonych, dla samej tylko przyjemności i rozkoszy. Ale powoli coraz głębiej zanurza się w tej ziemi, wreszcie bogactwa, używanie i sława zajmują wyłącznie jego serce. Dla prawd i spraw bożych traci coraz bardziej wszelki smak i zrozumienie

4. Tract. 49 in Joan. — 5. Przyp. 4, 18.

I tak powoli coraz głębiej zstępuje w dół: z obojętności do zapomnienia o Bogu i do odstąpienia od Boga, które nieraz potęguje się i rośnie aż do formalnej nienawiści Boga i rzeczy bożych. O duszo wierna, czuwaj na każdy czas i bądź gorliwą w modlitwie, by cię nigdy nie ogarnął zmrok tych okropnych ciemności.

Westchnienie pobożne.

Taka to więc, o Boże, straszliwa złość grzechu, iż nie tylko boską wolą twoją gardzi, ale i własnego Syna twego na srogą śmierć skazuje. O Jezu najsłodszy! chroń mię od tego największego nieszczęścia. Spraw łaską twoją, bym złość grzechu nie tylko rozumiał, ale i z całego serca nią się brzydził. Któż zdoła wyjść cały z niezliczonych niebezpieczeństw życia tego? Ten bez wątpienia i ten tylko, kto serca jest pokornego i w modlitwie żarliwy, a wszystką ufność swoją pokłada w nieskończonych zasługach twoich i w nieskończonem miłosierdziu twojem.

Pokorę, ducha modlitwy, ufność: te łaski przyczyną swoją wyjednaj mi u Syna twego, o najłaskawszo Panno Marjo.

II.

P. Jezus wiedział o wszystkiem, co się działo na zgromadzeniu Rady żydowskiej. Zapamiętałe, nienawistne bluźnierstwa nienawiści, jadowite i zazdrosne oszczerstwa, które w komnacie radnej się rozlegały, głęboko raniły najłaskawsze Serce jego. Dla ludzi i dla zbawienia ludzkiego przyszedł na świat; dla nich tylko żył dotąd i pracował. A teraz, gdy ludzie tak się mu za miłość odpłacają, co uczyni? Według pojęć ludzkich, niewdzięczność słusznym jest powodem do zerwania choćby najdawniejszej przyjaźni, do za-

przestania dobrodziejstw niewdzięcznemu świadczonych. Czy Jezus teraz przerwie rozpoczęte dzieło odkupienia ludzkiego i porzucając niewdzięczną ziemię, do nieba powróci? Tego zapewne wymagała sprawiedliwość, ale na to się zgodzić nie mogła boska miłość jego. Raczej tę radę złości ludzkiej, uknutą przeciw niemu, zwycięży i obali boską radą najwspanialszej, nieogarnionej miłości.

1. Na czem zasadzała się ta rada boskiej miłości? Na trojakim darze, z których każdy ma cenę nieskończoną. Gdy Jezus narodziwszy się na ten świat, leżał w żłóbku betlejemskiem, rodzaj ludzki w osobie Trzech Królów złożył mu w ofierze trzy dary: złoto, kadzidło i mirrę. Tenże trojaki dar Jezus oddał ludziom. Dał im złoto cudownej miłości swojej w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Dał im kadzidło macierzyńskiej przyczyny i miłosierdzia, własną Matkę swoją Najświętszą ustanawiając ich Matką. Dał im wreszcie mirrę gorzkiej Męki swojej i śmierci na krzyżu. Tak więc nie przerwał Zbawiciel dla niewdzięczności ludzkiej boskiego dzieła Odkupienia, ale je raczej dopełnił i doprowadził aż do szczytu; a szczytem tym jest właśnie ten trojaki dar, który nakształt potrójnej korony wieńczy dzieło świętej miłości jego.

2. Niezadługo, w dalszej kolei rozmyślań naszych, ujrzymy, jak Pan zgromadza naokoło siebie najmilszych uczniów swoich, aby pożywać z nimi Baranka wielkanocnego i ustanowić z rzewną uroczystością Najświętszą Ofiarę i Sakrament Ołtarza. W tej ofierze najśw. P. Jezus, bezprzestannie i po wszystkie czasy, w sposób niekrwawy ofiaruje siebie za nas Ojcu swemu niebieskiemu. Jaki umysł ludzki zdołałby pomyśleć rzecz podobną, gdyby nam jej wiara boska nie objawiała? Tak i w najśw. Sakramencie P. Jezus mieszka z nami po wszystkie dni i nigdy nas nie opuszcza. W przybytku ołtarza założył królewską sto-

licę nieskończonej miłości swojej. bo *rozkoszą jego jest mieszkać z synami człowieczymi* [6] i nie może tego przenieść na sobie, by się miał z nami rozłączyć. Dlatego w tej cudownej tajemnicy wynalazł taki sposób, aby, choć zakończył śmiertelne na tej ziemi życie swoje, przecie z pełnością Bóstwa swego i św. Człowieczeństwa swego bezprzestannie, aż do skończenia czasów, w św. Kościele swoim pozostawał obecny. I tak w tym boskim sakramencie zostawił ludziom wieczną pamiątkę Męki i miłości swojej i źródło wszelkich łask. Sam też czas, jaki Pan wybrał na ustanowienie tej najświętszej tajemnicy, nowym jest dowodem miłości jego; bo właśnie w tej samej chwili, kiedy nieprzyjaciele jego knuli niecny zamiar zgładzenia go z tej ziemi, on postanowił w taki sposób uczynić sobie nieustające mieszkanie na ziemi. Każdy, ktokolwiek godnie pożywa tego chleba niebieskiego, łączy się jak najbliżej z Jezusem. Każdy, ktokolwiek odwiedzi w kościele ten Sakrament i pokłon mu odda, znajdzie w nim najczulszego duszy swej Przyjaciela, Pasterza dobrego, miłosiernego Samarytanina, najlepszego Pocieszyciela i hojnego Dawcę łask wszelkich. Zaprawdę, w tym Najśw. Sakramencie jaśnieje szczere złoto niepojętej miłości bożej.

3. Powtóre, darował nam Pan Jezus najmilszą Matkę swoją, aby każdemu z nas była Matką i Orędowniczką. Słusznie Kościół św., stosując do Marji Panny słowa Mędrca Pańskiego, porównywa ją z wonnem kadzidłem: *Któraż to jest, która wstępuje przez puszczę, jako promień dymu z wonnych rzeczy mirry i kadzidła?* [7] To Marja, odpowiada Duch Św. przez usta Kościoła swego. Świętością życia swego, ogniem miłości swojej, żarem pobożności swojej, Najśw. Panna Marja na każdy dzień życia swego była przed oczyma Boga jak słodko wstępująca wonność kadzidła. Te-

6. Przyp. 8, 31. — 7. Pieśń 3, 6.

raz, z hojnego daru boskiego jej Syna, ta wonność staje się i naszym udziałem: odtąd Marja Panna będzie najczulszą Matką naszą, a można jej za nami przyczyna, jako wonny dym kadzidła wstępując przed stolicę bożą, wyjedna każdemu, kto jej wzywa, łaskę, przebaczenie i zbawienie.

4. Po trzecie, darował nam P. Jezus mirrę gorzkiej Męki i śmierci swojej. Gdyby Boski Zbawiciel niczego więcej nie zamierzał uczynić, przychodząc na tę ziemię, tylko zadośćuczynić za grzechy nasze, dzieło Odkupienia naszego nie potrzebowałoby tak wielkiego zachodu: boć wszystko cokolwiek Syn Boży, choćby rzecz najmniejszą, uczynił dla naszego zbawienia, miało w sobie wartość i zasługę nieskończoną. Lecz Boski Miłośnik dusz naszych nie mógł uspokoić najśw. Serca swego, dopóki w najsroższych boleściach na krzyżu całego siebie dla miłości naszej nie wyniszczył. Niechże jemu będzie za to miłość, cześć, chwała, pokłon i dziękczynienie na wieki wieczne.

5. Twoją teraz rzeczą Serce Boskiego Zbawiciela w dwójnasób ucieszyć. Widziałeś, z jakiem weselem Pan Jezus przekazał nam trzy drogie dary swoje. Lecz w dwójnasób większe będzie miał wesele, gdy ujrzy, jak ty te święte dary wdzięcznem sercem przyjmujesz i godnie ich na chwałę jego i na zbawienie swej duszy używasz. Częste przystępowanie do Sakramentów św., synowska miłość ku Najśw. Pannie, wdzięczne rozpamiętywanie gorzkiej Męki Zbawiciela, te trzy rzeczy miej sobie za najświętszą serca twego powinność i potrzebę. Nie chodź drogami dusz oziębłych, które mało albo zgoła nic się nie troszczą o miłość Boskiego Oblubieńca swego. Z gorącem utęsknieniem szukaj na każdy dzień P. Jezusa w Najśw. Sakramencie; szukaj go z Marją, najmilszą Matką jego i naszą; szukaj go w tajemnicach gorzkiej Męki jego. Niczego więcej na tej

ziemi nie pragnij, jeno Jezusa i miłości jego świętej: tego jednego i on od ciebie wymaga. Za wszystkie niewypowiedziane ofiary, jakie poniósł dla ciebie, tego jednego żąda od ciebie, byś go miłował z wszystkiego serca swego. Jezus tak bardzo nas umiłował, powiada św. Alfons, Doktor Kościoła, dlatego pragnie wzajemnej, jak najgorętszej miłości naszej. Dla pozyskania sobie miłości naszej, uczynił i wycierpiał wszystko, cokolwiek uczynić i wycierpieć mógł i z krzyża swego słusznie mówi do każdego z nas: *Co jest, com więcej miał czynić tobie, a nie uczyniłem?* [8]

Westchnienie pobożne.

O Boże i Zbawicielu mój! jakiemi słowy zdołam wysławić nieskończoną miłość twoją? Nie zważając na wszystką złość i niewdzięczność świata, za nas grzeszników oddałeś siebie na ofiarę. A jakże wielkie i drogie dary miłości twojej zostawiłeś nam! Żaden anioł nie zdoła takiej łaskawości twojej wedle zasługi wychwalić. A ja, wśród tylu bliźnich moich, szczególną mam powinność dziękowania Tobie, Zbawicielu mój: iż nie tylko synem św. Kościoła twego uczyniłeś mię, ale za szczególnem zrządzeniem boskiej dobroci twojej, obfitszą dałeś mi możność korzystania z łask i dóbr Kościoła twego, niż wielu innym, w mniej pomyślnych warunkach postawionym. A przecie sumienie wyrzuca mi, że nie z taką, jak byłem powinien, wiernością i pilnością, z tego czasu drogiego, i z tych drogich łask korzystałem. Odtąd mam szczerą wolę naprawić przeszłą opieszałość moją. A Ty, Panie, spraw łaską twoją, bym już przecie zaliczył się do rzędu tych wiernych sług twoich, którzy całem życiem

8. Izaj. 5, 4.

swojem Ciebie chwalą i we wszystkiem szukają jedynie boskiego upodobania twojego.

O Marjo, chroń mię od wszelkiej złości grzechu, a uproś mi, bym Jezusa, Boskiego Syna twego, doskonałą miłością miłował.

ROZMYŚLANIE VII.

O ustanowieniu niekrwawej ofiary Nowego Przymierza i Najśw. Sakramentu Ołtarza.

I. Nieskończona świętość i cena ofiary Nowego Przymierza.
II. Z jakiem usposobieniem należy nam uczestniczyć w tej ofierze.

I.

Spożywszy z uczniami swymi Baranka wielkanocnego, P. Jezus wziął chleb, błogosławił, łamał i dał uczniom swoim, mówiąc: *Bierzcie i pożywajcie, to jest Ciało moje.* Potem wziął kielich i dzięki czyniąc podał uczniom, i pili z niego wszyscy. *I rzekł do nich: Ta jest Krew moja Nowego Testamentu, która za wielu będzie wylana.*[1] *Ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie.*[2] Tak więc w tej uroczystej chwili ustanowił P. Jezus ofiarę Nowego Przymierza i Najśw. Sakrament. O Najśw. Sakramencie będą następujące dwa rozmyślania; tu zastanówmy się bliżej nad ustanowieniem ofiary mszy świętej.

1. Chrystus Pan w dwojaki sposób jest Najwyższym Kapłanem. Jest Kapłanem Najwyższym wedle porządku Aaronowego, bo na ołtarzu krzyża, na górze Kalwarji, złożył Ojcu swemu niebieskiemu ofiarę

1. Mar. 14, 22. — 2. I. Kor. 11, 26.

krwawą, to jest siebie samego. Ale jest także Najwyższym Kapłanem według porządku Melchizedecha, który, będąc kapłanem Najwyższego, złożył Bogu ofiarę bezkrwawą. Melchizedech, król Salem, kapłan Boga Najwyższego, wyszedł na spotkanie Abrahama, wracającego z porażki królów i błogosławił mu.[3] Pismo św. opowiada, że Melchizedech ofiarował chleb i wino, a wtedy Abraham wydzielił mu dziesięciny z wszystkiego.[4] Imię jego, tłómaczy nam Apostoł, znaczy to samo co król sprawiedliwości i król pokoju. Ten więc Melchizedech był przepowiednią i figurą Boskiego Zbawiciela, który jako prawdziwy król sprawiedliwości i pokoju miał złożyć Bogu bezkrwawą ofiarę z chleba i wina. Dlatego Pismo św. nazywa Chrystusa Pana *Kapłanem Najwyższym na wieki według porządku Melchizedechowego.*[5] Patrz na tę najświętszą, bezkrwawą ofiarę, na tę *Ofiarę czystą*, o której prorokował Malachjasz,[6] iż od Wschodu słońca aż do Zachodu, na każdem miejscu będzie składana Panu. Rozważ, jak przedziwną i świętą jest ta ofiara.

2. Co uczynił P. Jezus onej nocy pamiętnej? Boską wszechmocą swoją przemienił chleb w najświętsze Ciało swoje, a wino w najświętszą Krew swoją. Udzielił także Apostołom i ich następcom, to jest, biskupom i kapłanom, tej samej mocy i władzy. W taki sposób na wieczne czasy ustanowił ofiarę Mszy świętej. Jest to jedna i taż sama ofiara, co i krwawa ofiara na krzyżu. I w tej i w tamtej Jezus Chrystus jest Arcykapłanem i darem ofiarnym. Sposób tylko składania tych dwu ofiar jest różny. Na Kalwarji spłynęła Krew Zbawiciela; tam Jezus spełnił ofiarę swoją przez śmierć naturalną, która zasadza się na rozłączeniu duszy z ciałem. Na ołtarzu tenże P. Jezus, już uwielbiony i nie podlegający więcej cierpieniu i śmierci, spełnia ofiarę

3. Żyd. 7, 1. — 4. Gen. 14, 18. — 5. Ps. 109, 4; Żyd. 17, 21. — 6. 1, 11.

swoją w sposób tajemniczy i bezkrwawy. Ofiarę krwawą raz jeden tylko mógł z siebie uczynić. W sposób bezkrwawy może ofiarować siebie niezliczone razy. Na krzyżu spełniła się śmierć jego obecna; na ołtarzu ta sama śmierć jego, już spełniona i przeszła, zostaje przedstawiona. Na krzyżu wydał siebie na ofiarę odkupienia; mocą tej ofiary wysłużył wszelkie łaski, jakich po wszystkie czasy, aż do skończenia świata, ludziom miał użyczyć. Na ołtarzu składa siebie w ofierze. Na krzyżu umarł Chrystus przez rozłączenie duszy z ciałem. Na ołtarzu ofiaruje za nas śmierć swoją, przez to, że Ciało jego pod postaciami chleba, a Krew jego pod postaciami wina ukazują się nam jakby rozłączone. Tak więc w ofierze mszy św. P. Jezus czyni się obecnym jakby w stanie śmierci, a zatem to samo spełnia się tu w sposób bezkrwawy, co tam na krzyżu spełniło się w sposób krwawy. Wszystkie skarby, któremi zbogaca się ołtarza, z krzyża jedynie pochodzą. Krzyż jest źródłem, ołtarz kanałem. Niema nic wspanialszego nad ofiarę mszy św., jeśli się rozważy jej treść, a mianowicie jej kapłana i jej dar ofiarny. Jednem i drugiem jest sam Jezus Chrystus.

3. Jakaż zatem musi być wartość i skuteczność tej najśw. ofiary! Czyż z samej natury jej nie wynika, że musi być nieskończona? »Nieodzownie wyznajemy, tak uczy Kościół św.,[7] iż niema drugiej sprawy tak świętej i boskiej, którąby wierni Chrystusowi mogli spełniać, jak ta straszliwej świętości tajemnica, w której ofiara ona, żywot dająca, i z Bogiem Ojcem nas jednająca, na każdy dzień przez kapłanów na ołtarzu się sprawuje«. Skoro msza św. jest przedłużoną i po wszystkie wieki trwającą ofiarą krzyża, której owoce nam przydziela, jasny stąd wniosek, że ma ten sam cel, tę samą wartość i skuteczność, co i ofiara krzyżowa. We mszy św. posiadamy wszystko, cokolwiek

7. Conc. Trid. Sess. 22.

sprawuje łączność między stworzeniem a Stwórcą, między niebem a ziemią. Zawiera się w niej cześć nieskończona i dziękczynienie, prośba i przebłaganie. Msza św. jest prawdziwą ofiarą czci, bo sama tylko oddaje doskonałościom boskim taką cześć, jaka im się należy. Jest prawdziwie najwyższą ofiarą dziękczynienia, bo oddaje Boskiemu Dobroczyńcy dzięki odpowiednie wielkości dobrodziejstw jego. Jest prawdziwie najwspanialszą ofiarą prośby, bo sama tylko ma w sobie skuteczność nieskończoną ku zjednaniu nam u Boga wszelkiej hojności darów Jego. Jest nakoniec prawdziwie najdroższą ofiarą przebłagania, bo może sama, choćby najcięższe były przestępstwa nasze, przebłagać gniew Boga. O, gdybyśmy mieli wiarę żywą, jakież drogocenne dobra moglibyśmy otrzymać za sprawą tej najśw. ofiary.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, Panie najhojniejszy, jakąż wdzięczność winienem Tobie, za ten dar twój, nieskończoną ceną swoją wszelkie dary przewyższający! Jeśli nawet Aniołowie nie mogą godnie wysławić dobroci twojej, którąś nam okazał w tej ofierze, jakże ja nędzny grzesznik temu podołam? Proszę Cię więc, o Boskie Serce Jezusa, złóż za mnie należne dzięki Ojcu niebieskiemu. Łączę nieudolne dziękczynienie moje z nieskończonem dziękczynieniem twojem i błagam Cię pokornie o łaskę, bym z jak najgłębszą czcią i pobożnością uczestniczył w tej boskiej ofierze, iżbym przez nią Imię twoje święte jak najgodniej uwielbiał i nieskończonych owoców jej w jak najhojniejszej mierze dostępował.

O Marjo, Królowo niebieska, racz przyczyną swoją wspomóc modlitwę moją, abym i błagania mego wysłuchanie otrzymał i nadziei mojej spełnienie.

II.

Z jakiem więc usposobieniem należy uczestniczyć w tej wielkiej i świętej ofierze? W duchu takiej czci i miłości, z jaką uczestniczą w niej Aniołowie, niewidomie ołtarz otaczający. Na taką cześć i miłość anielską, choć i tej jeszcze mało, niepodobna się zdobyć ułomności ludzkiej. Gdyby więc przynajmniej każdy z taką czcią, pobożnością i miłością słuchał mszy św., z jaką dusze prawdziwie pobożne do tej boskiej tajemnicy się zbliżają. Niestety, trudnoby temu dać wiarę, gdyby się tego naocznie nie widziało, jak wielka jest u wielu dla najśw. ofiary oziębłość, obojętność i nieuszanowanie. Kościoły nasze w dzień powszedni najczęściej stoją pustkami: jak gdyby msza św. w dzień powszedni mniej była święta i mniej skuteczna, niż w niedzielę lub w święto. Iluż takich jest, którzyby łatwo mogli przez codzienne słuchanie mszy św. oddawać Bogu każdego dnia cześć nieskończoną i uczestniczyć w niebieskich owocach najśw. ofiary, gdyby tylko zechcieli nieco wcześniej wstać i urządzić sobie odpowiednio swoje zajęcia. Jaką szkodę może pół godziny czasu sprawić w interesach, zwłaszcza gdy się zważy, jak ogromne korzyści dla duszy przynosi pobożne wysłuchanie mszy św.? Lecz jeśli żadną miarą nie możesz w dzień powszedni być na mszy św., to przynajmniej w niedziele i święta, kiedy z obowiązku jej słuchasz, słuchaj jej z uczuciem żywej wiary, czci najgłębszej i szczerej miłości.

1. Dlaczego tak często zbywa nam na pobożności w słuchaniu mszy świętej? Dlatego, że przystępując do niej, nie staramy się o wzbudzenie żywej wiary. Przestępując próg kościoła nie odrzucamy stanowczo ziemskich trosk naszych, próżnych myśli i roztargnień. Nie zastanawiamy się nad wielkością tej tajemnicy, która przed nami spełnia się na ołtarzu; a właśnie od tego zastanowienia się zależy pożytek, jaki z obecno-

ści naszej na mszy św. odnieść mamy. Rozważaj więc poważnie, jak wzniosłe tajemnice na ołtarzu się dokonują. »Pomnij, powiada wielebny Ludwik Granateński, jak ten Król niebieski, nie dość, że ciągle mieszka w świętym przybytku kościoła, że ludziom oddaje się na pokarm i lekarstwo i w ich towarzystwie przebywa; ale nadto jeszcze, w nieskończonej miłości swojej, na każdy dzień na nowo z nieba zstępuje i w ofierze mszy św., w orszaku niezliczonych zastępów anielskich na nowo nas nawiedza i Ojcu swemu niebieskiemu się ofiaruje nato, aby każdego dnia wznawiała się pamiątka i owoc życia i Męki jego, aby każdego dnia obecnością swoją do świętego wesela i pobożności nas pobudzał i wciąż nas przypuszczał do udziału w skarbach nieskończonych zasług swoich i łask niebieskich«.

2. »Przypatrz się, duszo moja, mówi tenże mąż boży, Panu twemu, jak nakształt pszczoły niebieskiej, przesyconej słodkością miodu swego, do nas zstępuje, aby Kościół św. przedziwną łaskawością swoją rozweselał, a życie dusz naszych karmił takim chlebem, który wszystką słodkość nieba w sobie zawiera. Przychodzi z pełnością wszelkich łask i cnót, z nieskończonem mnóstwem zasług św. Męki swojej, aby ich udzielić każdemu, kto tę najśw. ofiarę z czystem sumieniem sprawując, albo jej słuchając, ma serce gotowe do przyjęcia tych darów niebieskich. Przychodzi z taką cichością i cierpliwością, że i największy grzesznik, gdy doń przystąpi, ochotne i łaskawe znajdzie przyjęcie, jeśli jeno przynosi stateczną wolę poprawy życia swego. Przychodzi z taką hojnością dóbr niebieskich i z taką szczodrobliwością, że niema człowieka tak ubogiego i nędznego, tak nieszczęśliwego i opuszczonego, któremuby nie był gotów darować, nie tylko bogactwa swoje, ale i siebie samego«. A gdy z taką wiarą żywą do tej najśw. ofiary przystąpisz, wtedy i cześć najgłębsza napełni serce twoje i nie dopuścisz, żebyś dobrowolnie przez próżne myśli, spoj-

rzenia czy rozmowy miał być sam roztargniony, albo drugim w nabożeństwie przeszkadzać.

3. Gdy uczestniczysz w najśw. ofierze, ożywiaj w sobie gorące pragnienia osiągnięcia tych dóbr duchownych i bożych, których ci nie dostaje. Ileż to powodów znajdziesz do prośby, gdy szczerze wejdziesz w siebie i rozważysz niezliczone potrzeby duszy swojej. Proś więc Boskiego Dobroczyńcy twego, by ci hojnie udzielił darów i łask swoich; proś o pomnożenie wiary, nadziei, miłości, pokory, cichości i miłości bliźniego. Proś szczególnie o cierpliwość we wszelkich dolegliwościach i utrapieniach twoich. Proś o te dary z żywem pragnieniem i z wielką ufnością. Potem i ziemskie troski i potrzeby twoje mu przedstaw. Pan Jezus jest dobroczyńcą nieskończenie szczodrobliwym. Nieskończenie większej pociechy doznaje, gdy nam dobrze czyni, niż my, gdy bierzemy dobrodziejstwa jego. Otwórz więc i wylej przed nim całe serce twoje, a on je dobrami z nieba napełni.

4. Nakoniec, przynoś mu miłość szczerą, gdy przystępujesz do boskiej ofiary jego. Na czemże polega szczera miłość? Nie na słodkich uczuciach i afektach pobożnych, nie na wysokich zachwyceniach, ani na pięknych słowach. Szczera miłość polega na żarliwem pragnieniu stawania się coraz podobniejszym Boskiemu Oblubieńcowi i coraz doskonalszego złączenia woli swojej z najśw. wolą jego. A więc odkryj przed nim wszystkie rany i wszystkie krewkości serca twego; i jak Jezus oddaje tobie w ofierze siebie samego i boskie dary swoje, tak ty nawzajem uczyń dla niego ofiarę ze złych skłonności i nałogów, z grzechów i namiętności twoich. Ile razy słuchasz mszy św., taką mu składaj ofiarę. Przez dłuższy czas składaj mu w ofierze jedną ze złych skłonności swoich. Zacznij od głównej namiętności twojej i czy to pychę, czy zmysłowość i lenistwo twoje, czy nieuprzejmość dla bliźnich, czy niecierpliwość w przeciwnościach, czy oziębł-

łość i opieszałość w pełnieniu obowiązków twoich, zanoś mu w ofierze. Ale niech to będzie ofiara nie w czczych słowach tylko, albo w próżnych zachceniach; niech to będą szczere, mocne, skuteczne postanowienia: pokonywać w sobie stale aż do skutku, to lub owo zło, jakie ci sumienie twoje wskazuje. Ta jest dopiero prawdziwa i szczera miłość, bo stara się z całego serca wytępić w sobie i bezwarunkowo odrzucić to wszystko, co jej staje na przeszkodzie do złączenia się z Tym, którego miłuje. W takim duchu przystępuj do uczestniczenia w ofierze mszy św., a otrzymasz w obfitej mierze te owoce najdroższe, które z niej się rodzą.

Westchnienie pobożne.

Wszystko to prawda, o Jezu mój, o czem dopiero co rozmyślałem. Gdybym zawsze w takim duchu uczestniczył w najśw. ofierze twojej, jakże dalekobym już posunął uświęcenie duszy mojej. Niestety, nie myślałem o tem. Ileż to mszy św. wysłuchałem z zupełną oziębłością, roztargnieniem i obojętnością! W najlepszym razie dość mi było lada kropelki uczuć pobożnych, a już mi się zdawało, że nie wiedzieć jak wielkie rzeczy dla Ciebie czynię, kiedy w samej rzeczy nic nie czyniłem. Pobożne one uczucia z takiem upodobaniem w sobie żywiąc, mniemałem, że mam miłość prawdziwą, a nie było to nic innego, jeno ukryta miłość własna. O tem mię przekonały owoce ich; bo po takich łzach i słodkościach takim samym pozostałem, jakim przedtem byłem; nie przybyło mi ani pokory, ani cierpliwości, ani uprzejmości i dobroci ku bliźnim, ani większej pilności w chronieniu się grzechu i w pełnieniu powinności moich. O Panie, naucz mię już prawdziwej mądrości, prawdziwej pobożności i prawdziwej miłości. Użycz mi tej łaski, bym tak szczerze i tak doskonale na każdy dzień Tobie się ofiarował, jak Ty na

każdy dzień we mszy św. siebie dla mnie oddajesz w ofierze.

O Najśw. Panno Marjo, w Tobie po Bogu cała nadzieja moja. Nakłoń ku mnie możną przyczyną twoją Serce Boskiego Syna twego, aby mi już darował tę szczególną łaskę, bym odtąd z prawdziwą pobożnością uczestniczył w najśw. ofierze Ciała i Krwi jego. Przez całą wieczność będę wysławiał macierzyńską dobroć twoją.

ROZMYŚLANIE VIII.

O Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

I. Cudowne życie Syna Bożego w tym Sakramencie.
II. Cudowne skutki tego Sakramentu.

I.

W Najśw. Sakramencie ołtarza żyje Syn Boży życiem nad wszelki wyraz dziwnem i cudownem. Pod zasłoną najgłębszej tajemnicy ukrywa się tam prawdziwe Bóstwo i Człowieczeństwo jego. Tej prawdy ani nam zmysły poświadczyć nie zdołają, ani rozum żaden tego cudu nie zgłębi; ale wiara, na nieomylnej nauce Jezusa Chrystusa i Kościoła jego oparta, daje nam o tem pewność niezawodną, że w Najśw. Sakramencie Ołtarza Boski Zbawiciel mieszka prawdziwie między nami. Tu, w tym cudownym, najśw. Sakramencie, Jezus Chrystus prawdziwie jest nasz *Emmanuel*, co znaczy: Bóg z nami. Tu jest przyczyną naszej radości, źródłem wesela i ochłody, drzewem żywota, zasadzonem w pośrodku raju ziemskiego, którym jest Kościół święty.

1. Gdy kapłan ważnie wyświęcony dopełni w ofierze mszy św. konsekracji chleba i wina, w tejże samej

chwili Jezus Chrystus. Bóg Wcielony, siedzący na prawicy Ojca w królestwie niebieskiem, prawdziwie, rzeczywiście i istotnie staje obecny na ołtarzu. Obecny jest z ciałem i duszą, z Bóstwem i Człowieczeństwem swojem pod postaciami chleba i wina; istność chleba i wina przemieniona jest w prawdziwe Ciało i w prawdziwą Krew Pańską. Pozostały tylko postacie chleba i wina.

2. Jezus Chrystus obecny jest cały pod każdą z obu postaci: tak pod postacią chleba, jak i pod postacią wina. Pod postacią chleba jest zarazem i Krew jego, a pod postacią wina jest zarazem Ciało jego. Pod każdą z obu postaci, skutkiem osobnego złączenia Słowa przedwiecznego z naturą ludzką, obecna jest zarówno dusza i całe Człowieczeństwo, jak i Bóstwo jego.

3. Do osiągnięcia wielkich łask z Najśw. Sakramentu, nie jest potrzebne przyjęcie obu postaci, dość jest pożywania jednej postaci. Pod każdą, chociażby najmniejszą cząstką obu postaci, dopóki widomie i dotykalnie istnieją, obecny jest Chrystus Pan cały. Obecny jest p r a w d z i w i e, nie w wyobrażeniu tylko, r z e c z y w i ś c i e, nie przez wiarę tylko, i s t o t n i e, nie samą łaską tylko, z niego pochodzącą. Obecny jest nie tylko w chwili pożywania, ale od chwili przeistoczenia tak długo, jak długo trwają postacie. Dlatego tę najświętszą tajemnicę przechowujemy z jak najgłębszą czcią w przybytku ołtarza, publicznie adorujemy i w uroczystych procesjach obnosimy.

4. Sakrament Ołtarza jest najwyższym i największym z wszystkich sakramentów. Przewyższa je ś w i ę t o ś c i ą swoją, bo zawiera w sobie Jezusa Chrystusa, Świętość niestworzoną i Sprawcę wszelkiej świętości. Przewyższa je w i e l k o ś c i ą swoją, bo tak w dokonaniu jego, jak i w zachowaniu jego, wszechmoc, mądrość i dobroć Boga czyni najbardziej zdumiewające cuda. Sakrament Ołtarza jest z pewne-

go względu źródłem wszystkich innych Sakramentów, bo w nim mieszka Bóg wcielony, z którego wszelkie łaski i błogosławieństwa niebieskie, a zatem i wszystkie łaski, każdemu sakramentowi właściwe, na nas płyną. Z tego wynika, że Najśw. Sakrament jest także celem wszystkich innych sakramentów, bo inne sakramenta przez właściwą im działalność kierują i przygotowują duszę do zjednoczenia się z Chrystusem w Najśw. Sakramencie. Jest wreszcie ten boski Sakrament uwieńczeniem wszystkich sakramentów, gdyż dokonuje w nas najbardziej wewnętrzne zjednoczenie z P. Jezusem, Głową naszą i z bliźnimi, braćmi naszymi w Chrystusie. Nakoniec zwraca nam Kościół uwagę i na tę wyższość Najśw. Sakramentu,[1] że inne sakramenta dopiero w chwili przyjęcia osiągają skuteczność swą poświęcającą, a w tym cudownym Sakramencie, zanim go człowiek przyjmie, już jest obecny sam Sprawca wszelkiej świętości i wszelkiej łaski.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, jakże ciężkie i bolesne ofiary nałożyłeś sobie, aby nas grzeszników przypuścić do udziału w nadziemskiem szczęściu. Niech będzie pochwalona, uwielbiona ta nieskończona miłość twoja w Najśw. Sakramencie, teraz i po wszystkie czasy. O Aniołowie święci, którzy bezustannie z czcią i miłością najżarliwszą tę cudowną tajemnicę miłości bożej adorujecie, nauczcież mię, jak się mam wywdzięczyć Bogu za jego niewypowiedzianą dobroć.

O Panno Najśw., która i najwyższe chóry anielskie żarem miłości i pobożności przewyższasz, wyjednaj mi tę łaskę najdroższą, bym zawsze Jezusa w Najśw. Sakramencie z taką miłością i nabożeństwem czcił i uwielbiał, z jaką Ty go uwielbiałaś w żłóbku

---

1. Conc. Trid. Sess. 13. cap. 3.

betlejemskim i przy Ostatniej Wieczerzy. O święty Józefie, Opiekunie Boga wcielonego i wszyscy Święci, módlcie się za mną.

II.

Byłoby rzeczą niemożliwą, powiada katechizm rzymski, opisać i wyliczyć te niezmierne korzyści i przeobfite owoce eucharystycznego zjednoczenia się z Chrystusem w Komunji św. Rozważmy więc przynajmniej niektóre bardziej uderzające.

1. Komunja św. zachowuje i pomnaża w nas łaskę poświęcającą. Wprawdzie i inne sakramenta żyjących sprawują ten skutek w każdym, kto je godnie przyjmuje; ale Najśw. Sakrament szczególniej w tym celu został przez Boskiego Zbawiciela ustanowiony. Same już postacie chleba i wina, tych dwu najprzedniejszych posiłków, któremi się ciało żywi i krzepi, wskazują, że ten Sakrament jest duchownym posiłkiem dla zachowania i umocnienia nadprzyrodzonego życia duszy. Było to wolą Zbawiciela, uczy Sobór Trydencki, żeby ten Sakrament był pożywany jako duchowny pokarm duszy, dający życie i siłę tym, którzy żyją życiem Tego, który powiedział: *Kto mnie pożywa, dla mnie żyć będzie.* Wzmocnienie zaś nadprzyrodzonego życia duszy polega właśnie na pomnożeniu w niej łaski poświęcającej i miłości bożej. Już ten cudowny i zbawienny skutek Komunji św. powinienby mocno pobudzać każdą duszę, by często, z należnem przygotowaniem, przystępowała do Stołu Pańskiego, bo każde pomnożenie życia bożego na tej ziemi, pociąga za sobą coraz wyższy stopień chwały wiekuistej w niebie i to na zawsze.

2. Komunja św. osłabia w nas złe skłonności, dodaje nam ochoty i siły do dobrego. Tem samem, powiada św. Augustyn, że pomnaża w nas łaskę poświęcającą i miłość bożą, umniejsza wszelką miłość nieświętą. Dlatego Ojcowie zowią Najśw. Sakrament le-

karstwem duszy, bo jest dzielnym środkiem przeciw złym żądzom serca ludzkiego. »Boskie to lekarstwo, powiada św. Cyryl Aleksandryjski,[2] uzdrawia duszę z niemocy jej, gdyż Chrystus obecnością swoją powściąga w niej nieokiełznane prawo ciała i uśmierza wzburzone zmysły«. »Ktokolwiek dziś, dodaje św. Bernard,[3] już mniej silne czuje w sobie poruszenia gniewu, zazdrości, nieczystości, czy innej jakiejbądź namiętności, niech dziękuje za to Ciału i Krwi Pańskiej. Bo nie co innego, tylko ten św. Sakrament tu sprawuje taką poprawę i leczy najgorsze skażenie natury«. Komunja św. daje nam także chęć i siłę do dobrego. Daje nie tylko dlatego, że pomnaża w nas miłość bożą, ale i dlatego, że ten niebieski pokarm ma szczególniejszą siłę, która ducha naszego przemienia poniekąd w ducha Jezusa Chrystusa. »Najśw. Sakrament, uczy Sobór Trydencki, nie przemienia się jak chleb i wino w naszą substancję, ale raczej my zostajemy poniekąd w niego przemienieni. Nie ty, powiada św. Augustyn w imieniu Chrystusa, przemienisz mię w siebie, jak pokarm w ciało, ale ty zostaniesz we mnie przemieniony«. Z Komunji św., godnie i pobożnie przyjętej, rodzą się dla duszy następujące owoce: pokój ducha, wesele serca, mocne pragnienie świętości, cichość, pokora, męstwo, cierpliwość, wierność, czystość, powściągliwość.

3. Komunja św., jak uczy Sobór Trydencki,[4] chroni nas od grzechu śmiertelnego, a oczyszcza od grzechów powszednich. »Pożywamy tego chleba powszedniego, powiada św. Ambroży,[5] jako lekarstwa przeciw powszedniej krewkości«. Podobnie uczą i inni Ojcowie, zwłaszcza św. Jan Złotousty i św. Cyprjan. Komunja św. chroni nas od grzechów ciężkich. To nam poręcza sam Boski Zbawiciel, gdy mówi: *Ten jest*

2. In Joan. l. 4. c. 2. — 3. Serm. in Coena Dom.
4. Sess. 13, c. 2. — 5. De myster. l. 4, c. 6.

chleb z nieba zstępujący, aby jeśliby go kto pożywał, nie umarł.[6] Nie umrzesz tą śmiercią, która zabija duszę, jeśli godnie pożywasz tego chleba niebieskiego, bo Komunja św. pokrzepi niemoc twoją, abyś nie upadł w pokusie i poda ci broń przeciw napaści złego ducha.

4. Nakoniec, Komunja św. daje nam rękojmię przyszłego zmartwychwstania i szczęśliwości wiecznej. *Kto pożywa Ciała mego*, mówi Pan, *i pije Krew moją, ma żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostateczny dzień.*[7] Dlatego Sobór Trydencki[8] zowie Najśw. Sakrament zadatkiem przyszłej chwały i wiecznej szczęśliwości. Komunja św. składa niejako w śmiertelnem ciele ziarno nieśmiertelności, które w dzień ostateczny na wszechmocne słowo Boga-Człowieka rozwinie się w ciało uwielbione. Bo jak Jezus Chrystus, Bóg i człowiek prawdziwy, *jest zmartwychwstanie i żywot*,[9] tak i synom i uczniom swoim tegoż daru zmartwychwstania użycza. A zatem Najśw. Sakrament jest także rękojmią żywota wiecznego. Życie wieczne, nie zapominajmy o tem, zależy wprawdzie od wytrwania w dobrem, ale i do tego wytrwania Komunja św. godnie przyjmowana nader skutecznie nam pomaga.

5. Z tego wszystkiego widzisz, jak cudowne i błogosławione skutki sprawuje ten św. Sakrament. Teraz łatwo zrozumiesz, skąd Święci Pańscy brali siłę do tego życia świętego i do tych cnót bohaterskich, które ich uczyniły świętymi. Ale z drugiej strony zrozumiesz także, dlaczego tyle dusz przez długie lata, może i przez całe życie, leży w głębokiej nędzy duchownej, grożącej im zgubą wieczną. Są za leniwi, zbyt obojętni i zanadto niewolnikami ludzkiego względu, żeby się zdobyć na częstsze przystępowanie do Komunji świętej. Nie chodź za ich przykładem: wstępuj raczej w ślady Świętych Pańskich. Przedewszystkiem

---

6. Jan 6, 50
7. Jan 6, 55. — 8. Sess. 13, c. 2. — 9. Jan 11, 22.

zastanów się, jak dotąd spełniałeś swoje obowiązki względem P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Czy będąc na mszy św., albo wobec wystawionego Najśw. Sakramentu zachowujesz się z tą czcią i pobożnością, jaka się tej boskiej tajemnicy należy? Jak często przystępujesz do Komunji św.? Czy się zbyt długo, dla byle pozoru, od niej nie wstrzymujesz? Z jakiem przygotowaniem przystępujesz? Jakie jest twoje po Komunji św. dziękczynienie? Czy nie powierzchowne tylko, pospieszne, roztargnione? Gdybyś od króla jakiejś łaski doznał, czy dziękowałbyś mu tak obojętnie, tak, rzec można, lekceważąco, jak to czynisz P. Jezusowi? A przecie P. Jezus jest takim Dobroczyńca twoim, że dobrocią swoją przewyższa wszystkich książąt nieba i ziemi. A wkońcu, czy zawsze z czystem sumieniem do Komunji św. przystępujesz? Badaj się pod tym względem troskliwie, bo wiesz, jaka to ważna rzecz dla ciebie.

Westchnienie pobożne.

Boże, któryś nam w tym cudownym Sakramencie zostawił pamiątkę Męki twojej, spraw, byśmy tak umieli czcić święte Ciała i Krwi twojej tajemnice, iżbyśmy owocu ich ustawicznie w sobie doznawali. Przymnóż mi wiary, Panie, utwierdź nadzieję, zagrzej miłość, bym z czystem sumieniem i z godnem przygotowaniem tego boskiego pokarmu pożywał, i nim posilony, doszedł do żywota wiecznego.

Marjo, Matko Chrystusowa, Matko łaski Bożej, przyczyń się za mną.

ROZMYŚLANIE IX.

Najświętszy Sakrament jest związką miłości.

I. Jest związką miłości, łączącą najściślej z Bogiem.
II. Jest związką miłości, łączącą najściślej z bliźnim.

I.

Nie wystarczyło nieskończonej miłości Syna Bożego przyjąć na się naturę ludzką i w ten sposób poślubić sobie ogólnie całą ludzkość. Chciał jeszcze z każdym z osobna człowiekiem wejść w bardzo ścisłe, istotne, tajemnicze zjednoczenie. W tym celu ustanowił Najśw. Sakrament Ciała i Krwi swojej pod postaciami chleba i wina.

1. Wielka już w tem miłość boża, że człowieka z nicestwa powołał do bytu, a duszę jego pięknością podobieństwa swego przyozdobił. Daleko większą jeszcze miłość okazał, kiedy w nieskończonem miłosierdziu swojem dla odkupienia upadłego człowieka posłał na ten świat Syna swego jednorodzonego, aby dla miłości naszej przyjął postać sługi i umarł za nas grzeszników na krzyżu. Cóż nad to mógł uczynić większego? Wszak Boski Zbawiciel sam powiedział: *Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjacioły swoje.*[1] W niezgłębionych tajnikach przedwiecznej mądrości swojej znalazł Bóg jeszcze inny zdumiewający środek, by nam pokazać nadmiar i czułość miłości swojej. Dla przywrócenia nam utraconego życia łaski, Słowo przedwieczne stało się Ciałem. Dla zachowania i pomnożenia w nas przywróconego życia łaski, Syn Boży w Sakramencie Ołtarza uczynił siebie pokarmem naszym. W taki to ta-

1. Jan 15, 13.

jemniczy sposób zechciał Bóg najściślej z nami się łączyć.

2. Pełno jest w pismach Ojców św. najwspanialszych pochwał na cześć tego Sakramentu miłości bożej. W uroczystej modlitwie, którą P. Jezus przy Ostatniej Wieczerzy odprawił za siebie, za apostołów i za wszystkich po wszystkie czasy wierzących, mówi: *Chwałę, którąś mnie dał, dałem im, aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy: ja w nich, a Ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno.*[2] Tłómacząc te słowa, mówi św. Hilary:[3] Ta chwała to nie innego, tylko Bóstwo, które Chrystus wedle ludzkiej natury swojej otrzymał od Ojca. To Bóstwo, zjednoczone z najśw. Ciałem i Krwią, daje nam Chrystus w Komunji św., w której jego Ciało staje się naszym pokarmem. A tak, gdy Syn Ciałem swojem jest w nas, a Ojciec Bóstwem swojem jest w Synie, więc i my wszyscy przez Syna doskonale złączeni jesteśmy z Ojcem«. To wewnętrzne złączenie oznajmił sam P. Jezus, mówiąc: *Kto pożywa Ciała mego i pije Krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim.*[4] I na mocy tego sakramentalnego złączenia obiecuje nam żywot wieczny: *Jako mię posłał żyjący Ojciec, i ja żyję dla Ojca, tak, kto pożywa mię, żyw będzie dla mnie* (tamże). Podobnież mówi św. Anzelm:[5] »Naturalną właściwością tego Sakramentu jest tajemnica doskonałego zjednoczenia, bo przez samo przyjęcie jego jesteśmy w Chrystusie, a Chrystus w nas. Jest w nas Ciałem swojem; a my ponieważ w tenże sam sposób jesteśmy w Nim, więc jesteśmy i w Bogu«. Nakoniec św. Cyryl Aleksandryjski, objaśniając porównaniem to najściślejsze złączenie nasze z Chrystusem, powiada: »Jak dwie bryły wosku, stopione i razem zlane, stają się jedną, tak przez Komunję św. człowiek zostaje najściślej z Chry-

2. Jan 17, 22. — 3. De Trinit. l. 8. n. 12—17.
4. Jan 6, 57. — 5. De Sacr. alt. c. 10.

stusem zjednoczony«. Lecz i najwspanialsze pochwały Najśw. Sakramentu nie zdołają nigdy zgłębić, ani jak należy wyrazić tej niepojętej tajemnicy miłości bożej.

3. Tak więc Boskie Serce Jezusa pragnie jak najgoręcej połączyć się z nami. A ty, duszo moja, co czynisz? Czy i w tobie płonie gorące pragnienie złączenia się z P. Jezusem? Czy tęsknisz do tej chwili, w której wolno ci będzie przyjąć ten Najśw. Sakrament? Czy przystępując do niego, starasz się przyozdobić serce twoje świętemi uczuciami pobożności, miłości, pokory, umartwienia i ochotnej ofiary siebie samego, aby Boski Oblubieniec znalazł w duszy twojej godne siebie mieszkanie? Zaprawdę, za ten dar, który P. Jezus czyni tobie z siebie samego, cokolwiekbyś dał, za mało dasz, jeślibyś nie oddał bez zastrzeżeń siebie samego.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, ubogi jestem i nędzny, a przecie Boskie Serce twoje pragnie miłości mojej. Tyś dobro najwyższe i najwyższej miłości godne, a przecie serce moje przez tyle lat nie tęskniło za Tobą, ale w stworzeniach pociechy swej szukało. O, jak wielka, jak niepojęta jest miłość twoja ku mnie. O, jak zato szpetna i brzydka niewdzięczność moja dla Ciebie. Ale teraz żałuję z całego serca za wszystkie grzechy moje i mocno postanawiam resztę życia mego poświęcić miłości. Zapal w sercu mojem boski płomień miłości: to jest dziś jedyne i najgorętsze pragnienie moje.

Użycz mi tej łaski dla miłości najmilszej Matki twojej, której przyczynie z pokorą i ufnością siebie polecam.

II.

P. Jezus chciał przez Najśw. Sakrament Ołtarza nie tylko ze sobą nas zjednoczyć, ale ustanowił go

i w tym celu, żeby wszystkich wiernych swoich, Ciała i Krwi jego pożywiających, węzłem pokoju i miłości między sobą skojarzył. Dlatego Sobór Trydencki zowie Najśw. Sakrament [6] znakiem jedności, związką miłości, symbolem zgody. Rozważmy znaczenie tej trojakiej nazwy.

1. Znak jedności Najśw. Sakramentu widzimy w postaciach. Za postacie sakramentalne do tej tajemnicy miłości swojej obrał P. Jezus chleb i wino. Jak chleb powstaje z połączenia wielu zmielonych ziarnek zboża, a wino z wielu jagód wyciśniętych, tak wszyscy wierni, przyjmujący Ciało Chrystusowe, łączą się z sobą w ten sposób, że tworzą duchownie jakby jedno ciało, jedno serce i jedną duszę. Tak uczą Ojcowie święci. »Chrystus Pan, powiada św. Augustyn, [7] poświęcił na Ostatniej Wieczerzy duchowny znak pokoju i jedności — to jest chleb i wino. Lecz kto przyjmuje tajemnicę jedności, a pokoju nie zachowuje, temu przyjęcie Sakramentu nic nie pomoże, owszem będzie raczej przeciw niemu świadczyło«.

2. Chleb niebieski jest także związką miłości. W Komunji św. stajemy się przez Jezusa Chrystusa jedno w Bogu, bo bez miłości bliźniego niema miłości Boga; ale Komunja św. tę jedność utwierdza, podnosi, uświęca i jeszcze mocniej zacieśnia. *Bo jeden chleb*, mówi Apostoł, *jedno ciało nas wiele jesteśmy, wszyscy którzy jednego chleba uczestnikami jesteśmy.* [8] O, jakże szczerą i serdeczną powinnaby być między nami ta miłość zobopólna, gdy przyjmujemy Ciało Tego, który rzekł: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali: jakom ja was umiłował, abyście się i wy społu miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.* [9] Żąda więc P. Jezus, że-

---

6. Sess. 13, c. 8. — 7. Serm. 272. — 8. I. Kor. 10, 17. — 9. Jan 13, 34. 35.

byśmy do tak wysokiego stopnia miłości bliźniego dążyli.

3. Jest wreszcie Najśw. Sakrament symbolem zgody. Świadczy o tem sam widok tych rzesz wiernych, w różnych czasach i w różnych miejscach do Stołu Pańskiego przystępujących. Mężowie i niewiasty, młodzieńcy i panny, starzy i młodzi, uczeni i prostaczkowie, bogaci i ubodzy, panowie i słudzy — wszyscy niepomni na dzielące ich różnice stanu, w pięknej zgodzie klękają u stóp ołtarza i to samo Ciało Pańskie przyjmują. Tu przy Komunji św. czują się wszyscy członkami jednej i tej samej rodziny bożej. Nikomu nie wolno gardzić drugim, albo lżyć, albo nienawidzić, bo wszyscy zarówno są uczestnikami tejże uczty miłości. To jest prawdziwa równość i braterstwo, których to słów nieprzyjaciele religji tak bardzo nadużywają. Dlatego każdy, nim przystąpi do Stołu Pańskiego, winien naprzód zapytać sumienia swego, czy jest w zgodzie z bliźnim swoim; bo ostrzega nas Zbawiciel: *Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim: a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.*[10] Kto chce Boga miłości przyjąć do serca swego, ten w sercu swojem powinien mieć miłość i życzliwość dla bliźnich.

4. Zastanów się więc dobrze nad sobą i zobacz, jak pełniłeś dotąd tę powinność twoją i jak dzisiaj ją pełnisz: widzisz, że chodzi tu o rzecz ważną. Czy miłujesz bliźniego twego? Czy masz miłość szczerą, bezinteresowną, wylaną dla wszystkich? Czy nie poczuwasz się do nienawiści albo niechęci względem kogo? Czy gotów jesteś przebaczyć każdemu, kto cię obraził? Czy ochotnie, komu możesz, czynisz miłosierdzie? Czy starasz się, o ile to w mocy twojej, poma-

10. Mat. 5, 23.

gać bliźniemu do zbawienia? Czyś nigdy nie przystąpił do Komunji św., mając w sercu gniew do bliźniego? W czem dotąd najwięcej grzeszyłeś przeciw miłości bliźniego? Jak starałeś się te grzechy i wady twoje pokonać? Jak je nadal pokonywać będziesz?

Westchnienie pobożne.

O Jezu najłaskawszy, przeniknij serce moje tą świętą i stateczną miłością, jakąś Ty mnie i wszystkich bliźnich moich umiłował i miłujesz. Daj, bym w każdym bliźnim boski obraz i podobieństwo twoje czcił i miłował. Spodziewam się po dobroci twojej, że mi użyczysz tej łaski. Pragnę tak w tej, jak i w każdej innej cnocie, jak najwierniej Cię naśladować. Miłość twoja ku ludziom była szczera, powszechna, bezinteresowna, w najwyższym stopniu ofiarna i niewyczerpana, oby i moja miłość ku bliźnim podobną była.

O Marjo, *Matko pięknej miłości*,[11] przyczyń się za mną i wyjednaj mi tę łaskę.

ROZMYŚLANIE X.

Pan Jezus umywa nogi uczniom swoim.

I. Było to dzieło miłości najwyższej.
II. Było to dzieło najgłębszej pokory.

I.

Pan Jezus, wstawszy od wieczerzy, *złożył szaty swoje, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się; potem nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów*, zaczynając od Piotra. Piotr wzbraniał się, nie chcąc dopuścić takiego przed nim upokorzenia się Boskiego

11. Ekkl. 24, 24.

Mistrza swego. Kiedy jednak usłyszał z ust Jezusa te poważne słowa: *Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną,* ustąpił i zawołał: *Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę.* Na to mu odrzekł Zbawiciel: »Kto umyty jest, ten potrzebuje tylko nogi umyć, bo wszystek czysty jest. I wy jesteście czyści, ale nie wszyscy«. Ta ostatnia uwaga tyczyła się Judasza. *Gdy tedy umył nogi ich,* mówi dalej Ewangelja, P. Jezus tłómaczy uczniom znaczenie tej czynności: *Wiecie com wam uczynił? Jeśli ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać. Albowiem dałem wam przykład, abyście, jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: nie jest sługa większy nad Pana swego, ani posłaniec jest większy nad onego, który go posyła.*[1] Takie to wspaniałe dzieło miłości spełnił tu cichy i pokornego serca Zbawiciel nad uczniami swymi. Była to naprzód posługa czysto zewnętrzna, ale w jej głębszem znaczeniu ukrywała się łaska najprzedniejsza i błogosławieństwo niebieskie.

1. Jezus klęczący u nóg Apostołów swoich i umywający ich nogi: jakiż to widok rzewny i głęboko wzruszający! Zatrzymaj się tu, duszo moja, i zważ, kto jest ten, który taką czynność spełnia. Jest to Słowo, które stało się ciałem; jest to Syn najmilszy Ojca przedwiecznego, który w nieogarnionej świętości Bóstwa i Człowieczeństwa swego jest rozkoszą Aniołów i jedyną nadzieją człowieka upadłego. Dlatego właśnie ta czynność jego jest tak święta i wzniosła. O Jezu najsłodszy, dopuść mi klęknąć u stóp twoich; a kiedym nie wart ucałować rąk twoich najświętszych, które nogi Apostołów umywały, niech przynajmniej z Magdaleną łzami skruchy i miłości stopy twe święte obmyję. — Zważ jeszcze, jaką to czynność spełnia Zbawiciel. Spełnia posługę, właściwą najniższym tylko

1. Jan 13, 4—16.

najemnikom i niewolnikom. Według obyczaju wschodniego, każdy zaproszony na gody brał naprzód kąpiel, a potem w domu gospodarza jeszcze obmywano mu nogi, aby od pyłu ulicznego nie zanieczyściły się kobierce i poduszki, na których goście przy stole spoczywali. Taką to niewolniczą posługę spełnia Jezus najłaskawszy, bo miłość jego boska uczyniła go jakoby niewolnikiem człowieka.

2. A teraz powiedz, jak to być może, byś ty się wzdragał świadczyć pomoc i usługę bliźniemu, mając przed oczyma taki przykład Boga i Zbawiciela twego? Czy może jeszcze jaka praca być za niską, kiedy Syn Boży nie poczytywał za rzecz niegodną siebie posługi, właściwej niewolnikom? Czy raczej wszelka praca nie jest czcigodną i świętą, jeśli tylko za przykładem Zbawiciela płynie z miłości Boga i bliźniego? Tak jest, bez wątpienia. Dlatego też święci Pańscy do wszelkich tego rodzaju posług wielką wagę przywiązywali. Taki św. Ignacy, św. Franciszek Ksawery, św. Karol Boromeusz, św. Alfons Liguori, św. Wincenty z Pauli i tylu innych za szczęście sobie poczytywali przebywanie po szpitalach i oddawanie chorym wszelkich posług, choćby najniższych. Radowali się, że mogli w ten sposób naśladować przykład Tego, który stał się nam wzorem we wszystkiem. A cóż powiedzieć o tylu różnych zakonach, zdobiących Kościół św., które za najpożądańszy cel sobie zakładają niesienie ratunku chorym, ubogim i opuszczonym w duchu miłości i poświęcenia siebie? Lecz zato, żal się Boże, iluż jest noszących imię chrześcijańskie, którzy przez pychę, lenistwo, przez miękkość samolubną wzdrygają się na samą myśl zrobienia takiej ofiary z siebie. Własnym nawet rodzicom lub bliskim w sędziwym wieku lub w chorobie, niejeden taki odmawia potrzebnej im opieki i pomocy: tem bardziej nieczułe i obojętne mają serce na potrzeby dalszych i obcych, choć właśnie tu najlepszą mie-

liby sposobność zebrania sobie licznych zasług na żywot wieczny.

3. W tej zewnętrznej posłudze umycia nóg darował P. Jezus uczniom swoim także duchowną łaskę. »Przez to obmycie, powiada św. Ambroży,[2] wzmocnił ich P. Jezus łaską swoją do walki przeciw pożądliwości i złym skłonnościom, by się im mężnie przeciwstawiali«. Podobnie mówi św. Augustyn i Bernard. Umywając nogi Apostołów, powiada św. Augustyn, Chrystus Pan obmył dusze ich z tych ziemskich skłonności, uchybień i zmaz, które tak łatwo przylegają do duszy, jak pył uliczny do nóg człowieka. Umycie nóg, powiada św. Bernard, oznaczało skruchę i ducha pokuty, z jakim człowiek przystępować powinien do przyjęcia Boga swego w Komunji św. Tak to miłość Boskiego Zbawiciela ma we wszystkiem na celu zbawienie i uświęcenie duszy nieśmiertelnej. I ty duszo moja, staraj się w takiem znaczeniu duchownem obmywać nogi bliźnim swoim, dopomagając im do oczyszczenia serca i do zbawienia duszy. Sposobności ku temu, jeśli tylko zechcesz, nigdy ci nie zabraknie: czy to nauką i upomnieniem, czy modlitwą i przykładem, możesz wywierać zbawienny wpływ na tych, którzy cię otaczają, na starszych i młodszych, od złego ich powściągać, a do dobrego pobudzać.

Westchnienie pobożne.

O Boże i Zbawicielu mój, niewypowiedzianą ku ludziom pałający miłością, racz w mojem sercu zapalić ogień tej świętej miłości. Daj, bym z każdym dniem więcej Ciebie, Pana nieskończonej miłości godnego, miłował. Gdzież miałbym szukać tej cnoty, droższej nad wszystkie inne, jeśli nie u Ciebie, który jesteś źródłem wszelkiego życia, łaski i miłosierdzia? I jakże,

2. De iis, qui initiantur myster., cap. 6.

szukając jej u Ciebie, mógłbym jej nie znaleźć? Gdybym Cię prosił o inne dary, o których nie miałbym pewności, czy mogą się przyczynić do chwały twojej i do mojego zbawienia, wtedy nie mógłbym na pewno liczyć, że prośbę moją wysłuchasz. Lecz gdy Cię proszę o boską miłość twoją, wiem niezawodnie, że proszę Cię o rzecz, Boskiemu Sercu twemu najprzyjemniejszą. A więc, przez najsłodsze Imię twoje, o dobry Jezu, użycz mi tego daru miłości twojej, a wraz z nim daru doskonałej miłości bliźniego, abym przez nią stał się do Ciebie, Boski Wzorze mój, podobny.

O Marjo, Matko Zbawiciela mego i moja, przyczyń się za mną i możną przyczyną twoją wspomóż nieudolne prośby moje.

II.

Obok przykładu najwspanialszej miłości, przez umycie nóg dał nam P. Jezus wzór pokory najgłębszej. Wyraźnie żąda od nas, byśmy go szczególniej w tej cnocie naśladowali: *Przykład dałem wam, abyście, jakom ja wam uczynił, także i wy czynili.* Przykład jego boski ma dla nas być nauką i pobudką do ochotnego wstępowania w ślady jego.

1. Pamiętajmy, że Ten, który pokornie uczniom swoim nogi obmył, to Święty nad Świętymi. Z jaką czcią i zdumieniem, z jaką pobożnością i miłością spoglądali Aniołowie święci, niewidomie tam obecni, na ten zadziwiający widok. Jakże niepozorną i niską jest sama w sobie ta czynność obmycia nóg? Ale jak wielką i wspaniałą okaże się, gdy wspomnisz, że Ten ją spełnił, który króluje w niebie na prawicy Ojca! Słusznie podziwiasz duszo tę boską pokorę; ale w podziwieniu twojem niechaj będzie pobożność, cześć najgłębsza, miłość i chęć najgorętsza przejęcia się duchem pokory Jezusowej. Tego naśladowania żąda od ciebie Zbawiciel, dlatego nie słowy tylko tu do ciebie prze-

mawia, ale i boskim przykładem swoim. *Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną,* mówi Zbawiciel do Piotra; to znaczy innemi słowy, według wykładu św. Jana Złotoustego i św. Cyryla: »Jeśli nie przystaniesz sercem do tego przykładu pokory, który ci daję, umywając nogi twoje, nie możesz mieć części ze mną; bo pokorni tylko otrzymują łaskę bożą i wchodzą do chwały królestwa niebieskiego«. Któżby nie pragnął takiej części ze Zbawicielem? Któż, musimy zapytać, nie byłby gotów uniżać się we wszystkich warunkach życia, gdy ma przed oczyma taki przykład Boskiego Pana i Mistrza swego i takiego przed uczniami swymi dobrowolnego uniżenia siebie?

2, *Jeśli tedy ja, Pan i Nauczyciel, umyłem nogi wasze i wy powinniście jeden drugiego nogi umywać:* tak mówi Jezus do Apostołów; temi słowy uczy i nas, że pokora zarówno jest powinnością przełożonych jak podwładnych. Na mocy tej nauki w społeczeństwie katolickiem, duchem Jezusa Chrystusa ożywionem, powstał piękny zwyczaj, że panowie świeccy i dygnitarze kościelni w Wielki Czwartek nogi ubogim umywają. Nie tylko święci i święte, jak św. Ludwik, król francuski, jak św. Elżbieta Turyngska, jak nasza św. Jadwiga, jak św. Brygida i tylu innych, ale wogóle wysocy zwierzchnicy duchowni i świeccy, Papieże i Biskupi, królowie i książęta, po wszystkie czasy spełniali i po dziśdzień spełniają tę pokorną posługę, uświęconą przykładem Chrystusa Pana. Boski Zbawiciel chce, by starsi i przełożeni przyświecali swoim podwładnym przykładem pokory. Nie chodzi tu o samo umywanie nóg, lub inny tego rodzaju dowód pokory, chodzi o to, by mieli samą cnotę pokory, bo tak samo, jak i podwładni, raczej jeszcze bardziej tej cnoty potrzebują, bo są więcej niż tamci wystawieni na pokusę pychy i płynące z niej niebezpieczeństwo zatracenia wiecznego. Lecz prawdziwa pokora, skoro będzie w sercu, także objawi się napewno w uczynkach po-

kory. Nieraz wprawdzie taki pan, lub zwierzchnik usprawiedliwia wyniosłość swoją tym pozorem, że okazując pokorę uwłaczałby godności swojej i straciłby należne mu od podwładnych poszanowanie; ale nierozumna to wymówka. Uczynkami cnotliwemi nikt jeszcze nie ubliżył godności swojej, ani znaczenia swego nie stracił; grzech tylko człowieka poniża. Niejeden zapewne pan i przełożony, zamiast czci i poszanowania, odbiera od podwładnych swoich wzgardę lub niechęć; ale temu pewno nie winna zbytnia pokora, tylko raczej wyniosłość, skąpstwo, twardość i porywczość, niewstrzemięźliwość, nieuczciwe obyczaje, życie niechrześcijańskie i inne tym podobne zdrożności, któremi taki pan i zwierzchnik sam w oczach tych, którzyby go szanować powinni, powagę swoją podkopuje.

3. Lecz i podwładnym zaleca P. Jezus pokorę, gdy mówi: *Nie jest sługa większy nad pana swego, ani posłaniec jest większy nad onego, który go posyła.* Za dni naszych zewsząd słychać skargi na brak sług, czeladzi i robotników; skargi te w znacznej części są słuszne. Mało dziś dobrych sług, bo mało serc pokornych. Zuchwałość i upór, wygórowane żądania płacy i wygód, zbytek w ubraniu, drażliwość, nie znosząca najlżejszego upomnienia, lenistwo i żądza wczasów, gonienie za przyjemnościami i zabawami nad stan i środki, sprośne obyczaje, pijaństwo, rozpusta i inne tego rodzaju niegodziwości: — to są smutne cechy, któremi zbyt często za dni naszych klasa służących się odznacza. Coby P. Jezus powiedział, gdyby miał skarcić takich podwładnych? Takby się zapewne do nich odezwał: »Ja wiodłem na tej ziemi życie ubogie, pokorne i wzgardzone, a ty nie znasz granic w pysze i wyniosłości swojej? Ja starałem się być posłuszny aż do śmierci krzyżowej, a ty chcesz żyć niezależny wedle swawoli i upodobania swego? Ja w Nazarecie przez trzydzieści lat w warstacie przybranego ojca mojego trudniłem się ubogiem rzemiosłem, a ty pracę

i zależność poczytujesz sobie za poniżenie? Ja dla twojego przykładu z pokorą najgłębszą umywałem nogi uczniom moim, a ty wzdragasz się oddawać małe posługi, które należą do obowiązków stanu twego? Któż ty jesteś i za kogo siebie poczytujesz? Czyś większy ode mnie, Pana i Nauczyciela twego? Zaprawdę powiadam tobie: jeżeli tu na ziemi nie chcesz mieć udziału w pokorze mojej, nie będziesz miał w przyszłem życiu części w chwale mojej«.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najłaskawszy, przez nieskończone zasługi twoje spraw, bym zrozumiał ten wielki przykład pokory, jakiś mi dał, umywając nogi uczniów twoich, bym w pokorze chodził przed Tobą po wszystkie dni życia mego. Daj, bym miał o sobie zawsze niskie mniemanie, a wszelką chełpliwość precz od siebie odrzucił. Bo i z czego miałbym się chełpić, kiedy wszystko, cokolwiek mam dobrego, jest tylko darem hojnej łaskawości twojej? Wiemci o tem dobrze, a przecie stara pycha wciąż na nowo podnosi we mnie żądło swoje. O Jezu, pragnę Tobie tylko się podobać i do Ciebie stać się podobnym, by łask twoich coraz hojniej dostępować: dlatego błagam Cię, daj mi serce pokorne. Nie odmówisz mi, Panie, tego boskiego daru twego, bo sam pokorę obrałeś sobie za nieodstępną towarzyszkę życia swego i żądasz, byśmy wszyscy tej miłej cnoty z przykładu twego się uczyli: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym.*[3] Oświecaj mój umysł, bym dobrze poznał wysoką wartość pokory; pobudzaj moje serce, bym szczerze ją pokochał. Wspomagaj mię zwłaszcza łaską swoją, bym z wszelkich upokorzeń, jakie mię spotkają, odnosił jak najobfitszy pożytek.

---

3. Mat. 11, 29.

O pokorna Matko pokornego Jezusa, łaskawej przyczynie twojej polecam to najgorętsze pragnienie serca mego, bym Ciebie i Boskiego Syna twego w pokorze wiernie naśladował.

ROZMYŚLANIE XI.

Pan Jezus żegna uczniów swoich.

I. Naucza ich.
II. Pociesza ich.

I.

P. Jezus umywszy nogi uczniom swoim, przemówił do nich bardzo rzewnie: *Synaczkowie, jeszczem maluczko jest z wami.*[1] Słysząc to, Apostołowie bardzo się zasmucili. *Panie, dokądże idziesz?* pytali go, oświadczając, iż gotowi są pójść za nim, kędykolwiek pójdzie, nie rozumieli bowiem, że Pan mówi o bliskiej Męce i śmierci swojej. Później Zbawiciel sam objaśnił im słowa swoje, teraz chciał ich tylko ostatniem słowem nauki i pociechy utwierdzić i pokrzepić. Jaka to była nauka i jaka pociecha, nad tem się bliżej zastanówmy.

1. Jaka to uroczysta chwila, gdy w domu prawdziwie chrześcijańskim umierający ojciec wzywa wszystkich drogich swoich do śmiertelnego łoża swego i z ojcowską powagą i miłością ich żegna. Z jakim płaczem i łkaniem boleści cisną się wszyscy do rąk jego i schylają głowę pod ostatnie błogosławieństwo jego! A gdy umierający gasnącym już głosem daje im ostatnie przestrogi i upomnienia, jak wszystko cichnie, z jaką czcią i miłością, z jaką natężoną uwagą słuchają wszyscy,

---

1. Jan 13. 33.

aby im nie zginęło ani jedno słowo ojca, opuszczającego ich na zawsze! Z jakąż więc czcią, miłością i uwagą najpilniejszą trzeba nam słuchać ostatniej nauki idącego na śmierć Zbawiciela: bo nie do samych tylko Apostołów, ale w ich osobie do nas wszystkich wiernych mówił P. Jezus te pożegnalne słowa swoje. A całą treść tej ostatniej nauki jego można ująć w te słowa: Miłujcie Zbawiciela waszego prawdziwą miłością bożą: miłujcie jeden drugiego prawdziwą miłością bliźniego.

2. Takich, którzy mówią, że miłują P. Jezusa, znajdzie się wielu. Ale czy wielu jest takich, którzyby go miłowali miłością p r a w d z i w ą? Niejeden całą miłość swoją zasadza na pobożnych uczuciach, na pięknych słowach, na pociechach duchownych, na ulubionych nabożeństwach i zdaje mu się, że kocha prawdziwie. Ale jest to wielki błąd i łudzenie siebie samego. Modlitwa i ćwiczenia pobożne nie są jeszcze miłością bożą: są tylko środkiem do nabycia miłości. Miłość boża z natury swojej polega na zgodności woli naszej z wolą bożą, a więc przedewszystkiem na pełnieniu przykazań bożych. Tę właśnie prawdę chciał P. Jezus raz jeszcze położyć uczniom swoim na sercu. *Jeśli mię miłujecie*, mówi, *chowajcie przykazania moje.*[2] *Kto ma przykazania moje i zachowywa je, ten jest, który mię miłuje: a kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego; i ja go miłować będę, i objawię mu siebie samego.*[3] Przeciwnie, dodaje zaraz, *kto mnie nie miłuje, mowy mojej nie chowa.*[4] Oto masz w niewielu słowach wyrażoną tajemnicę prawdziwej miłości bożej. Kto więc o to nadewszystko się stara, by najwierniej zachowywać przykazania i wszelką wolę bożą, ten jest prawdziwym miłośnikiem Boga, chociażby uczynki, które służąc Bogu spełnia, żadnego w oczach ludzkich nie miały znaczenia, ani rozgłosu. Przeciwnie, kto nie troszczy się o wolę Boga,

---

2. Jan 14, 15. — 3. Jan 14, 21. — 4. Jan 14, 24.

ten choćby świat zdumiewał wielkością czynów swoich — nie są to czyny miłości bożej. Kieruje nim raczej miłość własna, za własną tylko wolą idąca i własnej tylko chwały szukająca. Przejdź teraz myślą przykazania boskie i kościelne, obowiązki stanu i powołania swego, cierpienia swoje, słowem wszystko, w czem widzisz wolę bożą, a zobaczysz zaraz, na jakim stopniu stoi u ciebie miłość boża.

3. Choćby ci sumienie dawało świadectwo, żeś dotąd Boga prawdziwie miłował, to nie zadawalaj się tym stopniem miłości, ale staraj się ciągle jeszcze doskonalej miłować Boga. Powinniśmy Boga miłować bez miary, mówi św. Katarzyna Genueńska. Ktokolwiek nie postępuje w miłości bożej, ten rychło zacznie cofać się wstecz. Żądza miłości bożej powinna być w nas nienasyconą. Podnieś oczy ku niebu i patrz w świetle wiary na chóry Aniołów i na nieprzeliczone zastępy Świętych! Bezprzestannie chwalą i wielbią Boga i miłości jego nigdy dosyć nie mają. Co czynią w niebie Aniołowie i Święci, toż i my na tej ziemi, ile nam sił starczy, czynić powinniśmy. Lecz może zbyt wysoką wydaje ci się miłość mieszkańców nieba: zstąp więc myślą na ziemię i czego ci od Świętych uczyć się za trudno, tego naucz się od miłośników tego świata. Nie naśladuj ich złości: ale z tej zapamiętałej miłości, z jaką synowie tego świata kochają się w ziemskich bożyszczach swoich, bierz wzór i miarę, jak tobie Boga, najwyższe Dobro, kochać należy. Popatrz na chciwego chwały ludzkiej: choćby już obsypany był godnościami i zaszczytami, nigdy przecie nie powie: już dosyć, ale wciąż pragnie coraz więcej. Nienasycony jest w swej żądzy wyniesienia siebie. Obacz tego łakomca: choćby już posiadał miljony, wciąż przecie szuka sposobności zbogacenia się jeszcze. Dlaczego? Dlatego, że nienasyconą ma żądzę pieniędzy. Obacz tego rozpustnika: choćby już wszelkich rozkoszy doświadczył, nienasycona jego żądza wciąż goni

za nową rozkoszą. Jeśli synowie tego świata są tak nienasyceni w ubieganiu się o znikome dobra ziemskie, czy nie wstyd tobie, synu światłości, synu boży, że w miłości Dobra najwyższego chcesz poprzestać na lada niskim stopniu?

4. Gdzie jest prawdziwa miłość Boga, tam jest i miłość bliźniego. Mówi P. Jezus o niej: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali; jakom was umiłował, abyście się i wy społu miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.*[5] Tak więc wolę swoją, byśmy miłowali bliźniego, objawia nam Zbawiciel w formie przykazania. A ponieważ prawdziwa miłość Boga polega na zachowaniu przykazań jego, kto zatem chce miłować Boga, musi także miłować i bliźniego. Miłość bliźniego, oto istotny znak, po którym poznaje się prawdziwych uczniów Chrystusa. Co więcej, miłość bliźniego zawiera w sobie spełnienie wszystkiego przykazania: *Kto miłuje bliźniego*, mówi Apostoł, *zakon wypełnił.*[6] *bo wszystek zakon w jednej się mowie wypełnia: Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie.*[7] Prawda, że nie małe to zadanie: miłować bliźniego jak siebie samego, wielkie to wymaganie. Ale P. Jezus jeszcze wyżej podnosi ideał miłości bliźniego, bo mówi: *Jakom ja was umiłował, tak i wy jeden drugiego miłujcie.* Bezwątpienia, że tego ideału żaden człowiek nie zdoła dosięgnąć; tego się też od nas nie żąda. Powinniśmy jednak ze wszystkich sił przynajmniej dążyć do tego, byśmy tak bliźniego miłowali, jak nas P. Jezus umiłował.

5. A jak nas umiłował? Umiłował nas Syn Boży miłością przedwieczną: umiłował nas miłością w najwyższym stopniu hojną i ofiarną, miłością zgoła bezinteresowną, szczerą i nieznużoną, miłością prawdzi-

5. Jan 13, 34. — 6. Rzym. 13, 8. — 7. Gal. 5, 14.

wie wspaniałą i w wynalazkach swoich niewyczerpaną. Że Syn Boży miłuje nas od wieków i wiecznie miłować nas pragnie, jest to prawda wiary, którą własne słowo jego w Piśmie św. nieomylnie nam poświadcza. Że miłość jego jest dla nas nad wszelki wyraz hojna i ofiarna, o tem cię niewątpliwie upewnia jego Męka i śmierć. Bezinteresowna jest miłość jego, bo nie szuka w niej żadnej korzyści dla siebie. Szczera jest, bo nie poprzestaje na pozorach, ale płynie z głębi gorejącego miłością serca. Nieznużona jest, bo żadna słabość czy złość ludzka umniejszyć jej nie zdoła. Wspaniała jest, bo nikogo, nawet najzawzietszych nieprzyjaciół swoich, nie wyłącza. W wynalazkach swoich niewyczerpana, bo jakiż może być dziwniejszy wynalazek miłości nad ten, że Słowo ciałem się stało i nad ten, że Jezus w Najśw. Sakramencie daje nam siebie na pokarm? — Zastanów się teraz, jak ty dotąd miłowałeś bliźniego? Czy twoją miłość bliźniego ma jakieś podobieństwo do miłości Jezusa?

Westchnienie pobożne.

»O Boże nieskończony, jakże to dla miłości naszej uczyniłeś się rozrzutnym rozdawcą siebie samego, bo nie tylko wszystkie dobra swoje, ale i siebie dla zbawienia upadłego człowieka na ofiarę wydałeś! *Dla zbytniej miłości twojej, głupstwo krzyża*, jak mówi Apostoł twój, sobie obrałeś. Kiedyż ja dla miłości twojej to głupstwo krzyża sobie obiorę i umiłuję?« *(Abb. Gueric.)*. O Jezu, najwyższe Dobro moje, odtąd już niczego więcej miłować nie chcę, jeno Ciebie samego. Chcę pamiętać zawsze o tej miłości, którąś mi okazał. Chcę Cię miłować z całego serca; nic mię już nie odłączy od miłości twojej. Daj mi też łaskę, bym tak miłował bliźniego mego, jak Ty chcesz, bym go miłował.

Tę dwojaką miłość wyjednaj mi u Jezusa, Syna twojego, Najśw. Panno Marjo.

II.

Taka była ostatnia nauka, którą P. Jezus, idąc na Mękę, uczniom swoim pozostawił. Widząc ich głębokie zasmucenie z powodu odejścia swego, w boskiej litości swojej pociesza ich najłaskawiej. Naprzód przypominając im szczęśliwość wieczną; powtóre obiecując im zesłać innego Pocieszyciela, to jest Ducha Świętego; a wreszcie objawiając im skuteczność modlitwy i przywiązane do niej dobra i łaski najwyższe.

1. Szczęśliwości ziemskiej nie mógł P. Jezus obiecywać uczniom swoim, bo na tej ziemi niema szczęścia prawdziwego, niema przynajmniej szczęścia trwałego. Ziemia jest miejscem bojowania, trudów, prób, utrapień i śmierci. Dlatego P. Jezus podnosi myśl i serce uczniów swoich do nieba, mówiąc: *Niech się nie trwoży serce wasze: wierzycie w Boga i we mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkania wiele; jeśliby inaczej, powiedziałbym wam: albowiem idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zaś i wezmę was do mnie samego, iżbyście, gdziem ja jest, i wy byli.*[8] O jakże się cieszyli Apostołowie, gdy z ust nieomylnej prawdy posłyszeli, że są wybrani do królestwa niebieskiego! Opuści ich Pan Jezus, ale na krótki czas. Odejdzie od nich, ale nato tylko, aby im w niebie mieszkanie zgotował. Potem wróci do nich i weźmie ich do siebie, aby byli uczestnikami wesela i chwały jego w niebie na wieki wieczne. Była to zaprawdę pociecha, zdolna natchnąć Apostołów męstwem, mocą i weselem we wszelkiem ucisku i utrapieniu.

2. I nam także pamięć na te mieszkania niebieskie, o których tu wspomina Zbawiciel, ma być pociechą i pokrzepieniem w smutkach. I tobie tam Pan Jezus mieszkanie zgotował. Napewno wejdziesz do

8. Jan 14, 1—3.

niego po śmierci. j e ś l i tu. pomny na przestrogę św. Piotra Apostoła, *więcej się starasz, żebyś przez dobre uczynki pewne uczynił wezwanie i wybranie twoje. Bo tak,* dodaje Apostoł, *hojno ci sprawione będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.*[9] Znoś więc, dopóki tak podoba się Bogu, ubóstwo twoje, choroby, mozoły i trudy, prześladowania i pokusy, opuszczenie i wszelkie, jakie cię spotkać mogą, przygody. Potykaj się potykaniem dobrem: o taką zapłatę warto się potykać. Może już niedługo na tej ziemi biedzić się będziesz; zato potem cieszyć się będziesz wiecznem odpocznieniem, pokojem i weselem. »Tam w niebie, powiada św. Augustyn,[10] śmierci już więcej nie będzie, ani smutku, ani trudu, ani niemocy, ani głodu, ani pragnienia, ani upału, ani choroby, ani kalectwa, ani strapienia, ani boleści. Cóż więc, pytasz, tam będzie? Posłuchaj, co mówi Apostoł: *Czego oko nie widziało, i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy go miłują.*[11] Będą tam nie tylko wszelkie dobra, ale dużo więcej, bo źródło i początek wszelkiego dobra, posiadanie Boga samego, ta będzie cząstka Świętych na wieki«. Tak naucza św. Augustyn.

3. Druga pociecha, którą P. Jezus Apostołom daje, to obietnica Ducha Świętego: *A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki: Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna. Lecz wy poznacie go, iż u was mieszkać będzie i w was będzie.*[12] Wiadomo, jak wspaniale spełniła się ta pełna pociechy obietnica Pańska. Apostołowie, słabi przedtem w wierze, w ufności i w miłości, po zstąpieniu Ducha Św. okazali się zupełnie innymi ludźmi. Mężnie i z mocą

9. II. Piotr 1. 10. 11. — 10. Serm. 3 de Symb. ad Catech. — 11. I. Kor. 2, 9. — 12. Jan 14, 16. 17.

wielką ogłaszali dobrą nowinę Odkupienia. Wszelkim niebezpieczeństwom nieustraszone czoło stawiali, żadne prześladowania czy cierpienia złamać ich nie zdołały. Przeciwnie, najwyższą było to dla nich radością, że mogli dla Imienia Jezusowego zelżywość, a wkońcu i śmierć męczeńską ucierpieć. A kto był sprawcą tych i wielu innych darów nieba, któremi Apostołowie zajaśnieli? Duch Święty, ten Pocieszyciel, którego przyjście P. Jezus swoim obiecał. Jak Apostołom zesłał Zbawiciel Ducha Św. z obfitą pełnością darów, tak też postanowił, by także wszyscy wierni w Kościele aż do skończenia czasów tegoż Ducha Św. w szczególny sposób otrzymywali. Każdy wierny stawszy się na chrzcie świątynią Ducha Bożego, otrzymuje go w sakramencie bierzmowania. I dla nas Duch Św. jest najłaskawszym Pocieszycielem. Oświeca rozum nasz, abyśmy w świetle wiary poznawali, co jest prawdziwe, dobre i pożyteczne do zbawienia. Poświęca duszę naszą, mówi św. Jan Złotousty,[13] bo przez łaskę jego człowiek, przedtem zmazany kałem grzechu, staje się nad blask słoneczny jaśniejszym i świetniejszym. Umacnia wolę naszą, bo łaska Ducha Św., powiada św. Bernard,[14] uzbraja człowieka na wszelką pokusę i na wszelkie prześladowanie, czyni go niezwyciężonym i nieustraszonym: *Sprawiedliwy*, mówi Mędrzec Pański, *jako lew śmiały, bez bojaźni będzie.*[15] Duch Św. pociesza nas we wszystkich uciskach, znojach i cierpieniach. Tą pociechą napełniony, wołał św. Paweł Apostoł: *On nas cieszy we wszystkiem utrapieniu naszem... Pełnem pociechy, nader obfituję weselem w każdem utrapieniu naszem.*[16] W każdej więc potrzebie twojej wzywaj pobożnie i z ufnością Ducha Św., a będziesz i ty uczestnikiem pociech jego.

4. Trzecią wreszcie pociechę zostawił Pan Jezus

13. Hom. 2 in Pentec.
14. De don. Spir. S. Nr. 4 (inter supposit ap. Mabill).
15. Przyp. 28. 1. — 16. II. Kor. 1, 4 i 7, 4.

Apostołom swoim, objawiając im siłę i skuteczność modlitwy w Imię jego. Modlitwie takiej obiecuje najhojniejsze wysłuchanie: *O cokolwiek będziecie prosić Ojca w Imię moje, to uczynię; aby był uwielbion Ojciec w Synu.*[17] Nie samym tylko Apostołom dał tę obietnicę, dał ją w ich osobie wszystkim wiernym. We wszystkich więc sprawach i dolegliwościach naszych uciekajmy się do modlitwy w Imię Pana Jezusa. Módlmy się jako uczniowie, jako naśladowcy, jako dzieci Jezusa, Imię jego na sobie noszący i duchem jego napełnieni. Módlmy się w łasce i w złączeniu z Jezusem i z mocną ufnością w nieskończone zasługi jego. »Gdyby nie błagała za nami przyczyna naszego Pośrednika, mówi św. Grzegorz,[18] wołanie próśb naszych brzmiałoby niewątpliwie na próżno przed Bogiem«. O jak wiele i wielkich łask spływałoby na nas z hojnej szczodrobliwości Boga, gdybyśmy byli pilniejsi i pobożniejsi w modlitwie! Dlaczego to tyle dobrych postanowień naszych pozostaje bez skutku? Dlaczego tak często i tak lekkiem sercem przestępujemy przykazania boskie i kościelne? Dlaczego w pokusach naszych tak łatwo upadamy? Czemu ten grzesznik lata całe leży pogrążony w zaraźliwem błocie złych nałogów swoich? Czemu ta dusza tak odrazu, za lada przeciwnością, upada na duchu i zniechęca się? Czemu tak ozięble i ospale zbywa ćwiczenia swoje? Czemu tak trudno jej pogodzić się ze stanem swoim i zrządzeniami Opatrzności? Czemu ze wstrętem tylko i bez ducha spełnia niektóre obowiązki powołania swego? Dlatego z całą pewnością, że tym duszom brak ducha modlitwy. Gdyby Apostołowie nie byli się stali przez Ducha Św. mężami modlitwy, niczegoby nie dokazali; byliby się raczej stali pośmiewiskiem wszystkiemu światu i duchom ciemności. Dusza bez modlitwy to studnia bez wody, drzewo bez soków żywotnych, żołnierz bez

17. Jan 14, 13. — 18. Exp. in Job. 1. 28 p. 18.

broni, świecznik bez światła i oko bez wzroku. Dobrze się nad tem zastanów, może te prawdy bardziej ciebie dotyczą, niż sobie dotąd przyznać chciałeś.

5. Tę trojaką pociechę kończy P. Jezus rzewnem do uczniów swoich przemówieniem: *Nie zostawię was sierotami; przyjdę do was... Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam. Nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca: bo Ojciec większy jest niźli ja. I terazem wam powiedział, przedtem niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę; albowiem idzie książę świata tego, a we mnie nic niema. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię: wstańcie, pójdźmy stąd.*[19] Tak więc Jezus zostawia uczniom prawdziwy pokój, jakiego świat dać nie zdoła, jakby mówił do nich: Odchodzę od was, Apostołowie moi, ale jako spuściznę pozostawiam wam i następcom waszym błogosławieństwo moje, które wam wszystko dobro u Boga wyjedna. Pozostawiam wam pokój: nie ten pozorny tylko, marny i krótki, jaki świat daje, ale pokój prawdziwy, trwały i wieczny. Pokój mój zostawuję wam nie w złudnych słowach, jakiemi świat mami synów swoich, ale taki pokój i takie błogosławieństwo, które wam da moc i łaskę, abyście bezpiecznie doszli do posiadania dóbr wiecznych; byście wielu innych przez opowiadanie Ewangelji, przez miłość, modlitwę i przykład życia waszego do tejże szczęśliwości przywiedli. Tego pokoju prawdziwego szukać i nie gdzieindziej go szukać, jeno u prawdziwego źródła jego, którym jest sam Boski Zbawiciel, oto jest zadanie życia dla każdej duszy.

19. Jan 14, 18. 27 i nast.

Westchnienie pobożne.

Wiem teraz, o dobry Jezu, dlaczego tak często poddawałem się smutkowi, zwątpieniu i małoduszności. Dlatego że pokoju szukałem, ale nie u Ciebie, któryś jest źródłem prawdziwego pokoju. W świeckich rozrywkach i zabawach chciałem znaleźć dla siebie uspokojenie, niepomny na to, że świat pokoju dać nie może. Stworzyłeś, Panie, człowieka dla Ciebie, jak mówi wielki twój sługa Augustyn, dlatego niespokojne serce nasze, póki w Tobie nie spocznie. Dość już tego łudzenia siebie i gonienia za marą. Trojakiej onej pociechy, którąś dał Apostołom, wszystkim wiernym, i ja chcę być uczestnikiem. Gdy przycisną mię przeciwności życia ziemskiego, wzniosę się duchem do rozpamiętywania szczęśliwości niebieskiej, kędy wszystkie boleści przemienią się w radość i wesele. Gdy smutek mię ogarnie i pokusa zwątpienia, do łaski i zmiłowania Ducha Św., prawdziwego Pocieszyciela, z ufnością się ucieknę. Gdy ciężkie brzemię własnej niemocy i nędzy mojej mię obciąży, żarliwą modlitwą uproszę sobie onej siły, której hojnie użyczasz każdemu, kto w Imię twoje o łaskę i pomoc prosi. Umocnij mię, Duchu Św., w tych zbożnych postanowieniach moich. O Jezu, przez nieskończone zasługi twoje, daj mi łaskę wytrwania. A choć serce moje ubogie nie może tak się podobać tobie, jak tego pragnę, wysłuchaj przecie błagania mego, przez przyczynę najmilszej Matki twojej i naszej, Marji, w której całą ufność moją pokładam.

O Marjo, proś za mną dzisiaj i na każdy dzień, bym statecznie szedł drogą wiecznego szczęścia i zbawienia i bezpiecznie doszedł do celu.

ROZMYŚLANIE XII.

Arcykapłańska modlitwa Jezusa Chrystusa.

I. Modli się za siebie i za Apostołów.
II. Modli się za tych, którzy uwierzą w niego.

I.

Kiedy nadszedł czas Męki i śmierci, P. Jezus pożegnał uczniów swoich. Przepowiadał im bliską śmierć swoją, pocieszał ich w smutku obietnicą Ducha Św., którego im ześle; wzmocnił ich męstwo i ufność, wskazując na zwycięską siłę modlitwy w Imię jego: *O cokolwiek prosić będziecie Ojca w Imię moje, da wam.*[1] Dał im wreszcie radosne zapewnienie, że znowu go zobaczą, a wtedy nikt im ich radości nie odejmie.[2] Po tem dziwnie słodkiem i rzewnem pożegnaniu, jak je nam przechował św. Jan Ewangelista, P. Jezus wzniósł oczy swoje do nieba i zaczął ostatnią, przed spełnieniem Ofiary, jako Kapłan Najwyższy, modlitwę swoją do Ojca, za siebie, Apostołów i za tych, którzy przez nich uwierzą w Imię jego.

1. Naprzód modli się za siebie: *Ojcze, przyszła godzina: wsław Syna twego, aby Cię Syn twój wsławił.*[3] Przez to wsławienie Syna, Ojcowie święci rozumieją bądź dziwne znaki w przyrodzie, towarzyszące śmierci Zbawiciela, bądź chwałę Zmartwychwstania jego, Wniebowstąpienia i Zesłania Ducha Św. Prosi więc P. Jezus Ojca niebieskiego, aby jawnemi stały się światu tajemnice Wcielenia, Męki i śmierci jego, aby tem samem wszyscy poznali, iż on jest Synem Bożym, a tak został osiągnięty cel wszystkich jego tajemnic, to jest zbawienie świata. Przez to będzie wsławiony i Ojciec, gdyż dotąd tylko ziemia żydowska za

1. Jan 16, 23. — 2. Jan 16, 22. — 3. Jan 17, 1.

Boga go uznawała. Przepowiadanie zaś Ewangelji, powiada św. Augustyn, dało poznać Ojca i poganom. Potem obejmując wzrokiem duszy boską działalność swoją, jako Odkupiciel, dodaje P. Jezus te słowa: *Jam wsławił Ciebie na ziemi, wykonałem sprawę, którąś mi zlecił.*[4] O jakże szczęśliwi są ci wszyscy, którzy pod koniec życia swego mogą powiedzieć: »Boże mój i najwyższe Dobro moje, wsławiłem Ciebie na ziemi. Wszystkie siły i zdolności moje, wszystkie dary i dobra, któreś mi darował, nie wedle zachcenia i upodobania mego, ale według boskiej woli twojej na większą chwałę twoją obracałem. Wykonałem sprawę, którąś mi zlecił i zawód, któryś mi wyznaczył, wiernie spełniłem«.

2. Następnie modli się P. Jezus za Apostołów. W ich ręce powierzał dalsze prowadzenie świętego dzieła Odkupienia. Dlatego było rzeczą konieczną, żeby Jezus Chrystus jako Pośrednik między Bogiem a ludźmi i prawdziwy Arcykapłan ofiarował za nich świętą modlitwę swoją. O trzy łaski prosi dla nich Ojca niebieskiego, a najpierw: *Zachowaj je w Imię twoje, aby byli jedno, jako i my.*[5] Daj im tę łaskę, by byli jednem sercem i jedną duszą; by nigdy niezgoda między nimi nie powstała; by złączeni świętą związką miłości, wszyscy jednomyślnie szli za mną. *Gdym z nimi był*, dodaje, *jam je zachowywał w Imię twoje. Któreś mi dał, strzegłem, i żaden z nich nie zginął, jeno syn zatracenia, żeby się Pismo spełniło*, które w psalmie 108, 8 zapowiada zgubę przeniewierczego apostoła. Wszakże nie tak należy rozumieć te słowa: *żeby się Pismo spełniło*, jakoby Judasz musiał zdradzić Zbawiciela dlatego, że tak przepowiedziało Pismo św.; przeciwnie, dlatego Bóg przez Psalmistę zapisał tę przepowiednię, że widział od wieków przyszłą przewrotność i wiarołomstwo Judasza. Ktokol-

4. Jan 17, 4. — 5. Jan 17, 11.

wiek ginie, sam jest sprawcą zguby swojej. Odstępstwo Judasza nie było jeszcze jawnie dokonane; ale P. Jezus w boskiej wszechwiedzy swojej mówi tu o rzeczy przyszłej, jakby się już spełniła.

3. Powtóre, prosi Zbawiciel Ojca niebieskiego, aby zachował uczniów od złego, którego pełno na świecie, a które i dla świętych jest groźne: *Nie proszę*, mówi, *abyś je wziął ze świata, ale żebyś je zachował ode złego.*[6] To jest: Zachowaj ich od grzechu, bo to jest jedno złe prawdziwe; zachowaj ich od kary za grzechy, od chytrości i złości wroga piekielnego. Zostaw ich na świecie, bo na nim mają dalej prowadzić dzieło Odkupienia; ale zachowaj ich od niebezpieczeństw świata. Dlatego właśnie, że Syn Boży wraca do Ojca, muszą Apostołowie, mając powierzone sobie słowo jego, pozostać na tym wrogim świecie, by głosić słowo boże i prowadzić dalej urząd i posłannictwo Zbawiciela. Do tego potrzebują zachowania ode złego, czyli szczególnej pomocy od Boga, aby czart, książę tego świata, nie śmiał się targnąć na święty ich charakter i urząd.

4. Potrzecie, prosi P. Jezus Ojca niebieskiego, aby Apostołów poświęcił w prawdzie: *Poświęć je w prawdzie, mowa twoja jest prawda.*[7] »Poświęć ich, tak tłómaczą te słowa św. Augustyn, Cyryl, Tomasz i Rupert, w prawdzie, czyli poświęć ich we mnie, który jestem drogą, prawdą i żywotem. Uczyń ich uczestnikami dobroci mojej i świętości mojej«. Niektórzy Ojcowie przez to poświęcenie rozumieją także łaskę męczeństwa; bo wszystkim niemal Apostołom dane było, na podobieństwo Boskiego Mistrza swego, za rozszerzanie królestwa bożego oddać w ofierze życie swoje. Takie to trzy prośby zaniósł Chrystus za Apostołami w arcykapłańskiej modlitwie swojej.

5. I ty także, jeśli chcesz żyć duchem Jezusa,

---

6. Jan 17, 1. — 7. Jan 17, 17.

obierz sobie te trzy prośby za częsty przedmiot modlitwy swojej. Jak Chrystus Pan modlił się za Apostołów swoich, tak i ty módl się za następców ich: za Ojca św., za biskupów i kapłanów, którzy z wielkiem zaparciem się i ofiarą samych siebie pasą owce trzody Chrystusowej. Módl się często za biskupów i kapłanów, aby Bóg zachował ich w jedności: w jedności ze Stolicą Apostolską i w zobopólnej między sobą jedności. Gdzie jest zgoda i jedność między pasterzami dusz, tam przez nich i na owczarnię im powierzoną spływa wszelkie dobro i błogosławieństwo boże. — Módl się za następców Apostołów, aby ich Bóg zachował od zdrad i sideł świata i od zarazy grzechu. Nato właśnie ustanowił Kościół św. cztery razy w roku tak zwane Suchedni, aby w tym czasie przedewszystkiem wierni błagali P. Boga w poście i w modlitwie o wzbudzenie im dobrych kapłanów. Módl się często za następców Apostołów, aby bezprzestannie dążyli do prawdziwej świętości i zbogacali się w łaskę i cnotę, iżby przykładem więcej jeszcze, niż przepowiadaniem swojem, prowadzili wiernych do życia świętego. Kiedy świat bezbożny obrzuca biskupów i kapłanów oszczerstwem i wzgardą i na wszelki sposób ich prześladuje, wierni synowie Kościoła powinni tembardziej współzawodniczyć między sobą w ich obronie i wspierać ich wedle sił w ciężkim ich zawodzie. Jeśli rodzicom swoim wdzięczność winieneś za to, że z nich masz to życie śmiertelne, a dobroczyńcom twoim za dobra, któreś od nich otrzymał, o ileż większą wdzięczność winieneś tym ojcom i dobroczyńcom duszy twojej, którzy ci niosą światłość prawdy bożej i nadprzyrodzone życie łaski?

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, łączę modlitwy moje z twoją modlitwą, Najwyższy Kapłanie nasz. Wejrzyj łaskawie na sługę twego, Najwyższego Pasterza owczarni

twojej, któregoś namiestnikiem swoim na tej ziemi postanowił. Prowadź go łaskawie drogą zbawienia wiecznego, aby przy pomocy łaski twojej tego chciał i to skutecznie czynił, co się Tobie podoba. Wejrzyj litościwie na biskupów i kapłanów naszych, którzy w Imieniu twojem i z rozkazu twego głoszą nam słowo prawdy i szafują nam sakramenta zbawienia. Broń ich od złości nieprzyjaciół Kościoła twego, zachowaj ich od sideł tego świata i od wszelkiej zdrady ducha złego, a spraw, by każdego dnia rośli w łasce i wszelkiej cnocie, iżby kiedyś, bogaci w zasługę, wnijść mogli do szczęśliwości wiecznej i jako wierni pasterze dusz nieśmiertelnych nieskończoną zapłatę otrzymali.

O Marjo, Królowo kleru i Wspomożenie wiernych, módl się za nami.

II.

Po modlitwie za Apostołów modli się Jezus za przyszłych wiernych swoich: *A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez słowo ich uwierzą we mnie.* [8] O dwie rzeczy prosi dla nich Boski Zbawiciel Ojca niebieskiego: naprzód, aby wszyscy byli złączeni z sobą w doskonałej jedności, powtóre, aby kiedyś dostąpili szczęścia oglądania chwały bożej w królestwie niebieskiem.

1. Naprzód prosi Chrystus Pan o doskonałą jedność między wiernymi: *Aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze we mnie, a ja w Tobie.* [9] Zaprawdę, wielka i wspaniała to rzecz, o którą P. Jezus prosi tu dla nas. Kościół, cudowną mocą sakramentów zaszczepiony w bożo-człowiecze, uwielbione życie Zbawiciela, ma być wiekuistem odtworzeniem życia samegoż Boga. W życiu Boga jedność między Ojcem i Synem jest jednością istoty, poznania i woli we wspólnej miłości

8. Jan 17, 20. — 9. Jan 17, 21.

Ducha Świętego. Podobnie i zgromadzenie odkupionych, żywotnie złączone w jedno jednością życia, z sakramentów płynącego, jednością wiary i związką miłości w Duchu Św., bierze przez łaskę udział w samem życiu Boga.[10] Przez to dane jest Kościołowi uczestnictwo w boskiem życiu Słowa przedwiecznego, a zatem i w samejże chwale i szczęśliwości Boga. Dlatego, mówi Pan Jezus, tej jedności pragnę i o nią proszę, *iżby poznał świat, żeś Ty mię posłał i umiłowałeś je, jakoś mnie umiłował.* I zaraz dodaje: *A ja chwałę którąś mnie dał, dałem im: aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy. Ja w nich, a Ty we mnie aby byli doskonałymi w jedno.*[11] O, jaka to chwała! Przez Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, wszyscyśmy wezwani do uczestnictwa w chwale i wielmożności boskiej Głowy naszej. Bo przez niego jesteśmy nie tylko synami bożymi, jakimi byliśmy już przez Adama, ale zarazem braćmi Jednorodzonego od Ojca: jesteśmy spółdziedzicami jego i członkami mistycznego ciała jego. Zaliczamy się niejako do uwielbionego człowieczeństwa jego, mamy z nim najściślejszą społeczność życia, jak latorośl ze szczepem winnym, jak członki ciała z głową: wedle ludzkiej natury naszej, jak mówi Apostoł, *wespół posadzeni jesteśmy na niebiesiech w Chrystusie Jezusie.*[12] »Których nieprzyjaciel w raju strącił ze szczytu szczęśliwości, powiada św. Leon W.,[13] tych Syn Boży, w siebie wcielonych, na prawicy Ojca posadził«.

2. Widzisz z tego, duszo wierna, jak bardzo Boskiemu Zbawicielowi leży na sercu doskonała zgoda i jedność w Kościele jego. I za Apostołami i za wiernymi modlił się uroczyście i usilnie, aby wszyscy byli jedno. Błogosławieni więc wszyscy, którzy w swoim zakresie i wedle sił swoich przyczyniają się do za-

10. Piotr 1, 4. — 11. Jan 17, 22. 23.
12. Efez. 2, 6. — 13. Serm. 1, de Ascens.

chowania i do utwierdzenia tej wspaniałej i szczęśliwej jedności. Ale biada każdemu, kto się na nią targa i podkopać ją usiłuje. Kto się tej zbrodni dopuszcza, niech wie, że Boski Zbawiciel będzie mu Sędzią nieubłaganym, że targając się na jedność Kościoła, własnej duszy swojej zgubę gotuje. Żyjemy obecnie w takich czasach, w których nieprzyjaciele św. Kościoła są nader liczni i potężni. Dziś, rzekłbyś, bramy piekielne wytężyły wszystka złość i siłę na zgładzenie Kościoła Chrystusowego. Kościoła wprawdzie nie przezwyciężą; ale mnóstwo dusz w tej walce zginąć może, bo wielu brak pokory, czujności, wiary niezachwianej i niewzruszonego trwania przy jedności katolickiej. Gdy obecna burza minie, jak tyle innych przeminęło, nie spodziewajmy się po niej trwałego pokoju na tej ziemi, bo świat jest i do końca pozostanie miejscem walki i cierpienia. Nowe, może jeszcze groźniejsze, burze powstaną przeciw Kościołowi, bo wszystkiego, co boskie, piekło nienawidzi nienawiścią wieczną. Trwaj więc niezachwianie w wierze i w posłuszeństwie przy pasterzach Kościoła, którzy trwają wiernie w jedności z Apostolską Stolicą. W tym boju świętym nikt nie powinien być obojętnym widzem. Bądź stanowczym i gorliwym katolikiem. Czyń, co możesz, dla dobra Kościoła. Umacniaj słabych, podnoś upadłych, broń prześladowanych, wspieraj złupionych i wygnanych, a z odstępcami wszelkiej wspólności unikaj. Przyjdzie czas, kiedy za to otrzymasz obfitą zapłatę w niebie.

3. Powtóre prosi P. Jezus dla wiernych swoich o wieczną szczęśliwość w niebie: *Ojcze, któreś mi dał, chcę, aby gdziem ja jest i oni byli ze mną; aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał; albowiemeś mię umiłował przed założeniem świata.*[14] »Chcę«, tem słowem wyraża Zbawiciel tęsknotę i pragnienie, by nas ujrzeć

14. Jan 17, 24.

z sobą w królestwie niebieskiem. »Chce«, byśmy tam oglądali chwałę jego, chwałę św. człowieczeństwa i przedwiecznego Bóstwa jego. A szczęśliwość tego oglądania będzie trwała niespożyta na wieki wieczne.

Zastanów się tu chwilę i pomyśl, jaką to łaskawość i miłość okazuje Zbawiciel w tej prośbie. Któż zdoła wysłowić jak należy tę gorącą miłość Najśw. Serca Jezusa? Jezus chce, byśmy byli uczestnikami wiekuistej szczęśliwości jego w niebie. Kto pojmie kto opisze tę szczęśliwość? Chociażby Anioł zstąpił z nieba i opowiadał ci o weselu tego królestwa bożego, nie zrozumiałbyś co mówi, bo umysł twój, póki żyjesz w tem ciele, nie jest zdolny taką chwałę ogarnąć. A szczęśliwość ta, jeśli będziesz wiernym Bogu, niezadługo już, po latach niewielu, po krótkim czasie pracy i cierpienia, będzie udziałem twoim. Choćbyś tysiąc lat miał żyć na tej ziemi wśród samych smutków, prześladowań, potwarzy, ubóstwa, chorób i wszelkich utrapień, czy za taką cenę niebo byłoby za drogie? Tego pewno nie powiesz. Ale tysiąc lat napewno żyć nie będziesz: za lat dwadzieścia, trzydzieści, pięćdziesiąt, może za parę lat tylko, już będzie po tem życiu twojem. Żyj więc tak przez ten krótki czas, żebyś się mógł napewno spodziewać, iż po tem życiu wnijdziesz do żywota wiecznego, do wiekuistego wesela Pana i Boga twego. Znoś cierpliwie wszelkie dolegliwości, a jeśliby kiedy ustawała cierpliwość twoja, pocieszaj się z apostołem Pawłem, który mówi: *Teraźniejsze utrapienie nasze, chwilowe i lekkie, nazbyt wielką gotuje nam wagę chwały wiekuistej.*[15] Taka pociecha może zawsze dźwignąć słabnącego ducha.

4. Lecz kto są ci, których Jezus uznaje za swoich i którzy mają być z nim w niebie? Są to ci, jak sam Zbawiciel wyżej powiedział, którzy przez słowo Apostołów w niego uwierzą, ale nie tą wiarą, która mar-

15. II. Kor. 4. 17.

twa jest i o dobre uczynki się nie troszczy. *I czarci wierzą i drżą,*[16] mówi św. Jakób Apostoł. *Cóż za pożytek, bracia moi,* mówi tenże Apostoł, *gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał? Izali może wiara go zbawić? Albowiem jako ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków martwa jest.*[17] Zastanów się nad dotychczasowem życiem swojem i zobacz, czy wiara twoja martwa jest, czy też ożywiona miłością bożą i dobry owoc cnót przynosząca?

Westchnienie pobożne.

O, jak nieogarniona jest, P. Jezu, miłość twoja. Całego siebie oddałeś mi i wszystko co jest twoje. Z miłości ku mnie na krzyżu cierpisz i umierasz. Z miłości ku mnie żyjesz cudownie w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Ty sam chcesz być tu na ziemi pokarmem, a tam w niebie wieczną szczęśliwością duszy mojej. O jak mi wstyd, gdy z tym nieogarnionym płomieniem miłości twojej porównam słabą iskierkę miłości mojej. Ty dla mnie największe i najcięższe ofiary ochotnie poniosłeś, a ja ociągam się i wzdrygam przed lada małą dla Ciebie ofiarą. Brzydzę się samym sobą, iż takie ciasne serce dla Ciebie miałem, a żałując serdecznie za tę małoduszność, proszę Cię o najdroższy z darów twoich, o dar świętej miłości twojej. Zapal taką miłością serce moje, iżbym ochotnie wzgardził wszelkiemi dobrami i uciechami tej ziemi, a wszelką cześć, pokój i szczęście pokładał jedynie w boskiem upodobaniu twojem i w pełnieniu świętej woli twojej.

O Najśw. Panno i Matko Boga mojego, z tronu wiekuistej chwały twojej zwróć na mnie miłosierne oczy twoje, wspomagaj mię i módl się za mną.

---

16. Jak. 2, 19. — 17. Jak. 2, 14. 26.

ROZMYŚLANIE XIII.

Pan Jezus w Ogrojcu.

I. Świętym był smutek Pana Jezusa.
II. W jaki sposób i nasze smutki mogą być świętemi.

I.

Po ostatniej Wieczerzy, odprawiwszy hymn dziękczynny, wyszedł P. Jezus z uczniami swymi przez potok Cedron do ogrojca Getsemani, położonego u stóp góry Oliwnej. Tam poczęła się Męka jego. Ogarnęła go taka trwoga śmiertelna, że do Apostołów rzekł te słowa: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci.*[1] Ten ucisk śmiertelny, ten smutek przygniatający, była to jedna z największych ofiar, jakie Zbawiciel złożył z nieskończonej miłości Ojcu niebieskiemu dla naszego odkupienia. Z najgłębszą więc wdzięcznością i współczuciem stójmy przy nim w tej ciężkiej godzinie jego; a im głębiej wnikniemy sercem w gorzkość smutku jego, tem większy stąd miłość nasza odniesie pożytek. Przypatrzmy się, jak święty był ten smutek: święty był dlatego, że w tak świętem sercu mieszkał: święty był, bo w najświętszych zamiarach Jezus go ucierpiał.

1. Ten głęboki smutek Jezusa nie powinien nas dziwić; wszak wiemy, że wziął na siebie dobrowolnie wszystkie słabości natury naszej, o ile się nie sprzeciwiały doskonałości jego. »Chrystus Pan, mówi św. Bonawentura,[2] przyjął nie tylko naturę ludzką, ale i ułomności jej. Poddał się dolegliwościom ciała: głodowi, pragnieniu, znużeniu; poddał się również dolegliwościom duszy: smutkowi, płakaniu, bojaźni. Nie wszystkie jednak ułomności ciała ponosił, jakiemi są

1. Mar. 14, 33. — 2. Breviloq. pars IV, c. 8.

naprzykład różnego rodzaju choroby; ani też nie wszystkie ułomności duchowne, jak naprzykład niewiadomość, albo złe poruszenia ciała przeciw duchowi«. Trwożył się więc i smucił P. Jezus dlatego, że *we wszystkiem stał się nam podobnym, oprócz grzechu;*[3] dlatego, że jak prorok Izajasz o nim przepowiadał, *prawdziwie choroby nasze on nosił, a boleści nasze on odnosił.*[4] A tak straszną była ta trwoga, którą Zbawiciel cierpiał w ogrojcu, że byłaby mu życie odebrała, gdyby nie wyrok boży, że miał umrzeć na krzyżu.

2. P. Jezus, gdy mówił do Apostołów te słowa: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci,* chwiał się i drżał na całem ciele. Bladość śmiertelna pokrywała oblicze jego, w rysach twarzy jego przebijało się najgłębsze strapienie, głos miał stłumiony i drżący. Śmierć zawsze jest rzeczą straszną dla człowieka. Niejeden już, choć śmiały i silny, gdy mu oznajmiono wyrok śmierci, przez jedną noc z przerażenia posiwiał, albo z przestrachu padał jak martwy na ziemie. Zdawałoby się, że przynajmniej sprawiedliwemu śmierć nie powinnaby być tak ciężką. Wszak ciało i dusza jego w ustawicznej żyły między sobą nieprzyjaźni. Ciało pożądało przeciw duchowi, jak mówi Apostoł, a duch przeciwko ciału.[5] Kiedy więc tacy dwaj nieprzyjaciele wreszcie się rozstają i to jeszcze z nadzieją chwały i wesela wiecznego, gdzie tu miejsce na smutek i trwogę? A jednak doświadczenie uczy, że często i święci trwożą się wobec nadchodzącej śmierci. Pomyśl teraz, co cierpiał Boski Zbawiciel na samą myśl takiego gwałtownego rozdarcia, takiego poniewolnego rozłączenia między najświętszą i błogosławioną duszą a najczystszem i niepokalanem ciałem jego. Jakież przerażenie wówczas go ogarnęło na widok tego najsroższego rodzaju śmierci, jaki mu był zgotowany. Widział w du-

3. Żyd. 4, 15. — 4. Izaj. 53, 4. — 5. Gal. 5, 17.

chu nieludzkie biczowanie i cierniem ukoronowanie, urągania i bluźnierstwa, sromotne oplwanie i bicie pięściami, a wreszcie najsroższe ukrzyżowanie. Zaprawdę, był to smutek i trwoga śmiertelna, jakiej umysł ludzki nie ogarnie, a język nie wypowie. Dlaczego Chrystus dopuścił na siebie tak straszną katuszę wewnętrzną? Dlatego, że w tym ogrojcu boleści chciał zadośćuczynić za nieposłuszeństwo pierwszych rodziców, gdy zjedli z owocu zakazanego w raju rozkoszy; chciał czynić pokutę i za nas, synów Adama, za grzeszną rozkosz, której szukamy w tem, co nam Bóg czynić zakazał.

3. Widział P. Jezus także wszystkie zosobna grzechy każdego z ludzi, zacząwszy od Adama aż do skończenia czasów. Cały ten olbrzymi ciężar grzechów wziął Pan na się tak szczerze i z taką miłością, jak gdyby sam je popełnił, jak gdyby mu chodziło nie tylko o zbawienie grzeszników, ale i o zbawienie własnej duszy. Serce jego paliło się najgorętszem pragnieniem, żeby przez najboleśniejsze cierpienia dać Ojcu niebieskiemu hojne zadośćuczynienie za wszelkie wyrządzone mu przez ludzi obrazy i zelżywości. A tych zelżywości mnóstwo było niezliczone i wielkość ich niewypowiedziana. Dusza Zbawiciela naszego widziała najdokładniej wszystkie świętokradztwa, morderstwa, cudzołóstwa, żądze sromotne, złodziejstwa, oszczerstwa, krzywoprzysięstwa, bluźnierstwa i wszystkie inne straszne występki i grzechy. Widział również z przerażeniem i straszną wielkość każdego grzechu zosobna i nieskończoną wzniosłość i piękność Majestatu Boskiego, któremu każdy taki grzech ciężką zniewagę wyrządza. W imieniu więc całej grzesznej ludzkości wołał w duchu z Psalmista: *Boże, Boże mój, wejrzyj na mię: czemuś mię opuścił? Daleko od zbawienia mego słowa grzechów moich.*[6] »Chcąc zadośćuczynić

6, Ps, 21, 1.

za grzechy wszystkich ludzi, mówi św. Tomasz,[7] Chrystus Pan dopuścił na się najwyższą miarę smutku, to jest taką, jakiej wymagała wielkość i mnóstwo grzechów wszystkich ludzi. Smutek Chrystusa nad grzechami ludzkiemi przewyższał o wiele skruchę wszystkich grzeszników pokutę czyniących: bo źródłem jego była o wiele wyższa mądrość i miłość, a przyczyną jego grzechy wszystkie, ile ich było i będzie na świecie«.

4. Dalej widział P. Jezus w duchu cierpienia wszystkich Męczenników, Wyznawców i Dziewic; widział ich utrapienia i prześladowania. Widział troski i smutki biskupów i kapłanów swoich, których mieli doznać w świętem powołaniu swojem; widział wszelkie troski i zgryzoty ojców i matek, nieodłączne od pobożnego wychowania dzieci i od chrześcijańskiego prowadzenia domu. Te wszystkie i tym podobne udręczenia i smutki wziął Jezus najsłodszy do współczującego nam Serca swego; trapił się, smucił i cierpiał, aby wszystkim ludziom wyjednać łaski tak potrzebne do godnego znoszenia tych przeciwności.

Lecz najsroższą z boleści, jakie w tej chwili nękały Serce Zbawiciela, była jasno przewidywana niewdzięczność ludzi. W tej samej chwili, kiedy smutny aż do śmierci walczył o zbawienie grzeszników, widział w duchu niezliczone zastępy dusz oziębłych i grzechowi oddanych, które się o nieskończone dobrodziejstwo Odkupienia wcale troszczyć nie będą. Jak srogą i dojmującą była boleść, którą go niewdzięczność tych grzeszników przejmowała, tego nikt opisać nie zdoła, bo nikt nie ogarnie tej miłości, z jaką Syn Boży składał tę tak ciężką ofiarę cierpień swoich Ojcu za zbawienie wszystkich ludzi. Niewypowiedziany także smutek napełniał Serce jego na myśl o tem morzu boleści, w jakie błogosławiona dusza jego Matki najmilszej zo-

7. Summa th., P. III, qu. 46, a. 6.

stanie pogrążona. Ale o tej boleści na innem miejscu dłużej rozmyślać będziemy.

Westchnienie pobożne.

Dzięki Tobie, P. Jezu, za tę miłość niepojętą, z jaką, dla grzechów moich, tak ciężki smutek na siebie dopuściłeś. Gdyby nie ten smutek twój, ja cierpiałbym w wieczności smutek bez końca, odrzucony na wieki od szczęśliwości oglądania Ciebie i miłości twojej. Użycz mi tej łaski, żebym, ilekroć przystąpię do Sakramentu Pokuty, pamiętał na ten śmiertelny smutek twój i do prawdziwej a serdecznej skruchy za grzechy moje się pobudzał. A gdy świat, czart, albo pożądliwość do grzechu kusić mię będą, obym stanowczo odpowiedział: Jakto? Zbawiciel mój, za grzechy moje, smucił się aż do śmierci, a jabym miał na nowo go zasmucać? Nigdy! Odstąp ode mnie, szatanie. Odstąp, bezbożna pokuso. Raczej wszystko złe i śmierć samą ucierpieć, niż postradać łaskę i miłość Zbawiciela mego.

O Marjo, Bolesna Matko smutnego aż do śmierci Syna Bożego, módl się za mną i aż do śmierci nie opuszczaj mię.

II.

Strapienie i smutek uważamy zwykle za rzecz niedobrą. Nie każdy jednak smutek jest złem. Smutek wedle Boga, czyli zmierzający do Dobra najwyższego, do pożytku bliźnich, do zbawienia duszy, jeśli właściwej miary nie przekracza, nie jest złem, ale przeciwnie dobrem. Takim dobrym i świętym smutkiem był, jak widzieliśmy, smutek P. Jezusa. Zobaczmyż, choć w głównych zarysach, w jaki sposób dusza wierna dobrze i święcie, na podobieństwo Zbawiciela, smucić się może i powinna.

1. Kiedy smutek jest dobry? a kiedy jest zły? Na te pytania tak odpowiada nam św. Bonawentura:[8] »Nato jest dany smutek człowiekowi, aby się smucił nad grzechami swojemi i bliźnich swoich; aby bolał nad tem, że jeszcze jest daleko od prawdziwej ojczyzny, aby się bał kar piekielnych, aby cierpiał nad własną niedoskonałością, żeby współczuł z drugimi w ich cierpieniach. Taki smutek pożyteczny jest, bo powściąga naszą lekkomyślność, próżne uciechy, osłabiające siłę ducha. Lecz jak pożyteczny jest smutek dobry i Bogu przyjemny, tak szkodliwy, skoro się w smutek światowy przemieni. Taki smutek wedle świata prowadzi do śmierci ducha i wtrąca człowieka w rozpacz, w zwątpienie i w nierozumne przygnębienie«.

2. Smutek przyrodzony, jakiego człowiek doznaje przy śmierci rodziców, przyjaciół, dobroczyńców i bliskich, lub w podobnych nieszczęściach, nie jest przeciwny Bogu, woli bożej. Lecz żeby w tych granicach pozostał, powinniśmy ten smutek miarkować, uciekając się do modlitwy, do czytania pobożnego, do pracy pożytecznej, do Najśw. Ofiary i Sakramentów świętych, do przyczyny Matki Boskiej, najpewniejszej strapionych Pocieszycielki. Kto tak czyni, tego żadna boleść nie złamie, bo wiara, nadzieja i miłość poświęci ją i osłodzi. Lecz kto w ślepem przywiązaniu do rzeczy ziemskich poddaje się bez oporu bólowi zmysłowemu, ten popada w smutek wedle świata, który nie tylko nie przynosi żadnego pożytku, ale owszem wielką szkodę duszy wyrządza. Dlatego upomina nas Mędrzec Pański: *Odpędzaj frasunek daleko od siebie; bo wiele ludzi smutek pobił, a niemasz w nim pożytku.*[9] To samo mówi nam św. Paweł: *Smutek, który jest wedle Boga, pokutę ku zbawieniu nieodmienną spra-*

---

2. De profect. Relig. lib. 1. c. 5. — 9. Ekl. 30, 24.

wuje; lecz smutek świecki śmierć sprawuje.[10] Czuwaj więc, abyś nigdy temu smutkowi świeckiemu nie dał przystępu do siebie.

3. Smutek jest święty i Bogu przyjemny przedewszystkiem wtedy, gdy za grzechy swoje żałujesz i z całego serca je opłakujesz. Kto często i ciężko dobroć i miłosierdzie Boga obraził, ten ma aż nadto powodów do smucenia się nad złością i niewdzięcznością swoją. Taki smutek jest prawdziwie święty i zbawienny: *Serca skruszonego i upokorzonego, Boże, nie wzgardzisz.*[11] Św. Jan Złotousty[12] wykazuje na przykładzie, że smutek czysto naturalny i świecki na nic nie jest przydatny, a tylko smutek serca skruszonego i za grzechy żałującego, zbawienie duszy sprawuje. »Opłakuj, mówi, grzechy swoje, żebyś je łzami swemi zgładził; jedynie pożyteczny smutek, to smutek za grzechy, bo je gładzi. Przejdź inne nieszczęścia, jakie cię spotkać mogą w tem życiu i powiedz sam, na co tu smutek się przyda. Ten poniósł stratę na majętności swojej i smuci się z tego; ale smutek straty mu nie wróci. Drugi stracił syna i nad tem boleje; ale boleść syna mu z grobu nie wskrzesi, ani sercu jego nie ulży. Innego pobito i znieważono i tem się gryzie; ale ta zgryzota zniewagi nie usunie. Inny jeszcze zaniemógł i w ciężką popadł chorobę, martwi się tem i narzeka: ale narzekanie nic uzdrowiło go, owszem raczej chorobę pogorszyło. Wszak prawda, że na wszystkie takie przygody smutek nic nie pomoże? Lecz oto ów zgrzeszył i zasmucił się z tego prawdziwą skruchą: tem samem grzech swój zgładził i uwolnił się od występku swego«.

4. Niektórzy prawdziwie smucą się i żałują za grzechy, nie tyle jednak dlatego, że Boga obrazili, ile że bólu skruchy nie czują. Na to św. Tomasz[13] takie

---

10. II. Kor. 7, 10. — 11. Ps. 50, 18. — 12. Hom. 5, ad pop. Ant. — 13. III. P. Suppl. qu. a. 6.

im daje uspokojenie i pociechę: »Skrucha zawiera w sobie dwojaki żal: pierwszym jest obrzydzenie grzechu popełnionego, drugim, żywe uczucie bólu. Uczucie to nieraz bywa słabe, ale nic to nie ujmuje doskonałości skruchy, bo naprzód nie należy ono do samej natury skruchy doskonałej, ale jest raczej przypadkowym tylko jej objawem; a powtóre, nie w naszej jest mocy wzbudzić w sobie takie uczucie bólu. Choćby więc żal w uczuciu był najsłabszy, gładzi jednak wszelką winę grzechu, jeśli posiada warunki, do skruchy doskonałej potrzebne«. To sobie powinny zapamiętać dusze bojaźliwe.

5. Ale są i tacy, i to nieraz dusze bardzo pobożne, którzy w nadmiernej bojaźni surowych sądów bożych najlepszym nawet aktem skruchy uspokoić się nie mogą, ale ciągłym niepokojem życie sobie zatruwają. Chodzą smutni i przybici i wyobrażają sobie, że na tem polega prawdziwa pokora. Ale taka trwoga nie jest pokorą, ale bardzo niebezpieczną pokusą. »Prawdziwa pokora, mówi św. Teresa, nie popada w zamieszanie, choć dusza jasno swoją złość uznaje. Smuci się bezwątpienia tem, że Boga obraziła, ale zarazem rozszerza serce nadzieją miłosierdzia Pańskiego. I tak światłem pokory oświecona, dusza i wstydzi się samej siebie i zarazem wysławia Boga, iż tak długo ją znosił. Przeciwnie ta pokora, która jest od czarta, nie daje duszy żadnego światła ku dobremu. Bóg w oczach takiej duszy przedstawia się jakby tyran srogi, wszystko ogniem i mieczem tępiący. Jest to jedna z najchytrzejszych zdrad czartowskich, jakie znam«. Taką więc pokusę, rzecz jasna, stanowczo należy odrzucać, bo smutek tego rodzaju nie jest święty, ale raczej bardzo nieświęty i zgubny, skoro sprawcą jego jest ten, którego Pan w Ewangelji zowie *mężobójcą od początku.*[14]

6. I to także jest święty smutek, kiedy bolejemy

14. Jan 8, 44.

nad srogiem prześladowaniem, jakie Kościół cierpi. Cierpienia Kościoła są przedłużeniem Męki Chrystusowej, podobnie jak działanie Kościoła jest przedłużeniem dzieła Odkupienia Chrystusowego. Kto może sercem obojętnem patrzeć na to, jak Matkę jego, Kościół św., prześladują, lżą, łupią i pętają, w tym niema prawdziwej miłości ani Boga, ani bliźniego, ten nie jest godzien zwać się synem św. katolickiego Kościoła.

7. Niepewność także końca tego życia śmiertelnego, które dopóki trwa, *żaden nie wie, azali jest miłości, czyli nienawiści godzien*,[15] słuszny daje powód do smutku każdej duszy prawdziwie pobożnej. Taka dusza smuci się, że nie jest jej jeszcze dano miłować Dobro najwyższe doskonałą miłością, bo miłość w niebie dopiero będzie doskonała. Tęskni do ojczyzny niebieskiej i wzdycha, że przedłuża się wygnanie jej na tej ziemi. Tak tęsknił i wzdychał św. Paweł, gdy wołał: *Mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk... pragnienie mając, rozwiązanym być i być z Chrystusem*.[16] *Albowiem kocham się wespół z zakonem bożym według wnętrznego człowieka. Lecz widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę, w zakonie grzechu, który jest w członkach moich. Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi z ciała tej śmierci? Łaska boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego*.[17] Podobnie żalili się i inni Święci; ale smutkowi ich towarzyszył zawsze ten pokój wewnętrzny, który jest nieomylnym znakiem pełnego zdania się na wolę bożą.

8. Nakoniec i ten smutek jest święty, który się rodzi ze współczucia w nieszczęściu bliźniego. *Weselcie się z weselącymi, płaczcie z płaczącymi*,[18] mówi Apostoł. Tak płakał Jeremjasz nad nędzą ludu swego.[19] Tak płakał P. Jezus nad grobem Łazarza i nad

---

15. Ekl. 9, 1. — 16. Filip. 1, 21. — 17. Rzym. 7, 22. — 18. Rzym. 12, 15. — 19. Jerem. 8, 21.

nieszczęsnem miastem Jeruzalem. Tak litować się i ty powinieneś nad bliźnim twoim, szczególnie gdy widzisz, że idzie drogą zatracenia.

Westchnienie pobożne.

Prawdziwie twardsze nad skałę miałbym serce, gdybym Ciebie, P. Jezu, nie miłował. Wszak i zwykłemu człowiekowi należałaby się ode mnie wdzięczność, gdyby karę jaką, choćby tylko małą, wspaniałomyślnie za mnie poniósł lub zapłacił. Lecz Ty, Słowo Wcielone, miłością swoją wszelką miłość ludzką przewyższasz. O dziwna nad wszelki wyraz tajemnico! Syn Boży dla mnie smuci się smutkiem najgłębszym i za mnie idzie na śmierć najsroższą. Przez nieskończone zasługi tego smutku spraw, o Jezu najsłodszy, by odtąd wszelkie rzeczy ziemskie obróciły mi się w przykrość i w utrapienie, a iżbym już innego wesela nie znał, jeno w miłości twojej.

O Matko Najświętsza, wyjednaj mi przyczyną swoją tę łaskę u Syna twego.

ROZMYŚLANIE XIV.

O krwawym pocie Zbawiciela.

I. Źródłem tego potu krwawego miłość Jezusa dla ludzi.
II. Źródłem tego potu krwawego złość ludzi przeciwko Jezusowi.

I.

Wniknijmy głębiej jeszcze w przepaść smutku i trwogi śmiertelnej Chrystusa Pana. Najpierw począł lękać się i drżeć, rzekł wtedy do apostołów: *Smutna*

jest dusza moja aż do śmierci.[1] Następnie jeszcze wymowniej, bo krwawym potem objawia nam swoje udręczenia wewnętrzne: *Stał się pot jego jako krople krwi, spadającej na ziemię.*[2] Przypatrzmy się temu krwawemu konaniu Zbawiciela, trzymając się wspaniałego opisu, w jakiem św. Leonard z Porto-Maurizio tę tajemnicę przedstawia.[3]

1. Dwojaka potężna fala zalewała w Ogrojcu Najśw. Serce Jezusa. Jedna była fala ognia gorejącego; druga, zabójcza fala gorzkości. Fala ognista płynęła z nieba, z najwyższych przybytków miłości wiekuistej, a z taką potęgą przenikała wszystkie uczucia smutnego aż na śmierć Serca Zbawiciela, że zamieniała je w tak niezgłębioną przepaść miłości jaśniejącej, promieniejącej, pochłaniającej, że więcej jej było, niż potrzeba na zapalenie świata całego. Wśród tych płomieni błogosławionych, cały przeniknięty ich pochłaniającym żarem, wołał P. Jezus z głębi gorejącego miłością Serca: *Z wysoka puścił Pan ogień na kości moje.*[4] Ten-ci był ogień, o którym mówił uczniom swoim: *Ogień przyszedłem miotać na ziemię, a czegoż chcę, jeno aby był zapalon.*[5]

2. Lecz i druga fala w Ogrojcu zalewała Serce P. Jezusa: fala nie wód orzeźwiających, ale gorzkości zabójczej, dobywająca się z błota grzechów tej ziemi i z zaraźliwej czeluści piekła. Były to, według św. Hieronima, prześladowania, urągania, bicze, poniewierania i całe to zaciekłe znęcanie się, które z dopuszczenia Boga od ludzi i od czartów przyjść miały na niego. Wszystko to jakby się sprzysięgło przeciw Jezusowi, sprowadzając nań całe rzeki i morze boleści, krwi, grzechu, niewdzięczności, zdrad i morderstw, przekleństw i bluźnierstw, wszelkiej ohydy, zbrodni i wszeteczeństwa, jak je przewidział i przepowiadał Ozeasz

1. Mat. 26, 38. — 2. Łuk. 22, 44. — 3. Serm. Quadrag. — 4. Tren. 1, 13. — 5. Łuk. 12, 49.

prorok.[6] Takie to dwie fale toczyły straszliwą między sobą walkę w Sercu P. Jezusa. Miłość gorzała płomieniem, fala gorzkości ją zalewała; a Jezus w tej walce strasznej cierpiał mękę niewypowiedzianą. Rzekłbyś, że piekło otworzyło upusty przepaści wielkiej i wypuszcza z niego potop nieprawości, by zgasić ten pożar miłości, płonący w najsłodszem Sercu Zbawiciela. Judasz nęka go zdradą swoją; Piotr wiarołomstwem, inni apostołowie ucieczką; Annasz i Kajfasz bluźnierstwami; Piłat niesprawiedliwością; Heród urąganiem; oprawcy biczami, gwoździmi i krzyżem; kapłani i faryzeusze szyderstwem i natrząsaniem się: wszystek świat grzechami i nieprawościami bez liczby; duchy ciemności piekielnem przeciw niemu poduszczaniem, a i własna Matka, pogrążona w boleści, nęka go obecnością swoją; nawet sam Ojciec przedwieczny pozostawia go w najsroższem opuszczeniu. O, jaka to powódź, jaka gorzkość wód tej powodzi! Chociażby cały świat był z ognia, dość byłoby tej powodzi, by go ugasić.

W tej przerażającej męce wewnętrznej, w tej walce straszliwej, w tem śmiertelnem konaniu swojem, zwraca się najsłodszy Zbawiciel do Ojca przedwiecznego i woła żałośnie: *Wszystkie wysokie wały twoje i nawałności twoje na mię się stoczyły, ogarnęły mię jako woda, obtoczyły mię społem, przeniknęły aż do duszy mojej.*[7] Lecz Ojciec, jakoby niepomny miłosierdzia i głuchy na wołanie Syna, pozostawia go bez pomocy, przygniecionego całem brzemieniem tej męki śmiertelnej.

3. Tę nad wszelki wyraz gorzką boleść konania chciał P. Jezus dlatego wycierpieć, by nam wyjednać szczęśliwą godzinę śmierci. Trzy rzeczy sprawiają, że śmierć dla człowieka staje się bardzo gorzka: przywiązanie do świata, wyrzuty sumienia i niepewność, czy

6. Oz. 3, 1. 2. — 7. Ps. 87, 41.

dusza ostoi się na sądzie boskim i trafi do zbawienia wiecznego. Nieraz i czart poduszczeniami swemi obciąża człowiekowi konanie, napastując go pokusami niedowiarstwa, niecierpliwości, albo i rozpaczy. Zaprawdę, niema chwili w życiu człowieka, tak jawnie świadczącej mu o nieudolności i niemocy jego i o nieodzownej potrzebie łaski bożej, jak ta chwila śmierci, od której zależy wieczność. W tej strasznej chwili, kiedy wszystko człowieka opuszcza i kiedy sam wszystko opuścić musi, jedynie szczery żal i żywa ufność w zasługi i w miłosierdzie Zbawiciela może nas uratować. Nato więc, aby nam w najobfitszej mierze wyjednać te łaski na godzinę śmierci potrzebne i dlatego tak bardzo pożądane, pogrążył P. Jezus Najśw. Serce swoje w najgłębszej gorzkości. Bądź mu wdzięczny za to. Miłuj z całego serca Zbawiciela, który dla ciebie taką boleść wycierpiał, aby sobie serce twoje, a tobie szczęśliwość wieczną pozyskać. Chodź przed nim zawsze w czystości serca; chroń się grzechu i sposobności do niego; rozważaj z wdzięcznością gorzką Mękę Pańską. Wtedy napewno w godzinę śmierci twojej pospieszy ci Zbawiciel z pomocą łaski i miłosierdzia swego i przyjmie cię do przybytków wiecznych.

Westchnienie pobożne.

Dla miłości mojej, o Jezu, wycierpiałeś w Ogrojcu trwogę śmiertelną i krwią się pociłeś. Wejrzyj teraz na mnie, nędznego grzesznika, u stóp twoich błagającego o miłosierdzie. Okaż mi je zwłaszcza w tem, że mi udzielisz doskonałej skruchy za wszystkie grzechy życia mojego. Nad wszelkie nieszczęścia boli mię to, żem Ciebie obraził. Z obrzydzeniem i wstrętem wyrzekam się grzechów moich i łączę ubogi żal mój z tym niewypowiedzianym wstrętem i obrzydzeniem, któregoś dokonał w Ogrojcu na widok grzechów moich. Przez tę krew najświętszą, którąś za mnie w śmiertel-

nem konaniu przelał, odpuść mi i daj, bym Ci odtąd był wierny i prawdziwie Cię miłował. Daj mi łaskę potykać się dobrem potykaniem, a w godzinę śmierci mojej niech opatrzony sakramentami Kościoła św. dokonam życia mojego w łasce i miłości twojej.

Święta Marjo, Matko Boża, módl się za mną grzesznym teraz i w godzinę śmierci mojej.

II.

Drugą przyczyną krwawego potu i udręczenia duszy Chrystusowej była przewidziana złość ludzi, krwią i Męką jego odkupionych.

1. Z jasnością nieskończoną widział P. Jezus nie tylko wszelkie zbrodnie czasów przeszłych, ale i wszystkie złości, jakich się ludzie dziś dopuszczają i jakich się dopuszczać będą aż do skończenia świata. Widział jasno, jak zaraz po spełnieniu krwawej jego ofiary, pogaństwo i bałwochwalstwo wytęży siły swoje na okrutne i krwawe męczenie wiernych wyznawców jego żeby w ich krwi utopić i do szczętu zniweczyć tę boską religję, którą on dla zbawienia dusz ustanowił. Widział dalej, jak po trzech wiekach zaciekłego prześladowania, gdy Kościół jego po wszystkiej ziemi zacznie się utwierdzać, powstawać będą różne kacerstwa, żeby Bóstwa jego zaprzeczać, bezbożne nauki rozsiewać, rozterki i odszczepieństwa wzniecać i w sojuszu z potęgą piekła na wszelki sposób jedność Kościoła rozdzierać.

2. Cóż jeszcze onej strasznej nocy widział P. Jezus? Ach, widział ciemności wewnętrzne wszystkich grzeszników. Widział onej godziny wszystkie, po wszystkie czasy i na wszystkich miejscach, grzechy wszystkich ludzi, widział całą każdego zosobna ohydę i zgrozę. Widział te miljony i miljony grzechów, które codzień po wszystkich krajach i we wszystkich stanach popełniane były i aż do skończenia świata popełniane

będą. Wszystkie naraz, od pierwszego, aż do ostatniego, stanęły przed oczyma jego, bo za wszystkie miał zadośćuczynić, tak żywo, tak ciężko, tak każdy zosobna, jak gdyby onejże chwili wszystkie się spełniały w oczach jego. A ponieważ widział je w świetle boskiem, dlatego poznawał całą ich złość, występującą przeciw dobroci Boga. A ponieważ i tę nieogarnioną dobroć poznawał w świetle boskiem, równą temu poznaniu miłością miłował ją: stąd w duszy jego powstała boleść tak dojmująca, tak głęboka i zabójcza że od pierwszej chwili zginęłoby śmiertelne życie jego gdyby go bóstwo jego nie wspierało.

3. Zatrzymaj się tu chwilę i porównaj to, co grzesznik czyni, z tem, co Zbawiciel czyni i cierpi. Grzesznik żyje swobodnie z dnia na dzień, jak gdyby Bóg nato mu dał życie, wszystkie łaski i dary, żeby używał wszelkiej rozkoszy i robił co mu się podoba. Chrystus Pan przeciwnie gardzi wszelkiemi rozkoszami i marnemi dobrami tego świata, ale myśli tak poważnie i tak usilnie o zbawieniu dusz, że aż trwoga i smutek śmiertelny duszę jego dręczy. Grzesznik nie troszczy się o to, że grzechy dodaje do grzechów, byle tylko chwilowej namiętności dogodził. A Chrystus widzi grzechy wszystkich ludzi, a każdy zosobna grzech takiem brzemieniem cięży na Najśw. Sercu jego, że aż pot krwawy z niego wyciska. Grzesznik, upadłszy, tygodniami i miesiącami leży w groźnym i sromotnym stanie niełaski, jak gdyby grzech śmiertelny był miękkiem wezgłowiem, dającem najsłodszy odpoczynek. A Chrystus ani chwili nie ma spokoju, ale trwoży się i drży za nieszczęsnego grzesznika i jęczy przywalony brzemieniem śmiertelnej trwogi. Grzesznik wzdryga się przed wszelką ofiarą: kocha się w strojach, w niebezpiecznych zabawach, w czytaniu złych pism i książek, w towarzystwach rozpustnych, w łakomstwie i nieprawych zyskach, w sprośnych rozkoszach ciała, które są śmiercią duszy. A Chrystus dobrowolnie pozbawia

się wszelkiej pociechy, niewypowiedziany smutek swój aż do śmierci za grzeszników ofiaruje Ojcu niebieskiemu i *cały dzień wyciąga ręce swoje do ludu niewiernego i sprzeciwiającego się.* [8] Dość już tych smutnych porównań. Zobacz, duszo wierna, czy niema w tobie którego z tych znaków groźnego z Chrystusem Zbawicielem twoim przeciwieństwa.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, tak to miłość twoja nie daje Ci wytchnienia. Nim jeszcze siepacze Cię pochwycą i wydadzą w ręce nieprzyjaciół, Ty sam podejmujesz ciężką mękę trwogi śmiertelnej. O jakże inaczej ja postępuję! W najmniejszej przeciwności szukam sobie zaraz ulgi i pociechy. A Ty tego szukasz, co Ci utrapienia przymnaża i tak głębokiemu oddajesz się smutkowi i znękaniu, że aż krwawo się pocisz. Dlaczego ja nie miłuję cierpienia? Bo Ciebie za mało miłuję. Gdybym prawdziwie miłował Ciebie, pewno że z żywą wiarą, z głęboką pokorą, z mocną ufnością i z cierpliwością niewzruszoną znosiłbym cierpienia moje i ofiarowałbym je Tobie, na cześć i chwałę twoją. Gdybym prawdziwej szukał pociechy, gdzież ją pewniej znajdę, jeśli nie u Ciebie, który jesteś źródłem wszelkiej pociechy? O jakże ślepy i nierozumny jestem, gdy szukam jej gdzieindziej. Jakże niewdzięczny jestem, gdy niepomny na miłość twoją, żyję w tych grzechach, które taki śmiertelny smutek i ucisk Tobie sprawiły. Zmiłuj się nade mną, Miłosierdzie nieskończone! Przez tę trwogę śmiertelną, którąś dla mnie wycierpiał i przez tę krew najdroższą, którą ucisk duszy twojej Ci wycisnął, użycz mi daru świętej miłości twojej. A kiedy największy smutek twój był nad tymi, którzy giną na wieki, więc nie dopuszczaj, o Boże miłości,

---

8. Rzym. 10, 21.

bym się znalazł między zatraconymi. O Życie mojej duszy, daj mi tę łaskę, bym tak umiał płakać nad nieprawościami mojemi, jak Ty nad niemi płakałeś, bym tak Ciebie szukał, jak Ty mnie szukałeś. W ręce miłości twojej, o Boże, całego siebie oddaję. Rządź mną, sprostuj mię, oczyść mię, spętaj mię, a nie dopuszczaj, bym się miał kiedykolwiek odłączyć od Ciebie.

O Najśw. Matko Boga mojego, przypuść mię do udziału w boleściach twoich, aby od nich wyzdrowiało schorzałe serce moje i upodobniło się do Boskiego Syna twego.

ROZMYŚLANIE XV.

O słowach Zbawiciela: Ojcze, jeśli można, rzecz, niech przejdzie ode mnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty.

I. Ojcze, jeśli można, niech przejdzie ode mnie ten kielich.
II. Nie jako ja chcę, ale jako Ty.

I.

Wewnętrzna Męka Zbawiciela w Ogrojcu była tak dojmująca i zabójcza, iż rzeczywiście byłby umarł od niej, gdyby Ojciec niebieski nie wzmocnił umiłowanego Syna swego na większe jeszcze cierpienia. Dlatego mówił Zbawiciel do uczniów: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci.* A rzekłszy te słowa, odszedł od nich i *postąpiwszy trochę, padł na oblicze swoje, modląc się i mówiąc: Ojcze, jeśli można, rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich; wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty.*[1] Słowa te dwojakie mają znaczenie: Pan

1. Mat. 26, 39.

Jezus wyraża w nich i wstręt jak najgłębszy wobec bliskiej Męki i zarazem jak najgorętsze jej pożądanie.

1. Przypatrz się najpierw zewnętrznej postawie, w jakiej P. Jezus tę modlitwę do Ojca zanosi. Nie na kolana klęka, ale pada na oblicze swoje i leżąc obliczem do ziemi, modli się. Nasze miejsce tam zastępował: dlatego jak robak leżał w prochu przed obliczem Majestatu Bożego, tak jak my, śmiertelni i grzeszni, przed nim leżeć powinnibyśmy. Pada obliczem na ziemię, mówi Korneljusz à Lapide, naprzód, aby przez to objawił głębokość boleści swojej; powtóre, aby nam zostawił wysoki przykład pokory; po trzecie, aby Ojcu niebieskiemu cześć swą najgłębszą okazał; po czwarte, aby jawnem się stało, jak straszliwem brzemieniem obciążyły go grzechy nasze; nakoniec po piąte, aby z miłości ku nam stanąć przed Ojcem w postaci winowajcy godnego karania. W takiej to pełnej uszanowania i uniżenia postawie Jezus się modli, a tylu chrześcijan najwygodniejsze wybiera sobie ułożenie w czasie modlitwy!

2. Przedtem mówił P. Jezus: *Chrztem* (Męki krzyżowej) *mam być ochrzczon; a jakom jest ściśnion, aż się wykona.*[2] A tutaj modli się i mówi: *Ojcze, jeśli można, rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich.* Niema w tem jednak żadnej sprzeczności. P. Jezus jak jest prawdziwym Bogiem, tak również jest prawdziwym człowiekiem. A jako człowiek dobrowolnię przyjąwszy ludzką naturę, przyjął także wszystkie jej słabości, o ile nie sprzeciwiały się boskiej świętości jego. »Ponieważ Bóg jest sprawiedliwy, szczęśliwy, cierpieniu nie podległy i nieśmiertelny, powiada św. Bonawentura,[3] a człowiek jest grzeszny, musiał Pośrednik między Bogiem a ludźmi z Bogiem mieć wspólną sprawiedliwość i szczęśliwość, a z ludźmi cierpiętliwość i śmiertelność, iżby mocą doczesnej śmiertelności

2. Łuk. 12, 50. — 3. Breviloq. P. IV, c. 8.

a wiecznej szczęśliwości swojej mógł przenieść ludzi z obecnej ich nędzy do żywota błogosławionego«. Wszystek więc smutek i ucisk śmiertelny, który Chrystus Pan wycierpiał, był zgoła dobrowolny: »W Chrystusie, mówi św. Jan Damasceński,[4] nic niema poniewolnego; dobrowolnie łaknął, dobrowolnie smutku i bojaźni doznawał«. Widzisz stąd, duszo moja, jak wielką winnaś wdzięczność Zbawicielowi za to, że w modlitwie swojej do Ojca objawił ci wielkość ucisku i smutku swego; bo z wielkości jego cierpienia poznajemy, jak bardzo nas umiłował.

3. Według św. Katarzyny Seneńskiej oznacza, aby modlitwa Zbawiciela nie trwogę, ale raczej gorące pożądanie. Dla okazania Ojcu niebieskiemu miłości dla zbawienia ludzi, P. Jezus, powiada Święta, pragnął jak najgoręcej kielicha gorzkiej Męki swojej. Dlatego prosił Ojca o jej przyspieszenie i rychłe wykonanie. Jakby mówił: »Niech już odejdzie ten kielich tęsknoty, którą jestem ściśniony i upalony; daj mi, Ojcze, tę mękę i śmierć tak pożądaną. Gorące pragnienie moje nie cierpi zwłoki; każda godzina, każda chwila dla niego za długa. Niechże więc przyjdzie na mnie i tak odejdzie ode mnie ten kielich Męki, abym wypiwszy go, zmartwychwstały do Ciebie powrócił«. Tak więc według tego wykładu, powiada Korneljusz à Lapide,[5] Chrystus Pan chciał dać męczennikom i wybranym sługom swoim przykład, jak oni mają pragnąć krzyża i cierpień. Takie tłómaczenie zgadzałoby się z tem, co Chrystus przedtem mówił o krwawym chrzcie swoim, którego wygląda i gorąco pragnie. Czy w tem rozumieniu, czy w pierwszem, zawsze te słowa Zbawiciela wspaniale świadczą o jego nieogarnionej miłości, która żadnych i najcięższych ofiar się nie lęka, byle nas zbawić i miłość naszą pozyskać.

---

4. De fid. orthod. l. III. c. 23.
5. Comment. in Matth. 26. 39.

Westchnienie pobożne.

A ode mnie czego żądasz, o Jezu, za tę wielką i nad wszelki wyraz bolesną ofiarę, którąś dla mojego zbawienia, z siebie samego Ojcu niebieskiemu złożył? Tego tylko, bym Cię miłował z całego serca. Spełnię ochotnie słuszne to żądanie Najśw. Serca twego. Chcę miłować Ciebie z wszystkiej siły mojej; chcę Ciebie miłować na wieki. O, ktoby mi wrócił te lata, które oziębły i obojętny, nie miłując Ciebie zmarnowałem? Ktoby mi dał, odtąd już tak miłować Ciebie, iżbym czas stracony w zupełności wyrównał? O Jezu, zapal już w sercu mojem ogień miłości twojej i nie dopuść, by miał kiedykolwiek zagasnąć.

Ciebie również Najśw. Panno, ukochana Matko moja, proszę o tę łaskę. Amen.

II.

Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty, tak modli się dalej Boski Zbawiciel. Tą modlitwą uczy nas, że wolno nam prosić Boga o odwrócenie utrapień i nieszczęść doczesnych, ale pod tym warunkiem, że wola nasza zupełnie będzie poddana woli bożej.

»Wiedz o tem, tak mówił w objawieniu P. Jezus do św. Katarzyny Seneńskiej,[6] że zbawienie i cała doskonałość sług moich na tem polega, by czynili we wszystkiem wolę moją, by o spełnienie jej ustawicznie i z wszystkich sił swoich się starali, aby każdej chwili życia gotowi byli mnie słuchać, mnie czcić jedynie i mnie samego, we wszystkiem cokolwiek czynią, mając na celu. Im się kto pilniej o to stara, do tem wyższej dojdzie doskonałości: bo tak czyniąc, do mnie przystaje i ze mną się łączy, który jestem najczystszą doskonałością«. Duszy wierzącej nie trudno to zrozumieć, że niema dla człowieka większej chwały, pociechy

6. In vita.

i zasługi nad tę, gdy wiernie i jak najlepiej pełni wolę bożą. Wszystko bowiem inne, choćby to w oczach świata było wielkie i pochwały godne, w oczach Boga żadnej nie ma wartości; a ponieważ rodzi się z miłości własnej, zasługuje u Boga nie na nagrodę, ale na karanie. Przeciwnie, każdy czyn spełniony wedle woli bożej, choćby sam z siebie mały i nieznaczący, ma w sobie prawdziwą wielkość, gdyż Bogu chwałę oddaje i duszę w zasługi zbogaca.

2. Jaka jest ta wola boża? Bóg przedewszystkiem chce, byśmy wiernie i sumiennie zachowywali przykazania jego i św. Kościoła jego. Chce, byśmy pilnie zapatrywali się na życie i cnoty Syna jego i wedle możności naszej je naśladowali, jak to czynili Święci. Chce także, by każdy obowiązki stanu i powołania swego wiernie i z czystą intencją wypełniał. Chce, by każdy był posłuszny prawej zwierzchności, duchownej czy świeckiej; należy tu posłuszeństwo spowiednikowi czy kierownikowi duchownemu, z tym jedynie wyjątkiem, gdyby zwierzchność żądała rzeczy widocznie grzesznej i ze zbawieniem duszy niezgodnej. I to także jest wolą bożą, byśmy się ćwiczyli w miłości bliźniego, w pokorze, w umartwieniu, w zaparciu siebie samych i starali się we wszelkiej cnocie czynić postępy. W tym celu Bóg daje nam wewnętrzne oświecenia i natchnienia, pobudzające nas do uczynków dobrych, a powściągające od złych. Powinniśmy tych natchnień słuchać.

Pod wolę bożą podciągnąć należy wreszcie zewnętrzne czy wewnętrzne przeciwności tego biednego życia ziemskiego: udręczenia serca, troski, zgryzoty, pokusy, śmierć osób nam drogich, straty majątkowe, choroby i wszelkiego rodzaju złe przygody; albo znowu rozmaite uchybienia, obelgi, oszczerstwa, prześladowania, jakie nas mogą spotkać od ludzi. Grzech zapewne nie może być wolą bożą, ale wolą bożą jest, byśmy przykrości i gorycze, z winy ludzi na nas spadające, znosili cierpliwie i z poddaniem się dopuszcze-

niu boskiemu. Bezwątpienia Bóg nienawidzi wszelkiej niesprawiedliwości i okrucieństwa; a przecie dopuścił, że jednorodzony jego Syn był przez Judasza wydany, przez Piłata niesprawiedliwie skazany, przez kapłanów i faryzeuszów naigrawany, przez siepaczów oplwany i biczowany, a nakoniec między dwoma łotrami w oczach pospólstwa sromotnie ukrzyżowany. Przejdź w myśli żywoty Apostołów, Męczenników i wszystkich Świętych, a obaczysz, ile wycierpieli krzywd i niesprawiedliwości od ludzi złośliwych albo zaślepionych. Wszystko to znieśli z żywą wiarą, z ofiarną miłością i z wielką cierpliwością, bo wiedzieli, że to wszystko z dopuszczenia Boga, bez którego woli nic się nie dzieje.

3. Najczęściej jednak w znoszeniu utrapień i przeciwności ludzie okazują się słabymi. Pochodzi to stąd, że patrzą tylko na bezpośrednie przyczyny tych utrapień i na ich gorzkość, a nie myślą wcale o mądrości i dobroci Opatrzności Boga, który na wybranych swoich takie próby dla ich dobra i zbawienia dopuszcza. »Gdy cię nawiedzi utrapienie, powiada św. Magdalena de Pazzi,[7] strzeż się, byś go nie odłączał od początku i źródła jego, którem jest wola boża: inaczej utrapienie będzie tobie ciężarem nieznośnym«. Niejednemu się zdaje, że w chorobie nie zdoła nic uczynić dla chwały bożej, a nie pomni na to, że największą i najlepszą chwałę Bogu oddaje ten, kto z poddaniem się woli jego spokojnie cierpi.

Św. Jan z Awili, gdy mu się żalił jego przyjaciel przykuty do łoża boleści, że musi próżnować i nic dla Boga uczynić nie może, odpowiedział mu w te słowa: »Nato, przyjacielu, jesteśmy na tym świecie, abyśmy czynili wolę Boga. O to prosimy tyle razy na dzień, gdy w pacierzu mówimy: Bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Nie frasuj się więc i nie troszcz się

7. Cepari, Vita.

o to, cobyś mógł zrobić, gdybyś był zdrów; ale raczej poprzestawaj ochotnie na tem, że chory jesteś i chory będziesz, póki Bogu tak się podoba. Bo jeśli prawdziwie chcesz tylko wolę bożą pełnić, obojętnem ci być powinno, czy ją czynisz w zdrowiu, czy też w chorobie«. Zastanów się nad sobą, jak pełnisz wolę Boga, jak z jego wolą się zgadzasz w cierpieniu, a poznasz jak dalekoś się posunął na drodze zbawienia i doskonałości chrześcijańskiej.

Westchnienie pobożne.

Zbawicielu mój, przez nieskończone zasługi twoje, użycz mi tej wielkiej łaski, bym najśw. wolę twoją w każdem zdarzeniu z głęboką czcią uwielbiał i ochotnie spełniał. Boska wola twoja niech mi będzie w tem życiu ziemskiem jedynym wodzem, najsłodszą pociechą i nieomylną światłością i miłością najwyższą. Kieruj drogi życia mego nie według woli mojej, ale według mądrości i dobroci twojej. Tego nad wszystko pragnę, bym z Tobą, Boże mój, jak najściślej był złączony i niczego więcej na tej ziemi nie szukał, oprócz świętej miłości twojej; bo na złączeniu woli mojej z boską wolą twoją polega miłość prawdziwa. Wspomóż więc słabość i nieudolność moją i daj, abym wolę twoją pełnił nie tylko wtedy, kiedy jest łatwa i przyjemna, ale i wtedy, kiedy jest przykra i bolesna.

O Panno wierna, która w najcięższych próbach i cierpieniach zawsze byłaś pokorną, najdoskonalej woli Boga uległą służebnicą Pańską, przykładem twoim i przyczyną twoją uczyń i mnie uczestnikiem tej wysokiej łaski i cnoty.

ROZMYŚLANIE XVI.

Pan Jezus zaleca uczniom czuwanie i modlitwę.

I. Jak trzeba czuwać.
II. Jak trzeba modlić się.

I.

Czekajcie tu, a czuwajcie ze mną,[1] tak mówił Zbawiciel do uczniów, idąc na krwawe konanie w Ogrojcu. A gdy wrócił do nich *i znalazł je śpiące*, rzekł ze smutkiem do Piotra: *Tak, nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną? Czuwajcie a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe.*[2] Poważna ta przestroga Zbawiciela zarówno nas się tyczy, jak się tyczyła Apostołów. Zobaczmy, na czem się zasadza święta powinność czuwania.

1. Jak postąpili sobie Apostołowie? Czy wzięli do serca przestrogę Boskiego Mistrza? Czy czuwali? Przeciwnie; spali spokojnie, jak gdyby im wcale niebezpieczeństwo nie groziło. Ale gdy z pojmaniem Pana Jezusa przyszła na nich chwila próby i trwogi, wtedy okazało się, jak niebacznie poczęli sobie, poddając się opieszałości i śpiąc, kiedy czuwać należało. Wobec niebezpieczeństwa uciekli; stracili wszelkie męstwo. i ufność. Wiara ich osłabła; a Piotr, choć na krótko przedtem tak odważnie się odzywał, do tego stopnia zachwiał się w swem przywiązaniu do Pana, że aż po trzykroć go się wyparł. Tak było z Apostołami: — a jak jest z nami?

2. Są ludzie, i to bardzo wielu, którzy nad zbawieniem duszy zgoła nie czuwają. Bardzo są czujni, kiedy idzie o sprawy doczesne, wtedy troskliwie pamiętają o wszystkiem. Czuwają nad majątkiem i nad

1. Mat. 26, 38. — 2. Mat. 26, 40.

stanem interesów swoich, aby jakiej szkody nie ponieśli. Czuwają bacznie nad zdrowiem swojem, wystrzegają się pilnie przeziębienia, niestrawności, wszystkiego, coby ich mogło przyprawić o chorobę. Bardzo dbają o to, by ich żadna przyjemność, żadna możliwa korzyść, żadna należna czy niezależna oznaka szacunku i czci nie minęła. Pilnie czytają gazety i sprawami politycznemi żywo się zajmują. Bystre mają oko na sprawy bliźnich swoich i dokładnie wiedzą o każdym sąsiedzie, co czyni i czego nie czyni, w czem błądzi i co robi złego. Ale zato o własnej duszy swojej niewiele wiedzą, sprawy jej są im obce. O wszystko się troszczą, tylko nie o własne zbawienie; żyją z dnia na dzień, bez zastanowienia, jakby w duchowym śnie pogrążeni, aż wreszcie śmierć do drzwi ich zakołacze i gotowych czy niegotowych pozwie do wieczności. Pomyśl, czem grozi taka opieszałość i takie zaślepienie.

3. Apostołowie, gdy przyszedł na nich czas próby, upadli. I inaczej być nie mogło. Ponieważ zapomnieli o P. Jezusie i jego przestrogach, sen ich ogarnął, tak, że nie mogli przygotować duszy swojej na grożące im niebezpieczeństwo. To samo i dzisiaj spotkać musi każdą duszę oziębłą. Z zapomnienia o Bogu rodzi się zapomnienie o samym sobie. Kto mało albo nic nie troszczy się o Boga, ten też nie będzie się troszczył o zbawienie swej duszy. »Patrz, mówi św. Augustyn,[3] by dusza twoja nie zasnęła, bo duszy śpiącej grozi zguba wieczna. Zapomnienie o Bogu to jest sen duszy. Wszelka dusza, która nie pomni na Boga, śpi«. Ktokolwiek ani Boga nie ma przed oczyma, ani nad sobą nie czuwa, ten musi upaść w tylu różnych pokusach tego życia. Więc jeśli chcesz ujść niebezpieczeństwa i dojść do zbawienia, potrzeba ci czuwać: czuwać wewnętrznie i czuwać zewnętrznie.

---

3. In Ps. 62.

4. Nie wszystko jest złoto, co się świeci, mówi przysłowie. Nie każde poruszenie serca jest dobre. Ostrzega nas o tem św. Jan, mówiąc: *Najmilsi, nie każdemu duchowi wierzcie, ale doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są.*[4] Życie nasze na tej ziemi nie płynie w niezmąconym pokoju; jest raczej ustawicznem bojowaniem. Mamy sprawę z nieprzyjacielem trojakim: z ciałem, ze światem i z czartem; a każdy z nich prawie nieustanne, nieraz bardzo groźne sprowadza na nas pokusy. *Nieprzyjaciel wasz, czart,* mówi św. Piotr, *jako lew ryczący krąży,. szukając kogoby pożarł.*[5] Kiedy nie może wstępnym bojem zwyciężyć, wtedy chytrze *przemienia się w anioła światłości*[6] i pod pozorem dobrego kusi do złego. Podobnie i świat mamiącemi ponętami, a ciało pożądliwościami swemi sprowadza mnóstwo pokus na duszę. Pycha i próżność, względy ludzkie i lenistwo, chęć podobania się i chęć używania, niechęć ku bliźnim i łakomstwo, zazdrość i samolubstwo, małoduszność i upór, niestałość, wciąż rzeczy nowych pragnąca: te i tyle innych namiętności podnoszą się w sercu człowieka i ciągle grożą mu niebezpieczeństwem postradania przyjaźni i łaski bożej. Spróbuj przez jeden dzień śledzić poruszenia serca swego, a przekonasz się, że dość masz nieprzyjaciół zbawienia swego. W takiej walce kto nie czuwa, żadną miarą ostać się nie może. »Kto może być zbawiony bez poznania siebie samego? — pyta św. Wawrzyniec Justiniani.[7] Jeśli więc kochasz cnotę, tedy badaj siebie i pilnie uważaj, z której strony i w jakim kierunku idzie w sercu twojem prąd pożądliwości«. Kto takimi nieprzyjaciółmi zewsząd otoczony oddaje się mimo to duchowej śpiączce, opieszałości i obojętności, ten już jest zwyciężony i prostą drogą idzie na zatracenie.

---

4. I. Jan 4, 1. — 5. I. Piotr 5, 8. — 6. II. Kor. 11, 14. — 7. De casto connubio, c. 7.

5. Czuwanie zewnętrzne nie tylko na tem polega, byś wystrzegał się niebezpieczeństwa i okazji do grzechu, ale i na tem, byś wszystkie obowiązki swoje we właściwym czasie i miejscu i w porządku należnym wypełniał. »Patrz, duszo, mówi tenże św. Wawrzyniec,[8] c o czynisz: byś nie czyniła tego co złe, szkodliwe, a dobrego nie opuszczała. Patrz, j a k czynisz: by cię nie uniosła namiętność, by pod pozorem cnoty grzech się nie zakradł do serca. Zdawaj sobie często sprawę, w j a k i m p o r z ą d k u co czynisz: byś nie uczyniła przed czasem tego, co później uczynić należy, byś nie dała pierwszeństwa rzeczom doczesnym przed duchownemi, a rzeczom ludzkim przed boskiemi. Pytaj się, w j a k i m c z a s i e masz co czynić, byś zbytnim pośpiechem nie sprawiła sobie szkody, samowolą zawodu, a niepowściągliwością uprzykrzenia. Bacznie i przezornie obmyślaj rzeczy przyszłe, a rzeczy obecne urządzaj z rozwagą, byś bliźniemu nie dała obrazy. Pilnie roztrząsaj wewnętrzne żądze swoje, poduszczenia, pokusy i natchnienia. Co przeszło, zachowaj w pamięci, abyś z własnego doświadczenia mogła sądzić o tem, co teraz jest, i o tem, co będzie na przyszłość«. Wreszcie pamiętaj, żeś tak czuwać powinien zawsze, bo każdej chwili zgrzeszyć możesz i od Boga być odłączony, jeśli czuwać nie będziesz. Każdej chwili można umrzeć, a nie jest to rzecz obojętna, w jakim stanie duszy umrzesz. Jak więc każdej chwili umrzeć możesz, tak też każdej chwili czuwaj i walcz, abyś umarł szczęśliwie.

W e s t c h n i e n i e p o b o ż n e.

Ufam, Panie, że odpuściłeś mi grzechy moje, za co kiedyś w niebie wiecznie Ci będę dziękował. Wyznaję, że grzechy moje pochodzą przedewszystkiem z braku czujności i zaniedbania modlitwy. Proszę Cię

8. L. c., c. 13.

o łaskę, bym odtąd czuwał nad wszystkiemi poruszeniami serca mego i należycie je oceniał, a każdą pokusę w samym zarodzie tłumił. O Boże, jakże ciężkie i niebezpieczne to nasze bojowanie w tem nędznem życiu ziemskiem! Bez szczególniejszej pomocy łaski twojej nie zwyciężę w niem. Wybaw mię, Panie, z tych wszystkich niebezpieczeństw.

I Ty, Matko Chrystusowa, Panno można, wspomagaj mię we wszystkich potrzebach moich.

II.

Módlcie się, tak powtóre mówi Zbawiciel. Modlitwa powinna iść w parze z czuwaniem: bo własną siłą twoją i czuwaniem samem pokusy nie zwyciężysz. Bo *duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe.* Rozważmy więc w krótkości konieczność, skutki i przymioty modlitwy.

1. Modlitwa, mówi św. Augustyn,[9] jest to nabożeństwo serca, czyli pobożne i pokorne skierowanie i podniesienie serca do Boga. Tak samo określają modlitwę św. Bernard[10] i św. Bonawentura.[11] Z dwojakiego powodu jest nam modlitwa konieczna: jako prośba jest ona środkiem nieodzownym do otrzymania zbawienia; a powtóre Bóg osobnem przykazaniem włożył na nas obowiązek modlitwy. Pierwszą z tych dwu prawd św. Alfons Liguori tak objaśnia: Przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, że człowiek, aby mógł sprawować zbawienie swoje, wielu do tego łask potrzebuje, a zwłaszcza łaski wytrwania. Tych łask nieodzownie do zbawienia potrzebnych ten tylko dostąpi, kto o nie Boga prosi. Stąd widać, że modlitwa jest konieczna do zbawienia wiecznego. W złotej książce swojej o modlitwie, św. Alfons Liguori[12] tę myśl zasadniczą szerzej rozwija.

9. De spir. et anim. c. 50. — 10. De interiori dom. c. 48. — 11. De perf. vitae c. 5. — 12. Il gran mezzo della preghiera.

2. Zbyt jawną jest głęboka nieudolność i nędza człowieka, by ktokolwiek nad nią się zastanowi nie zrozumiał, jak potrzebną mu jest modlitwa. Kto chce być zbawiony, ten musi się modlić. »Po chrzcie świętym, mówi św. Tomasz.[13] człowiekowi potrzebna jest ustawiczna modlitwa, aby mógł wejść do nieba. Bo choć grzech sam na chrzcie został odpuszczony, pozostało w człowieku zarzewie grzechu, które nam od wewnątrz wydaje walkę, a z zewnątrz walczy z nami świat i czart«. »Co Bóg przedwiecznie człowiekowi dać postanowił, dodaje św. Grzegorz W.,[14] to człowiek musi sobie wyjednać modlitwą«. Bodajbyśmy zawsze o tej prawdzie pamiętali.

3. Modlitwa jest nie tylko potrzebą człowieka, ale i jego obowiązkiem. Samo prawo natury wkłada na nas ten obowiązek. »Każdy człowiek, mówi św. Tomasz,[15] ma obowiązek zanosić Bogu serce pobożnie mu oddane«. Ten obowiązek wypisał Bóg charakterem niezatartym w sercu człowieka. Każdy człowiek musi nabywać sobie dóbr duchownych: udziela ich Bóg temu, kto się o nie modli. — Chrystus wyraźnem przykazaniem zobowiązał nas do modlitwy: *Czuwajcie, modląc się na każdy czas.*[16] *Zawżdy modlić się potrzeba, a nigdy nie ustawać.*[17] *Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a najdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono.*[18] »Słowa te, mówi św. Alfons,[19] według wykładu wszystkich teologów, mają moc przykazania i obowiązują w sumieniu«. Nadto, każdy ma obowiązek modlić się, kiedy znajduje się w stanie grzechu, w niebezpieczeństwie śmierci lub grzechu. Ktoby przez dłuższy czas, np. miesiąc lub dwa, wcale się nie modlił, choćby mu żadne niebezpie-

---

13. Pars 3, qu. 39, a. 5. — 14. Dial. l. 7, c. 8. — 15. 2-a 2-ae, qu. 85, a. 4 in corp. — 16. Łuk. 21, 36. — 17. Łuk. 18, 1. — 18. Łuk. 11, 9. — 19. L. c. p. 1, c. 1.

czeństwo nie groziło, taki nie może być wymówiony od grzechu śmiertelnego.

4. Skuteczność modlitwy jest prawdziwie zdumiewająca. Modlitwa gwałt zadaje sercu Boga. Modlitwa odnosi zwycięstwo nad mocami ciemności, zapewnia człowiekowi obronę w każdej walce i w każdem niebezpieczeństwie, daje początek i wzrost wszelkiej cnocie, toruje drogę do nieba. »Wielka zaprawdę jest potęga modlitwy, mówi św. Wawrzyniec Justyniani,[20] kto modli się z wiarą, z miłością gorącą, z prawą intencją, z pokorą i sercem czystem od grzechu, a dobremi uczynkami ozdobionem, tego modlitwa, na ręku Aniołów niesiona, prosto wstępuje do Boga. Modlitwa taka przejednywa Boga, cieszy Aniołów, rozwesela Świętych, przenika obłoki, i to, o co prosi, otrzymuje. Modlitwa taka przeraża czarta, przeciwności zwycięża, człowieka przemienia, rodzi pobożność, napełnia słodkością, skupia myśli roztargnione i jeszcze żyjącemu na ziemi daje obcowanie w niebiesiech. Kto zdoła wyrazić, jak *wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego?*[21]

5. Tak skuteczną jest tylko modlitwa dobra. Modlitwa musi być najpierw p o b o ż n a: bo modlitwa opieszała i roztargniona nie może się zwać podniesieniem do Boga, a zatem nie jest prawdziwą modlitwą. Dla opieszałości swej i nieuszanowania, jakie okazuje Bogu, nie może taka modlitwa mieć tej siły, by otrzymała to, o co prosi. »Jak ciało musi być złączone z duszą, mówi św. Grzegorz z Nazianzu,[22] a gałąź z pniem drzewa i promień ze słońcem, bo inaczej ani ciało, ani gałąź, ani promień nie będą miały w sobie życia i siły, tak i serce nasze, aby modlitwa nasza była skuteczną, powinno być złączone z Bogiem«. Drugim warunkiem dobrej modlitwy jest p o k o r a, gdyż *Bóg pysznym się*

20. De perf. gradib. c. 12. — 21. Jak. 5, 16. — 22. De cura praest. paup.

sprzeciwia, a pokornym łaskę daru.[23] Pokorze towarzyszyć powinna ufność w Bogu: bo, mówi św. Jakób, *kto w modlitwie wątpi, niech nie mniema, aby co miał wziąć od Pana.*[24] Musi być wreszcie modlitwa wytrwała. *Potrzeba modlić się zawżdy, a nie ustawać*, mówi Zbawiciel. I Paweł św. upomina Rzymian: *Bądźcie w modlitwie ustawiczni.*[25] »Ile razy oddychamy i częściej jeszcze powinnibyśmy myśleć o Bogu, powiada św. Grzegorz Nazianzeński. A św. Bazyli: »Pobożna pamięć na Boga ma zawsze być w duszy naszej, jakoby wyryte na niej a niezatarte znamię«.[26] Tak uczyli święci: ale jak uczyli, tak i czynili. Byli niestrudzeni i nienasyceni w modlitwie. Mało im na to było dnia: noce całe, albo większą część nocy trawili na modlitwie. Nie dziwuj się potem, gdy czytasz albo słyszysz, jak wielkie rzeczy dla chwały Boga i dla zbawienia bliźnich zdziałali: byli prawdziwie mężami modlitwy, byli zatem prawdziwie przyjaciółmi Boga: w tem cała tajemnica życia ich, wpływu i działalności.

6. Ale czy to możliwe modlić się nieustannie? Bez szczególnej łaski boskiej, pewno, że niemożliwe. W zwyczajnym porządku rzeczy nasza modlitwa nie może być nieustanną, bo z konieczności musimy się także innemi sprawami zajmować. Ale chociaż modlitwa sama nie może trwać bezustannie, może przecie być w nas ustawicznie pośrednio czy bezpośrednio przyczyna modlitwy, to jest pożądanie miłości bożej, z którego modlitwa sama przez się wynika. W tem znaczeniu wszystko, cokolwiek czynisz z miłości, pośrednio odnosi się do modlitwy i modlitwę przedłuża. Tak uczy św. Tomasz:[27] tak uczył przed nim św. Augustyn:[28] »Samo pragnienie twoje jest modlitwą twoją; jeśli więc ustawiczne jest pra-

23. Jak. 4, 6. — 24. Jak. 1, 6. — 25. Rzym. 12, 12.
26. In reg. fus. disp. qu. 5.
27. 2-a 2-ae qu. 83, art. 14 in corp.
28. In Psalm. 37, v. 10.

gnienie twoje, ustawiczną także będzie modlitwa«. Do św. Katarzyny Seneńskiej rzekł P. Jezus pewnego dnia: [29] »Każdy uczynek dobry, dla miłości Boga i bliźniego spełniony, może się zwać modlitwą: kto nie ustaje w dobrych uczynkach, tem samem nie ustaje w modlitwie«. W taki to sposób możesz, za łaską bożą, *zawżdy się modlić, a nigdy nie ustawać.*

7. Zastanów się tu nad sobą i zapytaj siebie szczerze i nieobłudnie: Jaka jest modlitwa twoja? Czy masz i utrzymujesz w sobie ducha modlitwy? Czy też poddajesz się roztargnieniom i żyjesz obojętnie z dnia na dzień, nie troszcząc się o Boga? Miej to za rzecz pewną, że wszelki nieład w życiu, wszelkie ciężkie wykroczenia i wszelkie rozprzężenia sumienia pochodzą właśnie z grzesznego zaniechania tej pięknej, świętej i pociechy pełnej powinności, by się zawsze modlić. Ktokolwiek gardzi tym drogocennym środkiem zbawienia, ten już idzie drogą, wiodącą na zatracenie. Przeciwnie, kto trwa w modlitwie, ten wytrwa w miłości i w łasce bożej i dostąpi żywota wiecznego.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, nadziejo moja, bądź błogosławiony za to światło prawdy twojej, w którem mi potrzebę i moc modlitwy objawiasz. W imię tych obietnic, któreś sam do modlitwy przywiązał, proszę Cię, nie opuszczaj mię i nie zostawiaj mię samemu, ale w miłosierdziu twojem rządź i prowadź mię aż do śmierci. Użycz mi wielkiego daru modlitwy, bym każdego dnia i każdej godziny rósł w świętej miłości twojej i zwyciężył nieprzyjaciół zbawienia mego.

O Matko Najśw., Naczynie osobliwego nabożeństwa, naucz mię, jak się mam modlić i jak całe życie zamienić w nieustanną modlitwę.

29. Dialog. c. 66.

ROZMYŚLANIE XVII.

O tych słowach Pańskich: „Abyście nie weszli w pokuszenie“.

I. Jaki jest pożytek pokusy.
II. Jak trzeba walczyć z pokusą.

I.

Czuwać i modlić się zalecał P. Jezus uczniom swoim nato, żeby nie weszli w pokuszenie. Nad czuwaniem i modlitwą zastanawialiśmy się w poprzedniem rozmyślaniu. Tu rozważmy, czego nas wiara uczy o pokusach, a naprzód zobaczmy, do czego służą pokusy.

1. Skąd pochodzą pokusy? Pochodzą z grzesznej pożądliwości, z naszej ułomnej natury, którą po pierwszych rodzicach dziedziczymy. Sakrament chrztu św. wprawdzie gładzi w nas grzech pierworodny; ale pożądliwość, która jest skutkiem tego grzechu, pozostaje w nas i po chrzcie, jak to orzekł Sobór Trydencki:[1] całe życie aż do śmierci walczyć z nią musimy. *Żaden*, tak uczy św. Jakób Apostoł, *gdy bywa kuszon, niech nie mówi, że od Boga bywa kuszon. Albowiem Bóg nie jest kusiciel złych, a sam nikogo nie kusi. Lecz każdy bywa kuszony, od własnej pożądliwości pociągniony i przynęcony. Zatem, gdy pożądliwość pocznie, rodzi grzech; a grzech, gdy wykonany będzie, rodzi śmierć.*[2] Pokusy zaś, według św. Bonawentury, trojaki jest rodzaj; pierwszy pochodzi od złego ducha, a polega na tem, że czart budzi w nas złe myśli, albo złym smutkiem duszę gnębi. Drugi rodzaj pochodzi od świata, który bądź rozkoszami i marnym blaskiem swoim duszę do siebie nęci, bądź prześladowaniem od dobrego odwodzi. Trzeci rodzaj nakoniec pochodzi od

1. Sess. V. — 2. Jak. 1, 13—15.

ciała, które chuciami i pożądliwościami swemi kusi do grzechu.

2. Niejedna dusza trwoży się i za bardzo nieszczęśliwą się uważa, gdy ją pokusy dręczą. Zdaje się jej, że tem samem stała się winną przed Bogiem i że już niema dla niej ratunku. Wielki to błąd. Między pokusą a grzechem o całe niebo jest różnica. Nie pokusa jest grzechem, ale dobrowolne zgodzenie się na pokusę. Chociażby ci na myśl przychodziły najsprośniejsze rzeczy i bluźnierstwa, nic ci to przed Bogiem nie zaszkodzi, jeśli na te myśli nie przyzwalasz. Bogobojne dusze, ćwiczące się od dłuższego czasu w pobożności, do pewnego stopnia utwierdzone już w dobrem, nie powinny zbyt pochopnie sądzić, że na pokusę zezwoliły. Nie powinny tem bardziej uważać pokus za nieszczęście, albo za znak opuszczenia od Boga. Rzecz się ma wprost przeciwnie. Tylko na takie dusze, które Bóg szczególniej miłuje, zsyła twarde próby i pokusy, żeby je doświadczyć. *Iżeś przyjemny był Bogu*, mówił Anioł do Tobjasza, *potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła.*[3] Pokusa ma cel wysoce zbawienny i wielki przynosi pożytek, jeśli się mężnie ją zwalcza. »Pokusa, mówi św. Bonawentura,[4] doświadcza człowieka, oczyszcza go, ćwiczy, prawdziwej mądrości go uczy i do pokory pomaga«. Przypatrzmy się pokrótce każdemu z tych pięciu pożytków pokusy.

3. Pokusa d o ś w i a d c z a człowieka. Bóg chce mieć tylko prawdziwych przyjaciół. Ale czy kto zasługuje na tę zaszczytną nazwę prawdziwego przyjaciela, to wówczas dopiero się okaże, gdy różne doświadczenia i pokusy wypróbują wierność jego. Żaden, mówi Apostoł, *nie bierze wieńca, ażby się przystojnie potykał.*[5] Co długo ma trwać, to próbujemy, czy jest rzeczywiście trwałe. Rzeczy drogich i koszto-

3. Tob. 12, 13. — 4. Compend. theol. verit. c. 66.
5. II. Tymot. 2, 5.

wnych próbujemy, czy mają tę wartość, jaką mieć powinny. Tak i cnota chrześcijańska, rzecz bardzo droga i wiecznie trwać mająca, potrzebuje doświadczenia i próby, czy jest mocną i trwałą.

4. Pokusa oczyszcza duszę człowieka, przez co po śmierci przyspiesza jej wejście do chwały niebieskiej, a długość i ciężkość męki czyścowej umniejsza: za życia zaś czyni ją sposobną do otrzymania większych łask, bo do serca nieczystego łaska wejść i róść w niem nie może. Jak szkło zakopcone, gdy je obmyją, bez przeszkody przyjmuje i przepuszcza promienie słoneczne, tak i serce człowieka, im ciężej i dłużej walczy z pokusą, tem bardziej się oczyszcza, zaczem i słońce sprawiedliwości tem łatwiej je promieniem łaski swojej przenika i coraz jaśniej oświeca.

5. Pokusa ćwiczy człowieka, żeby w uczynkach sprawiedliwości był sprawniejszy i obrotniejszy. Czasu pociechy zdaje się nam, że spokój ducha i wytrwała w ćwiczeniach pobożnych pilność wystarcza, żeby dojść na szczyty doskonałości. Dlatego Bóg odejmuje duszy pociechy na pewien czas, żeby zobaczyła w sobie brak wielu cnót, w których się ćwiczyć powinna. Ćwiczeniem tylko nabywa się wprawy. Pokusy zniewalają człowieka, by się uczył pokory i cichości, cierpliwości, miłości bliźniego i zaparcia samego siebie, by się utwierdzał w wierze, nadziei i miłości: a tak, ćwicząc się statecznie we wszelkiej cnocie, powoli coraz większej wprawy nabędzie. Bez tego ciągłego ćwiczenia niktby nie postąpił w dobrem.

6. Pokusa uczy człowieka prawdziwej mądrości. *Kto nie jest kuszony, cóż wie?*[6] mówi Mędrzec. Kim nigdy nie wstrząsnęła nawałność pokusy, ten nie zdoła osądzić należycie, jaka jest cena tej łaski bożej, jak wielka jest nieudolność serca ludzkiego, jak potrzebna jest modlitwa i częstsze uciekanie

6. Ekkles. 34, 9.

się do Sakramentów św., jak z gruntu marne są wszystkie rzeczy ziemskie, jak ważny jest obowiązek umartwienia i wiele innych rzeczy, od których zależy życie duchowne, a które ten tylko pozna, kto ich sam doświadczy, a znać je potrzeba każdemu, kto pragnie drogą bezpieczną trafić do żywota wiecznego. Tego zaś doświadczenia nabywa człowiąk w walce z pokusą. Kto korzysta jak należy z tego doświadczenia, ten z każdym dniem życia swego będzie się pomnażał w prawdziwej mądrości.

7. Nakoniec, pokusa u p o k a r z a człowieka. Bóg daje łaskę swoją tylko pokornym, a do pokory prawdziwej trudno dojść bez upokorzenia. Dlatego P. Bóg w miłosierdziu swojem upokarza nas pokusami, abyśmy poznali, czem jesteśmy sami z siebie, a nie chełpili się z tego, cośmy od Boga otrzymali. *Złoto i srebro,* mówi Mędrzec, *ogniem bywa próbowane, a ludzie przyjemni w piecu utrapienia.*[7] I w tem co czynimy dobrego, potrzeba nam upokorzenia, abyśmy zrozumieli, że nie sami z siebie to czynimy, ale z łaski Boga, który dary swoje rozdaje według upodobania swego, z samego tylko miłosierdzia, a nie z zasługi naszej. Niejeden już pyszny i wyniosły, długo i ciężko miotany burzami pokus do gniewu i popędliwości, do bluźnierstwa, do nieczystości, wkońcu przez nie stał się pokornym. Gdyby nie te pokusy, byłby zginął w pysze swojej.

8. Z tego wszystkiego widzisz, że pokusy bynajmniej nie są nieszczęściem; że owszem mogą się duszy twojej obrócić na pożytek i zbawienie, jeśli tylko należycie z niemi walczyć będziesz. Nie bój się tej walki. Prawda, że pokusy mogą być nieraz bardzo gwałtowne, groźne i uporczywe; ale łaska boska, która cię wspiera, nieskończenie od nich mocniejsza. Żadna pokusa nie będzie ponad twoje siły. *Wierny jest Bóg,*

7. Ekkłez. 2. 5.

upewnia nas Apostoł, *który nie dopuści kusić nas nad to, co możemy.*[8] Ktokolwiek walczy, jak powinien, ten i zwycięży, a kto zwycięży, ten będzie uwieńczony.

Westchnienie pobożne.

Dobrze mi, Panie, iżeś mię uniżył.[9] W uniżeniu pokusy najjaśniej poznaję nędzę i nieudolność moją: wtedy wyraźnie widzę, że o własnych siłach nic uczynić nie zdołam, jeśli mię boskie miłosierdzie nie wspomoże. Ale i w pokusie wiem, Panie, że serce moje, do złego skłonne, na wszelki grzech gotowe jest przyzwolić, jeśli mu łaska twoja nie da siły do zwyciężenia pokusy. Więc przez nieskończone zasługi twoje proszę Cię, dobry Jezu, bądź ze mną i miłościwie wspieraj mię we wszystkich przygodach i pokusach tego życia, abym dobrem potykaniem potykając się, uwielbił wielkie miłosierdzie twoje i duszę moją zbawił.

Matko miłosierdzia, broń mię w pokusach moich.

II.

Jak z pokusami walczyć powinniśmy? »Pokusy, wiodące do grzechów ducha, jako to: gniewu, pychy, lenistwa, zazdrości, należy pokonywać wstępnym bojem, stawiając im opór; od innych zaś pokus, które mają charakter więcej zmysłowy, jakiemi są nieczystość, obżarstwo, niewstrzemięźliwość, łakomstwo, najlepiej bronić się ucieczką, to jest unikaniem okazji«. Taką drogę wskazuje nam św. Bonawentura.[10] Zobaczmy bliżej, według nauki Ojców świętych i mistrzów życia duchownego, jakich środków radzą nam Święci używać przeciw pokusom.

1. Pierwszym i najprzedniejszym, owszem rzec można, jedynym i najpotrzebniejszym środkiem do

8. I. Kor. 10, 13. — 9. Ps. 118, 71.
10. Compend. theol., verit, c. 66.

zwycięzenia wszelkiej pokusy, jest gorąca modlitwa: tak uczy św. Alfons Liguori.[11] Pismo św. mówi: *Zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwy, ażby Bóg dał... szedłem do Pana i prosiłem go.*[12] A przez Jeremjasza proroka upomina nas Pan, byśmy do Niego uciekali się w potrzebach naszych: *Wołaj do mnie, a wysłucham cię.*[13] Kto w pokusie nie modli się, ten też przeciwko niej nie walczy.

2. Drugą bronią przeciw pokusom jest znak krzyża świętego. »Wszelkie zasadzki złego ducha, mówi św. Augustyn, moc krzyża w niwecz obraca«. Św. Antoni Pustelnik samym tylko znakiem krzyża, jakby orężem, bił na głowę czarta i odganiał od siebie piekielne poduszczenia, któremi kusiciel na puszczy zawzięcie go ścigał. Sam nawet bezbożny cesarz Juljan odstępca, jak opowiada o nim św. Bazyli, do tego znaku się uciekał w udręczeniach targanej zgryzotami duszy swojej; bo choć Chrystusa się zaparł, przecie moc krzyża jego znał.

3. Trzecią obroną od wszelkiej pokusy jest serce pokorne i płynące z niego słuszne niedowierzanie własnej sile, a wielka ufność w Bogu. Bóg, mówi Pismo św., *obrońcą jest wszystkich mających nadzieję w nim.*[14] *Iż we mnie ufał*, mówi Pan, *wybawię go.*[15] Taka mocna ufność w Bogu napełnia duszę potrzebną odwagą do zwycięskiej walki. Kto z trwogą i lękliwie występuje do boju, ten łatwo będzie zwyciężony.

4. Czwartym środkiem do zwalczenia pokusy jest szczere wyznanie jej przed kierownikiem duchownym. Złodziej, gdy widzi, że go odkryto, ucieka. Św. Franciszek Salezy kładł wielki nacisk na tę szczerość. »Głównym środkiem na wszelkie pokusy, większe czy mniejsze, jest otwierać serce swoje przed przewodni-

---

11. La sposa di Christo, I, c. 4.
12. Mądr. 8, 21. — 13. Jerem. 33, 3.
14. Ps. 17, 31. — 15. Ps. 90, 14.

kiem sumienia twego i wszelkie poduszczenia złego ducha i wrażenia, jakie pozostawiły, szczerze mu wyznawać«. [16] Tę samą radę dawał swoim penitentom św. Filip Nereusz.

5. Piątym środkiem jest unikanie okazji do grzechu. *Kto miłuje niebezpieczeństwo zginie w niem*, [17] mówi Mędrzec. Prawda to tak jasna, że stała się przysłowiem: »Kto poniewolnie musi się narazić na niebezpieczeństwo, mówi św. Bazyli! tego Bóg wspomoże. Ale kto samochcąc występuje do walki, ten nie wart litości i Bóg go opuści«. Pokorną ufność Bóg nagradza, ale pychę i zuchwałe ufanie karze.

6. Szóstym środkiem jest posłuszeństwo, wtedy szczególniej potrzebne, kiedy pokusa wciska się do duszy pod obłudnym pozorem dobrego. »Pozorem dobrego, mówi św. Bernard, [18] dobrych czart oszukuje«. Upór w rzeczach duchownych niejedną już duszę pociągnął na zgubę.

7. Rozważanie gorzkiej Męki Zbawiciela, ten jest siódmy środek do zwalczania pokusy. »Pamięć, powiada św. Wawrzyniec Justiniani, [19] na miłość nieogarnioną, jaką nam P. Jezus w Męce swojej okazał, uśmierza wszelką namiętność i lekkim czyni wszelki trud w walce z pokusą«.

8. Pokusy przeciw świętej czystości, mówi św. Alfons, [20] należy odrazu tłumić, jak się gasi iskrę, gdy padnie na suknię. Najłatwiej je stłumi, kto niemi gardzi i nie zwraca na nie uwagi. Zwłaszcza dusze lękliwe nie powinny się wdawać w roztrząsanie podobnych pokus, bo przez to łatwo może wyobraźnia jeszcze bardziej się zapalić. Lepiej wtedy budzić w sobie akty ufności, skruchy, miłości bożej i odnowić posta-

16. Filotea, ks. 4, r. 7. — 17. Ekkl. 3, 27.
18. Serm. 60 in Cant.
19. De discipl. et perfect. monast. c. 11.
20. La sposa di Christo, I, c. 4.

nowienie, że wolisz raczej umrzeć, niż Boga obrazić. W podobny sposób należy odrzucać pokusy bluźniercze, albo przeciwne wierze. Św. Alfons wymieniwszy te wszystkie sposoby, wraca znowu do modlitwy. »Pierwszym i najpotrzebniejszym środkiem jest modlitwa. Bez modlitwy jest rzeczą niemożliwą zwyciężyć pokusy; modlitwą zaś napewno je zwyciężymy«. Częste wzywanie najświętszych Imion Jezusa i Marji wszyscy mistrze życia duchownego usilnie zalecają.

9. Św. Franciszek Salezy [21] i O. Rodriguez zwracają na to uwagę, jak ważną jest rzeczą opierać się pokusom nie tylko do grzechów ciężkich, ale i powszednich. Kto lżejszym pokusom ulega, ten pozbawia siebie tem samem niezliczonych, jak i pokusy tego rodzaju są niezliczone, zasług i wspaniałych nagród w niebie; a prócz tego naraża się na upadek w pokusach większych i cięższych. Kto w małych rzeczach nie jest wierny, czy będzie wierny w większych? Niech temu uwierzy, kto może: ale wiara taka niebezpieczna jest. Ale kto mężnie zwalcza codzień lżejsze pokusy, ten może mieć otuchę, że odniesie zwycięstwo i w cięższych.

10. Zastanów się, jakie miewasz najczęściej pokusy? Która z nich najgroźniejsza? Jak im się dotąd sprzeciwiałeś? Czy starałeś się zwalczać każdą pokusę, nie tylko do grzechu ciężkiego, ale i do grzechów powszednich? Czy nie zaniedbywałeś użycia należnych przeciw pokusie sposobów, jak je powyżej masz wskazane? Są to, czujesz to dobrze, sprawy zasadnicze, od których zależy twoje życie duchowne, wytrwanie w dobrem, postęp w cnocie, zasługi i nagroda w niebie. Sumiennie więc zbadaj się, nie idź dalej, aż uczynisz postanowienie, potrzebne do poprawy dotychczasowego życia.

---

21. Filotea, ks. 4. r. 7.

Westchnienie pobożne.

O Boże, wyznaję przed Tobą lenistwo i opieszałość moją w czuwaniu nad sobą i w sprzeciwianiu się pokusom. Stąd to w wielkiej mierze pochodzi ta oschłość, jakiej doznaję na modlitwie. Niedostawało mi męstwa i zapału do walki z grzechem, a zwłaszcza nie używałem dość pilnie świętej broni modlitwy. Wzbudź, Panie, w sercu mojem nowy zapał miłości twojej i nie dopuszczaj, bym popadł w niebezpieczny stan oziębłości. Chcę wiernie, chcę gorliwie Ci służyć, o Jezu, a za przeszłe niedbalstwa i grzechy moje z serca żałuję.

O Najśw. Matko Zbawiciela, przyczyń się za mną i uproś mi te łaski, bym Cię zawsze wzywał, ilekroć mi przyjdzie walczyć z pokusami; nie dopuść, bym miał obrazić Najmilszego Syna twego.

ROZMYŚLANIE XVIII.

Anioł umacnia Jezusa.

I. Jak się P. Jezus tutaj z miłości dla nas uniża.
II. Jak z miłości ku nam przedłuża swe cierpienia.

I.

Sroga męka śmiertelna, rozdzierająca duszę Zbawiciela, doszła już do szczytu. Jezus, *Moc Boża*,[1] potrzebuje umocnienia, albo zginie od wewnętrznych cierpień. Ojciec niebieski obrał to pierwsze i posłał mu anioła. *Ukazał się mu anioł z nieba, posilając go.*[2] Zdumiej się, duszo, na ten widok, nigdy przedtem nie

1. I. Kor. 1, 24. — 2. Łuk. 22, 43.

widziany: Pan zastępów, Król aniołów, od anioła, stworzenia swego, raczy przyjmować posilenie! Tak głęboko Boski Zbawiciel upokarza siebie, aby pokorą swoją pychę naszą uleczyć.

1. Jak straszną była śmiertelna trwoga Zbawiciela, tego poczęści możemy się domyślać z własnych słów jego. *Począł się smucić i tęsknić sobie,* mówi Ewangelja. Potem rzekł do apostołów: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci,*[3] a odszedłszy od nich, padł na święte oblicze swoje i modlił się, błagając: *Ojcze, jeśli można rzeknij, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich,* ale zaraz dodaje: *Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty.*[4] Tak modlił się po trzykroć, coraz usilniej i goręcej: *A będąc w ciężkości, dłużej się modlił.*[5] Gdy pewnego razu ś. Małgorzata Marja Alacoque rozmyślała o smutku i śmiertelnym ucisku Zbawiciela w ogrojcu, rzekł do niej Jezus: »Tam więcej cierpiałem wewnętrznie, niż potem w całej Męce mojej. W zupełnem od nieba i ziemi opuszczeniu, widziałem się obarczonym grzechami całego rodzaju ludzkiego. Tak ukazałem się przed świętością Ojca mojego, który nie patrząc na niewinność moją, ale na ohydę grzechów, które wziąłem na siebie, przygniótł mię całem brzemieniem gniewu swego. Kazał mi wypić kielich, do którego zlał wszystką gorzkość sprawiedliwej zapalczywości swojej, jak gdyby całkiem zapomniał nazwy Ojca, a widział we mnie tylko ofiarę strasznej pomsty swojej. Żadne stworzenie nie zdoła pojąć, jak wielka była męka, którą tam za grzeszny rodzaj ludzki wycierpiałem«.

Tak straszna była, że Jezus oblał się krwawym potem: *I stał się pot jego jako krople krwi, zbiegającej na ziemię.*[6] Dopiero gdy po raz trzeci powtórzył swą modlitwę, ukazał mu się anioł. Z tego przykładu

---

3. Mat. 26, 37. — 4. Łuk. 22, 41. — 5. Łuk. 22, 43.
6. Łuk. 22, 44.

ucz się wytrwałości w modlitwie, a nie myśl, że Bóg ma obowiązek natychmiast cię wysłuchać, skoro tylko poprosisz. Przedewszystkiem przypatrz się tu dobrze głębokiej boleści P. Jezusa. Jakże bardzo ciężyły mu grzechy całego świata, które przyjął na siebie, a które teraz straszliwem brzemieniem go przygniatały jakby były jego własne. Jaki nieopisany wstręt i obrzydzenie czuła dusza Zbawiciela na widok ich ohydy! Jaka boleść niewypowiedziana rozdzierała płonące miłością Boga Serce jego, gdy z całą jasnością widział ogrom zniewagi, tylu grzechami Majestatowi Boskiemu zadanej. Jakie przerażenie ogarnęło go wobec złości grzechu! Jak głęboko uniżał się przed Majestatem Boskim pod ciężarem przyjętej na siebie winy, za którą miał sprawiedliwości Ojca zadośćuczynić. Wczuj się w konające Serce Zbawiciela! Tu się ucz i poznaj, jak niezmierzonem złem jest grzech w oczach Boga. Tu ze Zbawicielem obudź w sobie uczucia zawstydzenia i skruchę za popełnione grzechy. Tu przejmij się wstrętem do wszystkiego, co obraża Boga; nie odchodź z tego miejsca, póki nie uczynisz niezłomnego postanowienia: raczej umrzeć, niż grzech popełnić.

2. Który to z aniołów ukazał się cierpiącemu Zbawicielowi i posilił go? Według jednych był to archanioł Gabrjel, którego imię znaczy: Moc Boża. Inni, może prawdopodobniej, przypuszczają, że był to archanioł Michał, któremu jako księciu aniołów najwłaściwiej przypadał zaszczyt tak wysokiego poselstwa do Syna Bożego. Anioł ukazał się Zbawicielowi w widomej postaci i wyraźnym głosem, nie wewnętrznem tylko natchnieniem, do niego przemawiał; tak jak i na puszczy anioł upadły w ludzkiej postaci i ludzkim głosem, nie samem tylko poduszczeniem, go kusił. Syna Bożego, który jest nieskończenie wyższy nad wszelkie stworzenie, anioł od Boga posłany nie mógł ani pouczyć, ani oświecić. W Chrystusie bowiem *mieszkała*

wszystka zupełność Bóstwa cieleśnie.[7] Dlatego, jak uczy św. Tomasz,[8] od pierwszej chwili Wcielenia miał w sobie pełność najwyższej mądrości i umiejętności. Nato posłany był anioł, żeby pokazać, iż Zbawiciel jest nie tylko Bogiem prawdziwym, ale i prawdziwym człowiekiem. »Na dowód dwojakiej natury jego, powiada Wielebny Beda, oboje o nim mówi Ewangelja: i to, że aniołowie mu służyli, i to, że anioł go umacniał«. Jako Stwórca nie potrzebował pomocy od stworzeń swoich; ale jako człowiek, który się dla nas poddał smutkowi, dla nas też przyjął posilenie, »aby przez to, jak dodaje św. Tomasz, umocniła się wiara nasza w tajemnicę Wcielenia jego«.

3. Słusznie przedstawiają tego anioła z kielichem w ręku, na znak, że był posłany do Zbawiciela nie po to, aby odjąć od niego kielich męki, ale żeby go do wypicia jego umocnić. »Modlitwa twoja, Synu Najwyższego, tak prawdopodobnie mówił anioł, jest nieskończenie przyjemną Ojcu niebieskiemu, że mimo naturalnego wstrętu i lęku oddajesz się zupełnie na jego wolę. Złóż więc wszelki smutek i mężnie przystąp do dzieła odkupienia. Spełniając je, wsławisz najwyższą chwałą Ojca twego i siebie samego, aniołów uweselisz, a ludzi od wiecznego potępienia zbawisz i do chwały niebieskiej wprowadzisz. Takie *mając przed sobą wesele, podejmij krzyż.*[9] Przez zasługi Męki twojej pójdą w ślad za Tobą z bohaterskiem męstwem Święci i Męczennicy twoi, a wszyscy wierni twoi odniosą chwalebne zwycięstwo nad ciałem, światem i czartem. Nie potrzeba Tobie umocnienia ode mnie, raczej mnie od Ciebie; ale to Ci oznajmiam z rozkazu Ojca twego, który mię posłał do Ciebie«. Z głęboką pokorą wysłuchał P. Jezus słów anioła. Potem wstał i z pokojem niewzruszonym wyszedł na spotkanie swej Męki i śmierci.

7. Kolos. 2, 9. — 8. Sum. th. III, qu. 12, a. 4.
9. Żyd. 12, 2.

4. Nie dziw się, że w każdej tajemnicy Męki Pańskiej napotykasz pokorę. Chciał bowiem P. Jezus przykładem swoim nauczyć nas, że człowiek odstąpiwszy przez pychę od Najwyższego Dobra, pokorą tylko do niego wrócić może. Każdej cnocie naszej powinna towarzyszyć pokora: inaczej nie ma żadnej wartości przed Bogiem. Z pokorą każda cnota pełnym jaśnieje blaskiem; bez pokory żadna cnota nie zachowa piękności swojej. Wysoka jest cnota wiary, ale bez pokory może każdej chwili popaść w błędy. Wielkie pociechy przynosi cnota nadziei, ale bez pokory wyrodzi się w zuchwałość, albo rozpacz. Wspaniała jest cnota miłości, ale bez pokory będzie czczym tylko, ubliżającym Bogu dźwiękiem i oszukiwaniem siebie. Słodka jest cnota pobożności, ale bez pokory zamieni się w brzydką obłudę. Piękna jest i podziwienia godna miłość bliźniego, ale bez pokory wszystka robota jej będzie tylko jałowem mamidłem. Prawdziwą ozdobą duszy jest cnota czystości, ale bez pokory rychło ją czeka smutny upadek. Przejdź tak myślą wszystkie cnoty, a przekonasz się, że z pokorą każda z nich szczera i piękna: bez pokory każda podejrzana i bez wartości.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, przez boską pokorę twoją, z jaką w gorzkiej trwodze śmiertelnej przyjąłeś umocnienie z ręki anioła, racz mię przykładem i łaską swoją umocnić we wszystkich trwogach, pokusach i słabościach tego życia. Daj mi tę prawdziwą pokorę, przez którą dusza moja stanie się podobną i miłą Tobie i która mi nieomylnie zapewni boską pomoc twoją. Bo prośbą serca skruszonego i upokorzonego Ty, Panie, w miłosierdziu swem nie wzgardzisz.

O Marjo, najpokorniejsza wśród synów ludzkich służebnico Pańska, wesprzyj prośbę moją przyczyną swoją, której Syn twój nic odmówić nie może.

II.

Nie dla umniejszenia cierpień przyjął P. Jezus umocnienie od Aniola, ale nato, aby jeszcze większe i cięższe męki dla nas mógł wycierpieć. Z miłości ku Ojcu niebieskiemu i z miłości ku ludziom najśw. dusza jego pragnęła cierpieć bez miary. Tę przedziwną miłość Zbawiciela rozważać, wysławiać, uwielbiać i wedle możności naśladować, oby to było pociechą serc naszych, niech to będzie celem i dążeniem życia naszego.

1. Gdybyś widział ów najgłębszy smutek i śmiertelną trwogę Zbawiciela w ogrojcu, wzruszony litością do głębi, rzekłbyś mu: »Dość już, Jezu, i aż nadto wycierpiałeś za nas grzeszników; niech już na tem będzie koniec gorzkiej Męki twojej«. Ale inne są myśli serca ludzkiego, a inne miłości bożej. Miłość boża jest z natury swojej nieskończenie hojna. Nie zatrzyma się ani w działaniu, ani w cierpieniu, aż wszystko wykona. Z czworakiego powodu, mówi św. Tomasz,[10] przyjął Syn Boży na siebie ciężkie brzemię cierpień. Chciał n a p r z ó d, aby ludzie z jego Męki poznali, jak bardzo Bóg ich miłuje, a stąd brali pobudkę do miłowania go z całego serca. *Bóg*, mówi Apostoł, *zaleca miłość swoją przeciw nam: że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł.*[11] Na miłości bożej zaś polega nasza doskonałość i zbawienie wieczne. — P o w t ó r e, chciał Zbawiciel dać nam z siebie przykład pokory, posłuszeństwa, męstwa, sprawiedliwości, miłości nieprzyjaciół i innych cnót: chciał nas pobudzić do ich naśladowania, bo przykład działa daleko silniej, niż słowo. *Chrystus*, mówi św. Piotr, *ucierpiał za nas, zostawując wam przykład; abyście naśladowali tropów jego.*[12] — Chciał, p o t r z e c i e, P. Jezus objawić nam nieskończoną cenę łaski poświęcają-

10. Sum. th. qu. 46, a. 3.
11. Rzym. 5. 8. — 12. I. Piotr 2, 21.

cej i chwały niebieskiej. Postąpił z nami jakby ojciec, który zostawia synowi wielki majątek, upominał go: Patrzaj, synu, byś tych dóbr nie roztrwonił: pamiętaj, z jak wielką pracą i trudem, z jakiem poświęceniem i ofiarą dla ciebie je nabyłem. Otóż Chrystus Pan nabył dla nas dobra najwyższe przez gorzką Mękę i śmierć swoją, słusznie więc żąda, byśmy je mieli w najwyższem poszanowaniu. — P o c z w a r t e przez to, że nas ceną krwi swojej najdroższej wykupił z niewoli grzechu, chciał Zbawiciel zadać sercom naszym jakby słodki gwałt, byśmy grzech mieli w nienawiści i grzechu się chronili. Gdyby kto, ogromną zapłatą wykupiony z niewoli, natychmiast do niej wrócił, cobyś o nim powiedział? Nazwałbyś go bez wątpienia nierozumnym i niewdzięcznym. Lecz bez porównania bardziej nierozumnym i niewdzięcznym jest ten, kto Krwią najdroższą Jezusa Chrystusa odkupiony ze sromotnej niewoli grzechu, napowrót do tej niewoli wraca. *Jesteście kupieni zapłatą wielką*, mówi Apostoł: *chwalcież i noście Boga w ciele waszem.*[13] Kiedy więc, jak widzisz, P. Jezus nato tylko przedłużył gorzką Mękę swoją, aby ci przez to tem większą miłość okazać, to musisz sobie tu dwa pytania postawić i szczerze na nie odpowiedzieć: Jak się dotąd Zbawicielowi za tę miłość odwdzięczyłem? Co zamierzam na przyszłość uczynić?

2. Przypatrz się Świętym: takiemu Franciszkowi z Assyżu, Ksaweremu, Janowi od Krzyża, świętej Teresie, albo Magdalenie de Pazzi i tylu innym: żaden z nich nie wahał się ani chwili, czy i w jaki sposób ma się odwdzięczyć Panu Jezusowi za jego miłość. Wszyscy mówili sobie: P. Jezus dla miłości naszej pożądał męki i krzyża, jakże więc nam nie pożądać cierpień dla miłości jego? Powiesz może: Byli to Święci i czasy były inne; nie każdego stać na takie męstwo.

13. I. Kor. 6, 20.

Gdybyś miał oko doświadczonego spowiednika, tobyś i dzisiaj znalazł i pod ubogą strzechą i na nędznem łożu szpitalnem, a nawet i w pałacach bogaczy niejedną duszę, która w uciskach swoich jeszcze więcej cierpieć pragnie dla miłości Tego, który w Męce niewypowiedzianej umarł za nią na krzyżu. Albowiem *Duch kędy chce, tchnie,*[14] *udzielając zosobna każdemu, jako chce.*[15] Rzecz pewna, że nie wszystkich Bóg powołuje do tak wysokiego stopnia świętości; ale i to pewna, że nie wszystkim Bóg przeznaczył tak niski, na jakim oni przez opieszałość swą zostają. Taką miłością, jakiej jest godzien, Boga miłować nie możemy, bo Bóg jest godzien miłości nieskończonej, zatem przewyższającej siły stworzenia; ale nie zapominajmy, że obowiązani jesteśmy Boga miłować ze wszystkiego serca, ze wszystkiego umysłu i ze wszystkiej siły naszej; to znaczy, że w miłości bożej nie wolno nam stawiać sobie żadnej miary, ani granic. Kto nie stawia sobie w miłości najwyższych celów przed oczyma, ten niewiele osiągnie.

3. Do tego przynajmniej wszyscy z wielką usilnością dążyć powinni, żeby cierpienia, od Boga nam zesłane, z pokorą, ufnością, z synowskiem poddaniem się woli Ojca niebieskiego znosić chcieli i umieli. »Nikomu nie godzi się pozostawać obcym cierpieniom Chrystusa, powiada św. Wawrzyniec Justiniani.[16] Nikomu nie godzi się odłączać się od społeczności z Oblubieńcem cierpiącym, jeśli chce mieć uczestnictwo w weselu Oblubieńca zmartwychwstałego. *Jako olbrzym rozweselił się na bieżenie w drogę*[17] i przetrwał bój Męki swojej, aby ci, którzy pod wodzą jego bojują, nie wzdrygali się podobnie cierpieć. Kiedy wódz całe wojska uciśków zwycięża, wstyd i hańba żołnierzowi, który z nim i za niego walczyć się boi.

14. Jan 3, 8. — 15. I. Kor. 12, 14.
16. De casto connub. c. 8. — 17. Ps. 18, 6.

Nie poniża sługi to, co pierwszy ucierpiał Pan jego. Boleścią Pana boleść sługi się osładza: większem cierpieniem zwycięża się mniejsze. Patrzmyż tedy *na Jezusa, przodka i kończyciela wiary: który mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i siedzi na prawicy stolicy bożej*«.[18]

Westchnienie pobożne.

Tajemnice gorzkiej Męki twojej, o Jezu, jakby ogniste płomienie boskiej miłości oświecają ciemny umysł człowieka boską jasnością swoją: boskim żarem swoim miękczą twardość i chłód serca jego: siłą swą niezwyciężoną podnoszą upadającego ducha jego: rozweselają strapionego, pokrzepiają skruszonego, a pragnącemu otwierają niewyczerpane źródło świętej miłości bożej. O Jezu najsłodszy, daj i mnie w tych łaskach błogosławionych szczęśliwe i doskonałe uczestnictwo, daj bym w świętej miłości twojej żył i umierał.

O Matko Najśw., *Matko pięknej miłości*,[19] przyczyń się za mną.

ROZMYŚLANIE XIX.

Przyjacielu, na coś przyszedł.[1])

I. Te słowa są dla Judasza wezwaniem do nawrócenia.
II. Te słowa są dla nas przypomnieniem wysokiego celu naszego.

I.

Kiedy Zbawiciel, wstawszy od modlitwy, mówił do uczniów, że godzina Męki już nadeszła, *Judasz, jeden z dwunastu przyszedł, a z nim wielka rzesza*

18. Żyd. 12, 2. — 19. Ekkiez. 24, 24. — 1. Mat. 26, 50.

z mieczmi i z kijami, posłani od przedniejszych kapłanów i starszych ludu. A który go wydał, dał im znak, mówiąc: któregokolwiek pocałuję, tenci jest, imajcie go. I natychmiast przystąpiwszy do Jezusa, rzekł: Bądź pozdrowion, Rabbi, i pocałował go. A Jezus rzekł mu: Przyjacielu, nacoś przyszedł? Judaszu, pocałowaniem wydawasz Syna człowieczego? Tedy przystąpili, i rzucili się na Jezusa, i pojmali go? [2]

1. Jakże dziwną i przejmującą jest dobroć Serca Jezusowego dla takiego nawet nikczemnika, jakim był Judasz. Czyż niesłuszną byłoby rzeczą podłego zdrajcę zgromić surowo i od siebie odepchnąć? Tak, ale najmiłościwsze Serce Zbawiciela nie może się zdobyć na to. Raczej z cichością odpowie zdrajcy na ohydny pocałunek jego: nazywa go i teraz jeszcze »przyjacielem«; przemawia do sumienia jego, aby się zastanowił nad niegodziwością postępku swego. *Nacoś przyszedł?* pyta go. »W jakim zamiarze przychodzisz, Judaszu, do Boskiego Pana i Mistrza twego? Czy zastanowiłeś się nad tem, co cię popchnęło do tego czynu i jakie będą jego następstwa? Zdrady już cofnąć nie możesz, na to już za późno; ale na szczery żal jeszcze nie za późno«. *O jako słodki i dobry jest*, zawołajmy tu z Mędrcem, *Panie, duch twój we wszystkich. I przeto te, które występują, po kęsu karzesz, i w czem grzeszą upominasz i mówisz do nich, aby opuściwszy złość, uwierzyli w Ciebie, Panie.* [3] Tak upominał P. Jezus Judasza: było to ostatnie słowo, jakie ten przeniewierca z ust jego usłyszał... Czemuż go nie usłuchał?

2. O, jakież cudowne skutki sprawuje łaska boska, gdy znajdzie serce sposobne na jej przyjęcie. *Dusza moja roztopiła się, gdy Miły mój mówił,* [4] tak woła oblubienica w Pieśni nad pieśniami. Jak kru-

2. Mat. 26, 47—50; Łuk. 22, 48.
3. Mądr. 12, 1. — 4. Pieśń 5, 6.

szec od żaru ognia topi się, rozpływa i w jakąbądź formę przelać się daje; tak dusza, do przyjęcia łaski sposobna, jakoby roztapia się od żaru miłości Ducha Świętego i z łatwością przemienia się w święty kształt i podobieństwo Stwórcy swego. Tak przemieniła się Magdalena jawnogrzesznica; tak przemienił się Piotr po upadku swoim, tak dobry łotr na krzyżu. Serca ich, przetopione w ogniu miłości bożej, z grzesznych stały się świętemi. Ale do serca Judasza łaska już nie znalazła przystępu. Stracił wszelką wrażliwość na dobro. Umarł bez pokuty i w rozpaczy, kończąc samobójstwem bezbożne życie swoje. Spełniło się na nim słowo Apostoła: *Ziemia, która deszcz często na się padający pije i rodzi ziele użyteczne tym, przez które bywa sprawowana, bierze błogosławieństwo od Boga; lecz która rodzi ciernie i osty, odrzucona jest i bliska przeklęctwa, której koniec na spalenie.*[5] Zaprawdę, groźna to przestroga, by wiernie korzystać z łaski bożej.

3. Jeśli chcesz, by uczynki twoje były prawdziwie dobre, pytaj siebie często: Poco żyjesz na tej ziemi? Czego tu szukasz? Czy chwały bożej, czy też własnej? Czy szukasz upodobania bożego, czy własnej tylko przyjemności i korzyści? Wiele jest uczynków bez wartości, albo nawet godnych karania, dlatego, że nie pochodzą z czystego zamiaru, że intencja ich skierowana nie do woli Boga, ale do miłości własnej. Jest to w naturze człowieka, że obowiązki łatwe i przyjemne chętnie i z upodobaniem spełnia, obowiązki trudne i przykre z niechęcią i wstrętem. Lecz dusza prawdziwie pobożna nie patrzy na przyjemność swoją lub przykrość; patrzy jedynie na świętą wolę Boga i Jemu w tem wszystkiem, co czyni, podobać się pragnie.

5, Żyd. 6. 7. 8.

Westchnienie pobożne.

O Boże, iluż to złemi uczynkami splamiłem życie moje, ile dobrych uczynków, szukając w nich samolubnie siebie samego, prawdziwej wartości pozbawiłem. Żałuję z serca za ten nierozum mój i odtąd już we wszystkich myślach, mowach i uczynkach moich niczego innego szukać nie chcę, jeno boskiego upodobania twego. Użycz mi do tego pomocy łaski twojej, bez której ubogi i nędzny, nic uczynić nie mogę; a szczególnie gdy mi się powiedzie uczynić co dobrego, broń mię od pychy i marnego upodobania w samym sobie, abym nie sobie przypisywał, com uczynił, ale świętemu Imieniu twemu wszystką z wszystkiego chwałę oddawał.

O Matko Miłosierdzia, przedstaw Synowi twemu te postanowienia moje i uproś mi łaskę, abym je wiernie zachował.

II.

Przyjacielu, pocoś przyszedł? To pytanie wzywa i nas, byśmy pamiętali o wzniosłem przeznaczeniu naszem.

1. *Pocoś przyszedł?* Poco cię Bóg stworzył i z nicestwa do bytu powołał? Synowie tego świata mają gotową na to pytanie odpowiedź: *Z niczegośmy*, mówią, *się narodzili i potem będziemy jakoby nas nie było. Przeminie żywot nasz jako ślad obłoku i rozejdzie się jako mgła, która rozpędzona jest od promieni słonecznych i od gorącości jego obciążona. Bo przemijanie cienia jest czas nasz, a nie masz nawrócenia skończenia naszego, gdyż jest zapieczętowane, a żaden się nie wraca. Pójdźcież tedy, a używajmy dóbr niniejszych, a zażywajmy rzeczy stworzonych prędko, jako w młodości.*[6] Takie są myśli synów tego świata.

6. Mądr. 2, 3.

takie zasady bezbożnych. O rzeczach bożych słyszeć nie chcą, o wieczność szczęśliwą się nie troszczą. Ziemskie interesa i zyski, troska o rodzinę, przyjemności i wygody — tem jedynie zajmują swe myśli i serce. Jak najprędzej się zbogacić i zaokrąglić majętności swoje, jak najhojniej użyć wszelkich uciech tego życia, od nikogo nie być zależnym i nikogo nie słuchać, przyjść do znaczenia i sławy, te są cele, do których dążą. Oto jest duch świata, który w pożądliwości oczu, ciała i pysze żywota chce znaleźć szczęście swoje.

2. Naco cię Bóg stworzył? Na to pytanie inaczej niż świat odpowiada wiara święta: »Nato, abyś Pana Boga twego znał, z całego serca go miłował i wiernie mu na każdy dzień służył, a tak żywot wieczny otrzymał«. Dobra stworzone na tej ziemi i synom bożym dane są do użytku; ale nie poto, aby miały być dla nich celem najwyższym, lecz żeby im służyły za środki do osiągnięcia wzniosłego celu życia. *Bóg wybrał nas w Chrystusie przed założeniem świata*, mówi Apostoł, *abyśmy byli świętymi i niepokalanymi przed oczyma jego, w miłości.*[7] *Jako synowie posłuszeństwa*, mówi Piotr św., *nie przypodobając się przeszłym pożądliwościom nieumiejętności waszej, ale według Onego, który was wezwał, Świętego, i wy bądźcie świętymi we wszelakiem obcowaniu; ponieważ napisano jest: Będziecie świętymi, iżem ja jest święty.*[8] *A kto wytrwa aż do końca, zbawion będzie.*[9] Taka jest nauka Chrystusa Pana i Apostołów jego. Wezwani jesteśmy do żywota świętego na ziemi, a potem do żywota wiecznie szczęśliwego w niebie.

3. »Cóż słuszniejszego, pyta św. Augustyn,[10] i co sprawiedliwszego nad to, bym żył dla Boga, bez którego śmierci nie miałbym żywota? Cóż nad to, bym służył Bogu, który obiecuje wieczną zapłatę? Co ko-

---

7. Efez. 1, 4. — 8. I. Piotr 1, 14. — 9. Mat. 10, 22.
10. Epist. 14, 3.

nieczniejszego nad to, bym się bał Boga, który grozi ogniem wiecznym?« Dwojaki więc powód do tego nas nagli, byśmy z wszelką usilnością starali się osiągnąć wysokie przeznaczenie nasze: chwałę bożą i własne zbawienie. Słuszna to zaprawdę rzecz i ze wszech miar sprawiedliwa, byśmy Bogu służyli i z wszystkiej siły naszej go chwalili: wymaga tego i najwyższa nad nami władza Boga i nieskończona ku nam dobroć jego. Kto ogród założył i zasiał, ten jest panem wszystkich owoców z niego. Bóg jest Panem naszego bytu i życia, On nas stworzył i do tak wysokiego celu powołał. On nas obsypał nieprzeliczoną hojnością dobrodziejstw doczesnych. On każdej chwili troszczy się o prawdziwe dobro nasze. On przez niezmierne cierpienia na krzyżu wybawił nas z niewoli grzechu. On nas ciągle obsypuje przeróżnemi łaskami, jeśli tylko chętnie je przyjmujemy i wdzięczni za nie jesteśmy. Tak więc ze wszech miar jesteśmy własnością Boga: Bóg jest i Stwórcą naszym i Panem i miłosiernym Ojcem i Dobroczyńcą najłaskawszym. — Także i wzgląd na własne zbawienie przynagla nas, byśmy po wszystkie dni życia naszego Boga miłowali i wiernie mu służyli. Spełnimy wiernie to zadanie nasze, otrzymamy zapłatę wiecznej szczęśliwości. Wzgardzimy niem, lub je zaniedbamy, przez to samo gotujemy sobie zgubę wieczną. Doprawdy, gdybyśmy choć od czasu do czasu zastanawiali się nad wzniosłem przeznaczeniem naszem, ilużbyśmy wykroczeń, głupstw i błędów uniknęli? jakiebyśmy postępy w cnocie robili i jak słodkim pokojem już tu na ziemi się cieszyli?

Westchnienie pobożne.

»O Panie, wołam do Ciebie z wielkim sługą twoim, Franciszkiem Salezym,[11] twój jestem i do Ciebie jedynie powinienem przynależeć. Twoją jest dusza moja

11. Theotim. l. 10, c. 10.

i przez Ciebie tylko żyć może. Twoją jest wola moja i tylko dla Ciebie miłować jej wolno. Twoją jest miłość moja i tylko do Ciebie zmierzać powinna. Miłować Ciebie muszę, jako pierwszy początek mój, bo z Ciebie jestem. Miłować Ciebie muszę, jako cel i odpocznienie moje, bo dla Ciebie jestem. Miłować Ciebie winienem bardziej niż własny mój byt, bo on tylko przez Ciebie istnieje. Miłować Ciebie winienem więcej niż siebie samego, bo wszystek jestem twój, w Tobie *żyję, ruszam się i jestem*«.[12]

O Matko Miłosierdzia, wejrzyj na mnie i zlituj się nade mną. Nie dopuszczaj, bym odszedł od nóg twoich, aż mię grzesznika w sprawiedliwego przemienisz. Kieruj krokami mojemi i chroń mię w każdem niebezpieczeństwie, żebym aż do końca wierny pozostał wzniosłemu przeznaczeniu mojemu i wieczną szczęśliwość osiągnął.

ROZMYŚLANIE XX.

Piotr dobywa miecza.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I. Piotr zgrzeszył tu porywczością.
II. Dlaczego porywczość jest grzechem.

I.

A widząc ci, którzy przy nim byli, co się dziać miało, to jest, że Jezus ma być pojmany, *rzekli Mu: Panie, mamyli bić mieczem? Szymon tedy Piotr, mając kord, dobył go i uderzył sługę najwyższego kapłana i uciął prawe ucho jego: a słudze było imię Malchus. A Jezus odpowiadając, rzekł: Zaniechajcie*

12. Dz. Ap. 17, 28.

aż póty. I do Piotra rzekł: *Obróć kord swój na miejsce jego; albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą. Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiłby mi teraz więcéj niż dwanaście hufców aniołów? Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę? Jakoż się tedy wypełnią Pisma, iż się tak musi stać? A dotknąwszy ucha sługi, uzdrowił go.*[1]

1. Dobry miał zamiar Piotr św., gdy dobył miecza w obronie umiłowanego Mistrza swego; ale kierował się w tem nie wiarą, jeno naturalną porywczością swoją. Popełnił przez to dwojaki błąd: naprzód, uderzył mieczem, wbrew woli P. Jezusa, nie czekając nawet odpowiedzi jego; a powtóre, uderzenie to było raczej aktem zemsty, niż sprawiedliwej obrony. Była w tem i wielka nierozwaga; bo nie mógł się spodziewać, że sam potrafi wyswobodzić Mistrza z ręki wielkiej zgrai sług i żołnierstwa. Raczej pobudzał ich przez to do większej jeszcze złości przeciw Zbawicielowi, a siebie zuchwałem wystąpieniem swojem narażał na pewną śmierć. Gdyby słuchał głosu wiary, poznałby, że Syn Boży na obronę swoją nie potrzebuje pomocy ludzkiej. Przypomniałby sobie, co P. Jezus krótko przedtem po dwakroć Apostołom swoim przepowiadał, że wstępuje do Jeruzalem, aby tam dla zbawienia świata umrzeć na krzyżu, a trzeciego dnia zmartwychwstać. Przypomniałby sobie surową naganę z ust Zbawiciela za to, że chciał go powstrzymać od wydania się na Mękę, wołając: *Boże Cię uchowaj Panie; nie przyjdzie to na Cię.*[2] Ale o tem wszystkiem Apostoł nie myślał, bo się dał unieść pierwszemu wzburzeniu porywczości swojej. I trudno przewidzieć, jak smutne przez to ściągnąłby na siebie następstwa, gdyby P. Jezus w niewypowiedzianej mądrości i łaskawości swojej nie pokierował wszystkiego ku dobremu.

1. Mat. 26, 51; Łuk. 22, 49; Jan 18, 10.
2. Mat. 16, 22.

2. Zważ dobrze, jaka z tego poważna wypływa dla nas nauka. Jak Chrystus Pan przez swoją niebieską cierpliwość, cichość i miłość odniósł wspaniałe zwycięstwo nad piekłem i światem, tak i nam uczniom swoim tęż samą broń nadziemską zostawił i wskazał, na zwalczenie przeciwników naszych. Z wyjątkiem rzadkich wypadków sprawiedliwej i koniecznej obrony, mamy się trzymać tej zasady, że chrześcijaninowi, choćby najcięższe cierpiał krzywdy i prześladowanie, nie godzi się siły siłą odpierać. Tą zasadą, według świadectwa Ojców i najdawniejszych pisarzy kościelnych, rządzili się niezachwianie nasi przodkowie w wierze. Jakkolwiek srogie od cesarzów i wielkorządców pogańskich znosili prześladowanie: podawali wprawdzie pisma w obronie swojej do rządów, niesprawiedliwie ich gnębiących, albo chronili się ucieczką przed prześladowaniem, ale zbrojnego oporu nigdy nie stawiali. Woleli raczej, gdy już nie było innego wyjścia, ponieść męczeństwo, niż zbrojny stawiać opór. Działali w tem zupełnie zgodnie z nauką i z przykładem Zbawiciela, jak to wykazuje pięknie św. Atanazy w obronie swojej: »Samo nawet Słowo, powiada,[3] które dla miłości naszej Ciałem się stało, nie uważało tego za rzecz niegodną siebie, przed napastnikami się ukrywać i od chytrych zasadzek prześladowców ucieczką się chronić. Ale gdy przyszła chwila, w której miał rozpocząć gorzką dla zbawienia wszystkich Mękę, sam dobrowolnie wydał się w ręce nieprzyjaciół swoich«. Zapewne, że wobec niesprawiedliwego prześladowania łatwo może nasunąć się pokusa czynnego oporu; a czart i zwolennicy jego wszelkich użyją sposobów, by podburzyć wiernych do jawnego rokoszu; ale królestwo Chrystusowe jest królestwem, które nie pięścią, jeno duchem się rządzi i nie przemocą, ale cnotą zwycięża.

3. Apolog. de fuga sua.

3. Tej samej zasady trzymajmy się i w zwyczajnych życia naszego stosunkach, ilekroć zostaniemy skrzywdzeni lub obrażeni. Wolno wprawdzie, kiedy dobro i zbawienie własnej duszy, albo miłość bliźniego istotnie tego wymaga, w sposób właściwy i godziwy odeprzeć złość napastnika; ale wogóle powinniśmy z wrogimi nam ludźmi postępować łagodnie, cierpliwie i z miłością. *Nie mszcząc się sami, najmilejsi*, mówi Apostoł, *ale dajcie miejsce gniewowi; albowiem napisano jest: Mnie pomsta, ja oddam, mówi Pan.*[4] To znaczy innemi słowy: Bądźcie łagodni, cierpliwi i powolni, żebyście przez to uśmierzyli gniew waszych przeciwników. Tę miłość pokoju i tę uprzejmość serca usilnie zaleca wiernym Apostoł: *Jeśli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.*[5] Tak czyniąc, podwójną sobie i bliźniemu korzyść zapewnisz: sobie, iż staniesz się podobniejszym do Chrystusa i wielką zjednasz sobie zasługę zaparcia się i miłości nieprzyjaciół; bliźniemu, że silnym przykładem swojej cnoty skłonisz go do wejścia w siebie i na drogę zbawienia go pociągniesz.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najcichszy! Twoje dobre Serce nawet tego przenieść nie mogło, żeby choć jeden tylko z wrogów twoich został mieczem zraniony, dlatego natychmiast ranę jego cudownie uzdrawiasz. Za to sam najboleśniejsze poniosłeś rany, żebyś śmiertelne rany naszych dusz zagoił. Dobrowolnie oddajesz się w ręce nieprzyjaciół, by w niewypowiedzianych cierpieniach na drzewie krzyża wydać drogie życie swoje na śmierć najsromotniejszą, abyś nas grzeszników od śmierci wiecznej wybawił, a nieskończoną szczęśliwość wyjednał.

---

4. Rzym. 12, 19. — 5. Rzym. 12, 18. 21.

I mnie także, nie zważając na niewdzięczność i przeniewierstwa moje, znosisz dotąd z niewyczerpaną cierpliwością. Za całe to miłosierdzie dziękuję Ci najgoręcej, Panie, i błagam, póki żyję, nie oddalaj go ode mnie. Ognistemi strzałami miłości twojej zrań serce moje, o Jezu najsłodszy, abym Ciebie samego miłując i dla Ciebie żyjąc, prawdziwie był *synem bożym, pokój czyniącym*, i miał serce ciche i pokorne, na podobieństwo Najśw. Serca twego.

O Marjo, »Panno jedyna, nad wszystkie najcichsza, nas z winy zwolnionych, uczyń cichymi .[7]

II.

Nie bez głębokiego zamiaru dopuścił P. Jezus ten wybuch zapalczywości przyszłego na ziemi Namiestnika swego. Piotr wybrany na Głowę Kościoła Chrystusowego, miał z własnego, choć gorzkiego doświadczenia nauczyć się tej prawdy, że porywczy i niepowściągliwy zapał nie zgadza się z duchem Zbawiciela: że taka gwałtowność nie dobrego nie sprawi, raczej szkodę i to nieraz wielką przynieść może. Nad tą prawdą, którą sobie powinni wziąść do serca wszyscy przełożeni, ale i podwładni także, teraz się zastanowimy.

1. Piotr uderzył mieczem. Ale jest inny jeszcze miecz, który nie mniejsze zło wyrządza. Tym mieczem jest język człowieka, jeśli nim nie kieruje prawdziwa miłość Boga i bliźniego, pokora, cichość i roztropność. Gorliwość, nie płynąca z tych cnót, nie jest prawdziwą, ale pozorną: jej źródłem jest pycha i gniew. *Niech wszelki człowiek będzie prędki ku słuchaniu, a leniwy ku mówieniu i leniwy ku gniewowi: bo gniew męża nie sprawuje sprawiedliwości Bożej.*[8] Tak upomina nas św. Jakób Apostol. I dalej nazywa język *ogniem*, który, chociaż mały, *wielki las spala;*[9] nazywa go

6. Mat. 5. 9. — 7. Hymn Ave Maris Stella.
8. Jak. 1, 19. — 9. Jak. 3, 5.

powszechnością nieprawości i *złem niespokojnem, pełnem jadu śmiertelnego.*[10] I tak jest w istocie. Trudno opisać, jakie zamięszania i jakie nieszczęścia sprowadzają tacy, którzy nad sobą panować nie umieją, a przecie chcą rządzić drugimi. Nie zważają ani na cel, ani na czas, ani na miejsce, ani na osobę, ani na sposób, ani na okoliczności, ale myślą, że świetnie spełnili swój obowiązek, kiedy puścili swobodnie wodze gniewowi, pysze i wyniosłości swojej. Atoli zamiast poprawy wywołują tylko gorycz; zamiast pouczenia zamięszanie; zamiast zachęty zrażenie; zamiast szczerości skrytość; zamiast wiernego pełnienia obowiązku obłudną, dla oka ludzkiego, pańszczyznę. Bodajby dobrze to zrozumieli wszyscy rodzice i nauczyciele, wszyscy przełożeni, duchowni czy świeccy i wszyscy wogóle, jakąbądź zwierzchność nad drugimi mający; bo ścisły rachunek zdadzą Bogu z przełożeństwa swego. Prawdziwa gorliwość z miłości Boga i bliźniego się rodzi: *a miłość*, mówi Apostoł, *cierpliwa jest, łaskawa jest; miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się; nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy; wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa.*[11] Takie są znaki prawdziwej gorliwości, jakiej nas P. Jezus słowem i przykładem nauczył.

2. Posłuchajmy jeszcze, na stwierdzenie tej prawdy, co mówi o niej św. Franciszek Salezy. Są to prawdziwie złote słowa, całe tchnące duchem Boskiego Zbawiciela. »Prawda, powiada święty, jeśli nie jest uprzejmą, nie pochodzi z prawdziwej miłości. Kto ze stanowiska i urzędu swego ma obowiązek strofowania podwładnych swoich, ten powinien prawdy nieco mniej strawne przegotować na ogniu miłości serdecznej, aby

10. Jak. 3, 8. — 11. I. Kor. 13, 4.

nagana przez to straciła gorzkość swoją. Inaczej upomnienie będzie jak owoc niedojrzały, który sprawi tylko boleści, ale nie będzie dobrą, ani pożywną strawą. Wówczas prawda pochodzi z miłości, kiedy się ją mówi dla miłości Boga i kiedy ma się na oku tylko dobro tego, kogo upominamy. Trzeba być zawsze tak łagodnym, jak tylko być można i zawsze pamiętać, że na jedną łyżkę miodu więcej much zwabimy, niż na sto beczek octu. Jeśli jest jaka cnota, w której możnaby przebrać miarę, to chyba w cichości. Cukier, choćby go było za dużo, nigdy jeszcze potrawy nie zepsuł. Taka jest natura człowieka, że twardości opór stawia, ale łagodności łatwo ulega. Jak woda gasi ogień, tak słowo uprzejme uśmierza gniew. Niema roli tak jałowej, z którejby cierpliwa uprawa jakiego owocu nie wyciągnęła. Kto prawdę mówi z cichością, ten błądzącemu gromadzi na głowie węgle żarzące, czyli raczej zasypuje go różami. Jakże się gniewać na tego, kto nas zwalcza perłami i brylantami?« [12] Tak mówi najmilszy św. Franciszek Salezy; a co tak pięknie mówił, to piękniej jeszcze wypełniał: daj nam to Boże zrozumieć i tem się przejąć.

3. Wszyscy więc, przełożeni i podwładni, miejmy w nienawiści tę grzeszną porywczość, a zato starajmy się o prawdziwą gorliwość z wszystkich sił naszych. Smutno zaprawdę dzieje się w tych domach czy społecznościach, które mają takich niepowołanych gorliwców, którzy jadowitym językiem swoim nikomu, ani starszym ani równym, nie przepuszczą. Brak tam tego właśnie, co życie na ziemi czyni szczęśliwem. Brak tam pokoju i zgody bratniej, brak poszanowania dla zwierzchności i należnego jej posłuszeństwa; brak wzajemnej ufności i niewinnej wesołości, brak ducha modlitwy i dążenia do cnót chrześcijańskich. Wszystko tam w nieładzie i zamięszaniu, które bardzo trudno

12. Camus, Espr. de S. François de Sales, l. I, c. 1.

usunąć. Nienawiść, zazdrość, oszczerstwa, plotki, szemrania, jawny upór i inne zdrożności, nurtują takie domy czy zgromadzenia i czynią z nich poniekąd istny obraz piekła. Bo jaki może być spokój i szczęście, jaka zgoda i jedność tam, gdzie każdy przypisuje sobie prawo do sądzenia i nicowania spraw cudzych, a tem samem do podkopywania należnego starszym uszanowania i posłuszeństwa i wzajemnej między wszystkimi ufności? A przytem, rzecz dziwna, od drugich ci zapalczywi reformatorowie żądają z surowością nieubłaganą wszelkiej cnoty, ale dla siebie ćwiczenie się w tych cnotach uważają za rzecz zbyteczną, a lekkie nawet upomnienie mocno ich obraża. Kto chce naprawiać obyczaje drugich, ten powinien zacząć od siebie i założyć w sobie mocne fundamenta pokory, roztropności, cichości, cierpliwości, miłości Boga i bliźniego, których brak tak go oburza w drugich. Jeden dobry przykład jednej z tych cnót więcej zdziała, niż długie, zarozumiałe gadanie. Zastanów się dobrze nad tem, a znajdziesz tu szeroki materjał do rachunku sumienia, który może nada życiu twemu całkiem nowy polot.

Westchnienie pobożne.

O mój Boże, wołam do Ciebie z św. Franciszkiem Salezym. Ty sam jesteś miłością i cichych prowadzisz wedle woli twojej, a pokornych uczysz dróg twoich. Nie w wichrze gwałtownym duch twój, ani w nawałności, nie w burzy grzmiącej, ani w szumie fali morskiej i rwącego potoku, ale w słodkim i rzeźwiącym *głosie, jako wiatru cichego.*[13] O jak słodki i wdzięczny jest duch twój, o Jezu, a zarazem jak mocny! Mocą boskiej miłości twojej przykułeś do siebie serca Apostołów, pociągnąłeś do siebie grzeszników, a dobrych w cnotliwem życiu utwierdziłeś. Cóżby się stało

13. Job. 4, 16.

ze mną, gdyby nie ta łaskawość i cierpliwość twoja, z jaką dotąd mię znosisz? Użycz i mnie tego ducha cichości, abym w tym duchu mówił, działał, żył i w tym duchu powierzonych pieczy mojej prowadził.

O Marjo, Panno Łaskawa i Jezusa najcichszego Matko, wspomóż mię twoją przyczyną.

ROZMYŚLANIE XXI.

Piotr dobywa miecza i ucina ucho słudze arcykapłańskiemu

I. Miłość Jezusa ku Ojcu niebieskiemu.
II. Miłość Jezusa ku ludziom.

I.

W poprzedzającem rozmyślaniu, zastanawiając się nad porywczym czynem Piotra, widzieliśmy, że taka nieposkromiona zapalczywość przeciwną jest duchowi Jezusa Chrystusa. Przypatrzmy się teraz miłości Zbawiciela, która przy tej sposobności tak wspaniale się objawiła. Rozważymy najpierw jego miłość do Ojca niebieskiego, objawiającą się w zupełnem zgodzeniu z wolą Ojca, i miłość ku ludziom, obejmującą nawet i nieprzyjaciół.

1. Starajmy się dobrze wniknąć w głąb tej tajemnicy; bo tutaj Jezus, świętość niestworzona i najwyższy nauczyciel miłości, objawia nam, na czem polega istota miłości i świętości prawdziwej: na doskonałej zgodzie woli naszej z najświętszą wolą Boga. Kiedy Piotr dobył miecza i uderzył, cóż na to rzekł P. Jezus? Zgromił stanowczo tę porywczą gorliwość jego i wszystkim uczniom swoim zabronił zbrojnego oporu. Potem zwróciwszy się w szczególności do Piotra,

rzekł: *Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę?*[1] Chcesz może przeszkodzić temu, by nie spełniła się na mnie najśw. wola Ojca mojego? Czy nie wiesz, że poto jedynie na ten świat przyszedłem, abym wolę jego wykonał? *Bom zstąpił z nieba, nie iżbym czynił wolę moją, ale wolę Onego, który mię posłał.*[2] Męka, która mię czeka, nie tyle pochodzi od ludzi, ile raczej od Ojca mojego.[3] On chce, bym dla zbawienia ludzi umarł srogą śmiercią krzyżową. Prorocy, Duchem Św. oświeceni, dawno to wszystko przepowiedzieli. Gdybym teraz od Męki miał się uchylić, *jakoż się tedy wypełnią Pisma, iż się tak musi stać?*[4] *Nie rozumiesz*, Piotrze, *co jest bożego, ale co jest ludzkiego.*[5] Gdyby Ojciec chciał mię z tych niebezpieczeństw i cierpień wybawić, to posłałby mi na obronę nie dwunastu słabych apostołów, ale więcej niż dwanaście hufców anielskich. Zaniechaj więc, niech ta tłuszcza nieprzyjaciół ściągnie na mnie rękę swoją. Nic niema dla mnie słodszego nad spełnienie tego, czego żąda ode mnie Ojciec mój. *Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który mię posłał, abym wykonał sprawę jego.*[6] Sprawę Odkupienia świata zowie Chrystus Pan własnem przez Ojca zleconem mi dziełem, nazywa ją pokarmem swoim, bo spełnienie woli Ojca tem jest dla ducha jego, czem pokarm ziemski dla ciała: pokarmem i posileniem.

2. Słowem więc i przykładem uczy nas Jezus, że istota prawdziwej miłości polega na zgodności naszej woli z wolą bożą. Przypatrzmy się jeszcze bliżej tej prawdzie zasadniczej. »Prawdziwa miłość boża, powiada św. Alfons Liguori,[7] polega na zupełnem zgodzeniu się woli naszej z wolą Boga. Żąda więc od nas ta miłość, byśmy się zaparli samych siebie i zawsze to wybierali, co się podoba Bogu i z tej jedynie po-

1. Jan 18, 11. — 2. Jan 6, 38. — 3. Św. Alfons, O miłości bożej. — 4. Mat. 26, 54. — 5. Mat. 16, 23. — 6. Jan 4, 34. — 7. »O miłości Jezusa Chrystusa«.

budki, że Bóg godzien jest tego. Kto chce służyć Bogu według własnej myśli i upodobania, ten nie jest sługą bożym, ale niewolnikiem własnej miłości. Taki człowiek nawet z dobrych uczynków nie wiele zbierze zasługi, a będzie żył w ustawicznym niepokoju, bo przywiązanemu do woli własnej jarzmo Chrystusowe staje się ciężarem. Umartwienia, rozmyślania, uczęszczanie do Sakramentów św., uczynki miłosierdzia są oczywiście Bogu miłe, ale tylko wtedy, kiedy spełnione są według świętej woli bożej. Jeśli ich Bóg nie chce, to nie tylko, że mu się nie podobają, ale jeszcze zasługują na karę i odrzucenie. Im ściślej człowiek złączy swoją wolę z wolą Boga, tem większą będzie miłość jego«. Zobaczmy teraz, jak należy ćwiczyć się w tej cnocie i jak przedziwne owoce wydaje.

3. By się Bogu podobać, mówi dalej tenże święty Doktor, powinniśmy wolę naszą we wszystkiem zgodzić z wolą bożą. Musimy się nie tylko poddać tej najśw. woli, ale i doskonale zjednoczyć się z tem, co Bóg postanowił. Poddanie się jednoczy nas wprawdzie poniekąd z wolą Boga, ale dopiero przy d o s k o n a ł e m o d d a n i u się na wolę bożą to zjednoczenie staje się pełnem. To samo w istocie mówi św. Franciszek Salezy.[8] Rozróżnia on trzy stopnie w miłości bożej: oddanie się, świętą obojętność i proste oczekiwanie. Przy oddaniu poddajemy się woli bożej, choć z pewnym wysiłkiem. Wyżej stoi św. obojętność, która kocha tylko wolę bożą. Proste oczekiwanie stanowi jednak najwyższy stopień, bo wygląda z prostotą nieznanej nam woli bożej i skłania nas naprzód do przyjęcia wszystkiego, co Bóg zechce. Ten, powiada św. Alfons, dojdzie do szczytu cnoty, miłości, kto zawsze i bez przerwy, całkowicie i bez zastrzeżenia, ma wolę swoją raz na zawsze złączoną i zgodną z wolą bożą.

4. Prawda, mówi dalej tenże Święty, że nie łatwa

---

8. Camus, Esprit de S. Franç. de Sales, l. 7, c. 6.

to rzecz tak zupełnie i bezwarunkowo zgodzić się z wolą Boga we wszelkich, pomyślnych czy przeciwnych warunkach życia. W powodzeniu i grzesznik z nią się zgadza. Ale Święci mają wolę z Bogiem złączoną we wszystkich przeciwnościach, choć te są przykre miłości własnej. Tu musi się okazać, jak wielką jest nasza miłość ku Bogu. — Trzeba nam wtedy mówić za Zbawicielem: *Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę? Nie moja wola, Ojcze, ale twoja niech się stanie.* Skąd pochodzą przeciwności tego życia? Częścią wprost od Boga, jak choroby, oschłości, ubóstwo, śmierć drogich nam osób i t. p.; częścią zaś pochodzą od ludzi z dopuszczenia boskiego, jak wzgarda, obelgi, prześladowanie, krzywdy i niesprawiedliwości. Ludzie tak z nami postępujący grzeszą; grzechów Bóg oczywiście nie chce; zato chce, byśmy upokorzenia i cierpienia z tych grzechów płynące, dla miłości jego, z cierpliwością i spokojem znosili. Przez cierpienie zdobywa się nieraz większe zasługi, niż przez działanie. Dlatego mawiał św. Franciszek Salezy, że więcej służy Bogu ten, kto cierpi, niż ten, który pracuje.

Prawdziwy sługa boży nigdy nie będzie narzekał, czy słota na dworze, czy pogoda, czy upał męczący, czy srogi mróz, czy wesołe czy smutne warunki i czasy, w których żyje. Nigdy również nie będzie narzekał na niedostatki, fizyczne czy umysłowe, jak brak pamięci, słabe zdolności, kalectwo, zniszczone zdrowie, siły podkopane i zgrzybiałość starości. Tem bardziej nie będzie narzekał, kiedy chodzi o nadprzyrodzone dary boże. Kiedy ci Bóg odmawia tych nadzwyczajnych łask, które innym daje, kiedy mimo wysiłków nie czynisz takiego, jakbyś pragnął, postępu w cnocie, poddaj się pokornie woli bożej, w niczem nie zmniejszając wysiłków swoich. Pragnienie, żeby Boga miłować więcej, niż go miłują aniołowie wszyscy i święci, jest mu z pewnością bardzo miłe, piękne ta-

kie pragnienie i bez wątpienia podoba się Bogu; ale jeszcze bardziej mu się podoba, jeśli pokornie poprzestajesz na tych łaskach i na tym stopniu chwały, który ci Bóg przeznaczył. Wreszcie powinniśmy się szczególniej zgadzać z wolą bożą co do śmierci, przyjmując jej czas, miejsce, rodzaj i okoliczności z dziecięcą ufnością z ręki bożej.

5. Cóż teraz powiedzieć o przedziwnych owocach cnoty? Zgadzanie się z wolą bożą nazywa św. Wincenty à Paulo[9] prawdziwym skarbem duszy wiernej i lekarstwem na wszelkie zło, bo zawiera ono w sobie zaparcie siebie samego, zjednoczenie z Bogiem i wszystkie cnoty. Przez zgodzenie się z wolą bożą, mówi św. Alfons, dostępujemy przedziwnej wolności synów bożych, która więcej jest warta, niż wszystkie państwa i królestwa tego świata. Przez nie nabywamy słodkiego pokoju, którym się cieszą święci, pokoju wewnętrznego, który *przewyższa wszelki zmysł.*[10] Żadne pociechy tego świata nie mogą się z nim równać, bo on już tu na ziemi daje przedsmak szczęśliwości niebieskiej. Ś. Magdalena de Pazzi na samo wspomnienie tego wyrazu: W o l a B o ż a wpadała w zachwycenie. Zgadzanie się z wolą Boga pomaga wreszcie do szczęśliwej śmierci. A po tym pokoju i weselu za życia, jaki spokój i ufność w konaniu! W pobliżu klasztoru, w którym żyła wspomniana św. Magdalena, pewnego dnia wyprowadzono dwóch złoczyńców na stracenie. Święta modląc się żarliwie za tymi nieszczęśliwymi, poznała w zachwyceniu, iż jeden z nich poszedł bez czyśca, prosto do nieba, ponieważ karę śmierci z zupełnem oddaniem się na wolę bożą przyjął, jako karę za grzechy swoje.

6. Przypatrz się tu, duszo moja, w świetle tej boskiej prawdy, jakby w zwierciedle, wewnętrznemu życiu swemu. Czy naprawdę starałaś się o to, by wola twoja, we wszelkich życia tego zdarzeniach i warun-

9. Abelly, Żywot św. Winc. l. 3, c. 9. — 10. Filipens. 4, 7.

kach, była w doskonałej zgodzie z wolą bożą? Czy nie powodowałaś się najczęściej zachceniami miłości własnej? Czy nie szemrałaś na zrządzenia boskie? Czy nie poddawałaś się niecierpliwości za lada małą przeciwnością, czy nie skarżyłaś się na nie? Jest to niestety bardzo niedobry zwyczaj, który u niejednej duszy, nawet cnotliwej, zauważyć można: skarżyć się na każdą drobnostkę. Jeśli tak było, uznaj błąd swój i postanów sobie z całego serca, przyjmować odtąd wszelkie zrządzenia boskie z pokornem i synowskiem poddaniem się. Wszak sarkaniem i niecierpliwością nie ulżysz sobie w cierpieniu, ale je raczej powiększysz. Cierpienie samo nie jest nieszczęściem; ale prawdziwie nieszczęśliwym jest ten, kto szemrze i miota się niecierpliwie w cierpieniu; raz dlatego, że mimo wszelkiego miotania się musi jednak cierpieć to, co Bóg mu przeznaczył, bo nikt temu przeszkodzić nie może, by wola boża się nie spełniła: *Któż się sprzeciwi woli jego?* [11] Powtóre przez niecierpliwość traci całą zasługę za cierpienia swoje i jeszcze kary dotkliwe na siebie ściąga, które musi ponieść tu na ziemi, albo w czyścu; nie mówiąc już o niebezpieczeństwie, na które samo zbawienie duszy swojej naraża. Kto zaś pilnie stara się o to, by we wszystkich przeciwnościach wola jego jak najściślej złączona była z wolą bożą, ten chodzi w miłości prawdziwej i szybko postępuje na drodze doskonałości, gromadzi niezliczone zasługi, a w niebie otrzyma wspaniałą koronę chwały. Przytem już tu na ziemi pożywa słodkiego owocu cnoty swojej i cieszy się takiem przynajmniej szczęściem, jakie w tem życiu być może.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, widzę teraz, że istota prawdziwej miłości polega na tem, żeby wola moja była jak najściślej zje-

11. Rzym. 9, 19.

dnoczona z najłaskawszą i najmędrszą wolą twoją. Ze skruchą wyznaję przed obliczem twojem, że dużo i ciężko zgrzeszyłem w dotychczasowem życiu przeciwko tej królowej cnót wszystkich. O jakże ślepy byłem, żem pogardzał szczerem złotem miłości twojej, a przekładał nad nią marny blichtr miłości własnej. Wyrzekam się na zawsze tego nierozumu i odtąd bez zastrzeżeń oddaję Tobie biedne serce moje. O Boże, Stwórco i Odkupicielu mój, rządź mną we wszystkiem według boskiej woli twojej. Czyń ze mną, co się Tobie podoba, bo wiem, żeś Ty miłością. Z głębi serca wołam teraz do Ciebie, jakoś mię sam nauczył: *Bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi.* Niechaj nigdy nie będzie wola moja, ale zawsze i we wszystkiem wola twoja. Wiem, że trudno jest człowiekowi tak zupełnie wyrzec się woli własnej; ale przy pomocy łaski twojej spodziewam się wszelkie trudności pokonać i weselić się zawsze w świętem upodobaniu twojem. *Naucz mię czynić wolę twoją, albowiem Tyś jest Bogiem moim.*[12]

O Marjo, łaski pełna, jakoś Aniołowi, niosącemu Ci poselstwo od Pana, odpowiedziała tem słowem: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego;* tak i mnie uproś tę wielką łaskę, bym wolę swoją na zawsze jak najdoskonalej z wolą bożą zjednoczył.

II.

Zobaczmy jeszcze, jak w tej tajemnicy objawił P. Jezus miłość swą dla ludzi, tak dla przyjaciół, jak i dla wrogów swoich.

1. Serdeczna miłość Zbawiciela ku apostołom okazuje się najpierw w tem, że ich ostrzega, by nie dali się unieść zadaleko nieroztropnej i porywczej gorliwości: *Zaniechajcie aż póty*, mówi im. Nie taką bo-

12. Ps. 142, 10.

wiem bronią należy walczyć w obronie mojej i boskiego królestwa mego. Piotra w szczególności ostrzega, co grozi tym, którzy niebacznie chwytają za miecz: *Albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, od miecza poginą.* Upomnień tych i przestróg udziela Pan apostołom nie surowo, ale łagodnie. Powtóre, oświeca ich P. Jezus i utwierdza w wierze: »O uczniowie moi najmilsi, mówi im, gdzież jest wiara wasza? Tak mocno przedtem wierzyliście i wyznawaliście, żem ja jest Chrystus, Syn Boga żywego.[13] Czemuż teraz zwątpiliście o potędze mojej? Gdybym chciał się uwolnić z rąk wrogów moich, więcej niż dwanaście hufców anielskich stanęłoby tu na skinienie moje. Ale teraz trzeba, żeby się wypełniło Pismo, prorokujące o Synu Bożym, iż będzie umęczon w Jeruzalem i umrze, a trzeciego dnia zmartwychwstanie«.[14] Po trzecie, by im pokazać, iż nie jest skrócona moc i wielmożność jego, by ożywić bardziej ich wiarę, działa w ich oczach cud wielki: prostem dotknięciem swojej ręki tak doskonale uzdrawia odcięte ucho Malchusa, jak gdyby nigdy zranione nie było. Po czwarte, zapobiega przez to groźnym następstwom, które z nierozważnego czynu Piotra łatwo wyniknąć mogły. Malchus w tej samej chwili uzdrowiony, w której został zraniony, nie zdążył podnieść głosu skargi, który byłby do większej jeszcze złości pobudził zaciekłą tłuszczę siepaczy. I tak pojmanie Zbawiciela odbyło się najspokojniej, jak gdyby nic nadzwyczajnego nie zaszło.

2. Ten przykład świętej przyjaźni zostawił ci P. Jezus nie nato tylko, abyś go podziwiał, ale żebyś go przedewszystkiem naśladował. I tobie się nieraz zdarzy sposobność ustrzeżenia przyjaciela od grożącej mu szkody, albo zapewnienia mu korzyści i pożytku, słowem, braterskiej przestrogi i upomnienia. Że takie upomnienie w duchu miłości i chrześcijańskiej roz-

13. Mat. 16, 16. — 14. Mat. 16, 21.

tropności dawać należy, o tem mówiliśmy już w poprzedniem rozmyślaniu. Przyjacielskie upomnienie, czy rada życzliwa i roztropnie obmyślana, łatwiejsze nieraz znajdzie przyjęcie i lepszy skutek odniesie, niż słowo kaznodziei, albo nagana przełożonego. Czemuż więc te braterskie upomnienia, chociaż wielki ich pożytek, są między nami tak rzadkie? »Mój przyjaciel jest zbyt wrażliwy, toteż przestroga moja raczej mu zaszkodzi, niż pomoże«. Obawa taka bywa niekiedy słuszną, ale chyba nie zawsze. Najczęściej, niestety, bojaźń ludzka i brak miłości wstrzymują nas od wyświadczenia tej przyjacielskiej usługi. Ach, o ileż mniej byłoby między nami niezgód i uraz, zawziętych procesów, lekkomyślnie zawieranych małżeństw, nierozważnych, a zgubnych przedsiębiorstw, chybionych powołań, gdyby ten święty obowiązek przyjaźni wierniej był wypełniany! Ileż młodzieży ustrzegłoby się bezdroży, umocniłoby się w cnocie, gdyby jakaś przyjazna dusza im w porę z radą i pomocą pospieszyła! Zastanów się nad sobą, czy ci sumienie nie wyrzuca grzesznych w tej mierze opuszczeń. Nie lekki to zaiste wyrzut i nie małe brzemię na sumieniu, gdybyś musiał powiedzieć sobie: »Mogłem zapobiec nieszczęściu, mogłem człowieka ocalić od zguby, gdybym go w porę był ostrzegł; a nie chciałem«. A przeciwnie, jaka pociecha i jaka zasługa, jeżeli ci sumienie poświadczy, żeś wedle możności pracował około zbawienia duszy przyjaciela swego i że Bóg pobłogosławił pracy twojej. A chociażby nawet praca i starania twoje pozostały bez skutku, to samo jednak wielkiem ci będzie uspokojeniem, żeś spełnił powinność swoją.

Święci w pełnieniu tej pięknej powinności nie zważali na żadne względy i miłości ludzkie. Wielki i słodki św. Franciszek Salezy, że tylko ten jeden przykład przytoczymy, zostając w ścisłej przyjaźni i zażyłości z sąsiadem swoim, ks. Camus, biskupem Belley'skim, często wytykał mu błędy i usterki jego. »Kocham cię

z całego serca, mówił mu, i dlatego właśnie najmniejszej niedoskonałości znieść w tobie nie mogę. Chciałbym, byś był bez nagany, jakim Paweł św. chciał mieć swego Tymoteusza. Co w innych ludziach, mniej mi drogich, wydaje mi się źdźbłem, to w tobie, którego Bóg widzi jak z całej duszy miłuję, rośnie dla mnie w wielką belkę. Czy nie grzeszyłby lekarz i czy nie byłoby to z jego strony okrucieństwem raczej, niż litością, gdyby dał umrzeć choremu dlatego, że mu brakło odwagi opatrzyć rany jego?« Tak myśleli i czynili Święci. Tak czyń i ty, według możności swojej. A jeśli się obawiasz, że przestroga twoja nie odniesie skutku pożądanego, zwróć się naprzód z gorącą modlitwą do Serca Jezusowego; wzywaj przyczyny Najśw. Panny Marji i możnej opieki św. Józefa, a Bóg, który kieruje sercami ludzkiemi, użyczy ci łaski swojej do tej zbożnej sprawy.

3. Nie tylko przyjaciołom okazuje P. Jezus miłość swoją. Między tłuszczą, wysłaną na pojmanie Zbawiciela, jeden szczególnie sługa kapłański Malchus, przodował innym w zaciekłości i bezczelnem zuchwalstwie. Za co Piotr uderzył go mieczem. Była to sprawiedliwa kara, takiemu niegodziwcowi aż nadto należna; ale najsłodsze Serce Zbawiciela nie chce tu karać. Cicho i łaskawie przystępuje Pan do złośnika i uzdrawia ucho jego. Wyświadczył przez to nieprzyjacielowi swemu dwojakie dobrodziejstwo: dobrodziejstwo dla ciała, przez odjęcie wszelkiego bólu i uszkodzenia i dobrodziejstwo dla duszy, do której Pan, przez to cudowne uzdrowienie rzucał drogie nasienie wiary, nadziei i miłości. Dobroć taka ze strony tego Jezusa, na którego z taką nienawiścią się rzucał, słusznie mogła zadziwić Malchusa. Samo przez się mogło w nim powstać pytanie, czy ten Chrystus, którego mocy cudownej, znanej już w całym kraju, tak jawnie na sobie doznał, nie jest rzeczywiście wielkim prorokiem, albo obiecanym Mesjaszem. Łaskawość Zbawiciela słusznie mogła

wzbudzić w sercu jego uczucia wdzięczności, ufności i miłości, przez to dać początek zupełnemu nawróceniu jego. Czy Malchus skorzystał z tych łask dla zbawienia swej duszy, tego Ewangelja nie zapisała; w niczem to jednak nie umniejsza wspaniałego przykładu miłości nieprzyjaciół, jaki nam Zbawiciel daje. Stwierdził tu P. Jezus czynem owo przykazanie, które w Kazaniu na górze całemu światu ogłosił: *A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za potwarzające i prześladujące was.*[15] Oby wszyscy, którzy chcą nosić zaszczytne imię chrześcijan, starali się całem sercem wypełniać to przykazanie i naśladować przykład Boskiego Mistrza.

4. Czemuż więc ta piękna cnota tak rzadka między nami? Dlatego, że miłość Pana i Zbawiciela naszego w sercach wielu jest bardzo słaba. Święci całem sercem miłowali Jezusa, toteż odważnie naśladowali go w tej cnocie, jak w każdej innej. Owszem, w pełnieniu tego przykazania znajdowali dla siebie szczególną radość ducha. Do św. Franciszka Salezego rzekł ktoś pewnego razu, że w całej nauce Chrystusowej nie niema tak trudnego, jak przykazanie o miłości nieprzyjaciół. »Nie wiem, odparł Święty, jakie ja mam serce i czy Pan Bóg, tworząc mię, odrębnego na nie użył materjału i kształtu: bo mnie zachowanie tego przykazania bynajmniej nie wydaje się trudnem. Przeciwnie tak wielką i szczególną znajduję w niem słodycz, że trudno byłoby mi spełnić wolę Boga, gdyby nakazał rzecz przeciwną, gdyby nam zabronił miłować nieprzyjaciół... Czemużbyśmy nie mieli znosić tych, których sam Bóg znosi? Czy nie mamy przed oczyma Chrystusa, który na krzyżu modlił się za nieprzyjaciół swoich? Nas jeszcze żaden wróg nie ukrzyżował, żaden nie prześladował aż na śmierć, żadnemu nie sprze-

15. Mat. 5, 44.

ciwialiśmy się aż do krwi. Któżby nie miłował tego nieprzyjaciela, za którego Chrystus Pan się modlił i umarł? Bo nie za tymi tylko prosił, którzy jego krzyżowali, ale i za tymi, którzy nas, a w nas jego samego prześladują; jak to sam wyraźnie objawił, gdy do Szawła, prześladowcy chrześcijan, rzekł: *Szawle, Szawle, czemu mię prześladujesz?* to jest: czemu mię prześladujesz w uczniach i członkach moich?« [16] Z tych pięknych słów św. Franciszka widzisz, jak miłość P. Jezusa daje moc i siłę do miłowania wszystkiego, cokolwiek on miłuje, a zatem i nieprzyjaciół. Staraj się więc rosnąć w miłości Pana i Zbawiciela twego, a wtedy przykazanie o miłości nieprzyjaciół nie będzie ci już zbyt trudne.

5. Gdybyśmy szczerze i z całego serca dbali o zbawienie swej duszy, jakże usilnie staralibyśmy się zachować przykazanie o miłości nieprzyjaciół. Nie mówimy tu o tej cnocie, o ile ona jest koniecznym warunkiem zbawienia, według słów Apostoła miłości: *Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy co nienawidzi brata swego, mężobójca jest; a wiecie, że wszelki mężobójca nie ma żywota wiecznego w samym sobie trwającego.* [17] Nad tem zastanowimy się później. Teraz rozważajmy miłość nieprzyjaciół, o ile sumienne ćwiczenie się w niej pomnaża w nas łaskę bożą. O pilnem korzystaniu z łaski mówi Zbawiciel: *Ktokolwiek ma, będzie mu dano i obfitować będzie; a kto nie ma, i co ma, będzie wzięto od niego.* [18] To znaczy, według wykładu mistrzów duchownych: [19] Kto zawsze czyni to, co może, temu nie zabraknie pomocy łaski bożej. Przy pilnem współdziałaniu zaś coraz więcej łask otrzymywać będzie, aż wkońcu otrzyma dar wytrwania i wiekuistą chwałę. Kto zaś łaski mu danej przez współdziałanie nie pomnaża, ale ją bez użytku zosta-

16. Camus, Esprit de S. Franç. de Sales. l. 1, c. 25.
17. I. Jan 3, 14. — 18. Mat. 13, 12.
19. Bellarmin, De gratia; Maldonat, In Matth. c. 25.

wia, temu i ta łaska, którą miał, odjęta będzie, bo okazał się niegodnym jej posiadania.

Są chrześcijanie, którzy wprawdzie z nikim w zawziętej nieprzyjaźni nie żyją, ale tak są czuli i drażliwi, że byle czem się obrażają, a potem całemi tygodniami niechęć do bliźniego w sobie noszą. Wielkiego trzeba im zwycięzenia siebie, żeby temu, który ich rzekomo obraził, choćby tylko się ukłonili; żeby zaś uprzejmie go powitali i parę życzliwych słów do niego przemówili, na to już żadną miarą zdobyć się nie mogą. Do takich to właśnie stosuje się słowo Apostoła: *Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie; a kto sieje w błogosławieństwach* (czyli hojnie), *w błogosławieństwach też żąć będzie.*[20] Kto w tak małych rzeczach nie chce się zwyciężyć, ten niech się nie dziwi, że mu Bóg nie udziela szczególniejszych łask. Ks. Camus, bardzo poważny autor duchowny, mówi o takich duszach oziębłych: Wielu zadowala się takiemi ćwiczeniami, któreby nie zadawały zbyt wielkiego bolu skażonej naturze. Modlą się, rozmyślają, pracują z dobrą intencją, spełniają te lub owe uczynki pokutne i powierzone sobie prace... ale żeby całkowicie zaprzeć się własnej woli, całkowicie stłumić żądzę sławy, a lekceważenie czy wzgardę spokojnie przyjąć; żeby tępić w sobie do szczętu poruszenie gniewu, a z przykrymi uprzejmie i z miłością postępować; żeby miłość własną zdeptać, a za złe dobrem oddawać — oto są ćwiczenia, na które się odważa tylko niewiele serc bohaterskich. A skutek z tego jaki? Ten, że P. Jezus nie udzieli się im hojniej; dlatego będą żyć i umierać w mierności swojej. Zastanów się, czy po tem rozważaniu nie znajdziesz w sobie czegoś, co trzeba koniecznie poprawić. Jeśli chcesz, aby Bóg był hojnym dla ciebie w darach łaski swojej, bądź i ty hojnym dla niego w ofiarach miłości i zaparcia samego siebie.

---

20. II. Kor. 9, 6.

Świętość Jana Gwalberta zaczęła się od chwili, gdy wspaniałomyślnośnie przebaczył nieprzyjacielowi swemu. Kto wie, może i dla ciebie zacznie się życie zupełne nowe, bogate w łaski i prawdziwie szczęśliwe, gdy zaczniesz mężnie zwyciężać siebie, a wrogom swoim dobrze czynić.

6. Rozważanie tej tajemnicy Męki Pańskiej pokazało nam, że cała doskonałość nasza polega na miłości Boga i bliźniego. Doskonałą będzie w nas miłość Boga, gdy wola nasza będzie zawsze złączona z wolą bożą. Doskonałą będzie w nas miłość bliźniego, gdy każdemu, przyjacielowi czy nieprzyjacielowi, szczerą życzliwość okazywać i miłować go będziemy, jak samych siebie. »Co do mnie, mówi św. Franciszek Salezy, nie znam innej doskonałości nad tę, byśmy Boga miłowali z całej duszy naszej, a bliźniego jak siebie samych. Bez tej miłości wszelka doskonałość jest tylko obłudą. Miłość jest jedyną związką doskonałości między wiernymi; jedyną cnotą, która nas prawdziwie łączy z Bogiem i z bliźnim, a na tem zjednoczeniu polega nasze przeznaczenie i nasza ostateczna doskonałość. Ktokolwiek inną doskonałość ustanawia, ten oszukuje siebie i drugich«.

Westchnienie pobożne.

O jak przedziwna jest, P. Jezu, miłość twoja dla ludzi. Hojna jest, bezinteresowna, łaskawa, wspaniałomyślna, na wszelką z siebie ofiarę gotowa, szczera i serdeczna. Miłość twoja powszechna jest, obejmuje wszystkich, tak przyjaciół, jak i wrogów. Któżby się nie zdumiał, patrząc na tę wielką miłość twoją? Któżby rozważając święty przykład twój, nie czuł się mocno pobudzonym do naśladowania Ciebie? Ach, w tym jasnym blasku nader wielkiej miłości twojej widzę, jak wiele niedostaje mojej miłości bliźniego, aby prawdziwie godna była zwać się miłością. I to także widzę, że liczne grzechy moje przeciw miłości bliźniego

płyną z miłości własnej, która zbyt jeszcze w sercu mojem panuje. O Panie, zgładź we mnie złą miłość własną, a użycz mi wielkiego daru świętej miłości twojej; bo miłując Ciebie z wszystkiego serca, będę miłował i bliźniego jak siebie samego. Boska miłość twoja da mi również moc i siłę, bym szczerze kochał nieprzyjaciół moich. O tę wielką łaskę, proszę Cię, mój Jezu, z całego serca.

O Marjo, dla miłości Jezusa, wyproś mi doskonałą miłość bliźniego.

ROZMYŚLANIE XXII.

O pojmaniu Pana Jezusa.

I. Co P. Jezus ucierpiał w tej tajemnicy.
II. Jakie jest tej tajemnicy znaczenie.

I.

Rota tedy i rotmistrz i służebnicy żydowscy pojmali Jezusa i związali go.[1] Tak nam krótko opowiada Ewangelja pojmanie Zbawiciela. Przypatrzmy się bliżej tej bolesnej tajemnicy, a poznawszy, jak wiele w niej P. Jezus ucierpiał, poznajmy jak bardzo nas umiłował.

1. Nadeszła straszna chwila, w której najłaskawszy nasz Zbawiciel oddaje się w ręce okrutnych wrogów swoich. Przed oczyma naszemi roztacza się bardzo przykry widok. Miły, cichy, samotny ogród w Getsemani: uświęcony modlitwą Jezusa i apostołów, zdaje się w jednej chwili zamieniać w dzikie obozowisko żołnierskie. Wtargnęła tu wielka gromada wojska: była

1. Jan 18, 12.

to część załogi rzymskiej, stojącej na zamku Antonia w Jerozolimie. Św. Jan nazywa ją kohortą, liczyła więc koło 600 ludzi. Jeśli dołączymy jeszcze zgraję sług i siepaczów, umyślnie w tym celu przez faryzeuszów i kapłanów spędzonych z miasta, stanowiło to wszystko pokaźną gromadzę. Wystawienie takiej siły zbrojnej przeciw Jezusowi i jedenastu Apostołom, ani myślącym się bronić, byłoby prawdziwie śmieszne i niedorzeczne, gdyby faryzeusze nie obawiali się możliwego rozruchu wśród ludu w obronie Jezusa; jako ludzie przezorni woleli się zabezpieczyć.

2. Sama pora, jaką wrogowie Jezusa wybrali na wykonanie bezbożnego zamiaru swego, dostatecznie znamionuje ich charakter. Wybrali ciemną noc; *każdy bowiem*, mówi Pan, *który źle czyni, nienawidzi światłości, żeby nie były zganione uczynki jego.*[2] Zły skrada się w ciemności, aby dobrzy nie dostrzegli zasadzek jego i nie zdołali pomyśleć o obronie. »Synowie ciemności, powiada św. Leon Wielki, rzucają się na Światłość prawdziwą; a choć nieśli latarnie i pochodnie, nie wyszli z nocy niedowiarstwa swego, bo nie poznali Sprawcy światłości. Targają się na tego, który i tak gotów był dać się pojmać; uprowadzają tego, który sam chciał być związanym i uprowadzonym. Gdyby się chciał sprzeciwić, bezbożne ich ręce nie zdołałyby mu nic złego uczynić; ale świat nie zostałby odkupiony, a ten, który miał umrzeć dla zbawienia wszystkich, gdyby był siebie ocalił, nikogoby nie zbawił«.

3. Pojmanie to napełniło Serce Zbawiciela ogromną boleścią. Wszak gdyby tylko jeden sługa sądowy, na podstawie jakichś nikłych podejrzeń, pociągnął go do sądu i zaraz potem go uwolnił, jużby to ogromnie uwłaczało boskiej świętości Zbawiciela. A tu tysięczna tłuszcza wojska i sług, z mieczami i z kijami wycho-

2. Jan 3, 19.

dzi na niego, jakby chodziło o schwytanie i ukaranie jakiegoś niebezpiecznego złoczyńcy, grożącego całemu krajowi pożogą i rozbojami. I tak Najniewinniejszy, Najdobrotliwszy, Święty nad świętymi, prawdziwy Syn Boga żywego zostaje przez ludzi najpodlejszych, przewrotnych i nienawiścią pałających pojmany, związany jak zwierz, jak złoczyńca bity, targany, urągany, bluźniony. Żali się P. Jezus na taką zniewagę: *Wyszliście jako na zbójcę, z mieczami i z kijmi. Gdym na każdy dzień bywał z wami w kościele, nie ściągnęliście rąk na mię; ale ta jest godzina wasza i moc ciemności.*[3] Głębiej jeszcze, niż ta zniewaga, zraniła Serce Zbawiciela ucieczka uczniów i zdrada Judasza. Tej tłuszczy bezbożnej przewodził apostoł, przez niego wybrany, który stał się teraz nikczemnym zdrajcą. On sam uknuł cały ten zamiar. On za marne 30 srebrników zobowiązał się zdradzić miejsce pobytu i samą najśw. Osobę Jezusa. Dlatego też idzie na przodzie tej bezbożnej zgrai jako jej przywódca. Jaka tu przepaść złości! Jaka to boleść dla najlitościwszego Serca Jezusa! Ale ta gorzka godzina ciemności nigdyby na niego nie przyszła, gdyby nie to, że litując się nad nami, wziął na siebie grzechy i nieprawości nasze.

Westchnienie pobożne.

Tak to, o Jezu, grzechy moje ciążyły Najśw. Sercu twemu. Czy podobna, bym kiedykolwiek miał zapomnieć o tej nieskończonej miłości twojej? Spodziewam się, że twoja łaska zachowa mię od takiej niewdzięczności. *Potargałeś pęta moje, Tobie ofiaruję ofiarę chwały, a Imienia Pańskiego wzywać będę.*[4] Przez te pęta i więzy, przez to sromotne pojmanie które dla miłości mojej poniosłeś, nie dopuszczaj, Panie, bym kiedy znowu oddał się w niewolę grzechu.

---

3. Łuk. 22, 52. — 4. Ps. 115, 7.

Uczyń mię więźniem miłości twojej i w tej miłości daj mi żyć i umierać.

Pomóż mi do tego przyczyną swoją, Matko Najśw.

II.

Jak bardzo nas Jezus miłuje, poznajemy to z celu, jaki miał, gdy pozwolił nałożyć sobie pęta. Pozwolił się spętać, żeby potargać pęta grzechów naszych. Pozwolił sobie nałożyć hańbiące więzy, żeby świętym męczennikom wysłużyć łaskę mężnego i chwalebnego wytrwania w kajdanach i więzieniach. Przyjął na siebie twarde okowy, by zato nas związać słodkiemi pętami miłości.

1. Nato więc Zbawiciel nosił pęta, żeby potargać pęta grzechów naszych i udarować nas wspaniałą wolnością synów bożych. Dlatego mówi Prorok: *Duch ust naszych, Chrystus Pan, pojman jest w grzechach naszych, któremuśmy mówili: W cieniu twoim żyć będziem między narody.* [5] Niezliczone grzechy więc i nieprawości ludzkie zakuły w pęta Syna Bożego. Nie mógł litościwy Zbawiciel patrzeć, jak biedni ludzie giną nędznie w niewoli grzechu i szatana. Dlatego sam dobrowolnie wziął na siebie całe brzemię grzechów ludzkich; jak winowajca i złoczyńca dał się spętać powrozami, aby przez nieskończone zasługi Męki i śmierci swojej wyzwolić nas z tyrańskiego jarzma grzechu. Niema zaprawdę w oczach Boga, aniołów, świętych i wszelkiej duszy cnotliwej smutniejszego widoku, nad widok człowieka, skutego sromotnym łańcuchem grzechu. Grzechy nieczystości, pychy, gniewu, zazdrości, obżarstwa, lenistwa, łakomstwa i inne tak strasznie krępują serce grzesznika, że samo z tej niewoli się nie wyswobodzi, jeśli Bóg w miłosierdziu swojem tych pęt łaską swoją nie skruszy. A cóż dopiero,

5. Treny 4, 20.

jeśli niejeden taki łańcuch, ale kilka duszę nieszczęśliwego krępuje! Wszakże nikomu, jakkolwiek twarde przygniatałoby go jarzmo namiętności, nie godzi się tracić ducha, jakoby mu na zawsze zamknięta była droga do błogosławionej wolności synów bożych. Z synowską ufnością powinien każdy uciekać się do miłosiernego Zbawiciela i wołać: »O Jezu, któryś dla nieprawości moich dźwigał tak twarde kajdany, uwolnij mię z więzów i niewoli grzechów moich. *W cieniu twoim żyć będziem między narody*, to znaczy, chcę żyć odtąd pod osłoną twojej łaski i świętej miłości«. O jakże wielu i wielkich grzeszników zmieniła łaska boża w umiłowane dzieci Boga!

2. Nato nosił P. Jezus pęta złości ludzkiej, aby wiernym, a w szczególności Męczennikom wyjednać łaskę mężnego i ochotnego znoszenia więzów. Św. Paweł chlubi się nawet, iż jest *więźniem Jezusa Chrystusa*.[6] Święci Męczennicy poczytywali sobie również za wielkie szczęście być więźniami tego, który litując się serdecznie nad nędzą naszą, nosił haniebne kajdany, nałożone mu przez złość ludzką. Mężowie, niewiasty, starcy, panienki, a nawet pacholęta radowały się, że dostąpiły łaski cierpieć zelżywości, prześladowania, więzienia dla Imienia Jezusowego. Miłością bożą jakby upojeni, za nic sobie mają wszelkie katusze, któremi oprawcy chcą ich zmusić do odstępstwa od wiary. Radowali się z tego, iż w cierpieniu swojem stali się podobni Panu. W mękach śpiewali hymny radości, iż rychło i na wieki z nim będą złączeni. A wszystkie te cudowne łaski i cnoty, któremi życie i śmierć Męczenników św. jaśnieje, z jednego płyną źródła: z Boskiego Serca zelżonego, spętanego, umęczonego dla nas Zbawiciela.

3. Nato wreszcie wziął na siebie P. Jezus twarde i sromotne więzy złości ludzkiej, aby nas związać słod-

6. Efez. 3, 1.

kiemi więzami miłości swojej. O szczęśliwa zamiano! Twarde i ciężkie okowy grzechów zdejmuje z ciebie, grzeszniku, Pan za ciebie związany, a na miejsce ich wkłada na ciebie złoty łańcuch miłości, która z Bogiem cię łączy. Wszak to zysk prawdziwie niebieski, nieskończenie wyższy nad wszelkie zyski ziemskie. Już przez Proroka oznajmił nam Bóg: *Powrozami Adamowemi pociągnę je, związkami miłości, i będę im jako podnoszący jarzmo na czeluści ich, i skłoniłem się do niego, aby jadł.*[7] Umiłowany Zbawiciel zaś wkłada na nas więzy boskiej miłości swojej, mówiąc: *Weźmijcie na siebie jarzmo moje, a uczcie się ode mnie, iżem jest cichy i pokornego serca, a najdziecie odpoczynek duszom waszym; albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, i brzemię moje lekkie.*[8] Cóż może być sprawiedliwszego, zbawienniejszego i chwalebniejszego nad to, żebyśmy nosili złote więzy miłości Tego, który sam godzien jest wszelkiej miłości, który sam dla miłości naszej nosił więzy zelżywości? Prawda, że jarzmo Pańskie zawsze jest jarzmem; Bóg na tych, których miłuje, wkłada pęta świętych przykazań swoich i więzy boskich zrządzeń i doświadczeń swoich, a niektórych ścieśnia jeszcze związkami rad ewangelicznych; ale »wszystkie te więzy są więzami zbawienia«.[9] W tej niewoli, którą nam miłość boża przynosi, jest prawdziwa wolność, prawdziwy pokój, prawdziwa świętość i rękojmia szczęśliwości wiecznej.

4. Toteż Duch Św. zachęca nas, byśmy mężnie i z ufnością nosili więzy miłości bożej i nie lękali się trudów z nich płynących. *Słuchaj, synu,* tak mówi do każdego z nas o Mądrości przedwiecznej, która jest zarazem i Miłością przedwieczną, *a przyjmij radę rozumu, a nie odrzucaj rady mojej. Podaj nogę twoją w pęta jej, i szyję twoją do łańcucha jej; podłóż ra-*

7. Oze. 11, 4. — 8. Mat. 11, 29.
9. Ekklez. 6. 31.

mię twoje, a noś ją, a niech ci się nie przykrzą związki jej. Ze wszystkiego umysłu twego przychodź do niej, a ze wszystkiej mocy twej strzeż dróg jej. Szukaj jej, a oznajmi się tobie, a dostawszy, nie opuszczaj jej: bo na ostatek najdziesz w niej odpocznienie, a obrócić się w kochanie. I będą tobie pęta jej obroną mocną i stałym fundamentem, a łańcuchy jej szata chwały: bo ubiór żywota jest w niej, a związki jej zawieszenie — alligatura, uwiązanie — zbawienne. Jako szatę chwały obleczesz ją, a koronę radości włożysz na się.[10]. Zaprawdę, błogosławiona dusza, która nakłoni ucha swego do tych rad wiekuistej Mądrości i na więzy Miłości przedwiecznej wyda całą siebie.

Westchnienie pobożne.

Ochotnie, P. Jezu, wezmę na siebie wdzięczne i chwalebne jarzmo twoje, a w pęta świętej miłości twojej podam ręce i nogi moje. *Przyłóż siebie jako pieczęć do serca mego, jako pieczęć do ramienia mego.*[11] Cóż może być dla mnie słodszego, jak stać się więźniem miłości twojej? Zwiąż mię tak mocno świętemi więzami twemi, bym już nigdy nie mógł odstąpić od Ciebie.

O Matko Najśw., Tyś mocniej niż wszelkie stworzenie w pęta boskiej miłości pojmana i nierozdzielnie z Bogiem Zbawicielem twoim złączona, proś za mną Syna twego, by mię uczynił na wieki więźniem miłości swojej.

---

10. Ekklez. 6, 24 nast.
11. Pieśń 8, 6.

ROZMYŚLANIE XXIII.

O pojmaniu Pana Jezusa.

I. P. Jezus daje się znaleźć bezbożnym — na sąd i potępienie.
II. P. Jezus daje się znaleźć sprawiedliwym i grzesznikom żałującym — na otrzymanie łaski i zbawienia.

I.

A tak Jezus, widząc wszystko co nań przyjść miało, wyszedł i rzekł im: Kogo szukacie? Odpowiedzieli Mu: Jezusa Nazareńskiego. Rzekł im Jezus: Jam jest. A z nimi też stał Judasz, który go wydawał. Skoro im tedy rzekł: Jam jest, poszli nazad, i padli na ziemię.[1] Rozważmy tutaj, jak bezbożni Jezusa szukają i jak go znajdują. A niech święta bojaźń boża, która jest początkiem mądrości, będzie dla nas owocem tego rozmyślania.

1. Rzecz dziwna! Dwa tylko krótkie słowa: *Jam jest*, wyrzekł P. Jezus do zgrai sług i żołnierzy, a natychmiast wszyscy cofnęli się i padli na ziemię. Co to znaczy? Żołnierze i słudzy oświecali postać i oblicze Zbawiciela ziemskiem światłem swoich pochodni i latarni, a Jezus rozświecił promieniem boskiej jasności swojej ciemne serca tych złoczyńców. Blask jarzących pochodni ukazał im najśw. Osobę Boga wcielonego. Jezus stał przed nimi spokojny, poważny, z wyrazem niewypowiedzianej wyższości i majestatu. Na ten widok wszyscy nagle umilkli, ogarnęło ich zdumienie i przerażenie. Tak nadziemskiem, tak przenikliwem patrzał na nich Jezus spojrzeniem, że z trwogą i drżeniem czuli, iż moc wyższa stoi przed nimi. Z tak uroczystą i boską powagą oko Jezusa spoczywało na całej rzeszy, iż każdemu się zdawało, że wejrzenie to

1. Jan 18, 4.

nawskróś go przeszywa i do najgłębszych tajników serca jego przenika. I głos Zbawiciela miał dziwnie jakąś wstrząsającą moc. Był to przecie ten sam głos, który niedawno wskrzesił zmarłego Łazarza. Wszystko to razem: postać, wejrzenie i głos Zbawiciela, takie na wrogach sprawiło wrażenie, że przerażeni cofnęli się wstecz i padli na ziemię. Promień łaski przeniknął na chwilę te ciemne dusze. Słowo zbawienia wzruszyło na chwilę sumienie nieszczęsnych. Lecz jeśli chwila łaski nie zostanie wyzyskana, łaska w swojej chwili nie użyta, przemija i duszę pozostawia gorszą, niż przedtem była. Tak się stało i tutaj. Wstali z ziemi, ale bardziej jeszcze zapamiętali.

2. Tak to bezbożni szukają Jezusa, ale w złości serca swego. Boski Nauczyciel psuje im spokój, jaki chcą mieć w grzesznem życiu swojem; dlatego godzą na życie jego. Mówią, jak to przepowiedział o nich Prorok: *Wygładźmy go, z ziemi żyjących, a imienia jego więcej niech nie wspomną.*[2] Takie jest ich usposobienie. Zaledwo P. Jezus się narodził, a już Herod godzi na życie jego; wydaje rozkaz mordowania dzieciątek betlejemskich, w nadziei, że wśród nich zgładzi Jezusa. Potem kapłani, doktorzy i faryzeusze ustawicznie go podstrzegali, zadawali mu pytania zdradliwe, by przecież znaleźć jakąś przyczynę, aby go mogli oskarżyć i potępić. Dlaczego to czynili, jasno im to P. Jezus powiedział: *Wy z ojca djabła jesteście, a pożądliwości ojca waszego czynić chcecie; on był mężobójcą od początku i w prawdzie się nie ostał: iż jest kłamcą i ojcem jego.*[3] A że tutaj, na czele zbrojnej tłuszczy widzimy apostoła, rzecz to straszna, ale nie dziwmy się jej zbytnio, bo im wyższe powołanie i hojniejsze łaski, tem okropniejszy upadek i tem straszniejsza zguba, jeśli człowiek powołanie i łaski nogami podepce.

---

2. Jerem. 11, 19. — 3. Jan 8, 44.

3. P. Jezus dopuszcza bezbożnym szukać siebie i daje im się znaleźć. Ale jak go znajdują? Znajdują w nim naprzód Pana karzącego. Jeśli bezbożny w karaniu się upamięta, może się jeszcze zbawić. Ale jeśli go karanie nie nawróci, wtedy idzie prostą drogą na wieczne zatracenie. *Ja idę*, tak przedtem ostrzegał Zbawiciel nieprzyjaciół swoich *i będziecie mię szukać i w grzechu waszym pomrzecie. Bo jeśli nie uwierzycie, żem ja jest, pomrzecie w grzechu waszym.*[4] A gdy bezbożny umrze w grzechu swoim, wtedy znajdzie Jezusa, ale jako Sędzię sprawiedliwego i z ust jego usłyszy wyrok potępienia wiecznego. Odkąd Zbawiciel wstąpił do nieba i siedzi na prawicy Ojca, nie mogą bezbożni godzić na jego życie. Zato lżą, bluźnią i prześladują święty jego Kościół katolicki, który im równie nienawistny jest, jak sam Chrystus, bo choć nie wierzą, to jednak czują, że w Kościele katolickim żyje Jezus z boską prawdą i łaską swoją. Ta wojna królestwa ciemności przeciw królestwu bożemu trwa ciągle aż do skończenia świata. Jak Chrystus Pan troszczy się o to z serdeczną miłością, żeby on i jego apostołowie mieli ciągle nowych następców, żeby królestwo boże ciągle się na ziemi utrzymywało, tak szatan w piekielnej złości stara się zyskać nowych następców za Heroda, Piłata, Judasza, za arcykapłanów, faryzeuszów i doktorów, żeby królestwo ciemności i złości wciąż na ziemi wzrastało, żeby się mnożyła ciągle ilość potępieńców. Świadkiem tego historja świata przez wszystkie wieki aż do czasów naszych.

4. P. Jezus oddając się w ręce nieprzyjaciół, rzekł do nich: *Ta jest godzina wasza i moc ciemności.*[5] To znaczy, że moc złych trwa krótko. Tak samo czas Męki swojej nazwał Pan tylko godziną. *Wiedząc Jezus*, mówi Ewangelja, *iż przyszła godzina jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca.*[6] Tak więc i jedno

4. Jan 8, 21. 24. — 5. Łuk. 22, 53. — 6. Jan 13, 1.

i drugie prędko przemija. Piekłu i zwolennikom jego dana jest moc na krótki czas. Cierpienie Jezusa i jego wybranych trwa również krótko. Oboje tak szybko przemija, jakby jedna godzina. Bo co znaczy czas, który się kończy, w porównaniu do wieczności, która się nigdy nie kończy? Chociażby cierpienie ziemskie, przypuściwszy rzecz niepodobną, miało trwać tysiąc lat, wszakże i to, w porównaniu z wiecznością, byłoby jedną godziną i mniej niż godziną. Pokrzepiaj się więc w każdem utrapieniu tą myślą: cierpienie prędko przeminie; zato szczęśliwość, którą mi Pan najłaskawszy da w niebie, trwać będzie na wieki.

Westchnienie pobożne.

O nieszczęsna potęgo ciemności! O przeklęte królestwo grzechu! Z ilu dusz zdarłoś podobieństwo boże! Ileś ich wyrwało Boskiemu Sercu, a wtrąciło w przepaść. Doprawdy, chciałoby się wołać z Jeremjaszem: *Kto da głowie mojej wodę, a oczom moim źródło łez? a będę płakał we dnie i w nocy pobitych córki ludu mego.*[7] Święci patrząc na to, podwajali swoje modlitwy, posty, pokuty, aby ginące dusze od zguby zachować, a niebu pozyskać; albowiem najbardziej boską sprawą wśród wszystkich spraw bożych jest pomagać Bogu w zbawieniu dusz ludzkich, jak mówi św. Dionizjusz. Użycz i mnie, o Panie, światła, siły i sposobności, bym wiele dusz uratował.

Święta Marjo, Matko Boża, módl się za mną, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej.

II.

Jakże inaczej szukają Jezusa grzesznicy żałujący i sprawiedliwi! Szuka go grzesznik żałujący w udręczeniu serca, łaknąc miłosierdzia jego. Szuka go spra-

7. Jerem. 9, 1.

wiedliwy sercem miłością pałającem, pragnąc gorąco zjednoczyć się z nim na wieki. I jeden i drugi szuka go z boleścią i pocieszyć się nie może, aż go znajdzie. Takim duszom chętnie Jezus daje się znaleźć.

1. Przez trzy dni szukała Najśw. Panna i święty Józef z żałością wielką Jezusa. Pokój i wesele nie pierwej zawitały do strapionego serca ich, aż gdy go wreszcie znaleźli w kościele. Szukała go Marja Magdalena, a za jej przykładem szuka go wszelka dusza grzeszna, szczerze pragnąca nawrócenia swego. Szukali go z prawdziwą tęsknotą trzej królowie z dalekiego wschodu, aż cudowna gwiazda przyprowadziła ich do ubogiego żłobu Króla niebieskiego. Szukali go w prostocie serca ubodzy duchem, aby ich oświecił i na drogę zbawienia wprowadził. Rzesze wielkie szły za nim na puszczę, a karmiąc dusze swoje boską nauką jego, zapominały o jadle i napoju dla ciała, za co Pan łaskawy sam je chlebem cudownie nakarmił. Szukali go z wiarą żywą i z gorącą żądzą uzdrowienia nędzarze znękani i opętani od czarta, pewni, że gdy powie jedno słowo, że gdy się dotkną tylko kraju szaty jego, będą uzdrowieni. Wielcy nawet zbrodniarze, jak łotr na krzyżu, z ufnością do niego się uciekali. A wszyscy, którzy go z szczerą miłością, ze skruchą prawdziwą wytrwale szukali, ci wszyscy znaleźli w nim dobrego Pasterza, życzliwego Lekarza, łaskawego Ojca, miłosiernego Samarytanina, możnego Obrońcę i hojne źródło wszelkiego światła i wszelkiej pociechy.

2. Czemuż to tak niewielu szuka Jezusa całem sercem? Dlatego, odpowiada św. Paweł, że *wszyscy co ich jest, szukają, nie co jest Jezusa Chrystusa.*[8] Samolubstwo mianowicie i grzeszna miłość własna tak potrafią duszę ludzką uwikłać i spętać, że pragnienie za Jezusem, za boską jego miłością częściowo, albo na-

8. Filip. 2, 21.

wet zupełnie w niej gaszą. Musimy więc przedewszystkiem zwalczać i ujarzmiać to wstrętne samolubstwo. »Natura, tak nam tę grzeszną miłość własną opisuje autor Naśladowania.[9] chytra jest i wielu przynęca, usidla i zwodzi, a siebie samą zawsze ma na celu. Natura nic chce umartwiać się, nie chce być krępowaną, uciśnioną, podwładną i dobrowolnie jarzma na siebie nie przyjmie. Natura pracuje tylko ku swojej wygodzie, a jeszcze i z drugich zyski ciągnąć rada. Chętnie przyjmuje cześć i poważanie, a obawia się zawstydzenia i wzgardy. Lubi próżnowanie i spoczynek cielesny; radaby mieć wszystko osobliwe i wykwintne, a brzydzi się tem co pospolite i skromne. Natura ogląda się na rzeczy doczesne, raduje się zyskiem, a smuci się szkodą i oburza się na słowo najlżejszej obrazy. Natura chciwa jest, chętniej bierze niż daje i lubi to, co jest własne i osobiste. Natura ciągnie ku stworzeniom, ku cielesności, ku marnościom i roztargnieniom. Radaby mieć jaką zewnętrzną pociechę, któraby dogadzała zmysłom. Wszystko czyni dla własnej korzyści i wygody; nic darmo uczynić nie chce, a jeśli co dobrego czyni, to zawsze w nadziei czegoś równego albo lepszego, w nadziei pochwał lub względów; a zawsze pragnie, aby jej czyny i dary bardzo cenione były. Natura cieszy się z mnogiej liczby przyjaciół i krewnych, chełpi się z dostojnego miejsca, z wysokiego rodu; płaszczy się przed możnym, pochlebia bogatym i poklaskuje podobnym sobie. Na dolegliwości i niedostatek prędko się uskarża, a wszystko odnosi do siebie, za siebie tylko spiera się i walczy. Radaby znać skrytości i nowości słyszeć; chce wiela doświadczać zmysłami i zewnętrznie błyszczeć; pragnie być widzianą i czyni wszystko dla znaczenia i chwały«. Przejrzyj się w tem zwierciadle, a zobaczysz nie jedno, z czem na przyszłość walczyć powinieneś.

9. O Naśl. J. Chr. Ks. 3, r. 54. Przekł. X. A. J.

3. Chrześcijański bojownik walcząc mężnie i bez wytchnienia z miłością własną, musi z całą usilnością starać się o to, żeby zło, ile możności, z korzeniem wyrwać, a samolubne zamiary zastąpić takiemi, któreby tylko Jezusa i jego miłość miały na oku. Dzieje się to przedewszystkiem przez tak zwaną dobrą intencję. Doskonała dobroć i czystość intencji polega na tem, żebyś wszystko, cokolwiek myślisz, mówisz, czynisz i cierpisz, w tym zamiarze spełniał, aby się Jezusowi przybodobać i spełnić jego świętą wolę. Od czystej intencji zależy dobroć i prawdziwa wartość dobrych uczynków naszych. Z im czystszą kto działa intencją, tem wyższą uczynek jego ma wartość przed Bogiem. Grosz ubogiej wdowy, wrzucony do skarbony kościelnej, więcej ważył w oczach Zbawiciela, niż wielkie datki bogaczów: *Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła, niźli wszyscy.*[10] Przeciwnie, uczynek bez dobrej intencji spełniony, żadnej nie otrzyma od Boga nadprzyrodzonej nagrody.

4. Dobra intencja może być trojaka. Kto spełnia uczynek dobry z tym zamiarem, aby otrzymał dobra doczesne, albo odwrócenie doczesnego złego, ten ma dobrą intencję, ale bardzo niedoskonałą. Kto spełnia dobre uczynki dla zadośćuczynienia za grzechy swoje, dla zjednania sobie zasługi, dla przymnożenia sobie cnoty i dóbr duchownych, to intencja taka jest o wiele lepsza od poprzedniej. Kto przy dobrych uczynkach swoich niema innego celu, tylko upodobanie boże, albo wsławienie Jezusa Chrystusa, ten ma intencję najdoskonalszą i najbardziej zasługującą. Takiej doskonałej intencji uczy nas P. Jezus, gdy mówi: *Nie szukam woli mojej, ale woli tego, który mię posłał.*[11] *Ja, co się jemu podoba, czynię zawżdy.*[12]

5. Oto niektóre znaki, po których możesz poznać, czy rzeczywiście z czystą intencją spełniasz

---

10. Mar. 12. 41. — 11. Jan 5, 30. — 12. Jan 8, 29.

uczynki twoje. Naprzód, jeśli mimo niepowodzenia zachowujesz pokój wewnętrzny, tak jak gdyby ci się praca powiodła, będzie to znak, żeś miał czystą intencję. Powtóre, jeśli z dobrych uczynków bliźniego tak się cieszysz, jakby to były uczynki twoje, będzie to jeszcze pewniejszy dowód czystej intencji. Po trzecie, jeśli nie trzymasz się uporczywie jakiegoś zajęcia, ale na każde się godzisz, byle tylko spełnić wolę bożą, będzie to znak niewątpliwy, że Boga szukasz, a nie siebie samego. Po czwarte, jeśli za dobre uczynki swoje nie szukasz pochwał ani dziękowania, a nawet mimo nagany i niewdzięczności pokoju duszy nie tracisz, wówczas możesz być pewny, że działasz z czystą intencją. — Dobrą intencję należy codzień zrana wzbudzać, a w ciągu dnia jak najczęściej ją ponawiać, by nie utraciła skuteczności swojej. Z początku będziesz miał w tem pewną trudność; ale zczasem przejdzie ci to jakby w drugą naturę, żeby w każdem zdarzeniu podnosić swe serce do Boga.

6. Widzieliśmy, co to znaczy szukać Jezusa; ale co znaczy znaleźć go, tego ani ludzki, ni anielski język nie wypowie. To, mówi św. Bernard, ten tylko pojmie, kto sam doświadczy. Kto znajdzie Jezusa, ten znajdzie w nim wypełnienie wszelkich dobrych i świętych życzeń swoich, ten dozna tak słodkiego pokoju duszy i tak nadziemskiej błogości, że wszelkie ofiary, jakie w życiu swojem poniósł dla miłości Jezusa, wydadzą mu się jakby niczem. To niebieskie szczęście już tu na ziemi jest nadzwyczaj wzniosłe i niewymowne, jakże wielkie dopiero będzie w niebie, gdzie Jezusa znajdziemy najdoskonalej i na wieki się z nim połączymy!

Westchnienie pobożne.

O Jezu, tak wołam do Ciebie ze św. Bernardem, jak słodkie wspomnienie twoje, jakże prawdziwem

weselem serce napełnia. Nad miód i nad wszelką słodkość słodsza obecność twoja. Nic piękniejszego nie można zaśpiewać, nic milszego usłyszeć, nic rozkoszniejszego pomyśleć nad Ciebie, Jezu, Synu Boży. O Jezu, nadziejo grzeszników skruszonych; jakże miłosierny jesteś wzywającym Ciebie, jak dobry jesteś szukającym Ciebie! Czemże będziesz dla tych, którzy Cię znajdą? Żaden język tego nie wypowie, żadna litera tego nie wyrazi, ten tylko pojmie, kto sam doświadczy, co to znaczy, Ciebie, o Jezu, miłować. O Jezu, który chcesz być w wieczności nagrodą moją, bądź już teraz radością moją. W Tobie niech będzie wszelka chwała moja na wieki wieczne.

O Matko Miłosierdzia, zmiłuj się nade mną i naucz mię szukać Jezusa z tak gorącą miłością, z jaką go sama szukałaś. Prowadź mię do Umiłowanego, abym go znalazł, a gdy znajdę, wspomagaj mię, żebym go nigdy nie stracił.

ROZMYŚLANIE XXIV.

O ucieczce uczniów.

I. P. Jezus dopuszcza ucieczkę uczniów, by więcej za nas cierpieć.
II. Dopuszcza ją dla nauki samychże uczniów.

I.

Krótko przed rozpoczęciem Męki rzekł Jezus do uczniów: *Wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze mnie tej nocy. Albowiem jest napisano: Uderzę pasterza i rozproszą się owce trzody.*[1] Uczniowie nie chcieli dać wiary słowom jego; przeciwnie, pewni byli siebie,

1. Mat. 6, 31.

iż wobec niebezpieczeństwa silnymi się okażą. Nie tylko Piotr zapewniał, że nie opuści Jezusa, choćby mu umrzeć przyszło, ale i wszyscy uczniowie. Kiedy jednak przyszła chwila próby, *wszyscy, opuściwszy go, pouciekali.*[1] Jeden tylko Jan święty później stanął pod krzyżem i był przy śmierci Zbawiciela. Jak uczniowie przez tę haniebną ucieczkę okazali brak wierności dla Zbawiciela i zranili Boskie Serce jego, tak P. Jezus okazał tu nowy dowód swej miłości, bo dopuścił ją, by więcej dla nas cierpieć, a uczniów przygotować do urzędu apostolskiego.

1. Niemały to ból, gdy nas ukochani przyjaciele nagle porzucają, zwłaszcza w chwili ciężkiej potrzeby i utrapienia. Wprawdzie bolą także prześladowania i krzywdy doznane od nieprzyjaciół, ale nie dziwimy się temu: bo i czegóż spodziewać się od wroga? Gdy nas jednak dobrzy przyjaciele porzucają, wtedy serce przeszywa nam szczególniej ostry ból, napełnia je goryczy niewymowna. Takiej to goryczy doznało najśw. Serce Zbawiciela. Mógł teraz zawołać z Prorokiem: *Czekałem, ktoby się społem smęcił, a nie było, i ktoby pocieszył, a nie znalazłem.*[2] I na drugiem miejscu: *Oddaliłeś ode mnie znajome moje, a oni obrzydzili mię sobie; jestem wydany, iż wyjść nie mogę. Oddaliłeś ode mnie przyjaciela i bliskiego, znajomych moich — ode mnie nędzarza.*[3] Zaprawdę, niewypowiedzianą boleść cierpiało Serce Zbawiciela, gdy Apostołowie jego uciekli, zostawiając go przemocy wrogów. Serce tak święte i łaskawe, tak szczerze, wiernie, mocno i czule kochające, jak Serce Jezusa, bezwątpienia głębiej niż jakiekolwiek inne serce ludzkie odczuło ból takiego opuszczenia. Wiedział wprawdzie, że uczniowie po śmierci jego błąd swój naprawią i z miłością przy nim trwać będą; ale ta przyszła pociecha nie zmniejszała w niczem goryczy obecnej.

---

1. Mat. 26, 56. — 2. Ps. 68, 21. — 3. Ps. 87, 9. 19.

2. Chciał i tę boleść Zbawiciel wycierpieć, aby nam przez hojność swego odkupienia okazać, jak wielką jest miłość jego. *Albowiem u Pana jest miłosierdzie i obfite u niego odkupienie.*[4] Zapewne że cierpienie Pana naszego byłoby i tak bardzo ciężkie i gorzkie, chociażby go Apostołowie nie opuścili; ale obecność ich byłaby pociechą, a on chciał cierpieć bez żadnej pociechy i ulgi. Ile tylko mógł, tyle chciał oddać w ofierze. Pragnienie serca jego było niezaspokojone, skoro widział, że jest jeszcze coś, czego nie złożył w ofierze dla naszego zbawienia. Dlatego coraz to nowe obmyśla sposoby, któremiby obciążył Mękę swoją. Mógł to w trojaki sposób uczynić, albo przedłużając czas Męki swojej; albo zwiększając dotkliwość boleści swoich; albo też wybierając takie cierpienia, aby wszystko, co człowiek może przeboleć w tem życiu, sam za wszystkich przebolał. Widzimy tutaj, jak Jezus cierpi wskutek niestałości ludzkiej przyjaźni, która zbyt często zapomina o obowiązku wierności. Ta boleść była dla Zbawiciela naszego tak gorzką, a zarazem dla dzieła Odkupienia tak pełną znaczenia, że nie chciał, by go minęła. Przyjmując ją na siebie, w sposób najodpowiedniejszy uczynił zadość za niezliczone wiarołomstwa tylu ludzi, którzy do czasu Bogu służą, a po krótkim czasie znów targają świętą przyjaźń i miłość, która ich wiecznie miała łączyć z Bogiem. Chciał także wyjednać nam łaskę potrzebną, byśmy wszelkie niewierności i zdrady, jakie nas spotkać mogą od bliskich nam i drogich, z pokornem zdaniem się na Boga znosić umieli.

3. I tobie może już się to zdarzyło, że cię przyjaźń ludzka zawiodła. Nie trudno spotkać się z takimi ludźmi, którzy w najpiękniejszych słowach z przyjaźnią się oświadczają, później jednak okazuje się, że to tylko próżne słowa. Oni są wierni, dopóki

4. Ps. 129, 7.

przyjacielowi dobrze się wiedzie: ale w niepowodzeniu opuszczają go ci serdeczni i znać go nie chcą. Są to doświadczenia gorzkie, ale zbawienne. Uczą roztropności, abyś nie odrazu darzył każdego swojem zaufaniem, kto ci uprzejmość okaże. Nieraz też dopuszcza Bóg zerwanie rzeczywistej przyjaźni dlatego, że nie wszystko było w niej dobre. Z podobnych przejść przedewszystkiem tego mamy się uczyć, byśmy ufności naszej nie pokładali w stworzeniach, ale nadewszystko w Panu, Stworzycielu i Odkupicielu. Gdy więc kiedy doznasz podobnej gorzkości, wznieś oczy do Jezusa, Zbawiciela twego, który takąż boleść i wiele więcej jeszcze dla ciebie ucierpieć raczył i mężnem sercem złóż mu tę ofiarę, której żąda od ciebie.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, czuję boleść twoją, jaką Ci zadali uczniowie niewiernością swoją; ale więcej jeszcze boli mię niewierność moja, iż sam Ciebie tyle razy opuszczałem. Doprawdy zasłużyłem, byś mię za te przeniewierstwa moje opuścił. A przecie Ty, o Jezu najsłodszy, z litością niewypowiedzianą pozostałeś mi wiernym i nie dopuściłeś zginąć duszy mojej. Nie dozwól, Panie, bym się kiedykolwiek miał zaprzeć przyjaźni twojej. Przez nieskończone zasługi twoje błagam Cię, nie oddalaj ode mnie miłosierdzia swego, abym według świętej woli twojej dokonał ziemskiego zawodu mego, a potem w niebie wysławiał na wieki twoje zlitowania.

O Marjo, wspomagaj mię we wszystkich niebezpieczeństwach tego życia i uczyń mię wiernym aż do śmierci sługą Pana mego.

II.

Dlatego jeszcze Zbawiciel dopuścił ucieczkę Apostołów, żeby czerpali z niej naukę, potrzebną im do

apostolskiego zawodu. Poznali najpierw wielką ułomność swoją, której przedtem uznać nie chcieli; a powtóre, z własnej słabości mogli się nauczyć, jak bardzo potrzeba im mieć litość dla słabości drugich, aby pożytecznie mogli spełniać zlecony im urząd pasterski.

1. W dwu rzeczach błądzili tu Apostołowie: przeceniali własne siły, a nie doceniali siły prześladowania. Brakowało więc im prawdziwej pokory i pełnego zaufania w Bogu, a bez tych cnót żołnierz Chrystusa nigdy zwycięstwa nie odniesie. Mogli się o tem dowiedzieć z tylu zbawiennych nauk Jezusa, ale kiedy jego upomnienia pozostały bez skutku, puścił ich Zbawiciel na drogę własnego doświadczenia. Wszelkie łudzenie się i ufanie sobie rozbiło się marnie o twardy kamień prześladowania. Przekonali się teraz, jak gwałtownie działa bojaźń na duszę ludzką, że jej potęgę tylko potęga łaski bożej przezwyciężyć może. Teraz gorzko płakali nad próżną ufnością w swoje siły, nad swoją małodusznością i słaba miłością ku Zbawicielowi. »Ach, cóżeśmy uczynili. Porzuciliśmy umiłowanego Pana i Mistrza w tej właśnie chwili, kiedy się wrogowie na niego rzucili. Uciekliśmy, by ratować własne życie, a wydaliśmy życie najdroższego Mistrza naszego w ręce nieprzyjaciół. O gdybyśmy prosili o pomoc jego łaski! Gdybyśmy przynajmniej spytali: Panie, co mamy czynić?« To gorzkie i zapewne bardzo upokarzające doświadczenie obróciło się im z łaskawego zrządzenia Zbawiciela w prawdziwy pożytek. Było to najlepsze dla nich przygotowanie do urzędu apostolskiego, który niebawem rozpocząć mieli, a w którym tyle ich czekało prześladowań, a wkońcu śmierć męczeńska.

2. Poznawszy wielką słabość swoja w tem pierwszem prześladowaniu, pragnęli Apostołowie z całego serca otrzymać od Boskiego Mistrza przebaczenie winy swojej. I otrzymali je w sposób najłaskawszy. P. Jezus, po Zmartwychwstaniu swojem, przez czterdzieści dni miłościwie obcował z nimi i rozmawiał. Żadnego

z ust jego nie usłyszeli wyrzutu za niegodną trwogę i ucieczkę swoją. Żadnemu z nich nie odebrał powołania do apostolskiej godności; taką im wszystkim okazywał dobroć i miłość, jak gdyby nic nie zaszło. Znał Wszystkowiedzący serca ich; wiedział, że nie ze złej woli, ale z ułomności zgrzeszyli, dlatego tak łatwo im przebaczył. Tem najłaskawszem przebaczeniem i wspaniałomyślnem zapomnieniem dziwnie Pan pocieszył ich serca znękane, upadających na duchu pokrzepił i większą jeszcze ku sobie miłość w nich wzbudził. — Z własnego doświadczenia poznali, jak koniecznem jest, by jako przyszli pasterze ludów umieli słabym i upadłym okazać współczucie i serdeczną litość. I to było drugie do apostolskiego urzędu przygotowanie, jakie z upadku swojego odnieśli. Przedtem brakowało im tej łaskawości dobrego pasterza, litującej się nad owcą zbłąkaną. Przedtem, gdy biedne matki prosiły Jezusa, aby błogosławił ich dziatkom, Apostołowie fukali na nie *i grozili im.*[5] Przedtem, gdy któreś miasto samarytańskie nie przyjęło P. Jezusa, Jakób i Jan oburzeni, zawołali: *Panie, chcesz, rzeczemy, aby ogień zstąpił z nieba i spalił je?* Ale Jezus *sfukał je, mówiąc: Nie wiecie, czyjego ducha jesteście; Syn człowieczy nie przyszedł, dusze tracić, ale je zachowywać.*[6]

3. Św. Franciszek Salezy, zapytany kiedyś, które z ośmiorga błogosławieństw zdaniem jego jest najwyższe, odpowiedział: *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc, dla mnie: radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.*[7] »To błogosławieństwo, mówił dalej, choć stoi na ostatniem miejscu, w oczach moich jest najpierwsze; uważam je za największe

5. Mar. 10, 13. — 6. Łuk. 9, 52. — 7. Mat. 5, 10.

szczęście w tem życiu. Niesprawiedliwie prześladowani są podobniejsi do Zbawiciela i prowadzą z Jezusem ukryte życie w Bogu.[8] Wydają się być źli, a są dobrzy. Wydają się być umarli, biedni i głupi, a są żyjący, bogaci i mądrzy. Zdają się być obrzydzenia godni przed ludźmi, a mają błogosławieństwo u Boga. Takie prześladowania, to drogocenne cząstki z krzyża Chrystusowego; najdrobniejsza z nich niech nam nie ginie«.

4. Żyjemy w czasach, w których prawdziwych prześladowań nie brak. Są kraje, gdzie bezbożni, nienawiścią Boga i rzeczy bożych pałający, zapamiętale lub podstępnie prześladują Kościół święty i wiernych synów jego. Ale i tam gdzie nasza św. religja ma wielkie poważanie, nie brak jadowitej choć mniej jawnej nienawiści do wiary katolickiej. Są domy, gdzie pobożny syn albo córka cierpią nieznośny ucisk sumienia od bezbożnego ojca lub matki. Są gospodarstwa, fabryki, warsztaty, są i całe gminy albo społeczności, gdzie zdawałoby się wszystko podwładnym wolno, tylko Pana Boga kochać i Kościoła jego słuchać nie wolno. Smutne to czasy i stosunki; mimo to kryją w sobie wielkie skarby łaski i wysokiej zasługi. Tylko najbardziej umiłowanym z pośród wybranych udziela Bóg tej szczególnej łaski, jaką jest cierpieć prześladowanie dla sprawiedliwości. Nie uważaj więc takich za nieszczęście; wystrzegaj się atoli wtedy dwojakiej ostateczności: próżnej ufności w siły własne, bo to nie jest nic innego, jeno pycha; a pycha zaślepia duszę i łatwo może ją przywieść do odstępstwa od Boga i od św. Kościoła jego. Strzeż się również wszelkiej małoduszności. Bóg nie dopuszcza na nas cięższych doświadczeń nad te, które wytrzymać możemy z pomocą jego łaski. Idź więc do boju z ufnością w Bogu, z pokorą głęboką, z gorliwą modlitwą, z gorącą i ofiarną

8. Kolos. 3, 3.

miłością Boga: a taka broń zapewni ci świetne zwycięstwo.

Westchnienie pobożne.

Ukryte są Panie, i niezbadane wyroki twoje. Czy mię poprowadzisz drogą pokoju, czy twardą drogą ucisku, tego nie wiem i nie pragnę tego wiedzieć. Raczej z synowską ufnością oddaję się pod rządy ojcowskiej i mądrej Opatrzności twojej. Ty sam wiesz, co dla mnie pożyteczne. Ale Ty widzisz także Panie, że nic nie masz we mnie dobrego. Niema we mnie cnoty, albo zaledwie słabe jej początki. Gdy wspomnę, że nawet dusze bardzo udarowane i świątobliwe nędznie czasem upadały, drżę o zbawienie duszy mojej. Ale gdy popatrzę, najsłodszy Jezu, na gorzką Mękę twoją, na nieskończone zasługi twoje i na wielkie miłosierdzie twoje, budzi się we mnie mocna otucha, że z pomocą łaski twojej wszelkie jakie mogą jeszcze przyjść na mnie cierpienia, na chwałę twoją i na zbawienie duszy mojej znieść zdołam. *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia.*[9] Bądź, Panie, na każdy dzień siłą moją, podporą, światłością, nadzieją i wzorem, a żadnego, choćby najgroźniejszego, niebezpieczeństwa lękać się nie będę.

Bądź i Ty ze mną, Panno można, Niepokalana Matko Zbawiciela i wspomóż mię. Kogo Ty wspomożesz, ten nie zginie na wieki.

---

9. Filip. 4, 13.

ROZMYŚLANIE XXV.

O zdrajcy Judaszu.

I. Niewdzięczność Judasza.
II. Niewdzięczność grzeszników.

I.

Po wielu przeniewierstwach doszedł Judasz do takiego zaślepienia w złości swojej, że już najstraszniejszej zbrodni popełnić się nie lękał. *I odszedł, i zmówił się z przedniejszymi kapłany i przełożonymi, jakoby go im wydał. I uradowali się i postanowili dać mu pieniądze.*[1] Ta złość doprowadziła go do bezbożnego odstępstwa od Boskiego Mistrza swego. Wprawdzie Piotr, lękając się więzienia i śmierci, zaparł się trzykroć Pana; ale odstępstwo swoje, zwłaszcza że serce jego nie miało w niem udziału, serdeczną skruchą i długą pokutą naprawił. Odstępstwo zaś i zdrada Judasza nie zostały ani odpuszczone, ani naprawione, bo zgrzeszywszy oddał się rozpaczy i bez pokuty umarł. Przypatrzmy się bliżej tej tajemnicy złości i postawmy sobie te trzy pytania: Naprzód: Jak Pan Jezus miłował Judasza? Powtóre: Jak się wywdzięczył Judasz Panu za tę miłość? Po trzecie: Jaki przez to sam sobie los zgotował?

1. Złość Judasza jest dziełem ohydnej niewdzięczności, tem ohydniejszej, im większą była miłość, którą Zbawiciel tego zdrajcę miłował. Już od wieków umiłował Syn Boży Judasza i przeznaczył mu wysoką godność apostolstwa. A choć w boskiej wszechwiedzy swojej przewidywał przyszłą zdradę tego niewdzięcznika, mimo to ani tej godności, ani wysokich łask do niej przywiązanych mu nie odmówił. Z tą samą łaskawością, z jaką powołał Piotra i innych Apostołów, powołał i Judasza, ponieważ wtedy był jeszcze dobry.

1. Łuk. 22, 4.

Przez trzy lata nie tylko cierpiał go przy boku swoim, ale jako przyjaciel z przyjacielem z nim obcował. Karmił go chlebem nadziemskim objawionej prawdy bożej. Dał mu patrzyć na to mnóstwo wielkich cudów, które jako Zbawiciel czynił dla zbawienia ludzi. Dał jemu, jak i innym Apostołom, moc cudownych uzdrowień i wypędzania czartów.[2] A kto zliczy, ile razy Pan na niego, jako na ucznia swego, z miłością wejrzał, łaskawie doń przemówił, wewnętrznemi oświeceniami i świętemi natchnieniami serce jego poruszył? Okazał mu nad to szczególne zaufanie, poruczając jemu pieczę o doczesne potrzeby swoje i grona apostolskiego. Obietnica Pańska, że Apostołowie zasiędą na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich, i Judaszowi była dana. O jakąż koronę mógłby nieszczęsny otrzymać w niebie, gdyby wiernym pozostał! I do Ostatniej Wieczerzy dopuszcza P. Jezus Judasza. Kilkakrotnie go ostrzega, na kolana upada przed nim i nogi jego umywa. A nawet w momencie samej zdrady Jezus jeszcze go przyjacielem nazywa, przyjmuje od niego zdradziecki pocałunek i z wielką dobrocią mówi doń: *Przyjacielu, nacoś przyszedł?* To wszystko czyni Jezus, Syn Boga! O niepojęta miłości!

2. Jakże się Judasz Boskiemu Mistrzowi za tę miłość odwdzięczył? Przez trzy lata używał tego szczęścia, że był umiłowanym przyjacielem Jezusa Chrystusa. W takiem towarzystwie sam czart, zdawałoby się, musiałby się w anioła światłości i świętego przemienić. Ale z Judaszem stało się wprost przeciwnie. Co miał dobrego, to utracił, stał się podobnym czartu: *Izalim ja nie dwanaście was obrał*, mówi o nim Zbawiciel, *a jeden z was jest djabeł?*[3] Tuż przy boku Boga wcielonego postradał miłość bożą, a ziemskie dobro, lichy zysk, uczynił jedynym swojej miłości przed-

2. Mar. 6. 13; Mat. 10, 1; Łuk. 10, 9.
3. Jan 6. 71.

miotem. Nie może znieść tego, że Marja Magdalena kosztowny olejek na nogi Jezusa wylewa, ale żali się obłudnie, że można było to za drogie pieniądze sprzedać i dać ubogim. *A to mówił*, objaśnia Ewangelja, *nie iżby miał pieczę o ubogich, ale iż był złodziejem, i mieszek mając, co wkładano nosił.*[4] Wreszcie posuwa się tak daleko, że nawet Boskiego Zbawiciela swego zdradza i sprzedaje. Pokryjomu umawia się z kapłanami i przełożonymi ludu, zaręcza, że przy sposobności, bez rozgłosu wyda im Jezusa. Nie zrobi tego bezpłatnie: *Co mi chcecie dać, a ja go wam wydam?*[5] Była to podłość, większa jeszcze niż podłość samego czarta. Czart, gdy kusił P. Jezusa na puszczy, *wziął go na górę wysoką bardzo i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich, i rzekł mu: To wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy uczynisz mi pokłon.*[6] Kiedy więc czart tak wysoko ocenia wartość Jezusa Chrystusa, jak wszystkie skarby świata, Judaszowi dosyć wziąć za niego trzydzieści srebrników. Wreszcie przychodzi na czele wielkiej rzeszy, z latarniami i pochodniami, z mieczami i kijami, i daje im znak, mówiąc: *Któregokolwiek pocałuję, ten jest; imajcie go, a wiedźcie ostrożnie.*[7] Jaka to nikczemna niewdzięczność! jaka bezdenna przepaść przewrotności!

3. Jakiż los zgotował sobie Judasz? Miał być Apostołem, a został zdrajcą. Mógł dla miłości Jezusa umrzeć śmiercią męczeńską, a umarł haniebną śmiercią samobójcy. Mógł być książęciem w Kościele Chrystusowym, a uczynił się hersztem bezbożnych i tajnym radcą w radzie złośników. Tak to sprawdził się na nim wyrok Ducha Św.: *Droga niezbożnych ciemna: nie wiedzą, gdzie upadną.*[8] I jeszcze: *Kto oddaje złe za dobre, nie wynijdzie złe z domu jego.*[9] Dokonało się bezbożne odstępstwo Judasza. Popadł w moc

4. Jan 12, 6. — 5. Mat. 26, 15. — 6. Mat. 4, 8.
7. Mar. 14, 44. — 8. Przyp. 4, 19. — 9. Przyp. 17, 13.

czarta, a czart użył go jako powolnego narzędzia do spełnienia piekielnych zamysłów swoich. Gdy szatan, mówi św. Ambroży,[10] wszedł do serca Judasza, Jezus wyszedł z serca jego. Odtąd zatwardziałe serce Apostoła przeniewiercy zamknęło się bezpowrotnie na wszelkie natchnienia łaski bożej. Dlatego skończył w zgubnej rozpaczy.

Westchnienie pobożne.

Powiedz mi, Jezu, co się działo w Sercu twojem, gdyś patrzał na nieszczęsnego ucznia twego, samowolnie idącego na zgubę wieczną! Ty mi tylko możesz to powiedzieć. Ty sam to wiesz, Panie. Ty jako Stwórca i Odkupiciel człowieka, znasz w całej prawdzie nieskończoną cenę duszy nieśmiertelnej. Ty w jasności boskiej wiedzy twojej widzisz przedziwną piękność podobieństwa bożego, wyrażonego na duszy ludzkiej i dlatego miłujesz ją nieskończoną miłością. Dlatego właśnie boleść twoja musiała być nieskończenie dojmująca, wprost niepojęta. Choćbyś mi tę boleść objawił, nie zdołałbym jej ogarnąć, a tem bardziej jej wycierpieć. Dlatego współczuję Tobie, bo miłość twoja przynagla mię, abym wedle możności swojej brał udział w gorzkiem cierpieniu twojem. Dla nieskończonych zasług twoich proszę Cię nie dopuść, by serce moje miało się kiedykolwiek pogrążyć w taką przepaść niewdzięczności, ale przykuj mię do siebie więzami świętej miłości. Rozpalaj mię coraz bardziej boskim ogniem twoim i daj mi tę wielką łaskę, bym ci pozostał wierny aż do śmierci, a miłował Cię przez całą wieczność.

O Marjo, błagam Cię przez miłosierdzie twoje, uproś mi te drogocenne łaski.

10. De Cain et Abel, l. II, c. 4.

II.

Bóg jest miłością,[11] a miłość jego jest przeobfitą, wylewa się na ludzi w niezliczonych dobrodziejstwach tak doczesnych, jak i nadprzyrodzonych. Cóż nad to sprawiedliwszego i słuszniejszego, jak żeby ludzie używali tych dobrodziejstw nato, by z wszystkich sił Boga czcić, chwalić i uwielbiać. Ale grzesznik czyni wprost przeciwnie. Nadużywa darów bożych, znieważając swego Stwórcę i największego Dobroczyńcę. Zastanówmy się i tu nad trzema pytaniami: Jak Bóg miłuje grzesznika? Jak grzesznik Bogu za tę miłość Jego się odwdzięcza? Jaki tą niewdzięcznością swoją sam sobie los gotuje?

1. Bóg miłuje człowieka niewypowiedzianą i niepojętą miłością. Miłość jego nie dzisiejsza dopiero, ani wczorajsza; początek jej w wieczności. *Miłością wieczną umiłowałem cię*,[12] mówi Pan przez Proroka. Od wieków obmyślił Bóg wszystkie dobra, których nam użycza w tem życiu, które nam gotuje w wieczności. Prawdziwie niezliczone są przyrodzone i nadprzyrodzone dobra, których Bóg dzieciom swoim na ziemi użycza. Same już te dary, któremi Bóg uposażył ciało człowieka, są bardzo cenne. Ciało kształtne, ze zdrowemi członkami i zmysłami, jest to dobrodziejstwo, którego wartość wysoko ceni każdy człowiek. Toteż, gdy ciało zaniemoże, gdy który członek zaboli, nikt nie szczędzi zachodu ni kosztu, aby szacowne zdrowie odzyskać. Nierównie szacowniejszym jest nieśmiertelny duch człowieka i przedziwne władze i zdolności jego. Im one doskonalsze i bogatsze, tem więcej człowiek ceni to szczęście. Dla człowieka jest ta ziemia i dziwna rozmaitość jej płodów, służących człowiekowi do zaspokojenia potrzeb i do uprzyjemnienia życia. Sam widok tej pięknej natury rozwesela serce

11. I. Jan 4, 16.
12. Jerem. 31, 3.

człowieka i pobudza go do wychwalania dobroci Stwórzyciela. A wesele jego tem większe, że może je dzielić z drugimi. Ma rodziców i rodzeństwo, przyjaciół i dobroczyńców, których Bóg sam mu dał i przez nich udziela mu swoich dobrodziejstw.

Lecz najwyższe dobrodziejstwo, jakie Bóg może uczynić człowiekowi, jest to, że go czyni uczestnikiem boskiego Królestwa swego. Niewypowiedziane to szczęście być dzieckiem Boga i Kościoła św. Katolik cieszy się łaską poświęcającą, sakramentami św., niezliczonemi natchnieniami Ducha Św. Bóg jest tak hojny, że nie tylko te drogocenne dary, ale siebie samego jako najwyższe dobro człowiekowi oddaje, jak się to dnia każdego dzieje w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Wreszcie, jeśli człowiek cnotliwie przepędzi to życie, da mu Bóg własną szczęśliwość swoją w niebie. Któż się nie zdumieje tą hojnością Boga? Któż potrafi zmierzyć wielkość i liczbę dobrodziejstw jego? Któż nie widzi, że za to należy się naszemu Stwórcy i Odkupicielowi uwielbienie, wdzięczność i miłość bez granic.

2. A grzesznik, jak się odwdzięcza Bogu za te dobrodziejstwa? Są uczeni, którzy nato używają swych zdolności i pilności, żeby prawdę w fałszu utopić, a wiarę podkopać. Są artyści, którzy talentów swoich na to używają, żeby obyczaje chrześcijańskie i kościelne zwyczaje ośmieszyć i nienawistnemi uczynić. Pełno jest pisarzy, którzy ponętnym stylem szerzą truciznę niemoralności a pod nazwą historji kłamstwa i oszczerstwa sieją, a Kościół św. i sługi jego w pogardę i nienawiść podają. Pełno jest nawet i katolików, którzy sobie za grzech nie poczytują takie złe książki, czasopisma, utwory sztuki wszetecznej kupować, a tak własnym groszem nieprzyjaciołom Boga i Kościoła żołd wypłacać i bezecną ich robotę popierać. Niemało jest i takich, którzy dorobiwszy się majątku własną zręcznością i wskutek przyjaznych oko-

liczności, od Boga i od Kościoła całkiem się odwracają, w używaniu i pomnażaniu majątku całe swe szczęście pokładają. Niejeden całe życie byłby został przy trzodzie albo przy kopycie, gdyby nie miłosierdzie jakiego kapłana, albo jaka fundacja katolicka, które mu dały sposób do nabycia wykształcenia i nauki. Za to teraz się odwdzięcza, z jadowitą nienawiścią łżąc i czerniąc ten Kościół, który go wychował. Zbyt wielka jest liczba ludzi, którzy dobrodziejstw bożych używają jako narzędzi do zaspokajania złych namiętności swoich. Tak więc od wielu chrześcijan nieskończenie dobry Bóg nie tylko że nie doznaje żadnej wdzięczności, ale bywa od nich nawet strasznie znieważany. Musi patrzeć, jak najszlachetniejsze dary jego i drogocenne łaski bywają deptane!

3. Do czasu grzesznik urąga Bogu: jakiż będzie koniec jego? Jeśli się w porę nie nawróci, czeka go śmierć zła i zguba wieczna. Naogół, jakie życie, taka śmierć. Są wyjątki, ale rzadkie. Judasz odszedł i powiesił się. Tą drogą Judaszową idzie wielu grzeszników. Straciwszy wiarę, pędzą swe nędzne i haniebne życie w nudzie, a nieraz w rozpaczy kończą je samobójstwem. Judasz popadł w moc czarta. Czasami dopuszcza Bóg na człowieka opętanie szatańskie jako karę za bardzo występne życie. Jest to straszny stan. Choć ta kara należy wogóle do bardzo rzadkich, mimo to wywiera szatan bardzo silny wpływ na tych, którzy przez długi czas prowadzili bardzo bezbożne życie i wielu łask nadużyli. Najczęściej w ten sposób zgubnie na nich działa: jednych usidla zwodniczemi pozorami, by pewne ciężkie grzechy taili na spowiedzi, a tak lata całe żyją w świętokradztwie, aż ich śmierć na wieczne zatracenie pociągnie. Innych pobudza do takiej pychy i uporu, że o Kościele i sakramentach słyszeć nie chcą, nawet na łożu śmierci kapłana do siebie nie dopuszczają, ufając w naturalną, zwykle pozorną uczciwość swoją i poczytując ją sobie za tytuł

niewątpliwy do szczęśliwości wiecznej. Innych jeszcze popchnie do jawnego od wiary katolickiej odstępstwa, a choć kiedy w odstępcy odezwie się sumienie, duch zły wstydem i bojaźnią zagłuszy je i od nawrócenia na drogę prawdy powstrzyma. Innych jeszcze, a takich za dni naszych jest mnóstwo, pociąga do bezbożnych tajnych sekt i towarzystw, które za cel sobie założyły, wszystko co święte i boskie, a zwłaszcza Kościół katolicki, na wszelki sposób, przemocą i zdradą, kłamstwem i oszczerstwem, przekupstwem i szalbierstwem, słowem i pismem, szkołą i rzekomą nauką, podkopywać, a o ile to możliwe, to i zniszczyć. Tacy nieszczęśliwi, gdy raz w sieci tych sekt się zaplączą, mniemając się być związanymi bluźnierczemi przysięgami, jakie im na wstępie złożyć kazano i drżąc przed zemstą, gdyby tych przysiąg nie dotrzymali, prawie nigdy na drogę zbawienia nie wracają, lecz zostają aż do śmierci zawziętymi wrogami Kościoła. Oto są nieszczęsne drogi naśladowców Judasza. Historja czasów naszych może wiele o tem powiedzieć.

Westchnienie pobożne.

Ileż i jak wielkich dobrodziejstw otrzymałem od Ciebie w życiu mojem! Jak nie potrafię gwiazd na niebie policzyć, tak i dobrodziejstw twoich, któremiś mię od najwcześniejszych lat aż do tej chwili darzył. Wszystko, co mi było ku dobremu pożytkowi, ku weselu i pociesze, wszystko to zawdzięczam boskiej szczodrości twojej. Najmniejszego dobra nie mam, któregobym twojej ojcowskiej dobroci nie zawdzięczał. A wszystko to dałeś mi i dajesz bez żadnej zasługi mojej, jedynie z miłosierdzia swego. Za tyle dobrodziejstw twoich słusznie to przynajmniej Tobie się należało, bym Ci zawsze wdzięczność okazywał. Niestety, jakże często zapominałem o tej świętej powinności mojej! Co więcej, nadużywałem nieraz darów

twoich do tego, by Ciebie, najwyższego i najlepszego Dobroczyńcę mego znieważać. Żałuję teraz za tę niewdzięczność z całego serca i proszę Cię przez nieskończone zasługi twoje użycz mi tej łaski, bym odtąd darów i łask twoich jedynie na chwałę twoją i na zbawienie duszy mojej używał.

O Marjo, Matko Miłosierdzia, wspomóż słabe prośby moje potężną przyczyną swoją.

ROZMYŚLANIE XXVI.

O strasznym końcu Judasza.

I. Rozpacz Judasza.
II. Piekło Judasza.

I.

Tedy ujrzawszy Judasz, który go wydał, iż był skazan, żalem zdjęty odniósł trzydzieści srebrników przedniejszym kapłanom i starszym, mówiąc: Zgrzeszyłem, wydawszy krew sprawiedliwą. A oni rzekli: Co nam do tego? ty się patrz. A porzuciwszy srebrniki w kościele, odszedł; i poszedłszy, obwiesił się.[1] Oto straszny koniec Apostoła przeniewiercy. Zastanówmy się nad pełnym rozpaczy żalem tego nieszczęśnika.

1. Judasz żałował za zbrodnię swoją; Ewangelja świadczy o tem niewątpliwie. Ale żal jego był równie bezbożny, jak bezbożną była jego zbrodnia. Że nie zatrzymał zapłaty krwi, ale odniósł trzydzieści srebrników kapłanom, to dobrze uczynił; z żalem jednak swoim i z wyznaniem winy zupełnie chybił celu. »Zgrzeszyłem«, tak wyznaje przed bezbożną radą kapłanów i wyznaje prawdę; lecz przyznanie się do winy w tem miejscu i przed tymi ludźmi uczynione, nic mu

1. Mat. 27, 4.

pomóc nie mogło. Nie u kapłanów żydowskich należało mu szukać odpuszczenia grzechów, ale u jedynego, Boskiego i Najwyższego Kapłana, który niebawem miał się ofiarować na drzewie krzyża dla zbawienia świata. Do nóg Chrystusa Pana należało mu rzucić się z wyznaniem swojem, a byłby otrzymał przebaczenie. Samo wyznanie jego napewno jakże niedostateczne! *Wydałem*, mówi, *krew sprawiedliwą*. Czy tylko tyle? Takie powierzchowne przyznanie się do winy możeby wystarczyło dla Piłata poganina, ale nie dla Apostoła. »Co mówisz, niecny odstępco i zdrajco? Czy to prawda? Czy wydałeś tylko krew sprawiedliwą? Czy Jezus w oczach twoich niczem więcej nie jest, jeno człowiekiem sprawiedliwym? Czy nie raczej świętą, boską krew wydałeś? Czy to nie Jezus, Syn Boży, Zbawiciel świata, Ten, którego zdradą twoją na śmierć zaprzedałeś? Czemu nie wyznasz całej prawdy? Czy może wiarę straciłeś?« Tak, Judasz stracił wiarę. Dawno już dusza jego zaćmiona była przez obrzydliwe łakomstwo. Dawno już miłość boża do szczętu w nim wygasła. Dlatego nie może trafić z powrotem do Jezusa; żal jego wyradza się w rozpacz i szaleństwo. Żałuje za zbrodnię swoją, ale nie dla miłości Zbawiciela swego. Taki żal nie potrzebuje czekać na przekleństwo, bo sam w sobie nosi przekleństwo i odrzucenie od Boga. Tak żałując, nie dziw, że Judasz *poszedłszy, obwiesił się. I rozpukł się na poły*, dodaje Pismo, *i wypłynęły wszystkie wnętrzności jego.*[2]

2. Tak spełniła się na Judaszu ta straszna kara, którą Duch Św. przez Psalmistę nieprzyjaciołom Chrystusa zapowiada: *Niech stoi djabeł po prawicy jego. Gdy go sądzą, niech wynidzie potępiony, a modlitwa jego niech się w grzech obróci. Dni jego niechaj będą krótkie, a biskupstwo jego niechaj weźmie inny. Umi-*

2. Dz. Ap. 1. 18.

łował przekleństwo, i przyjdzie nań; i nie chciał błogosławieństwa, a będzie oddalone od niego. I oblókł się w przeklęctwo jako w szatę i weszło jako woda we wnętrzności jego, a jako oliwa w kości jego. Niechże mu będzie jako odzienie, którem się okrywa, i jako pas, którym się zawżdy opasuje.[3]

3. Przewidział P. Jezus od początku ten okropny koniec Judasza, a kiedy zdrajca dopełniał swej zbrodni, widział ją w duchu jakby obecną. Jakaż boleść musiała przenikać Boskie Serce Zbawiciela! Słusznie powiada Scupoli,[4] że miłość Jezusa do każdej duszy jest niewymowna. Gdy się więc jakaś dusza przez grzech ciężki odrywa od jego miłości, jest to dla Zbawiciela boleśniejsze, niż gdyby kto żywą cząstkę z jego ciała gwałtem wyrywał; albowiem cierpienia ducha przewyższają o wiele cierpienia fizyczne. Tu dokonało się rozłączenie na wieki. Judasz odszedł od Zbawiciela i nigdy go już nie zobaczy... nigdy go miłować nie będzie... żadnej już łaski od niego nie otrzyma... bo na zawsze przeklęta jego dusza dźwigać będzie ciężar gniewu bożego. Cóż może być straszniejszego nad takie życie i nad taki koniec?

Westchnienie pobożne.

O Jezu najukochańszy, bolała Cię dotkliwie śmiertelna nienawiść arcykapłanów, faryzeuszów i doktorów; ale że jeden z twoich apostołów stał się zdrajcą twoim i tak straszliwie zakończył, to jest ból, którego się nie da wypowiedzieć słowami. O jakże głęboko zostało zasmucone i zranione twoje święte Serce! Oby już nigdy nie musiało patrzeć na taką niewdzięczność i podłość na ziemi! Jakże niewdzięczną i nieszczęśliwą staje się taka dusza, która w posiadaniu doczesnych dóbr szuka swego szczęścia najwyższego! Zachowaj

3. Ps. 108, 6 nast.
4. Scupoli: »Walka duchowna«, r. 51.

mię, Jezu, od wszelkiego nieuporządkowanego przywiązania do przemijających dóbr tego świata. Spraw, bym tylko w Tobie szukał radości, bogactwa i wszelkiego szczęścia. Miłuję Cię z całego serca i chcę na wieki miłować.

O najdobrotliwsza Panno Marjo! Weź mię pod opiekuńczy płaszcz twój i wyjednaj mi łaskę, bym Ciebie i Syna twego po wszystkie czasy miłował.

II.

W tej samej chwili, w której dusza Judasza, zdrajcy i samobójcy, rozstała się z ciałem, została pogrzebana na wieki w piekle. O Boże, jakie to piekło Judasza! Nie z poganami, nie z bałwochwalcami, nie z żydami odrzuconymi miejsce jego, ale niżej, najniżej, w ostatniej głębi przepaści. Jeżeli Judasz na równi z innymi Apostołami miał przyobiecany szczególniejszy tron w niebie, jakże głęboko w przepaści piekielnej musi być pogrążony, kiedy runął z tak wspaniałej wysokości?

1. Cierpi Judasz w piekle męki niewypowiedziane. Chciałoby się powiedzieć, że dla niego sprawiedliwość boska stworzyła osobny rodzaj katuszy, jak zbrodnia jego jedyna jest w swoim rodzaju. W całej historji rodzaju ludzkiego, od Adama aż do sądu ostatecznego, nie znajdziemy podobnej zbrodni. Judasz targnął się wprost na najświętszą Osobę Boskiego Zbawiciela i na śmierć sromotną go wydał. Nie uczynił tego w niewiadomości, ale będąc wtajemniczony we wzniosłe tajemnice Jezusa Chrystusa. Popełnił ten czyn nikczemny jako wybrany Apostoł Pański. Miljony dusz potępionych zalegają ogniste więzienia piekła: zbrodniarze, mordercy, zbójcy, wszetecznicy, krzywoprzysięscy, niewierni, bluźniercy, cudzołożnicy, tyrani i okrutnicy wyją tam, bluźnią, miotają się i rzucają z wściekłością nieopisaną, wszyscy pospołu i jeden

przeciw drugiemu: ale wśród tej zgrai, napiętnowanej hańbą, wyróżnia się Judasz, zdrajca i morderca Chrystusa, szczególną sromotą i męką.

2. Jak go w ogniu piekielnym palą te usta, które zdradzieckim pocałunkiem dotknęły Zbawiciela. Jakie tam mordercze wyrzuty sumienia rozdzierają to serce obłudne, fałszywe, złośliwe, które trzydzieści srebrników wyżej sobie ceniło, niż miłość Boga wcielonego. Jakie tam męki targają te nogi, które Jezus z taką pokorą i miłością na Ostatniej Wieczerzy umywał, a które potem tyle się nachodziły, aby Świętego nad świętymi wydać w ręce nieprzyjaciół jego. Jakże nieszczęsny teraz gardzi, jak złorzeczy tym pieniędzom i dobrom ziemskim, którym za życia jako bożyszczom swoim kłaniał się i służył. On, powołany na Apostoła i światło narodów, stał się potworem piekielnym i pośmiewiskiem czartów i potępionych. Jeśli już tu na ziemi tak wielka była rozpacz jego, że targnął się na swe życie, jakże wielką, jak okropną musi być teraz, kiedy widzi, że jest zgubiony na wieki. Pamięć na czas drogi, który zmarnował, na łaski, które sponiewierał, na nauki i przykład Jezusa, któremi wzgardził, nęka bezprzestannie i rozdziera zatwardziałe serce jego. W co na ziemi wierzyć nie chciał, tego doświadcza teraz na wieczne udręczenie swoje, iż to jest nieszczęściem nad wszelkie nieszczęście: żyć na wieki bez Boga. Ta jest najstraszliwsza męka, którą cierpieć musi. Ustawiczna świadomość: »Straciłeś Boga swego! Straciłeś go na wieki! Straciłeś go tak haniebnie! Nigdy go już nie znajdziesz. Życie bez Boga jest nieznośne, a jednak śmierć ucieka od ciebie!« — Ta męka wewnętrzna srożej go rozdziera, niż wszelkie męki zewnętrzne. *A dym męki jego wstępować będzie na wieki wieków.*[5] Już prawie dwa tysiące lat, jak Judasz w piekle gorzeje, a męka jego dziś ta sama, jak

5. Objaw. 14, 11.

i na początku. Upłyną jeszcze tysiące lat, a potępiony palić się będzie. Ale poco tu gromadzić liczby: wieczność nie ma końca ani miary. Przeklęty od Boga w Trójcy jedynego, przeklęty od Aniołów i Świętych, przeklęty od czartów i współpotępieńców swoich, Judasz cierpi i cierpieć będzie bez miary, bez zlitowania, bez nadziei, bez ulgi, bez końca.

3. Od straszliwego widoku potępienia Judaszowego zwróć swoje oczy na własne życie. Kto żyje jak Judasz, ten łatwo jak Judasz umrzeć może. Pilnie więc uważaj na wszelkie poruszenia serca swego. Chroń je zwłaszcza od wszelkiego przywiązania do rzeczy ziemskich. Przez nie doszedł Judasz do odstępstwa od Boga i Zbawiciela swego. Nie lekceważ małych grzechów: przez nie słabnie miłość boża; a gdy się zamienią w nałóg, pozostaje z nich oziębłość, z której się trudniej uleczyć, niż z śmiertelnej rany grzechu ciężkiego. Pytaj więc siebie często: jak stoisz i co słychać w duszy twojej? Jakie skłonności, zdrożności i nałogi masz wyrugować z serca swego? Niema żadnego powodu, byś się troszczył o grzechy drugich: dość masz swoich własnych. A co poznasz, że ci potrzebne dla zbawienia duszy, do tego przyłóż rękę stanowczo, usilnie, nie odkładając na jutro, bo jutro nie twoje. Łaska boska cię wspomoże i obrona Ucieczki grzesznych cię nie opuści; tylko rób zaraz.

Westchnienie pobożne.

O Zbawicielu mój! Cóż uczynił Judasz? Do ciężkich grzechów swoich dodał ostatni, najcięższy. Zwątpił o twojem miłosierdziu, bo pycha, niewiara i zamiłowanie rzeczy doczesnych zaćmiły duszę jego. Zlitowałbyś się napewno nad nim, gdyby z prawdziwą skruchą był wrócił do Ciebie. Wszak Ty, Panie, właśnie z litości nad nędzą grzeszników z nieba zstąpiłeś, przyjąłeś postać sługi i mieszkałeś między nami. Przez

szczerą tylko litość wydałeś się za nas grzeszników na gorzką śmierć krzyżową. Tego tylko żądasz, by grzesznik prawdziwie żałował za nieprawości swoje i prawdziwie postanowił poprawę. *Niech opuści złośnik drogę swoją, a mąż nieprawy myśli swe, niech się nawróci do Pana, a zmiłuje się nad nim i do Boga naszego, bo hojny jest ku odpuszczeniu.*[6] Broń mię, o najukochańszy Zbawicielu, od tego największego nieszczęścia, bym kiedy miał zwątpić o miłosierdziu twojem. Choć dużo i ciężko w życiu mojem obraziłem Ciebie, w twojem przecie miłosierdziu ufam mocno i niezachwianie. Krew twoja najdroższa i zasługi twe nieskończone są mocnym fundamentem nadziei mojej. *W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzon na wieki.*[7] Dóbr ziemskich nie pożądam, ale dusza moja pragnie boskiej miłości twojej. Ona tylko może mi dać szczęście prawdziwe. Napełnij mię świętą miłością twoją, niech w posiadaniu tego dobra najwyższego zejdę z tego świata, abym na tamtym mógł oglądać Ciebie twarzą w twarz i w miłości twojej cieszyć się szczęśliwością bez końca.

O Marjo, moja Matko i Orędowniczko! Uproś mi u Syna swego tę świętą miłość.

ROZMYŚLANIE XXVII.

Jezus przed Kajfaszem.

I. Niesprawiedliwy sąd bezbożnych.
II. Pokora i cierpliwość Zbawiciela.

I.

Pojmanego Jezusa zaprowadzono naprzód do Annasza, który był teściem Kajfasza, Najwyższego Ka-

6. Izaj. 55. 7. — 7. Ps. 30. 1.

płana.[1] Annasz sprawował przedtem najwyższe kapłaństwo, a wysokie znaczenie, jakie miał w Jerozolimie, było zapewne powodem, że nasamprzód chciano zasięgnąć jego zdania o Jezusie. Prawdopodobnie wytrzymał tu Zbawiciel rodzaj wstępnego przesłuchania; lecz właściwe badanie i sąd odbyły się później, pod przewodnictwem Kajfasza. Sąd ten nosi na sobie piętno takiej niesprawiedliwości, nad którą niegodziwszej i pomyśleć niepodobna. Jakby z umysłu zgromadzono tu wszelkie możliwe rodzaje złości, aby zamienić ten rzekomy sąd w bezprawie o pomstę do nieba wołające. Wniknijmy w tę przepaść niesprawiedliwości, abyśmy choć w przybliżeniu zrozumieli wielkość krzywdy i głębokość smutku, jakie tu Zbawiciel ucierpiał. Wszystko tu w najwyższym stopniu niesprawiedliwe: skład sądu i badanie i wyrok.

1. Niesprawiedliwi sędziowie. Niesprawiedliwy jest przedewszystkiem Kajfasz, przewodniczący sądu. Któż to jest ten Kajfasz? Człowiek wyniosły i chytry, a zawzięty wróg Chrystusa. Za pieniądze kupił sobie u Heroda najwyższe kapłaństwo. Oddawna godność ta stała się sprzedajną i niemal każdego roku nowy arcykapłan spychał poprzednika. Kajfasz jednak wyjątkowo zdołał się dziesięć lat z rzędu na tem miejscu utrzymać. Bardzo był o nie zazdrosny, bo prócz znaczenia i władzy, było źródłem obfitych dochodów. Przywłaszczył sobie bezprawnie przewodnictwo w Najwyższej Radzie, które według zakonu wcale do niego nie należało. Niesprawiedliwi także są członkowie Wysokiej Rady: doktorowie zakonu, kapłani i starsi z ludu. Wszyscy są wrogami Jezusa; ciągle czyhali na sposobność, by Jezusa pochwycić i zgładzić.

2. Niesprawiedliwą jest cała rozprawa sądowa tak pod względem pory dnia, formy, jak i zamiaru, w jakim była prowadzona. Posiedzenie sądowe odbyło się

1. Jan 18, 13.

późno w noc, bo dopiero koło północy przywiedli siepacze Jezusa. Nie wolno zaś było nikogo w nocy sądzić, tem bardziej na śmierć skazywać. Niesprawiedliwy był zamiar, bo sędziowie zgóry byli zdecydowani wydać Jezusa na śmierć. Forma przesłuchania była także w najwyższym stopniu uwłaczająca i niesprawiedliwa, bo sędziowie wyszukali fałszywych świadków, przekupili ich i świadectwa ich przyjęli. Na obronę zaś Zbawiciela nie dopuścili żadnych świadków ani obrońców. Niktby też nie ośmielił się wystąpić w obronie Jezusa, gdyż bezbożni sędziowie natychmiast skazaliby go jako współwinnego.

3. Nakoniec, najniesprawiedliwszy był wyrok. Choć wielu fałszywych świadków na Jezusa skarżyło, żaden nie mógł mu dowieść i najmniejszej winy. Aż nakoniec *przyszli dwa fałszywi świadkowie i rzekli: Ten mówił: Mogę zepsować kościół boży, a po trzech dniach zasię go zbudować.*[2] Było to oczywiste przekręcenie słów Jezusa, dlatego też Pan nic nie odpowiedział. Także na wezwanie Arcykapłana: *Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko Tobie świadczą?* milczał Zbawiciel. Wtedy Najwyższy Kapłan rzekł do niego: *Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś Ty jest Chrystus, Syn Boży?* Zapytanie to było ze strony Kajfasza złośliwym podstępem. Cokolwiek Pan na nie odpowie, znajdą bezbożni sędziowie w słowach jego pozór upragniony, by go potępić. Powie: »Nie jestem«, potępią go za to, że przedtem przypisywał sobie godność Syna Bożego. Odpowie: »Jestem«, potępią go jako bluźniercę. Lecz w przedwiecznych wyrokach bożych zdradliwe pytanie Kajfasza było mądrem zrządzeniem, aby Zbawiciel przed Najwyższą Radą i przed Najwyższym Kapłanem mógł uroczyście wyznać boską godność i posłannictwo swoje. To uroczyste oświadczenie było równo

2. Mat. 26, 60.

cześnie dla nich surowem upomnieniem, żeby myśleli o groźnej sprawiedliwości boskiego sądu, bo na pytanie Kajfasza odrzekł Jezus: *Jam jest. Jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy bożej, i przychodzącego w obłokach niebieskich.* Na te słowa rozdarł arcykapłan szaty swoje, co także wyraźnie mu było zabronione w zakonie,[3] i rzekł: *Zbluźnił. Cóż dalej potrzebujemy świadków? otoście teraz słyszeli bluźnierstwo. Co się wam zda?* A oni odpowiadając, rzekli: *Winien jest śmierci.* Potem nastąpiła scena ohydna i zgrozą przejmująca. *Tedy pluli na oblicze jego i bili go kułakami, a drudzy policzki twarzy jego zadawali.*[4]

4. Tak więc Boski Zbawiciel został na śmierć skazany. Ktoby dał wiarę takiej niesprawiedliwości i takiemu okrucieństwu, gdyby boska powaga Ewangelji tego nam nie poręczała? Najwyższa Rada Izraela przedstawia obraz nie prawego trybunału, ale piekielnego sprzysiężenia na zagładę Sprawiedliwego nad sprawiedliwymi i Świętego nad świętymi. Niegodziwość taka niepodobna, by nie oburzyła do gruntu każdego, w kim jest choć iskierka poczucia sprawiedliwości. Jakże dopiero musiało ją odczuć Najśw. Serce Jezusa? Niema w mowie ludzkiej słów na wyrażenie boleści jego. Niemasz miary ani punktu porównania na oznaczenie gorzkości jej. Jakąż moją boleść być powinna, bo przecież to dla mnie najświętszy i umiłowany Zbawiciel mój został wydany na tak bezbożną poniewierkę. Dla nieprawości całego świata, przygniatających i miażdżących Serce Zbawiciela, dopuścił Ojciec niebieski taką hańbę, złość i niesprawiedliwość na głowę Jednorodzonego Syna swego. *Karność pokoju naszego na nim.*[5] Tak serdecznie, tak mocno umiłował nas wszystkich Jezus, że przyjął na siebie takie krzywdy i poniżenia.

3. Lewit. 21, 10. — 4. Mat. 26, 63 nast. — 5. Izaj. 53, 5.

Westchnienie pobożne.

O Baranku Boży! Srogi wyrok śmierci, który niesprawiedliwie na Ciebie wydają, przypomina mi straszny sąd, na który tylekroć przez grzechy swoje sprawiedliwie zasłużyłem. Miłosierdzie twoje tylko zachowało mię dotąd od piekła wiecznego. Dziękuję Ci z całego serca za tę nieskończoną miłość, a w dowód prawdziwej wdzięczności mocno postanawiam unikać każdego grzechu dobrowolnego i bać się go więcej niż wszelkiego nieszczęścia. Innego szczęścia znać nie chcę nad to, bym Cię mógł miłować. Przykro mi, żem Cię tylekroć obraził: proszę Cię, bądź mi zawsze miłosierny. Wspomagaj mię ustawicznie łaską swoją i spraw dla nieskończonych zasług twoich, bym kiedyś dostąpił tego szczęścia niewymownego, bym Cię z wybranymi na wieki miłował, wychwalał i wielbił.

O Marjo, w Tobie moja nadzieja, że mi wyprosisz prawdziwą miłość Boga, wszystkie łaski i życie wieczne.

II.

Jakże się zachowuje Zbawiciel wobec tylu krzywd i zniewag?

1. Nie słyszymy z ust Jezusa ani jednego słowa gniewnego. Wszystko przyjmuje z przedziwną pokorą i cierpliwością.

W domu arcykapłana żadnego znaku niecierpliwości nie dostrzegamy w nim. Niesprawiedliwe oskarżenia odczuwa gorzko Serce jego, ale milczy. Kajfasz pyta go o uczniów i o naukę. Jezus na to pytanie krótką daje odprawę: *Jam zawsze uczył w bóżnicy i w kościele, a w skrytości nicem nie mówił. Co mię pytasz? Pytaj tych, którzy słuchali com im mówił; oto ci wiedzą com ja mówił.*[6] Jako najwyższy ka-

6. Jan 18, 20.

plan miał Kajfasz prawo poddać badaniu każdą nową naukę; gdyby to uczynił z poczucia obowiązku, byłby mu P. Jezus bezwątpienia dał żądane objaśnienie. Ale wiedział Zbawiciel, że przy tem badaniu nie chodziło o religję i prawdę, że miało ono służyć tylko za pozór, by go skazać na śmierć, co nieprzyjaciele już przedtem postanowili. Dlatego poprzestał na tej krótkiej odpowiedzi, bo cokolwiekby więcej powiedział, byłoby daremne. I nikczemnemu słudze, który go uderzył w policzek, odpowiedział P. Jezus spokojnie i z godnością; nawet te straszliwe znęcania się i bicia, które nań spadły po wydaniu niesprawiedliwego wyroku, zniósł cierpliwie i milcząc pokornie. Spełnił, co o nim przepowiedział Izajasz prorok: *Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym; twarzy mojej nie odwróciłem od łających i plujących na mię.*[7] Wiedział, że Ojciec niebieski wkłada na niego te wszystkie katusze za zadośćuczynienie za grzechy ludzkie. Dlatego znosi wszystko spokojnie, cierpliwie i pokornie.

2. Pragnął Jezus gorąco zadośćuczynić za liczne i straszne grzechy ludzkie, dlatego się wcale nie oszczędzał. Posłuchajmy, co sam powiedział o tem do św. Anieli z Foligno: »Za próżność i zalotność twarzy twojej ja czyniłem zadość: twarz moja straciła krasę swoją pod plugawemi plwocinami bezecnej gawiedzi, od policzków na nią spadających nabrzmiała i brudną szmatą została nakryta. Za oczy twoje, przeciwko woli bożej na marne i złe rzeczy patrzące, ja uczyniłem zadość: z oczu moich gorzkie łzy popłynęły, z urąganiem mi je zakrywano, zaszły krwią, z czoła mego płynącą. Za uszy twoje, z przyjemnością słuchające mów próżnych i grzesznych, ja czyniłem wielką pokutę: słuchać musiałem wielu rzeczy, boleścią i smutkiem napełniających serce moje; słuchałem fałszywych

7. Izaj. 50, 6.

skarg, potwarzy, naigrawań i złorzeczeń, słyszałem szyderstwa, urągania, bluźnierstwa, nieprawy wyrok śmierci i płacz najmilszej Matki mojej, współczującej ze mną boleśnie. Za łakomstwo ust twoich ja czyniłem zadość przez długie posty, głód i pragnienie; a usta moje napojono octem, mirrą i gorzką żółcią. Za grzechy języka twego, który puszczałaś na obmowy, oszczerstwa, naśmiewanie się, złorzeczenie i kłamstwa: ja nie otworzyłem ust swoich przed niesprawiedliwymi sędziami i fałszywymi świadkami. Żadne uniewinnienie z nich nie wyszło; ale w milczeniu, z głębi serca modliłem się do Ojca za złoczyńcami, a ust moich używałem tylko na to, aby głosiły prawdę«. [8]

3. Zastosuj to teraz do siebie, duszo wierna. W życiu ludzkiem pełno bywa przygód i prób wszelkiego rodzaju. Może i ty będziesz miała do zniesienia fałszywe oskarżenia, sądy niesprawiedliwe, oszczerstwa, poniewieranie, nienawiść od ludzi; może już podobnych przykrości doświadczyłaś. W szkole cierpiącego Zbawiciela powinnaś była już nauczyć się, że wszelkie tego rodzaju utrapienia masz znosić za przykładem jego, w duchu cierpliwości i pokory najgłębszej. Bo jedno z dwojga: albo cierpisz te rzeczy z winy twojej, albo też niewinnie. Zanim się za niewinnego uznasz, przejdź jeszcze raz stan swego sumienia według tych punktów, jakie wylicza objawienie bł. Anieli z Foligno. Jeśli się czujesz wolnym od wszelkiego zarzutu, to mówię ci: Czyń tak, jak Jezus, który z pewnością niewinnie cierpiał. Znoś wszystkie przeciwności pokornie i cierpliwie. Jeśli Jezus dla miłości twojej cierpiał niewinnie, czy nie słuszna, byś i ty niewinnie dla miłości jego nieco ucierpiał? Jeśli Jezus cierpiał z pokorą i cierpliwością, jaki masz powód do odstąpienia w tym punkcie od nauki i przykładu jego? Czy Jezus nie jest najmędrszym i nieomylnym Nauczycie-

8. S. Ang. Folign. Vision. cap. 35.

lem wszelkiej cnoty? Jeśli Jezusowi dość było tego, że cierpienia jego były zrządzone przez Ojca niebieskiego, czego tobie potrzeba więcej do uspokojenia się, skoro wiesz, że i to co ty cierpisz, z tejże samej ręki ojcowskiej na ciebie przyszło?

4. Ale może cierpisz za swe winy. Podobno sumienie wyrzuca ci, żeś po niezliczone razy bliźniego sądził i potępiał, żeś go zasmucił, obraził, szkalował, prześladował. Możeś inne jeszcze grzechy w życiu swem popełnił, któremi pewniej jeszcze zasłużyłeś sobie na potępienie wieczne? Jeśli tak, to jakże możesz inaczej znosić przeciwności twoje, niż w duchu pokory i cierpliwości? Jezus, choć na żadną karę nie zasłużył, dobrowolnie przecie tyle ucierpiał, aby za grzechy twoje zadośćuczynić. Czyż więc nie wymaga tego sama sprawiedliwość, byś i ty za ciężkie grzechy twoje pokutą zadośćuczynił. A przeto, czyś winien, czyś niewinien, w żadnym razie nie skarż się i nie narzekaj. Znoś raczej wszystko, cokolwiek Bóg na ciebie ześle, w duchu Zbawiciela, w łączności z gorzką Męką jego. Staje ci się cierpienie czasem zbyt ciężkie, bierz wtedy do serca słowa Apostoła: *Uważajcie na Tego, który takie wytrzymał prześladowanie od zażartych na niego grzeszników, abyście nie ustawali i nie słabli na duchu. Wszelkie karanie dopóki trwa, sprawia nie radość lecz smutek, później atoli wyda błogi owoc sprawiedliwości.*[9] Dlaczego z utrapienia rodzi się owoc pokoju i sprawiedliwości? Dlatego, mówi św. Bernard,[10] że pod grozą karania bożego wybujałość namiętności zmysłowych się uśmierza, a dusza się umacnia. Pożądliwości ciała narzuca się wędzidło, a duch na skrzydłach cnoty ku niebu się podnosi. Zmysły tracą to, co jest swawolą, a dusza nabywa cnót, których jej brakowało... Im twardszy bój, tem chwalebniejsze zwycięstwo. Wtedy dajemy do-

9. Żyd. 12, 3. 11. — 10. Serm. 10 in Coena Dom.

wód, że szczerze tęsknimy do Boga, gdy wytrwale dążymy do niego nie tylko po drogach spokojnych i wygodnych, ale po twardych i przykrych.

Westchnienie pobożne.

Odtąd, dobry Jezu, już nie będę narzekał na potwarze, oszczerstwa, niesprawiedliwe sądy i przeciwności. Będę się pocieszał przykładem twoim, żeś Ty, Panie, całe życie na tej ziemi chodził drogą krzyża. Jakiem prawem miałbym narzekać ja, grzesznik, kiedy Ty, najniewinniejszy z tak wielką pokorą, cierpliwością i cichością tak wielkie męki dla miłości mojej znosisz? Użycz mi łaski, bym zawsze miał przed oczyma wzniosły przykład twój i chętnie go naśladował. Dla zasług gorzkich cierpień twoich przebacz mi wszystkie grzechy, któremi Cię tak często i niewdzięcznie obrażałem. Jak miłość twoja dla Ojca niebieskiego i dla duszy mojej sprawiła, żeś najcięższe ofiary ochotnie podjął i cierpliwie zniósł, tak niech łaska twoja to sprawi, bym z miłości ku Tobie cierpliwie wszystko znosił, co na mnie dopuścisz. Boska miłość twoja niechaj będzie światłością moją, pociechą, siłą, pokojem za życia i nieskończoną szczęśliwością w wieczności.

O Matko Bolesna Zbawiciela mego, przyczyń się za mną i nie odrzucaj prośby grzesznika, który z całego serca pragnie miłować najmilszego Syna twego.

ROZMYŚLANIE XXVIII.

O policzku zadanym Jezusowi przez sługę kapłańskiego.

I. P. Jezus uczy cichości przykładem swoim.
II. Uczy cichości słowem swojem.

I.

Zapytany przez Najwyższego Kapłana o naukę i uczni, odpowiedział P. Jezus: *Jam jawnie mówił światu; jam zawsze mówił w bóżnicy i w kościele, gdzie się wszyscy żydowie schadzają; a w skrytości niczem nie mówił. Co mię pytasz? Pytaj tych, którzy słuchali com im mówił; oto ci wiedzą com ja mówił.*[1] «W tych słowach, mówi św. Jan Złotousty, nie było nic zuchwałego, ani obraźliwego: była w nich tylko siła prawdy: bo ten jest najwyższy dowód prawdy, gdy kto na stwierdzenie tego, co powiedział, wzywa nawet nieprzyjaciół swoich». Lecz, *gdy to wyrzekł* Zbawiciel, *jeden ze służebników stojący tam, dał policzek Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz Najwyższemu Kapłanowi? Odpowiedział mu Jezus: Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem; a jeśliż dobrze, czemu mię bijesz?*[2] Wśród najuciążliwszych okoliczności daje nam tu Jezus przedziwny wzór cichości; zastanówmy się nad nim głębiej.

1. Mimowolnem uczuciem zgrozy przenika serce wierzące ta niesłychana zniewaga, wyrządzona Bogu i Zbawicielowi. Jako gdy na człowieka spadnie nagle wielkie nieszczęście, jest w pierwszej chwili jakby gromem rażony, bezwładny, ani myśli zebrać nie może, ani słowa wymówić, ani łza nawet oka jego nie zwilży, tak straszne jest wstrząśnienie wewnętrzne, tak gwał-

1. Jan 18, 19. — 2. Jan 18, 22.

towna siła lęku i przerażenia. Takiego wstrząśnienia doznajemy przy tej tajemnicy zelżywości, choć ją od lat dziecinnych znamy. Przy każdem jej rozważaniu zostaje serce wstrząśnięte i przejęte do głębi okrucieństwem ludzkiej złości, a cichością i łagodnością Baranka Bożego, o którym już Jeremjasz przepowiedział: *Nastawi bijącemu go twarzy, nasycon będzie urąganiа.*[3] »Zdumiejcie się, niebiosa, woła św. Jan Złotousty, i zadrżyj ziemio nad cichością Chrystusa i nad bezwstydem nikczemnego służalca«.

2. Rozważmy naprzód srogi ból, jaki tu Jezus wycierpiał; następnie ciężką zniewagę, jaką mu wyrządzono, a wreszcie jego cichość. Ból bezwątpienia musiał być bardzo dojmujący, bo policzek wymierzył Zbawicielowi ordynarny żołdak, który z największą zaciętością i okrucieństwem, podsycanem przez płomienną nienawiść, rzucił się na niego. Zważmy i to, że ciało Boskiego Zbawiciela, najdelikatniej przez Ducha Św. zbudowane, dlatego nadzwyczaj wrażliwe, a zrozumiemy poniekąd, jak dotkliwy był to ból, który tu Zbawicielowi zadano.

3. A cóż dopiero powiedzieć o zniewadze, tym policzkiem Panu wyrządzonej? Tu raczej należałoby zamilknąć i pogrążyć się w najgłębszym smutku; bo pod każdym względem była to okropna zniewaga. Nie w ciemności nocnej, nie w miejscu samotnem, spotyka Zbawiciela ta zelżywość, ale jawnie, wobec Najwyższego Kapłana i Rady, pochwalających tę bezecną zniewagę. Spotyka go ta zelżywość od podłego żołdaka, nie ze słusznego powodu, ale jedynie z nienawiści i ze służalczej chęci przypodobania się bezbożnym panom swoim. Ale nadewszystko patrz na majestat znieważonego. Gdyby człowieka zupełnie ci obcego w oczach twoich tak niewinnie zbezczeszczono, czy mógłbyś na to patrzeć bez oburzenia i szczerego

3. Treny 3, 30.

współczucia? Gdyby kto z drogich tobie, ojciec, matkà, czy siostra, tak był w obecności twojej bez żadnej winy sponiewierany, czyby ci od żalu serce nie pękło? A któż to jest ten, który tu taką zelżywość cierpi? O Boże wielki! wszak to Syn twój najmilszy, którego Boskie Oblicze tak haniebnie zostało spoliczkowane! Wszak to Jezus, chwała niebios i wesele Aniołów, wszak to Bóg i Zbawiciel mój, który za grzechy moje taką na siebie zelżywość dopuszcza? O Jezu, miłości moja, Boże mój i wszystko! O jakaż złość grzechu! Jakże niepojęte miłosierdzie twoje!

4. Za taką złość bezbożną, za taką krwawą zniewagę, Bogu samemu wyrządzoną, jaka kara może być za ciężka? Oza niegdyś za to, że przeciw zakazowi boskiemu dotknął chwiejącej się Arki Przymierza, by ją podtrzymać, został nagłą śmiercią ukarany.[4] Ale Jezus mścić się ani karać nie myśli. Z łaskawością raczej i z cichością, nad którą zdumiewa się niebo i ziemia, odpowiada nikczemnikowi: *Jeślim źle rzekł, daj świadectwo o złem; a jeśliż dobrze, czemu mię bijesz?* Chociażby wszystkie języki ludzkie i anielskie złożyły się na pochwały tej boskiej cichości, nie dorównałyby jej niepojętej wielkości; bo jest to cichość Boga wcielonego, któremu należy się wiekuista cześć, chwała, dziękczynienie i miłość od wszystkiego stworzenia, ale którego żadne stworzenie godnie wysławić nie zdoła. Taką to wielką ofiarę uczynił z siebie P. Jezus dla zgładzenia grzechów naszych. Taką to ciężką ofiarę złożył za nas Jezus, by nam zostawić wzniosły przykład cichości i wyslużyć łaskę, byśmy przykład jego naśladowali.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najcichszy i najłaskawszy! Jakże mię zawstydza i zasmuca ta bolesna zniewaga najśw. Obli-

4. II. Kr. 6. 7.

cza twego. O najpiękniejsze, najświętsze i najczcigodniejsze Oblicze, czyż dla nieskończonej cichości twojej nie należy Ci się raczej cześć i miłość od wszystkiego stworzenia? Nie zasłużyłeś, najsłodszy Jezu, na żadną karę, boś Ty niewinnością i świętością samą. Lecz przyjąłeś dobrowolnie tę zelżywość i wiele innych cierpień, aby nas grzeszników od zguby wiecznej zachować. Za tę niepojętą miłość przyjmij, Panie, najgłębszą wdzięczność moją. Lecz mało wdzięczności w słowach; chcesz bym Ci ją czynem i życiem całem okazał. Więc przyjmij, Panie, postanowienie wiernej aż do śmierci służby i miłości, które Ci składam w ofierze.

A Ty, o Jezu, przez nieskończone zasługi Męki twojej i przez boleści Najśw. Matki twojej, utwierdź łaską swoją to postanowienie moje i wspomóż, abym w niem wytrwał do końca.

II.

Jeśli dobrze czyniąc, mówi św. Piotr, *cierpliwie znosicie, to jest łaska u Boga. Albowiem na to i wezwani jesteście. Bo i Chrystus ucierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów jego: który grzechu nie uczynił, ani naleziona była zdrada w uściech jego; który, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, lecz się podawał niesprawiedliwie sądzącemu.*[5] — Nauka i zachęta P. Jezusa, byśmy go w cichości naśladowali, jakoteż i nagroda, którą obiecuje cichym — wszystko to powinno nas przynaglać, byśmy ze wszystkich sił o tę cnotę się starali.

1. »Cichy, tak opisuje nam tę piękną cnotę św. Efrem Syryjski, cichy jest ozdobiony we wszelkie cnoty. Weseli się w zadanych mu obelgach, w uciskach

5. I. Piotr 2, 20.

dzięki czyni, miłością łagodzi zagniewanych. Jest cierpliwy wobec zarzutów, spokojny w kłótni, pogodny w doświadczeniach. Wzgardą nie obrusza się, a z upokorzenia się cieszy. W pomyślności nie nadyma się, zachowuje się uprzejmie wobec każdego, słucha z całą uległością i do każdego dobrego uczynku jest gotów. Złego nikomu nie życzy, obłudy znać nie chce. Nie splami się nigdy kłamstwem, nie da się uwikłać zazdrości. Oszczerstwem się brzydzi, donosiciela nie słucha, obmowy nie dopuści. O, jak piękna jest przed Bogiem i przed ludźmi ta święta cnota cichości! Jak serca ludzkie do siebie pociąga i złych nawet dobrocią swoją zwycięża!«

2. Sam P. Jezus zaprasza nas uprzejmie, byśmy się tej cnoty od niego uczyli: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca.*[6] *Uczcie się*, mówi: więc jeśli chcesz stać się cichym, pilnie masz uczęszczać do szkoły Boskiego Mistrza. Masz uważnie i pobożnie rozmyślać życie i cierpienia Zbawiciela. Masz przy każdej sposobności, jaka ci się nadarzy, a zdarzy ci się każdego dnia, ćwiczyć się w tej cnocie. Prócz tego jako gorliwy uczeń Jezusa Chrystusa nie zapominaj nigdy, że do nabycia cichości trzeba wiele gorącej i wytrwałej modlitwy. Tą drogą idąc będziesz ciągle w tej cnocie postępował i wreszcie ją posiądziesz. W ten sposób zdobywali cnotę cichości także Święci, nawet tacy, którzy z natury mieli usposobienie gwałtowne.

3. Jaką nagrodę obiecuje P. Jezus cichym? Tu na ziemi obiecuje im prawdziwy, wewnętrzny pokój: *Najdziecie odpoczynek duszom waszym.*[7] Większa nagroda czeka ich w życiu przyszłem: *Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię,*[8] czyli królestwo niebieskie, które Duch Św. zowie *ziemią żyjących.*[9]

6. Mat. 11, 29 — 7. Mat. 11, 30.
8. Mat. 3, 4. — 9. Ps. 26, 13.

Jakże wielka i wspaniała będzie ta nagroda, trwająca przez całą wieczność! Jakkolwiekby gorzkie były ofiary i trudy zaparcia — porównane z tą wieczną nagrodą, niczem się wydają.

4. Różne są stopnie cnoty cichości; staraj się je zdobywać sobie jeden po drugim. Pierwszy polega na tem, byś umiał łagodnie i uprzejmie postępować z bliźnimi. Na drugi stopień wstąpisz, gdy potrafisz gniew bliźniego spokojnem słowem uśmierzyć. Jeszcze wyżej staniesz, gdy potrafisz krzywdy i zniewagi pogodnym umysłem i sercem znosić. A kto się nawet z doznanej obelgi cieszyć potrafi, posiada jeszcze wyższy stopień tej cnoty. Kto wreszcie przez swoje łagodne usposobienie i przez dobrodziejstwa tak potrafi przezwyciężyć gniew nieprzyjaciół, że ich nawet zmieni w życzliwych przyjaciół, ten posiadł cnotę cichości w najwyższym stopniu. — Teraz więc zastanów się nad sobą. Jaka jest cichość twoja? Czy masz choć początek tej cnoty? Czy starasz się wstąpić wyżej, czy wytrwale pracujesz, aby się zwyciężać? Czy jest w tobie podobieństwo do cichego Zbawiciela? Czy może praca twoja kończy się na pięknych postanowieniach, które się o pierwszą trudność rozbijają? Dlaczego w cnocie, tak ci potrzebnej, tak mało dotąd postąpiłeś? Jaki nałóg, jakie nawyknienie, jaka namiętność staje ci tu na przeszkodzie? Nad tem wszystkiem dobrze się zastanów; co znajdziesz potrzebującego naprawy, napraw, obmyśl skuteczniejsze na przyszłość postanowienia; inaczej nigdy nie postąpisz, będziesz, jak mówi Apostoł, *zawsze się uczący, a nigdy do uznania prawdy nie przychodzący.*[10]

Westchnienie pobożne.

Dziękuję Ci, o Jezu, żeś mi objawił tajemnicę cichości Serca twego. Miłość twoja nieskończona ku

10. II. Tymot. 3, 7.

duszom nieśmiertelnym, jest źródłem tej przedziwnej cichości twojej, bo *miłość nie wzrusza się ku gniewu*, ale *wszystko znosi, wszystko wytrwa.*[11] Z nader wielkiej miłości dla mnie grzesznika chciałeś być *nasycon zelżywością*, i nie pierwej rzekłeś: *Wykonało się*, aż kiedyś na drzewie krzyża świętego wychylił do ostatniej kropli kielich gorzkiej Męki swojej. Takim zbytkiem miłości swojej chciałeś jakby zmusić grzeszne serca nasze, by Cię wzajemnie miłowały. O święta, błogosławiona potęgo miłości bożej, któżby tobie miał się oprzeć? Wnijdź już, wnijdź do serca mego, miłości święta, boskim ogniem twoim całe je zapal. Wyniszcz w niem wszelką inną miłość, któraby nie do Ciebie, o Jezu, zmierzała. A z tej miłości twojej, niechaj w niem i cichość twoja się zrodzi. Jakże mię wstyd wobec Ciebie, gdy wspomnę na przedziwną cichość twoją, a na moją obrażliwość. Tak dłużej być nie może. Ponieważ raczyłeś dopuścić mię do uczestnictwa w gorzkiej Męce swojej, uczyń mię również uczestnikiem świętej cichości twojej.

Twojej skutecznej przyczynie polecam, Matko Najśw., to pragnienie, tę prośbę moją.

ROZMYŚLANIE XXIX.

O trzykrotnem zaparciu się Piotra.

I. Głęboki upadek Piotra.
II. Głęboki ból Jezusa.

I.

A Piotr szedł za nim zdaleka, aż do dworu Najwyższego Kapłana. A wszedłszy tam, siedział ze sługami, aby widział koniec.[1] Tutaj to stracił ten czci-

11. I. Kor. 13, 5. — 1. Mat. 26, 58.

godny skądinąd Apostoł swoją dzielność i stałość i pó trzykroć zaparł się Boskiego Mistrza.

1. Według opowiadania czterech Ewangelistów zaparcie Piotra taki miało przebieg: Najpierw *przystąpiła do niego jedna służebnica, mówiąc: I tyś był z Jezusem Galilejskim. A on się zaprzał przed wszystkimi, rzekąc: Nie wiem co mówisz.* Było to po północy i kur zapiał pierwszy raz. W chwilę potem *ujrzała go druga służebnica i rzekła tym, co tam byli: I ten był z Jezusem Nazareńskim.* A Piotr widząc, że i drudzy podejrzliwie na niego spoglądają, chcąc skuteczniej się obronić, *powtóre zaprzał się z przysięgą, iż nie znam człowieka.* Tak więc do pierwszego kłamstwa dodał fałszywą przysięgę; bo mówi św. Grzegorz W.. »grzech, pokutą nie zgładzony, ciężarem swoim ciągnie do drugiego grzechu«. Lecz owi słudzy i służebnice nie dawali pokoju Piotrowi, coraz natarczywiej nastając nań, aby się przyznał, iż był z Jezusem Nazareńskim. Wtedy trwoga i zamieszanie Piotra doszły do najwyższego stopnia: *począł kląć i przysięgać, iż nie znam człowieka tego, o którym powiadacie.* Zaklęcie to, według obyczaju żydowskiego, miało straszliwe znaczenie wyzywania na siebie wszelkiej pomsty z nieba: »To i to niech mi Bóg uczyni i więcej jeszcze niech doda, jeśli ja znam Jezusa. Niech mię ziemia żywego pochłonie, niech mię piorun zabije na miejscu, niech mię gniew boski wniwecz obróci, jeśli to prawda, że ja jestem uczniem tego człowieka«. Gdy Piotr tak po raz trzeci zapierał się Jezusa, *powtóre kur zapiał. A wspomniał Piotr na słowo, które mu mówił Jezus: Pierwej niż dwakroć kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz.* W tymże samym momencie zakończył się sąd na sali radnej; wyprowadzano Jezusa, ciągnąc go do więzienia, gdzie miał pozostać aż do rana. *A Pan obróciwszy się, pojrzał na Piotra. I wspomniał Piotr na słowo Pańskie...*

i wyszedłszy precz, gorzko płakał.[2] »Dopiero od tego miłościwego wejrzenia Pańskiego, powiada św. Jan Złotousty, zaczęło się nawrócenie Piotra«.

2. Tak to głęboko upadł Piotr Apostoł. Zaczął od kłamstwa; potem przysięgą kłamstwo potwierdził, a skończył na straszliwem zaklęciu i złorzeczeniu sobie samemu. Niedawno przedtem z takim zapałem i mocą zaklinał się Jezusowi: *Panie, z Tobą jestem gotów i do więzienia i na śmierć iść*:[3] a teraz tak zląkł się więzienia i śmierci, że woli raczej Pana się zaprzeć, niż swoją osobę na niebezpieczeństwo wystawić. Świadczył się, że Jezusa miłuje nad wszystko: a teraz daje dowód, że więcej siebie samego miłuje, niż Jezusa. Upadł, bo ufał w siebie mimo przestrogi Jezusowej. Gdyby był pokornie uznał słabość własną i modlił się o pomoc, Bóg łaską swoją byłby go umocnił do przetrwania próby i dochowania wiary Mistrzowi, choćby w więzieniu i w śmierci. Patrz, jakie gorzkie owoce wydaje zarozumiałe poleganie na samym sobie. Kogo nie ożywia pokorna nieufność ku sobie, a szczera ufność ku Bogu, ten smutne doświadczenia w życiu poczyni. Pokora tylko daje pełne bezpieczeństwo, a pycha wyprzedza upadek. Zajrzyj w siebie i obacz, czy niema w tobie takiej próżnej ufności?

3. Obacz także, jak konieczną jest rzeczą, byś wiernie współdziałał z łaską bożą, jeśli chcesz zdziałać co dobrego i zapewnić sobie zbawienie duszy. P. Jezus bezwątpienia mógł uchronić Piotra od tak ciężkiego upadku: nie uchronił go, bo Piotr z łaską nie pracował. Ludzka wola nie bez łaski nie potrafi, ale i łaska niczego nie może bez współdziałania woli. Ze strony Zbawiciela na hojnej łasce nie zbywało: Apostoł sam sobie był winien, że łaska nie wydała w nim owocu swego. Ale dobroć boża, która nawet złe ku dobremu skierować potrafi, przyszła z pomocą

---

2. Łuk. 22, 61. — 3. Łuk. 22, 33.

upadłemu Piotrowi, żeby z tego smutnego doświadczenia odniósł jak najobfitszy pożytek. Dla czterech powodów, jak uczą Ojcowie święci, dopuścił Pan upadek Apostoła. Naprzód, by go uleczyć z pysznej ufności w sobie. Powtóre Piotr, który mimo swej ułomności wmieszał się w towarzystwo bezbożnego motłochu, miał się nauczyć czuwania i przezorności. Potrzecie, dopuścił Bóg ten upadek, żeby Piotr jako najwyższy w przyszłości Pasterz wiernych umiał, doświadczywszy własnej słabości, litować się nad upadkiem drugich. Poczwarte, żeby się stał dla wszystkich grzeszników przykładem prawdziwej pokuty. Tak mówią święci Chryzostom, Leon, Grzegorz i inni.

Westchnienie pobożne.

Niech P. Jezu smutny upadek Apostoła twego będzie mi zbawienną na całe życie przestrogą. »Dobra jest pokusa, mówi św. Wawrzyniec Justiniani,[4] ale lepsza jest nauka z pokusy płynąca, bo uczy rozróżniać dary łaski od darów natury, bo otwiera oczy człowieka, aby przyjął światło mądrości, a w nieznajomości siebie nie oślepł«. Oświeć mię, Panie, światłością Ducha Św., abym jasno widział całą głębokość nędzy mojej. Nie wwódź mię na pokuszenie, ale mię zbaw ode złego. Jeśli Piotr, opoka mocna, upadł tak mizernie, dlatego że zbytnio sobie ufał, cóż ze mną się stanie, jeślibym jeszcze polegał na rzekomej sile mojej? Daj, Panie Jezu, bym codzień rósł w tem poznaniu: że wszystko dobre twojej łasce zawdzięczam i że bez niej do wszelkiego zła jestem zdolny. Daj mi więc ducha modlitwy, abym ciągle wzywał pomocy twojej, zwłaszcza gdy jej szczególniej potrzebuję do walki przeciw ciężkim pokusom i do wykonania trudniejszej cnoty. Zapal i rozniecaj w sercu mojem ogień boskiej miłości, abym Cię, Boże nieskończonej miłości

4. S. Laur. Justin., De casto connub., c. 6, 2.

godny, z całych sił miłował po wszystkie dni życia mojego i po wszystkie wieki błogosławionej wieczności.

II.

Piotr upadkiem swoim zadał głęboką ranę najczulszemu Sercu Zbawiciela. Otoczony zgrają złośliwych wrogów, narażony na najcięższe zniewagi i na straszną śmierć, musiał i tej goryczy zakosztować, którą mu właśni Apostołowie jego zgotowali. Przedtem Judasz go zdradził, teraz Piotr go zasmuca, wypierając się go po trzykroć.

1. Rozważ, z jak wielu względów grzech Piotra napełnił goryczą Serce Zbawiciela: Pierwsza gorycz tego grzechu płynęła stąd, że się go dopuścił jeden z najbardziej umiłowanych Apostołów. Ten sam, któremu Jezus rzekł: *Tyś jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój;* ten sam, którego szczególniejszem darzył zaufaniem; ten sam, który z Jakóbem i Janem był świadkiem chwalebnego Przemienienia na górze Tabor, ten sam, który patrzył na krwawe jego konanie w ogrojcu — ten sam wypiera się teraz pod przysięgą Pana swego. Druga gorycz płynęła z brzydkości grzechu Piotra. Jawnie się wypiera Chrystusa. Wobec świata udaje, jakby go nic z Mistrzem nie łączyło. Staje po stronie wrogów, choć w sercu tego nie zamierzał. Trzecia gorycz płynie z liczby i okoliczności tego grzechu. Nie raz, ale po trzykroć wyrzeka się Jezusa; a przysięgą i zaklęciem jeszcze straszniej grzech swój obciąża. Czwarta gorycz płynęła z czasu, w którym Piotr dopuścił się grzechu. Jezus szedł właśnie na najsroższe cierpienia, na śmierć. Dopiero co zdradził go haniebnie Judasz. Piotr więc powinien był jak najbardziej grzechu się lękać, a przez zdwojoną wierność i miłość wynagrodzić Panu tę zdradę; mimo to teraz właśnie się go wyparł. Kto zna choć trochę niewypowiedzianie szlachetną i delikatną miłość Je-

zusa, ten może nie zmierzyć, ale przeczuć, jak gorzkim bólem napełniło Serce Zbawiciela zaparcie się Piotra.

2. O najłaskawsze, smutkiem utrapione Serce Zbawiciela mego! Chociażem nędzny grzesznik, a raczej dlatego właśnie, żem grzesznik, dozwól, niech mam udział w tym głębokim smutku twoim. Słuszne to i sprawiedliwe, bym z Tobą się smucił, boś Ty jest Bóg mój i Zbawiciel i najwyższa miłość moja. Słuszne to i sprawiedliwe, bym z Tobą i dla Ciebie się smucił, bo wiem, że przyczyną smutku tego są niezliczone grzechy moje. Może słowami nie zaparłem się Ciebie, ale jakże często uczynkiem; bo ile razy przestąpiłem boskie przykazania twoje, tyle razy okazywałem przed światem, jakobym Cię nie znał. Broń mię już odtąd, Panie, od wszelkiej opieszałości i niewierności w pełnieniu świętej woli twojej; spraw, bym twoim był i twoim pozostał w życiu i w śmierci. — O Marjo, wspomóż prośbę moją potężnem wstawiennictwem swojem.

3. Zobacz teraz, jak P. Jezus niewiernego ucznia swego ukarał. Wedle ścisłej sprawiedliwości mógł spełnić nad nim tę groźbę: *Kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego i ja zaprzę się przed Ojcem moim w niebiesiech.*[5] Lecz Dobry Pasterz nie odrzuca, ani karze zbłąkanej owcy swojej, ale idzie za nią i szuka, aż znajdzie. Upadłego Apostoła swego Pan litościwy nie karze, ale wylewa nań hojność łaski i miłosierdzia swego. By mu przywrócić życie łaski tak zrządził, że po skończonem przesłuchaniu wyprowadzono go na dziedziniec domu Kajfaszowego, gdzie stał Piotr. A Pan wejrzał na upadłego Apostoła wejrzeniem pełnem tak głębokiej żałości i niewypowiedzianego miłosierdzia, że serce Piotra całe się rozpłynęło i przemieniło. Wejrzenie Pańskie wniosło łaskę do duszy

5. Mat. 10, 33.

jego, ukazało mu całą szpetność przeniewierstwa jego: przez skruchę serdeczną i pokutę utwierdziło go w takiej dla Boskiego Mistrza miłości i wierności, że się nigdy więcej nie zachwiał w niej aż do śmierci. Tak uczą święci Augustyn, Ambroży, Wlmy Beda i inni.

4. A ty, jak dotąd naśladowałeś boską łaskawość Zbawiciela? Jak się zachowujesz z przyjaciółmi, bliskimi, domownikami twymi, jeśli cię który obrazi? Czy łaskawym się okazujesz, czy też surowym? Bezwątpienia, i surowość niekiedy może być potrzebną, nigdy jednak nie powinna przechodzić w rozgoryczenie, ale musi jej towarzyszyć miłość, pragnąca pozyskać błądzącego. Przejdź w myśli całe życie Zbawiciela, a ujrzysz, że prawie zawsze chodził drogą cichości. Tylko przeciw obłudnym i zatwardziałym faryzeuszom i przeciw zuchwałe kupczącym w kościele wystąpił surowo. Pomyśl sam, co na ciebie skuteczniej wpływa: surowość czy dobroć? Czy cię kto skłonił do dobrego, ostro z tobą postępując? Czyś nie doświadczył, że często zbyteczna twardość i surowość wywołuje tylko gniew, zaciętość, zniechęcenie, obłudę? Bądź przekonany, że inni tak samo odczuwają, jak i ty. Tem bardziej powinieneś łagodnie z bliźnimi postępować, że P. Jezus tylekroć mimo tylu grzechów i niewierności twoich, łaskawie i miłościwie wejrzał na ciebie. Każde wewnętrzne oświecenie, każde dobre postanowienie, każdy postęp w cnocie, każda opieka w niebezpieczeństwach — wszystko to zawdzięczasz łaskawemu wejrzeniu miłosierdzia boskiego. Bądź więc miłosierny, jak Zbawiciel twój miłosierny jest.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, to sobie mocno postanawiam, że będę naśladował dobroć Serca twego. Obrażałem dotąd tak często najłaskawsze Serce twoje, odtąd tem bardziej pragnę je rozweselać, okazując bliźnim moim szczerą

dobroć i łaskawość. Odpuść mi, Panie, wszystkie grzechy moje, jak odpuściłeś Piotrowi. Wejrzyj na mnie grzesznika tak miłościwem wejrzeniem, żeby łzy skruchy popłynęły z oczu moich. Daj i mnie łaskę zupełnego nawrócenia i wytrwania, jak ją darowałeś Piotrowi. Św. Piotrze, błogosław mi z nieba, bym Cię w pokucie naśladował i był wiernym synem Kościoła świętego.

O najukochańsza Matko moja, wyjednaj mi łaskę szczerego nawrócenia i wytrwania w dobrem aż do śmierci.

ROZMYŚLANIE XXX.

Jeszcze o upadku Piotra.

I. Powód i przyczyna tego upadku.
II. Przebieg i natura tego upadku.

I.

Upadkowi słabego nikt się nie dziwi. Ale gdy upadnie taki dąb i mocarz, jakim był Piotr, wybrany nad innych Apostoł Zbawiciela, wtedy mimowoli zdumienie ogarnia człowieka i powstaje pytanie: jak się to stać mogło i jak się to stało? Przypatrzmy się przyczynom upadku Piotra, tembardziej, że nato zapisany jest w Ewangelji, aby nam wszystkim był nauką i przestrogą.

1. Dlatego przedewszystkiem Piotr upadł, że miał serce zaślepione zbytniem zaufaniem w siebie samego. Uważał się za dość mocnego, by stawić czoło nadchodzącym niebezpieczeństwom. Zdawało mu się, że przyrodzone siły na to wystarczą; że mu łaska konieczna, o tem zdaje się nie myślał; nigdzie też nie czytamy, by o nią prosił. Pełen tej próżnej ufności w siebie puszczał mimo i zaniedbywał przestrogi Boskiego Mi-

strza: *Szymonie, Szymonie, oto szatan żądał was, aby was przesiał, jako pszenicę: alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja.*[1] Piotr przestrogi tej nie rozumie, owszem upewnia Pana, że się niczego nie boi: *Panie, z Tobą jestem gotów i do więzienia i na śmierć iść.* Wtedy daje mu Zbawiciel silniejszą przestrogę i groźną zarazem przepowiednię: *Powiadam ci, Piotrze, nie zapieje dziś kur, aż się trzykroć zaprzesz, że mię nie znasz.*[2] Po raz trzeci jeszcze wzywa Piotra do czujności, kiedy go w Ogrojcu znalazł śpiącego z innymi: *Szymonie, śpisz? nie mógłżeś czuć jednej godziny? Czujcie a módlcie się, abyście nie weszli na pokuszenie. Duch wprawdzie ochotny, ale ciało mdłe.*[3] Na przestrogach więc, i to bardzo wyraźnych, Apostołowi nie zbywało: ale nie zrozumiał ich, nie zważał na nie, bo serce miał zaślepione próżnem zaufaniem w siebie samego.

2. Powtóre, zaniechał Piotr czuwania, a czuwać zawsze i wszędzie potrzeba. Kto sobie ufa bowiem zbytnio, ten popada w fałszywą pewność i beztroskliwość. Jest podwójna czujność: zewnętrzna i wewnętrzna. Czuwanie wewnętrzne polega na pilnej baczności na poruszenia serca, bo nie każde poruszenie jest dobre. Powstają w sercu także złe myśli, żądze i zamiary: *Bo z wnętrzności serca człowieczego*, mówi Zbawiciel, *wychodzą myśli złe, cudzołóstwa, porubstwa, mężobójstwa, kradzieństwa, łakomstwa, złości, zdrada, niewstydy, oko złe, bluźnierstwo, pycha, głupstwo; wszystko to złe z wnętrzności pochodzi.*[4] Kto nie czuwa nad sercem swojem, ten nie zdoła ani poznać, ani zwyciężyć tych wewnętrznych nieprzyjaciół swoich. Czuwanie zaś zewnętrzne polega na straży nad zmysłami i na roztropnej przezorności, unikającej niebezpieczeństwa i okazji grzechu. Tak należało czuwać

1. Łuk. 22, 31. 34. — 2. Mar. 14, 37. — 3. Łuk. 22, 31—34. — 4. Mar. 7, 21.

Piotrowi, lecz on przeciwnie, wdał się na dziedzińcu w towarzystwo sług i służebnic, o których dobrze wiedział, że to nieprzyjaciele Jezusa. Jak szukał niebezpieczeństwa, tak w niem i upadł. Bóg łaską swoją wspomaga człowieka i w najgroźniejszej potrzebie; ale zwyczajnie nam nie pomaga, kiedy niepowołani, bez potrzeby na niebezpieczeństwo się narażamy.

3. Trzecią przyczyną upadku Piotra było zaniedbanie modlitwy. *Czuwajcie i módlcie się*, rzekł Jezus do swoich uczniów, kiedy rozpoczął gorzką Mękę w ogrojcu; to upomnienie skierował szczególniej do Piotra.[5] Lecz gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, *nalazł je śpiące, a nie wiedzieli coby mu odpowiedzieć.*[6] Gdyby Piotr ten drogi czas, który zmarnował na spanie, użył na modlitwę, łaska boska byłaby go oświeciła i umocniła i byłby nie upadł.

4. Z tego smutnego doświadczenia Piotra możesz poznać, na czem polega tajemnica onej siły niezwyciężonej, którą w Męczennikach i Świętych Pańskich podziwiasz. Polega na głębokiej pokorze serca, połączonej z silną ufnością w Bogu; polega na ustawicznej czujności i na gorącej modlitwie. Bez tych trzech potężnych środków niema prawdziwego dla duszy twojej bezpieczeństwa, owszem cudu potrzebaby, żeby nie zginęła. Dlatego zbadaj pod tym względem swoje życie, a jeśli gdzie zobaczysz te braki, dopełnij je natychmiast szczerym żalem i mocnem postanowieniem poprawy.

Westchnienie pobożne.

O mój Zbawicielu! Jakże sobie muszę wyrzucać te błędy, które twego umiłowanego Apostoła przyprowadziły do upadku. Tylko nadzwyczajnemu miłosierdziu twemu to zawdzięczam, że mimo nierozumnej opieszałości mojej, mimo zuchwałej ufności w siebie,

---

5. Mar. 14, 37. — 6. Mar. 14, 40.

a oziębłości w modlitwie, jeszczem nie zginął na wieki. Ach, iluż wspaniałych łask udzieliłaby mi twoja hojna miłość, gdybym był pokorny! Iluż grzechów łatwobym uniknął, gdybym był czujny! Jakże daleko postąpiłbym w boskiej miłości twojej, gdybym się wytrwale i gorliwie modlił! Z całego serca boleję nad mojemi grzechami i mocno postanawiam odtąd dobrem potykaniem się potykać, abym zasłużył z ręki twej otrzymać koronę żywota.

O Marjo, nadziejo moja! Przez twoje pośrednictwo spodziewam się otrzymać wszystkie łaski, które mnie upodobnią do Syna twego i będą mi zadatkiem wiecznej szczęśliwości.

II.

Poznaliśmy przyczyny upadku Piotra; zobaczmy teraz jego przebieg: od czego się zaczął, jak stopniowo dojrzewał, aż wreszcie doszedł do jawnego zaparcia się Boskiego Mistrza.

1. Upadek Piotra rozpoczął się od u d a w a n i a. Piotr wdał się w niecne towarzystwo sług Kajfaszowych. Chciał tym sposobem dowiedzieć się, jaki wyrok Najwyższy Kapłan i Rada doktorów i starszych wyda na Jezusa. Nie chciał w takiem towarzystwie uchodzić za ucznia Zbawiciela, ale nie chciał też zaprzeć się Mistrza swego. Zdawało mu się, że znajdując się między bezbożnymi, powinien nadrabiać śmiałością i udawać na zewnątrz, jakoby był jednym z nich, jak gdyby wcale nie znał Jezusa. W sercu jednak chciał swoją wiarę zachować.

2. Zaraz też potem przerwał Piotr poniewolnie milczenie swoje i powiedział nieprawdę; było to pierwsze zaparcie się. *Przystąpiła do niego jedna służebnica, mówiąc: I tyś był z Jezusem Galilejskim. A on się zaprzał przed wszystkiemi, mówiąc: Nie wiem co*

mówisz.[7] Spostrzegł Piotr, że raz wszedłszy na złą drogę, nie utrzyma się, ale coraz bardziej będzie się pogrążał; dlatego szukał sposobu wycofania się, albo przynajmniej odwrócenia uwagi od siebie: *wyszedł precz na podwórze,*[8] mówi Ewangelja. Rzeczywiście, czas był wielki wyrwać się ze złego towarzystwa. Po pierwszym grzechu jeszcze sumienie ostrzega grzesznika. Jeśli się z drogi nawróci, nawrócenie nie będzie jeszcze tak trudne. Ale jeśli tego nie uczyni, coraz głębiej będzie w grzech zapadał. Tak stało się i z Piotrem. Powrócił z podwórza znowu w towarzystwo bezbożnych i upadł po raz drugi, ale o wiele głębiej, niż przedtem.

3. Pokusa też, za drugim razem, była silniejsza. Służba dokoła siedząca coraz podejrzliwiej na niego spoglądała. Przystąpili i rzekli mu: *Izaliś i ty nie jest z uczniów jego? Prawdziwie i tyś jest z nich, bo i mowa twoja cię wydawa. Prawdziwie i ten z nim był, bo i Galilejczyk jest.* Piotr tedy, zmieszany i trwogą zdjęty, chcąc utrzymać pierwsze powiedzenie, to jest kłamstwo swoje, stwierdził je przysięgą; było to drugie zaparcie się. A gdy zgraja ona, mimo przysięgi jego jeszcze na niego nastawała, *tedy począł przeklinać i przysięgać, iż nie znał człowieka.*[9] To było trzecie zaparcie się. *A wnet powtóre kur zapiał. A wspomniał Piotr na słowo, które mu mówił Jezus: Pierwej niż kur dwakroć zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz; i począł płakać.*[10]

4. Smutne to przejście, za łaską Zbawiciela, posłużyło Piotrowi na wielki pożytek, bo przywiodło go do prawdziwego poznania siebie samego, a zatem i do pokory prawdziwej. »Kuszonemu, mówi św. Wawrzyniec Justiniani,[11] dość poznać własną niemoc swoją, aby był uzdrowiony. Najlepszem na ułomność ludzką

7. Mat. 26, 69. — 8. Mar. 14, 68.
9. Mat. 26, 74. — 10. Mar. 14, 72.
11. De casto connub. c. 6, n. 2.

lekarstwem jest pokusa. Z poza chmur pokusy prześwieca światło pokory, gdyż w pokusie dopiero widzi siebie człowiek takim, jakim jest w istocie: a z tego poznania rodzi się pokora i niem żyje. Jaką drogą Książę Apostołów skuteczniej mógł przyjść do poznania siebie, niż drogą pokusy? Pełen był najmocniejszej ufności w siebie; aż oto pokusa przystąpiła doń w postaci mizernej służebnicy, a on w strachu o życie swoje, zaparł się prawdy. Lecz gdy potem wejrzeniem Pańskiem tknięty, z światłości jego otrzymał światłość, wtedy ujrzał i poznał siebie samego, zawstydził się i począł gorzko płakać. Płakał nad grzechem swoim, nad ślepotą swoją, nad słabością swoją. Zbawienna chłosta pokusy więcej go nauczyła, niż poprzednie nauki Boskiego Mistrza, niż wszelkie przestrogi jego, które zdawało się powinny były go upamiętać, a przecie nie upamiętały«.

5. Jest wielu jednak ludzi, którzy z pokus i grzechów swoich nigdy się niczego nie nauczą. Upadają i na chwilę powstają, żałują, a potem znowu upadają. Podobni są do tych, o których mówi Apostoł, iż *zawsze się uczą, a nigdy do uznania prawdy nie przychodzą.*[12] Jeden, zgrzeszywszy, gniewa się i oburza na siebie samego: nie to go boli, że Boga obraził, tylko to, że z upadku swego ma zawstydzenie. To nie jest pokora, ani poznanie siebie samego, ale pycha. Drugi, gdy zgrzeszy, upada na duchu. Daremne, mówi, są wszystkie wysiłki moje, nie potrafię być lepszym. I to także znak pychy, liczącej tylko na siły własne, a nie chcącej ufać w dobroć Boga. Trzeci znowu, choć zgrzeszy, nie bardzo tem się martwi. Brak mu głębokiej wiary; gdyby miał wiarę gruntowną, wiedziałby, że niema w tem życiu nieszczęścia większego nad grzech. Czwarty żałuje za swe grzechy tylko powierzchownie, wkrótce wraca do złego nałogu swojego. To znak, że

12. II. Tymot. 3, 7.

mała w nim jest miłość Boskiego Pana i Zbawiciela: inaczej nie wytrzymałby ani chwili w stanie niełaski, wolałby raczej wszystkiego się wyrzec i wszelką z siebie uczynić ofiarę. Piąty nigdy się szczerze nie nawraca, bo obojętne mu jest zbawienie jego duszy nieśmiertelnej. Szósty zaniedbuje konieczną pokutę, odkładając swoje nawrócenie na późniejszy czas. To jest znak zuchwałego spuszczania się na miłosierdzie boskie, a nie rzadko to się zdarza, że tacy zuchwali grzesznicy nie znajdą później wcale czasu na pokutę. Wszyscy ci, choć pokusy miewają i w pokusach upadają, nie dziw przecie, że z pokus i upadków swoich nie nabywają pokory i poznania samych siebie, bo im brak dobrej i szczerej woli. Są wreszcie i tacy, którzy natychmiast po upadku stanowczo powstają. Żałują prawdziwie, że Boga nieskończenie dobrego obrazili. Rozpoczynają zaraz, odważnie i chętnie, odbudowę swego życia wewnętrznego; odtąd miłują Boga miłością gorącą, w czwórnasób i więcej wszystko złe naprawić usiłują i trwają przy Bogu wiernie aż do śmierci. To są ci, którzy idą za przykładem nawróconego Piotra Apostoła. Zastanów się nad sobą i zobacz, do którego z tych rodzajów ludzi należysz: czy do tych ostatnich, czy do tamtych wielu?

Westchnienie pobożne.

O Jezu, Tyś prawdziwie Dobry Pasterz, któryś życie własne oddał, by mnie nędznej owieczce twojej życie przywrócić. Gdym od Ciebie uciekał, Ty niestrudzony szedłeś za mną, szukając mię. Teraz gdy ja Cię szukam i ze skruchą do Ciebie powracam, przyjmij mię z tem tkliwszą miłością. Więcej nad wszystko złe i nieszczęścia tego życia boleję nad tem nieszczęściem, żem Ciebie obraził. Przez nieskończone zasługi gorzkiej Męki twojej, odpuść mi, błagam, grzechy moje, a przywiąż mię do siebie słodkiemi więzami

miłości twojej, bym już nigdy więcej nie odszedł od Ciebie. Niczego więcej się nie lękam nad to, bym nie ściągnął na siebie niełaski twojej, a wskutek wielkiej słabości mojej bym Ci się na nowo nie sprzeniewierzył. Dlatego proszę Cię, wzmocnij mię łaską swoją, przez którą i najsłabszy wszystko może. Spraw, bym mężnie zwyciężał w sobie wszelką bojaźń ludzką, a wszelką wzgardę i cierpienie z miłości ku Tobie przyjmował. Daj mi serce prawdziwie pokorne, serce zdolne do przyjęcia w siebie skarbów łaski twojej. Daj, bym w każdej pokusie wzywał na pomoc święte a możne Imię twoje. Bądź ze mną w każdej potrzebie i w każdem utrapieniu, abym nigdy się Ciebie nie zaparł. A szczególnie w godzinę śmierci mojej bądź ze mną. Okaż mi wtedy nieskończone miłosierdzie twoje Zbawicielu i Panie mój, który z Ojcem i Duchem Św., jako równy im Bóg, żyjesz i królujesz przez wszystką wieczność.

O Marjo, wspomagaj mię ciągłem wstawiennictwem twojem i spraw, bym został świętym.

ROZMYŚLANIE XXXI.

O nawróceniu św. Piotra.

I. Czego Piotr z upadku swego się nauczył.
II. Jak upadek swój naprawił.

I.

Miłościwe wejrzenie Jezusa w upadłym Apostole sprawiło wielką odmianę. »Nie mógł, mówi św. Hieronim, w ciemnościach odstępstwa pozostać ten, na którego wejrzała Światłość świata«. Przez to wewnętrzne oświecenie Piotr nauczył się z upadku swego

wielu prawd zbawiennych, których przedtem nie rozumiał. Rozpoczął odtąd życie nowe i prawdziwie święte, a tak błąd i upadek swój w zupełności naprawił. Te dwie ważne prawdy rozważymy teraz.

1. Najpierw nauczył się Piotr z upadku swego tej prawdy, że żadne dobre postanowienie, ani najświętsze przyrzeczenia i śluby, nawet długoletnie ćwiczenie się w cnocie, nie zabezpiecza duszy przeciw okropności grzechu śmiertelnego, jeśli jej postanowienia i cnoty nie będą oparte na prawdziwej pokorze i niedowierzaniu sobie, a na mocnej i mężnej ufności w dobroć i miłosierdzie Boga. Próżne zaufanie w sobie, choćby małe, łatwo może duszę wtrącić w zaślepienie, a z zaślepienia w przepaść zguby wiecznej. A to dlatego, że Bóg wszelką pychą, wielką czy małą, się brzydzi, a pokornym tylko łaskę daje.

2. Druga nauka, jaką Piotr odniósł z upadku swego, jest ta, że nikt nie wie, czy prawdziwie miłość boża króluje w sercu jego, dopóki próba pokusy pytania tego nie rozwiąże. W czasie spokoju i pociechy łatwo człowiekowi zdawać się może, że jest mocno ugruntowany w miłości bożej. Lecz gdy przyjdzie czas próby, wtedy złudzenie wszelkie pierzchnąć musi i okaże się, czy nasza miłość ku Bogu jest rzeczywiście szczerem złotem, czy też szychem tylko. Piotrowi zdawało się, że zdoła z Boskim Mistrzem swoim pójść i na śmierć; w rzeczywistości nie zdołał wytrzymać dla niego nawet wzroku nędznej służebnicy. »Najpewniejszy i prawie nieomylny znak miłości bożej, powiada św. Franciszek Salezy,[1] wtedy szczególnie się objawia, kiedy mocne przywiązanie do stworzenia staje człowiekowi na przeszkodzie do spełnienia tego, czego żąda od niego miłość Boga. Wtedy bowiem miłość boża, jeśli jest w duszy jego, okaże wpływ swój i władzę nad wolą, wszelkie inne wpływy przewyż-

1. O miłości Bożej, Ks. X, r. 7.

szające i wszystko, cokolwiek jej się sprzeciwia, stłumi, usunie, odrzuci i do swoich zamiarów nagnie«.

3. Trzecia nauka, jaką Piotr odniósł z upadku swego, jest ta, że czuwanie i modlitwa jest wszędzie i zawsze potrzebna. Zawsze, bo każdej chwili pokusa na nas przyjść może; wszędzie, bo niema takiego miejsca, do któregoby pokusa nie miała przystępu, bo wszędzie i na każdem miejscu człowiek nosi z sobą nędzę i ułomność swoją. Zwłaszcza gdy pokusa stoi już we drzwiach, czuwanie i modlitwa nieodzownym są obowiązkiem. Tego obowiązku Piotr nie dopełnił: w Ogrojcu, wobec poczynającej się gorzkiej Męki Jezusa, nie czuwał, ani się modlił, ale spał. Wstyd dopiero i ból upadku ze snu go obudził; wtedy zrozumiał przestrogę Pańską: *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie;* zrozumiał, że dlatego upadł, że tej przestrogi nie słuchał.

4. Po czwarte, poznał Piotr z doświadczenia prawdę tego wyroku Ducha Św., że *kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie.*[2] Każdy z nas aż nadto ma sposobności do przekonania się o własnej krewkości i niemocy swojej. Niema dnia, któryby nie zbogacał nas w nowe pod tym względem doświadczenie. Kto więc, mimo tę znajomość siebie, szuka niebezpieczeństwa i okazji do grzechu, ten zaprawdę sam sobie winien, że mizernie upadnie. Nie zuchwałym Bóg obiecał pomoc łaski swojej, ale tym tylko, którzy nie ufając sobie, grzechu unikają, a do modlitwy się uciekają.

5. Nauczył się Piotr, po piąte, i tej prawdy, że w towarzystwie bezbożnych o prawdziwem nawróceniu ani myśleć nie można. »Nie mógł Piotr pokuty czynić, powiada św. Hieronim, póki siedział na dworze domu Kajfaszowego. Wyszedł z towarzystwa bezbożnych, by mógł łzami miłości obmyć brud swego za-

2. Eklez. 3, 27.

parcia«. Do towarzystwa bezbożnych należą złe książki i pisma, które naukę wiary świętej psują i wyszydzają i jad niemoralnych zasad szerzą.

6. Po szóste, nauczył się Piotr z upadku swego, że niebezpieczna jest rzecz grzech lekceważyć i z grzechem żartować. Kto z grzechem zaczyna pertraktować, ten nie wie, jak daleko zajdzie. Niech nikt nie mówi: mały grzech żaden grzech. Żaden z tych, którzy upadli i zginęli na wieki, nie był odrazu wielkim zbrodniarzem, ale zaczął od niewierności w rzeczach małych. A więc ten tylko idzie drogą bezpieczną, kto każdego grzechu, małego zarówno jak wielkiego, boi się i strzeże. Bo *kto mniema, że stoi*, mówi Apostoł, *niechaj patrzy aby nie upadł.*[3]

Westchnienie pobożne.

O Panie, Ty sam bądź wodzem moim we wszelkich niebezpieczeństwach i trwogach tego życia. Nie opuszczaj mię w duchowej ślepocie mojej i nie oddawaj mię na pastwę nierozumu i mamideł mej miłości własnej. Choć często grzeszyłem i z boskich łask twoich należycie nie korzystałem, wszakże Ty, Panie, nie ustawaj w miłosierdziu twojem nade mną. Wejrzyj nie na grzechy moje, ale na zasługi nieskończone najmilszego Syna twego. Przyjmij je, przyjmij gorzką Mękę i śmierć jego jako zadośćuczynienie za przestępstwa moje, a Krwią jego najświętszą ubłagany, daj mi łaskę skruchy doskonałej i wytrwanie w dobrem aż do końca.

Ciebie również, umiłowana Matko moja, proszę: bądź mi przewodniczką i orędowniczką u miłego Syna twego.

II.

Smutny był upadek Piotra, ale wspaniałą była jego naprawa. Odtąd Piotr nierównie goręcej, niż

3. I. Kor. 10, 12.

przedtem, miłował Boskiego Mistrza swego. Sam też Pan Jezus dał mu zrozumieć, że pragnie, by go serdeczniej miłował. Trzykrotnie po Zmartwychwstaniu swojem zapytał go Zbawiciel: *Szymonie Janów, miłujesz mię? miłujesz mię więcej niźli ci?* A Piotr odpowiadał mu: *Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję.* Wtedy Jezus oddał mu owczarnię swoją: *Paś owce, paś baranki moje.*[4] Przy trzeciem zapytaniu, dodaje Ewangelja, zasmucił się Piotr, bo przypomniał sobie swoje trzykrotne zaparcie. Odtąd jednak głęboko się wyrył w sercu jego zakon miłości. Za wszystko szczerze odpokutował.

1. Pokuta Piotra trwała aż do końca życia. Każdej nocy, w porze kiedy kury pieją, opowiada św. Klemens Rzymski, uczeń i następca jego, Piotr święty podnosił się z łoża swego, padał na kolana i gorzko płakał. Choć miał pewność wszelką, że Zbawiciel łaskawy odpuścił mu winę jego, przez całe życie nie przestał żałować za nią i przebaczenia prosić. Oczy jego, jak upewnia Nicefor,[5] od ustawicznego płaczu krwią zaszły, a łzy po twarzy jego spływające na niej wyryły jakby bruzdy. Bodajby wszyscy grzesznicy naśladowali ten wspaniały przykład nawróconego Apostoła, a szczególnie ci, którzy dopuściwszy się grzechów bardzo ciężkich, chcieliby na ladajakiej pokucie i żalu poprzestać.

2. Piotr prowadził surowe życie pokutnicze, ciało swe i zmysły trzymał w twardych ryzach umartwienia. Nie mógł zapomnieć, że właśnie zbytnią troską o ocalenie tego ciała i oszczędzenie mu bólu, dał się pociągnąć do trzykrotnego zaparcia. Zato teraz karcił ciało swoje pokutą dotkliwą: korzenie, zioła, chleb suchy, jak świadczy św. Grzegorz z Nazianzu, były całem jego pożywieniem. Słuszna rzecz bezwątpienia i sprawiedliwa, by ciało, jak służyło za narzędzie do

4. Jan 21, 15. — 5. Lib. 2, c. 37.

grzechu, tak też by przez surowe umartwienia karę za grzech poniosło. W pierwszych wiekach Kościół grzesznikom nawracającym się nie lekkie zadawał uczynki pokutne. A choć dziś z powodu słabości wiernych panuje większa łagodność, mimo to i dziś pokutne uczynki cielesne, wykonywane za pozwoleniem kierownika duchownego, mają wielką wartość.

3. Za niewierność swoją pokutował Piotr także przez nieznużoną pracę w winnicy Pańskiej, wśród wielkich mozołów, trudów, cierpień i prześladowań. W sam dzień Zesłania Ducha Św. więcej niż trzy tysiące ludu gorącą, pełną siły bożej wymową skruszył i nawrócił do Pana.[6] Niezadługo drugie pięć tysięcy Zbawicielowi pozyskał. A gdy potem przez kilka lat Kościołowi antjocheńskiemu przewodniczył, gdy cały Pont, Galację, Kapadocję, Azję i Bitynję rozgłosem przepowiadania swego napełnił,[7] gdy wkońcu przez 25 lat sprawował w Rzymie zlecony mu od Pana najwyższy urząd pasterski; pomyśl, ile tysięcy dusz nieśmiertelnych niestrudzoną pracą swoją Panu pozyskał, i za sprawą łaski jego w nowe stworzenia na obraz i podobieństwo Zbawiciela przemienił. Zjednał sobie przez to u Zbawiciela miłość i upodobanie w najwyższym stopniu. Staraj się w tem naśladować św. Piotra. Apostołem nie jesteś i nie będziesz; ale możesz być pomocnikiem apostołów i uczestnikiem pracy i zasługi ich, ofiarami twemi wspierając kościelne instytucje, założone dla zbawienia dusz, a szczególnie modląc się usilnie o nawrócenie grzeszników.

4. Zakończył wreszcie Piotr święte życie swoje chwalebną śmiercią męczeńską. W czasie prześladowania za cesarza Nerona został uwięziony, biczowany i na śmierć skazany. Według starodawnego podania został przybity do krzyża głową na dół, jak sam o to przez pokorę prosił. Umarł tegoż dnia, w którym św.

6. Dz. Ap. 2, 41. — 7. L. Leo M.: *Serm. 1. de SS. Apost.*

Paweł Apostoł, w temże mieście Rzymie, poniósł śmierć męczeńską przez ścięcie, roku 67 po Chrystusie. Odtąd szczątki święte obu Książąt Apostolskich pochowane w Rzymie, cześć odbierają od wszystkich wiernych, stał się *grób ich sławny*.[8]

Westchnienie pobożne.

O Jezu najłaskawszy, jak upadłego Apostoła twego miłościwie podniosłeś i wielu łaskami obsypałeś, tak i mnie okazałeś się miłosiernym Zbawicielem. Za to wołam do Ciebie słowami św. Tomasza z Willanowy:[9] Z całego serca wysławiam Cię i wielbię święte Imię twoje. Mogłeś mię ukarać i odrzucić na wieki. Iluż to innych, mniej, daleko mniej winnych ode mnie, nagłą śmiercią zaskoczonych, stało się pastwą ognia nieugaszonego na wieki. A mnie, winowajcę i przeniewiercę, bez żadnej zasługi mojej, mimo tylu win moich, jakże rozmaitemi i cudownemi drogami do zbawienia wiodłeś i serce moje ku sobie pociągałeś. Prawdziwie, Panie, ciągnąłeś mię, nagliłeś i złą wolę moją jakby zmuszałeś, abym przyszedł do Ciebie i bogactw twoich stał się uczestnikiem. O miłości moja, odpocznienie moje, nadziejo moja i najwyższe Dobro! Czemże się Tobie odwdzięczę za tę najłaskawszą moc twoją, za ten gwałt miłosierny, jaki mi zadałeś? Gdym w złości i uporze uciekał od Ciebie, Ty mię upornego zatrzymałeś. Gdym trwał w złej woli mojej, Ty trwałeś w miłosierdziu swojem. Gdym mnożył grzechy, Ty mnożyłeś łaski i dobrodziejstwa. Aż wkońcu spracowawszy się na drodze niesprawiedliwości, podałem wreszcie znękane ręce w święte więzy twoje, Boże i Panie mój, i twardy kark mój ugiąłem pod wdzięczne jarzmo i lekkie brzemię twoje. Na to, gdy będę z Tobą, Panie, w chwale królestwa twego.

8. Izaj. 11, 10. — 9. Serm. in Dom. I. Quadrag.

bezprzestannie pamiętać będę z radością i uwielbieniem. Z głębi serca mego będę Ci śpiewał hymn wesela i wysławiał zmiłowania twoje i wołał: Bądź błogosławiony, Panie, żeś mi okazał łaskawość swoją, żeś okiem miłosierdzia twego wejrzał na mnie, mizerne stworzenie, żeś nie dopuścił mi zginąć na wieki.

O Marjo, Matko moja, proś za mną i naucz mię dziękować, aby dusza moja wielbiła Pana, iż uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest.

ROZMYŚLANIE XXXII.

O nawróceniu świętego Piotra

I. Co spowodowało nawrócenie Piotra.
II. Jaka była jego pokuta.

I.

Przez łaskę P. Jezusa Chrystusa i wierne współdziałanie Piotra dokonało się jego nawrócenie. Konieczną jest łaska, ale konieczne jest i współdziałanie człowieka. Bez tego dwojga niemożliwy jest jakikolwiek uczynek zbawienny. Tak naucza święta wiara katolicka. Zobaczmy, jak przedziwne skutki sprawiła łaska w sercu Piotra i jak wiernie Piotr z tą łaską współpracował.

1. P. Jezus wcześnie z rana z domu Kajfasza wyprowadzony został do trybunału Piłata.[1] Zbawiciel w miłosierdziu swojem tak zrządził, że Piotr, stojący na dworze, musiał go ujrzeć przechodzącego obok. Oczy wszystkich zwróciły się na Jezusa; Piotr wysunął się naprzód, by zbliska ujrzeć Boskiego Mistrza swego. *A Pan, obróciwszy się, spojrzał na Piotra.*[2] O, jakie to było spojrzenie! W tem spojrzeniu widział

1. Jan 18, 28. — 2. Łuk. 22. 61.

Piotr cichość i litość, miłosierdzie i miłość tego Pana, którego się był zaparł. W tejże chwili jasny promień światłości niebieskiej oświecił umysł jego, a w sercu jego rozniecił wielki płomień miłości bożej. Jako od ciepłego tchnienia wiosny tają lody i śniegi zimowe, posępne mgły pierzchają, czysty błękit niebieski w blasku słonecznym jaśnieje, a ziemia budzi się z uśpienia swego, w nową szatę zieleni i kwiecia się przyodziewa, widokiem swoim radując serca ludzkie: tak w duszy Piotra dokonała się nierównie piękniejsza i szczęśliwsza przemiana. Teraz przypomniał sobie odrazu przepowiednię Jezusa. Teraz poznał zaślepienie i przeniewierstwo swoje. Teraz ujrzał całą niemoc i nędzę swoją. Teraz popłynęły łzy jego. Wszystko to stało się w jednej chwili. O Zbawicielu najsłodszy! O najłaskawszy Pasterzu! Taka to jest potężna, a przecie tak cicha i słodka moc łaski twojej. Niech Ci będzie wieczna chwała, miłość i dziękczynienie za to, żeś tak miłosiernie najmilszego Apostoła twego z ciężkiego upadku podniósł. Lecz pomnij także, dobry Jezu, że masz na ziemi jeszcze wiele biednych owiec, które miłościwego wejrzenia łaski twojej potrzebują i serdecznie pragną. I ja też *zbłądziłem jako owca, która zginęła*.[3] Zmiłuj się nade mną, o dobry Pasterzu, według wielkiego miłosierdzia twego.

2. Piotr przyjął łaskę bożą natychmiast, sercem prawdziwie zbawienia pragnącem. Serce jego było jako ta dobra rola, o której mówi przypowieść ewangeliczna. Nie zmarnowało się w niem ani jedno ziarno niebieskie, ale każde przyniosło owoc stokrotny. Natychmiast opuścił to miejsce, w którem tak ciężko Zbawiciela obraził. Natychmiast porzucił towarzystwo bezbożnych, z którymi nigdy nie powinien był mieć nic wspólnego. Wyszedł precz, i gorzkiemi, ale zbawiennemi łzami opłakiwał grzech swój. Nie jak Judasz, albo jak zły łotr na krzyżu, którzy ofiarowaną

3. Ps. 118, 176.

im łaskę upornem i zatwardziałem sercem odepchnęli. Nie jak niewdzięczne Jeruzalem, które nie chciało poznać i na zbawienie swoje użyć czasu nawiedzenia Pańskiego. W Piotrze łaska boska znalazła serce bardzo ochotne, a P. Jezus miał z niego to wesele, którem się Serce jego raduje nad grzesznikiem pokutę czyniącym.

3. I dzisiaj również tenże jest Pan, litościwy i dla grzeszników miłosierny. »Kto zdoła wypowiedzieć, woła św. Tomasz z Willanowy,[4] jak wielkie jest miłosierdzie Boga nad grzesznikiem, dopóki trwa to życie śmiertelne? Oto człowiek, stworzenie rąk bożych; Bóg mu zgotował królestwo niebieskie, a on przecie nie wzdryga się znieważać Stwórcę swego, lekceważyć sobie przykazania jego, gniew jego na siebie wyzywać i jeszcze z grzechu się chełpić. To stworzenie nic sobie z tego nie robi, że Boga obraża i że sobie go czyni nieprzyjacielem. Bóg widzi to, ale znosi, jakby nie widział. Owszem, wciąż wzywa grzesznika do siebie, daje mu dobre myśli i natchnienia ku upamiętaniu i czeka nawrócenia jego. Czuwa nad nim, żywi go, broni go od nieszczęść i wiele dobrego mu świadczy. A pyszny grzesznik dalej gardzi Bogiem, głosu natchnień jego nie słucha i ucieka od niego. A Bóg zaś, choć mógłby grzesznika w tej chwili potępić, albo go unicestwić, chodzi za nim, żeby się nawrócił. Co więcej, gdy grzesznik po długim czasie, po wielu może latach, uroni wreszcie jedną łzę żalu prawdziwego, Bóg natychmiast mu odpuszcza i do serca swego przygarnia. Nie pamięta mu wszystkich grzechów jego. Zlewa na niego liczne łaski i dobrodziejstwa, jak gdyby to nie grzesznik był, ale przyjaciel, który go nigdy niczem nie obraził, ale całe życie jak najwierniej mu służył«. Jakże to wierny i prawdziwy obraz! Jakże wielu siebie w nim zobaczy, byle się poważnie nad sobą zastanowili.

---

4. Serm. fer. IV, post. dom. Quadrag.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, dziękuję Ci z głębi serca za wszystkie wejrzenia łaski i miłosierdzia twego, któremi tylekroć na mnie spojrzałeś. Gdyby nie ta wielka cierpliwość i dobroć twoja, z jakąś mię dotąd znosił, coby się ze mną stało i gdzie byłoby teraz miejsce moje? Całe życie moje to nieprzerwany szereg najtkliwszych nade mną zmiłowań twoich. Jakże Ci wdzięcznym być powinienem za tę niewypowiedzianą miłość twoją. Niestety, tyle drogocennych łask twoich zmarnowałem, albo na złe użyłem. Żałuję teraz za to z całego serca i postanawiam mocno wobec Ciebie jak najsumienniej korzystać odtąd z wszystkich łask, których mi hojność twoja użyczy, ku twojej chwale i zbawieniu mej duszy. Przebacz mi Jezu, dla nieskończonych zasług swoich: niechaj dotychczasowa niewdzięczność moja nie wstrzymuje hojnych łask twoich. Odtąd chcę wiernie z niemi współdziałać, a tak spodziewam się, że Cię kiedyś chwalił i wielbił będę przez całą wieczność za miłosierdzie twoje.

Módl się za mną, Matko Najśw., módl się zawsze, bo jeśli Ty za mną wstawiać się będziesz, wytrwam napewno w miłości Syna twego.

II.

Chcesz wiedzieć, jakie było nawrócenie św. Piotra? Patrz na jego żal i postanowienie poprawy. One ci dokładnie odzwierciedlą usposobienie Apostoła, one ci pokażą, jak zupełne i doskonałe było jego nawrócenie.

1. Żal św. Piotra był najpierw prawdziwy. Nie z pozoru, nie usty tylko żałował; owszem usta jego milczą, ani jednego słowa o winie swojej nie mówi. Żal jego to był żal serca. W duszy jego górowała nad wszystkiem gorzka boleść i obrzydzenie naj-

głębsze do grzechu popełnionego, wraz z mocnem postanowieniem, by już nigdy Boga nie obrażać. — Był to powtóre żal nadprzyrodzony. Żałował dlatego, że obraził P. Jezusa, najmilszego Mistrza i Zbawiciela swego. — Był to, po trzecie, żal bardzo wielki. Okazuje się to nie tylko z tych łez pokutnych, które odtąd przez całe życie z oczu Piotra obficie płynęły, ale bardziej jeszcze z jego stanowczości, żeby raczej wszystko stracić, niż łaskę i przyjaźń Boga. Był to, poczwarte żal powszechny, bo Piotr obrzydził sobie wszystko bez wyjątku, czemkolwiek Mistrza swego obraził. Brzydził się więc próżną ufnością w samym sobie, opieszałością i niedbalstwem w modlitwie, bojaźnią przed ludźmi, bluźnierczem przysięganiem i zaklinaniem się, towarzystwem bezbożnych i wszelką mową przeciwną prawdzie i wierze. Był to, nakoniec, żal pełen ufności, pełen otuchy, iż otrzyma przebaczenie. Nie poddał się rozpaczy, jak Judasz, ale miał mocną nadzieję, że Jezus w wielkiej swej łaskawości niezawodnie mu odpuści. Tak więc żal Piotra ze wszech miar był prawdziwie doskonałym, jak o tem świadczy niewątpliwie całe dalsze życie jego; wielka bowiem świętość wynikła z tego szczęśliwego żalu.

2. Zatrzymaj się tu chwilę i przypatrz się tej cudownej odmianie, jaką łaska boża sprawiła w duszy upadłego Apostoła. Czy to ten sam Piotr, którego jeszcze godzinę temu widziałeś w całej jego nędzy i słabości? Opuścił bezbożnych, na miejscu samotnem padł twarzą na ziemię i gorącemi łzami ją zrosił. Żadne oko ludzkie tu go nie widzi; tylko wszystko widzące oko Boskiego Mistrza mimo oddalenie, mimo ciemność nocną z radością nań spogląda. I w niebie, u Aniołów bożych większe jest wesele nad tym jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Dlaczego? Dlatego, że ten Piotr skru-

szony i pokutujący taką teraz płonie miłością bożą, iż raczej do Serafina jest podobny, niż do człowieka śmiertelnego. Piotr, który niedawno jeszcze był żywym obrazem słabości ludzkiej, stał się znowu silną opoką, na której Chrystus Pan obiecał zbudować i zbudował Kościół swój. O cudowne drogi łaski bożej! Przez to właśnie, że dopuścił uczniowi zmierzyć upadkiem swoim głębokość niemocy swojej, wyzwolił go P. Jezus na zawsze od wszelkiej niemocy. Odtąd Piotr, jako opoka mocna, nigdy się już nie zachwieje. Błogosław duszo moja Pana za ten cud miłości jego, a proś go i dla siebie, za przyczyną św. Piotra o łaskę doskonałego nawrócenia się z wszystkich grzechów i nędz swoich. Pierwszym krokiem szczerego nawrócenia niech będzie dokładne zastanowienie się, z jakim dotąd żalem i skruchą przystępowałeś do spowiedzi.

3. Jak żal Piotra, tak i p o s t a n o w i e n i e jego było doskonałe. Żal i postanowienie są z natury swojej nierozłączne; bo, jak mówi Sobór Trydencki,[5] żal jest to boleść duszy i obrzydzenie grzechu popełnionego, z postanowieniem nie grzeszenia więcej. Postanowienie Piotra było m o c n e i n i e w z r u s z o n e: cokolwiekby nań przyjść miało, nie zachwieje się. Było p o w s z e c h n e. Brzydził się Piotr z duszy i serca wszystkiem, czem Pana obraził. Obrzydził sobie próżną ufność w sobie, niedbalstwo i oziębłość w modlitwie, bojaźń ludzką, grzeszne przysięganie i zaklinanie się, obcowanie z bezbożnymi, wszelką mowę przeciwną prawdzie i wierze. Żal jego był p e ł e n u f n o ś c i, że mu Pan przebaczy. Nie poddał się rozpaczy, jak zdrajca Judasz, ale żywił to mocne przekonanie, że Jezus mu chętnie i zupełnie odpuści grzechy. Wreszcie żal Piotra był prawdziwie s k u t e c z n y, jak nam o tem tak jasno świadczy całe później-

5. Sess. XIV, c. 4.

sze jego życie. Z własnego doświadczenia poznał Piotr św., czego mu nie dostawało; a to doświadczenie wydało owoc obfity mądrości i przezornej czujności. Przez życie aż do chwalebnego męczeństwa swego dowiódł Piotr, jak głęboko i mocno ugruntowane było jego postanowienie. Tak więc stoi Piotr po wszystkie czasy wobec całego chrześcijaństwa jako wspaniały wzór prawdziwego nawrócenia.

4. Cóż tedy powiemy o tylu rzekomo nawróconych, którym łaska poświęcająca, na spowiedzi odzyskana, zaledwo na dwa tygodnie wystarczy? Jaka jest przyczyna takiej niestałości? Czy nie ta głównie, że w tych nawróceniach mało starania o skruchę serdeczną i prawdziwe postanowienie poprawy? Inni może łaski poświęcającej nie tracą; ale po dziesięciu i piętnastu i dwudziestu latach życia, jak mniemają, pobożnego, taki sam w nich upór, takie same lenistwo, taka sama wyniosłość i drażliwość, oziębłość na modlitwie, przywiązanie do wygód, cierpkość i nieuprzejmość dla bliźnich, jak niegdyś przy pierwszej spowiedzi. Skąd w nich to nieustające mnóstwo grzechów powszednich? Stąd, że ich skrucha i postanowienie, pobieżnie tylko wzbudzane, nie mają głębokości. Chcieliby zostać świętymi, ale tanim kosztem, bez pracy. Przy takiej oziębłości, szczęście, jeśli choć w stanie łaski się utrzymają; ale i to rzecz wątpliwa. Są wreszcie i tacy, którzy, choć mają dobrą wolę, przez małoduszność swoją sami sobie zamykają drogę do rzeczy wyższych. W ciągłej żyją trwodze z powodu dawnych grzechów swoich, odbiera im to otuchę i dzielność do pracy wewnętrznej. O lękliwa duszo! Z taką mdłą pokutą żadnego postępu w cnocie nie zrobisz. Patrz na chwalebny przykład księcia Apostołów. Płakał, póki żył, nad grzechem swoim, ale równocześnie z bohaterską ufnością w Bogu i z nieugaszonym zapałem miłości bożej wszczął nowy zawód

swój i dokonał. Przez to stał się wielkim i świętym w obliczu Boga i ludzi. Idź i czyń podobnie.

Westchnienie pobożne.

O Duchu Św., prawdziwy Pocieszycielu dusz naszych na tej łez dolinie! Przyjdź i wlej do serca mego boskie pociechy twoje. Nie pragnę słodyczy duchowych, ale proszę Cię o skruchę prawdziwą i doskonałą, którąby serce moje z gruntu przemieniła według boskiego upodobania twego. Daj mi wiarę żywą, niezachwianą nadzieję i miłość gorącą a nieustającą. Daj mi ducha modlitwy, zaparcia siebie, wzgardzenia wszystkiem co ziemskie, ducha pokory, dziecięcej prostoty i łaskę wytrwania. Te są dary, któremi pragnę przyozdobić duszę moją. Daj mi cnoty Jezusa i cnoty świętych Apostołów jego. Te są owoce, których łaknie dusza moja. O Duchu Św., jakoś w dniu Zesłania swego cudownie oświecił i umocnił Piotra św. i innych Apostołów, tak oświeć i umocnij mnie grzesznika, abym przynosił godne owoce pokuty i prawdziwej świętości.

O Marjo, moja Matko i potężna Orędowniczko! Wiem, że te prośby moje miłe Ci są, dlatego mocno ufam, że się za mną wstawisz i wyjednasz mi ich spełnienie.

ROZMYŚLANIE XXXIII.

Pan Jezus w więzieniu.

I. Jakie to było więzienie.
II. Jaka z niego dla nas nauka.

I.

Tejże nocy, której P. Jezus został pojmany, członkowie Synedrjum, czyli naczelnej Rady żydowskiej,

zgromadzili się w domu Kajfasza? Po krótkiem przesłuchaniu w domu Annasza, przyprowadzono tu Zbawiciela i stawiono przed Radą. Tu też wydano na niego wyrok śmierci. Gdy się posiedzenie przeciągnęło do późnej nocy, został Jezus wtrącony do więzienia, gdzie miał pozostać aż do rana. Była to noc krótka, ale straszna dla Zbawiciela; wycierpiał w niej tak nieludzką poniewierkę i katusze, że samo ich wspomnienie zgrozą przejmuje.

1. Znalazł się więc P. Jezus we więzieniu. Było to miejsce ogołocone ze wszystkiego, cokolwiekby skazańcowi jakąś ulgę przynieść mogło; niczego zaś tu nie brakowało, coby pobyt w niem zamieniło w mękę nieznośną. Ostatniemu nawet złoczyńcy, sprawiedliwie na śmierć skazanemu, dają do więzienia ławę i nędzną wiązkę słomy, aby na niej w nocy wypoczął i pokrzepił siły swoje na ciężką godzinę stracenia. Ostatniemu nawet złoczyńcy nie odmówią jadła i napoju; choćby dzban wody i kawał chleba czarnego podadzą mu do więzienia. Lecz dla Jezusa, w oczach nieprzyjaciół jego, takie nawet ulgi byłyby zbytkiem ludzkości. Paliła się wprawdzie w zagłębieniu ściany lampa, nie dla pociechy jednak więźnia, ale żeby oprawcom przyświecała w okrutnem znęcaniu się nad Jezusem.

2. Przypatrz się z żałością tym nowym cierpieniom Zbawiciela. Widziałeś już jego smutek śmiertelny w Ogrojcu; ale ta okropna noc w więzieniu bodaj jeszcze bardziej gorzką była. W Ogrojcu miał P. Jezus przy sobie drogich uczniów swoich; ukazał mu się anioł, który go posilił. Tu, w lochu więziennym, widzi tylko wstrętne postacie złośliwych siepaczów, którzy podszczuwani wściekłą nienawiścią faryzeuszów i rozpaleni trunkami, dopuszczali się najordynarniejszych zniewag i okrucieństw. Żelaznym łańcuchem przywiązują ci nikczemnicy Zbawiciela do słupka tak niskiego, że się nie mógł ani wyprostować, ani oprzeć,

ani poruszyć. Tak związanego policzkują, kopią i kułaki mu dają. Kijami go biją, targają za włosy i za brodę i w twarz plują. Zasłaniają mu płachtą oczy, biją po twarzy i pytają szyderczo: *Prorokuj nam, Chryste, kto jest kto cię uderzył?*[1] Spełniło się wtedy proroctwo Izajasza: *Ciało moje dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym; twarzy mojej nie odwróciłem od łających i plujących na mię.*[2] Całą noc przedłużali bezbożni tę piekielną swawolę, zmieniając się kolejno, aby nikczemna ich robota nie doznała przerwy.

3. Oprócz zniewag czynnych cierpiał P. Jezus tej nocy złośliwe szyderstwa i najwstrętniejsze bluźnierstwa: »Zachciało ci się być prorokiem, nawet królem. Pokażemy ci, jaki z ciebie król. Będziesz miał jutro koronę taką, jaka ci się należy, tron sobie założysz na krzyżu. Chwaliłeś się, że potrafisz zburzyć kościół, a za trzy dni go odbudować. Wyleczymy cię z tego zuchwalstwa. Śmierć będziesz miał nie lekką, taką właśnie, jaka przystoi wichrzycielowi ludu i bluźniercy. Masz tymczasem od nas zadatek: ale to mała rzecz w porównaniu z tem, czegoś wart i co jutro odbierzesz«. Tak się natrząsali z Syna Bożego nienawiścią piekła opętani; całą noc z ich bluźnierczych ust płynęła powódź urągań, zelżywości i złorzeczeń na niewinnego Baranka.

4. A teraz pomyśl, kto jest Ten, który takie męki cierpi? Jest to ten sam Jezus, przy którego narodzeniu Aniołowie śpiewali: *Chwała na wysokości Bogu.* Ten sam Jezus, nad którego głową, gdy przyjmował chrzest w Jordanie, otworzyły się niebiosa, Duch Św. w postaci gołębicy ukazał się i dał się słyszeć głos Ojca niebieskiego: *Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie upodobał.* Cóż tedy uczynił, że niebo i ziemia jakby go opuściły? Czemu teraz siedzi w więzie-

1. Mat. 26. 68. — 2. Izaj. 50. 6.

niu i dopuszcza na siebie tę gorzką powódź zniewag i zelżywości? Dlatego, że wziął na siebie brzemię grzechów wszystkich ludzi. Wziął na siebie i grzechy twoje. Dlatego i za to widzisz teraz Syna Bożego w takiem poniżeniu, w takiej zelżywości, w takiem sponiewieraniu, w takiej męce, że i kamienne serce litością nad nim wzruszyć się musi. Nikt go nie zmuszał do podjęcia się tak strasznej ofiary. Sam dobrowolnie się ofiarował, żeby gorzką męką i śmiercią swoją dać okup za grzechy nasze. Dlatego teraz, w głębokim smutku pogrążony, ale ogniem nieugaszonym boskiej miłości płonący, mówi przez usta Proroka: *Dałem miłą duszę swoją w ręce nieprzyjaciół jej.*[3] Powiedz teraz: czy jest na całym świecie człowiek, któryby cię tak miłował, jak cię Jezus miłuje? Komu więc należy się wszystka miłość twoja? Jak go dotąd miłowałeś? Jak go na przyszłość miłować będziesz?

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, jakaż to żałosna i okropna była noc, którą w więzieniu, twardym łańcuchem spętany, dla miłości mojej przetrwałeś. Wielka była nienawiść nieprzyjaciół twoich; wielkie nad wszelki wyraz były cierpienia twoje; ale nieskończenie większa była miłość twoja. Ach, gdy wspomnę na to, że mnóstwo grzechów moich było przyczyną tych cierpień, żal jakby ostrzem miecza przenika serce moje. Ale wiem, co uczynię. Inne Tobie znajdę więzienie, w którem chciałbym Cię zatrzymać na wieki. Jest niem serce moje. Chcę Cię w niem zatrzymać więzami miłości. Wiem, że takie jakiem jest, podobać Ci się nie może; ale dość Tobie wyrzec jedno słowo, a z ciemnego więzienia przemienisz je w święty przybytek twój.

O Marjo, Ucieczko grzeszników, wyjednaj mi tę

3. Jerem. 12, 7.

łaskę, bym Jezusa, Syna twego, miłował z całej duszy teraz i na wieki.

II.

Przypatrzmy się teraz głębokiemu znaczeniu tej tajemnicy, o ile w mrokach wiary przeniknąć je zdołamy. Odkryjemy tu nowe skarby miłości bożej i nowe pobudki do serdecznej miłości Zbawiciela.

1. Nato Chrystus uczynił dla nas ciężką i upokarzającą ofiarę z wolności swojej, żeby nas wyzwolić od zamiłowania tej miłości grzesznej, która zmysłom służy, zarażona jest chciwością i nadęta pychą. Człowiek grzechowi oddany nie rozumie błogosławionej wolności synów bożych, którą nas Chrystus udarował.[4] Nie zna, ani szuka innej wolności, tylko tej, która polega na wyłamaniu się z pod przykazań boskich, na nieograniczonej swawoli w czynieniu tego, co się jemu podoba. Toteż do takiego grzesznika mówi Bóg: *Od wieku złamałeś jarzmo moje, rozerwałeś związki moje, mówiłeś: nie będę służył.*[5] »Sam sobie będę panem, powiada grzesznik, od siebie samego zależę, rozkazów niczyich nie przyjmuję. Sam wiem najlepiej, co mi czynić, a czego zaniechać potrzeba; niechże więc nikt nie wtrąca się w sprawy moje.« Taka jest wolność i niepodległość grzeszników. Bezwątpienia, że człowiek ma wolną wolę; może wybierać co mu się podoba, dobre czy złe. Ale dokąd prowadzi taka wolność, która się nie daje kierować mądrości i miłości bożej? Na zgubę. Taka swawola nie zasługuje na piękne miano wolności. Prawdziwa wolność jest to wolność synów bożych; ten tylko ją posiada, kto wyzwolony od grzechu i od namiętności Bogu służy i Boga miłuje.

2. Jezus cierpiał za nas w więzieniu i nosił twar-

4. Gal. 4, 31. — 5. Jerem. 2, 20.

de więzy i kajdany, żeby nas, jak mówi Ludolf Saksończyk,[6] wyzwolić z ciężkich kajdan grzechów naszych. Z wdzięczności więc i miłości powinniśmy się strzec, żeby z powrotem nie wpaść w dawną niewolę grzechu. Pozwolił się Jezus spętać więzami, by nas skrępować słodkiemi więzami miłości swojej; bo miłość to więzy, które nas najściślej z Bogiem łączą. Chciał także P. Jezus przez swoje więzy wysłużyć nam tę łaskę, byśmy członki i zmysły nasze ochotnie poddali w niewolę przykazań jego, a związką wzajemnej miłości złączeni, niczego nie czynili, co się sprzeciwia miłości Boga i bliźniego. Wreszcie przyjął Chrystus hańbę więzienia i kajdan, by nam wysłużyć łaskę, iżbyśmy wolę własną umieli trzymać w karbach i więzach posłuszeństwa woli bożej. Wielu duszom wybranym wyjednał jeszcze tę szczególną łaskę, że silniej jeszcze przez mężne postanowienia i śluby wolę swoją wiążąc, do wyższych rzeczy drogę sobie otwierają i jakby skrzydła przypinają sobie w dążeniu do doskonałości.

3. Przez nieskończone zasługi świętego uwięzienia swego chciał nas Zbawiciel uchronić od wiecznej okropności więzienia piekielnego. W piekle sroży się przekleństwo i potępienie, płacz i zgrzytanie zębów, ogień, który nie gaśnie i robak, który nie umiera, rozpacz i wściekłe miotanie się, wzajemne nad sobą pastwienie się i znęcanie się złych duchów i potępionych. Wszystko to było jakby w zarysie w onem więzieniu Zbawiciela; tylko że męki piekielne są okropniejsze i trwają wiecznie. Bardzoby to było dla ciebie pożyteczne, gdybyś tę tajemnicę Męki Pańskiej szczególniej czcił, by sobie przez to zapewnić zbawienie wieczne. Przypuśćmy, że cię trapi silna pokusa. Jeśli przyzwolisz na nią, w tej chwili popadasz w stan niełaski i każdej chwili piekło wieczne ci grozi. Więc,

6. Ludolph de Saxonia: *Vita Jesu Chr.*, pars. II. cap. 59.

żebyś nie przyzwolił, natychmiast zwróć się od pokusy do tego obrazu piekła, do tego więzienia, do tych jego mąk i zelżywości, które dla ciebie wycierpiał P. Jezus, aby cię od grzechu i rzeczywistego piekła wybawić. Ofiaruj mu nieskończone zasługi jego więzów i proś, iżby cię więzami miłości swojej do siebie przywiązał, aby cię żadna pokusa od niego już nie odłączyła.

4. Nakoniec, tą gorzką męką więzienia swego chciał Zbawiciel najłaskawszy zadośćuczynić za jeden jeszcze rodzaj grzeszników, ze wszystkich bodaj najnieszczęśliwszy: za tych niegodnych świętokradców, którzy są tak niewdzięczni i zuchwali, że świadomie z grzechem ciężkim na sumieniu przystępują do komunji św., a tak wtrącają Zbawiciela do najstraszniejszego więzienia, do nieczystego serca swego. Ci nieszczęśni, godni politowania grzesznicy, potrzebują niewątpliwie wyjątkowego miłosierdzia, jeśli się mają uratować z ciemnej przepaści swojej nędzy. Bo nadzwyczaj trudno przychodzi im wyznać szczerze długo tajone grzechy, żeby przez szczerą spowiedź powszechną zupełnie sumienie swoje oczyścić. Niechaj wiedzą ci nieszczęśni świętokradcy, że miłość i litość Zbawiciela jest nieskończenie większa, niż złość grzechów całego świata. Dlatego powinni nabrać odwagi i ufności, pamiętając, że n a d z i e j a p r z e b a c z e n i a należy do najważniejszych warunków dobrego żalu. Niech się więc uciekają do Jezusa cierpiącego w więzieniu, niech go proszą o łaskę, by ciężkie grzechy swoje zgładzili przez szczerą spowiedź i serdeczną skruchę, by rozpoczęli nowe, chrześcijańskie życie. — Nikt nie może sobie wyobrazić, jaki wstręt i obrzydzenie przenika Najśw. Serce Jezusa, gdy w Sakramencie swoim zmuszony jest wnijść do serca, w którem panują ponure ciemności i okropność grzechu śmiertelnego. O, jakie to straszne i sromotne dla Świętego nad Świętymi więzienie! Ale nie do opisania jest

również radość Najśw. Serca, gdy taki świętokradca prawdziwie się nawróci i odtąd tem goręcej Boga miłuje, im niewdzięczniejszy był przedtem dla niego.

Westchnienie pobożne.

O Jezu, dość długo już nędzny ja niewolnik świata, leżałem w więzach nieposkromionych pożądliwości moich. Ze skruchą i ze wstydem uciekam się do Ciebie i błagam Cię przez nieskończone zasługi kajdan twoich, byś mię rozwiązał z grzechów moich. Odtąd już będę więźniem boskiej miłości twojej. Lecz Ty jedynie możesz to sprawić: Ty znasz niestateczność i niewierność moją. Ty wiesz, że nie wytrwam przy Tobie, jeśli mię sam nie utrzymasz. A więc tak mocno przykuj mię do siebie więzami świętej miłości, aby już żadna rzecz na świecie nie zdołała mię odłączyć od Ciebie. Spraw, bym wszystkie dawniejsze niedbalstwa moje naprawił tem gorliwszą miłością ku Tobie.

O Marjo, Ucieczko wszystkich, którzy Cię wzywają, miej litość nade mną czasu każdego i wybłagaj mi najdoskonalszą miłość ku Jezusowi i wytrwanie aż do końca.

ROZMYŚLANIE XXXIV.

O naigrawaniu Jezusa w jego prorockiej godności.

I. Jak wielkie to było cierpienie.
II. Jakie było głębsze cierpienia tego znaczenie.

I.

Trojaką godność piastował Chrystus Pan na tej ziemi: proroczą, królewską i kapłańską. Jako prorok

jest Chrystus światłością świata i mistrzem wszystkich narodów, bo oświeca je pełnią boskiego Objawienia. Jako król jest prawodawcą i sędzią wszystkich ludzi. Ma nieograniczone panowanie i moc nad wszystkiem stworzeniem. Wreszcie jako arcykapłan jest prawdziwym i jedynym Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. W tej potrójnej godności albo urzędzie zawiera się cała działalność odkupicielska Chrystusa. Zastanówmy się dzisiaj nad jego godnością prorocką i nad złączonemi z nią cierpieniami. Jaka to godność? Co w niej ucierpiał? Jak ucierpiał?

1. Chrystus Pan jest prawdziwym Prorokiem czyli Nauczycielem ludzi, bo jako Bóg jest Mądrością przedwieczną, a jako człowiek posiada wszystkie skarby mądrości bożej. On to sam objawił nam tajemnice i wielkie sprawy boże. On *jest światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka, na ten świat przychodzącego.*[1] *Ani się zówcie nauczycielami*, tak mówił Zbawiciel do Apostołów, *gdyż jeden jest nauczyciel wasz, Chrystus.*[2] Do takiej światłości boskiej wszyscy ludzie, *siedzący w ciemnościach i w cieniu śmierci,*[3] powinniby byli z prawdziwą tęsknotą się zbliżyć i nią się oświecić: ale stało się przeciwnie. Albowiem, jak mówi Jan św., *światłość świeci w ciemnościach, a ciemności jej nie ogarnęły.*[4] Jezus jest Słowem przedwiecznem, jest samą Prawdą. *Jam jest droga i prawda i żywot.*[5] Ze świętą żądzą i z najżywszą radością powinni byli ludzie słuchać tego słowa prawdy, tej dobrej nowiny zbawienia; ale niewielu tylko słuchało głosu jego.

2. A tych wielu, którzy Jezusa słuchać nie chcieli, co z nim uczynili? Co uczynili z nim wtedy, gdy Jezus uwięziony i związany był w ich mocy? Szydzili z niego, urągali mu, sponiewierali go. *Lecz mężowie,*

1. Jan 1. 9. 2. Mat. 23. 10. 3. Łuk. 1. 79.
4. Jan 1. 5. 5. Jan 14. 16.

którzy go trzymali, naigrawali go, bijąc; i zakryli go i bili oblicze jego i pytali go, mówiąc: Prorokuj, kto jest, co Cię uderzył? i pluli na oblicze jego i bili go kułakami, a drudzy policzki twarzy jego zadawali, i wiele innych rzeczy bluźniąc mówili przeciw niemu.[6] Przepowiadał prorok Michcasz: *Laską będą bić w gębę sędziego Izraelskiego.*[7] Św. Cyryl jest tego przekonania, że siepacze bili Jezusa rózgami po twarzy. Nie jest to bynajmniej nieprawdopodobne, gdyż ta bezkarna i dzika tłuszcza była zdolna do wszelkiego okrucieństwa. A znęcali się dlatego tak nad Jezusem, że lud go sławił i poważał jako Proroka: chcieli więc tem publicznem urąganiem wyszydzić jego sławę jako proroka.

3. Pomyśl, jaki to widok prawdziwie nieznośny. Boskie, najświętsze, najsłodsze oblicze Jezusa przez tę nikczemną, rozbestwioną tłuszczę oplwane, policzkami i nieludzkiem biciem sponiewierane! Kto się na widok takiej zgrozy nie wzdrygnie? Ktoby dał temu wiarę, gdyby nieomylna prawda Ewangelji nam tego nie poręczała? A Jezus jak znosi tę hańbę i te zniewagi? Tak, jak gdyby był złoczyńcą obciążonym zbrodniami, jak gdyby na taką karę zasłużył. Z cichością i cierpliwością, z poddaniem się na wolę Ojca niebieskiego, z najgłębszą pokorą cierpiał Jezus to znęcanie się, któreby nie powinno spotkać nawet wielkiego złoczyńcę, cóż dopiero niewinnego Baranka Bożego? O tę cichość Jezusową proś gorąco Boga i staraj się ją sobie przyswoić przez cierpliwe znoszenie wszelkich przeciwności, jeśli chcesz się Bogu podobać i zyskać sobie wielkie zasługi na żywot wieczny.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najcichszy, któryś owej nocy okropnej tak cierpliwie pozwolił, by święte oblicze twoje z ta-

6. Łuk. 22, 53. — 7. Mich. 5, 1.

kiem szyderstwem zakrywano, by je oplwano i policzkowano, nie odwracaj ode mnie grzesznika oblicza miłosierdzia twego, ale wejrzeniem boskiej miłości i łaskawości twojej oczyść, poświęć i odnów serce moje. Odwróć zato święte oblicze twoje od mnóstwa grzechów moich, a patrz tylko na nieskończone zadośćuczynienie, któreś złożył w gorzkiej Męce za zbawienie duszy mojej. *Pomnij, Panie, na słowo twoje, w którem mi dałeś nadzieję,*[8] iż *nie chcesz śmierci grzesznika, ale raczej, aby się nawrócił i żył.*[9] Ufny w to nieskończone miłosierdzie twoje, proszę Cię dla siebie i dla wszystkich na świecie grzeszników o wielką łaskę prawdziwego nawrócenia. Daj mi także cnotę cichości twojej, aby serce moje upodobniło się do Najśw. Serca twego.

O Matko Miłosierdzia! Tobie polecam sprawę zbawienia mojego i zbawienia wszystkich dusz.

II.

Żołnierze i siepacze starali się ośmieszyć przedewszystkiem prorocką godność Jezusa Chrystusa. Nie czynili tego zapewne z własnego pomysłu, bo skądżeby ci ludzie nieokrzesani i ciemni dowiedzieli się przy swoim zawodzie o mądrości i proroctwach Zbawiciela? Podjudzili ich niewątpliwie do tego kapłani i faryzeusze, aby Jezus, tak przez nich wyśmiany i sponiewierany, stracił sławę Mistrza i Proroka i znaczenie u ludu. Lecz i Ojciec niebieski, bez którego woli i dopuszczenia nic się stać nie może, miał szczególny zamiar, że dopuścił taką zelżywość na jednorodzonego najmilszego Syna swego. Zastanówmy się nad tym zamiarem i nad głębszem znaczeniem tej tajemnicy Męki Pańskiej.

1. Nato Zbawiciel najłaskawszy wycierpiał takie

8. Ps. 118, 49. — 9. Ezech. 33, 11.

sponiewieranie i wzgardę, aby zadośćuczynić Ojcu swemu za wszystkie grzechy, jakich się ludzie dopuścili i dopuszczać będą przeciw prawdzie bożej. Przyjmując na siebie to naigrawanie proroczej godności swojej, P. Jezus czynił pokutę za wszystkie kłamstwa, fałsze i obłudy, któremi faryzeusze i saduceusze skazili czystość zakonu bożego. Czynił pokutę za sprosne zabobony pogan i za cześć oddawaną przez nich czartowi. Czynił pokutę na zelżonem obliczu swojem za szatański upór i złość kacerzy, którzy wbrew lepszemu poznaniu sprzeciwiają się prawdzie zbawienia. Do tych nieszczęsnych stosuje się słowo Pańskie, wyrzeczone przez Proroka: *Biada, którzy nazywacie złe dobrem, a dobre złem, pokładając ciemność za światłość, a światłość za ciemność, pokładając gorzkie za słodkie, a słodkie za gorzkie; biada, którzyście mądrymi w oczach waszych, a sami przed sobą roztropnymi.*[10] Czynił pokutę za faryzejską pychę tych filozofów samozwańczych i fałszywych proroków, którzy głupie wytwory mózgów swoich stawiają na miejsce mądrości bożej. Czynił pokutę za tych wszystkich, którzy kłamią i kłamstwem żyją, którzy przez zawinioną nieznajomość praw i prawd bożych łamią je i lekceważą.

2. Jeśli ty od lat dziecięcych masz to wielkie i nieoszacowane szczęście, że posiadasz świętą wiarę katolicką; jeśli ta wiara zakorzeniła się mocno w sercu twojem przez gruntowne pouczenie i dobry przykład otoczenia, to nie zapominaj, komu przedewszystkiem to szczęście zawdzięczasz. Pomnij na te zelżywości i cierpienia, jakie podjął Zbawiciel, żeby ci łaskę wiary wysłużyć. Okazuj jemu za to rzetelną wdzięczność przez całe życie swoje; niech to będzie najświętszą troską serca twego, byś tę wiarę nie tylko ustami wyznawał, ale przedewszystkiem pobożnem i czystem ży-

10. Izaj. 5, 20.

ciem. Jeśli to szczęście tak sobie cenisz, jak to jest powinnością twoją, to będziesz zawsze czujny, by wszelki jad fałszywej nauki, który dziś przez złe pisma i książki tak potężnie się szerzy, nie miał dostępu do serca twego, będziesz się nim brzydził. Staraj się także ze wszystkich sił, byś domowników i zależnych od siebie uchronił od zarazy niedowiarstwa. Gdyby każdy ojciec i każda matka byli przeniknięci wielkością swego zadania i odpowiedzialności, gdyby swój obowiązek rodzicielski gorliwie spełniali, jakże piękne i wspaniałe owoce wychowania chrześcijańskiego oglądalibyśmy! Ile dusz zostałoby uratowanych!

3. P. Jezus cierpiał opluwanie i spoliczkowanie, by pokutować za tę bezwstydną zuchwałość ludzi, z jaką grzeszą przed najśw. obliczem Boga i najwyższego Dobroczyńcy swego. Przed oczyma świata starannie ukrywają nieprawości swoje; ale popełniać je przed oczyma Boga wszystko widzącego za nic to sobie mają. Przed Bogiem nikt się ukryć nie może. Wszędy i na każdem miejscu króluje milcząca tajemnica majestatu Boga, wszystko widzącego i wszędzie obecnego. *Aza się skryje człowiek w skrytościach, a ja go nie ujrzę? mówi Pan; aza nieba i ziemi ja nie napełniam? mówi Pan.*[11] *Oczy Pańskie daleko są jaśniejsze nad słońce.*[12] *Ciemność nie zaciemnia Tobie*, woła Psalmista, *a noc jako dzień będzie oświecona.*[13] Czy grzesznik wytłómaczy się tem, że nie pamiętał na obecność boską? Czyż to nie jest powinnością jego przypominać sobie, że Bóg wie i widzi wszystko? W każdej więc myśli twojej, w każdej mowie i w każdym uczynku pomnij na to, że jest nad tobą oko, które wszystko widzi, i ucho, które wszystko słyszy, i ręka, która wszystkie sprawy twoje zapisuje.

11. Jerem. 23, 24. — 12. Eklez. 23, 28. — 13. Ps. 138, 12.

Westchnienie pobożne.

O Boże, wierzę mocno i niezachwianie, że jesteś wszędzie obecny. Ja Ciebie nie widzę, ale Ty widzisz mnie. Ja Ciebie nie słyszę, ale Ty mię słyszysz. Ja Ciebie przeniknąć nie zdołam, ale Ty przenikasz najskrytsze tajemnice serca mego. O najświętszy, wszędzie obecny, straszliwy, a najwyższej miłości godny majestacie Boga mojego! Kto bez drżenia wspomni na wszechmocność twoją? Kto bez zdumienia wspomni na nieogarnioną mądrość twoją? Kto wspomni na dobroć twą nieskończoną, a nie będzie Cię miłował? Kto wspomni na boską obecność twoją, a nie dołoży wszelkiego starania, aby się Tobie podobał? Ach, wolę raczej utracić wszystko, wolę raczej umrzeć, niżbym miał Ciebie w najmniejszej rzeczy obrazić. O Boże, miłuję Cię i na wieki miłować pragnę.

Uproś mi, o Marjo, łaskę doskonałej miłości.

ROZMYŚLANIE XXXV.

Jezus przez Heroda wyśmiany.

I. Jaką zelżywość wycierpiał Jezus w tej tajemnicy.
II. Jaki był tej zelżywości cel i znaczenie.

I.

A gdy się dowiedział (Piłat), iż należał do władzy Herodowej, odesłał go do Heroda, który też w Jeruzalem był w one dni. A Herod, ujrzawszy Jezusa, uradował się bardzo; bo go od dawnego czasu pragnął widzieć, dlatego, iż wiele o nim słyszał i spodziewał się, że miał widzieć jakie cudo od niego uczy-

nione.[1] Lecz gdy ta ciekawość jego nie została zaspokojona, gdy Pan na żadne pytanie mu nie odpowiedział, rozgniewał się bardzo Herod za to rzekome lekceważenie, a kapłani i doktorzy zakonni jeszcze bardziej do gniewu go pobudzali, *usilnie nań skarżąc.* By się pomścić na Chrystusie, wyszydził go z całym dworem swoim. Kazał go obłec w szatę białą, by wyszydzić jego godność królewską i wydał go na pośmiewisko dworzan swoich. Następnie odesłał go do Piłata.

1. Przypatrz się najpierw osobie tego, przed którym Zbawiciel musiał stanąć. Król ten był synem bezbożnego Heroda, który kazał wymordować niewiniątka w Betleem. Historja przedstawia go jako rozpustnika, jako fałszywego i chytrego okrutnika. Przed panami swymi w Rzymie łasił się i płaszczył, bo od nich zależała jego władza i poważanie. Ze współzawodnikami walczył zdradą i podstępem; dla poddanych był wyniosły, twardy i okrutny. Religji właściwie nie miał żadnej. Z urodzenia poganin, do zakonu Mojżeszowego zewnętrznie tylko się przyznawał i to z niego zachowywał, co mu się podobało. Przeważnie trzymał z sektą saduceuszów, bo ci nie wierzyli w nieśmiertelność duszy i zbytkowne życie wiedli. Należał więc do rzędu onych ludzi ślepych, którzy tego tylko życia chcą używać, a o wieczność się nie troszczą. On to prawą swoją żonę odtrącił, on żył w kazirodczym stosunku z żoną brata swego, on św. Jana Chrzciciela wtrącił do więzienia i tam ściąć kazał. O nauce i cudach Jezusa, jak o tem świadczy św. Łukasz, wiele od dawna słyszał, ale żeby udać się do niego i słuchać jego boskiej nauki, to sobie poczytywał za rzecz niegodną królewskiego dostojeństwa swego. Wprawdzie wiadomość o cudach Zbawiciela tak jego sumienie zatrwożyła, że myślał z początku, że to św. Jan Chrzciciel.

1. Łuk. 23, 7 nast.

przez niego ścięty, powstał z martwych. Wnet atoli zagłuszył w sobie ten zbawienny lęk. Spodlona dusza jego nie była zdolną przyjąć i zatrzymać w sobie natchnienia łaski bożej. Takim był ów Herod, przed którym teraz stoi Jezus związany.

2. Stoi najsłodszy Pan i Zbawiciel w milczeniu, ze spuszczonemi oczyma, przed nikczemnym Herodem i bezbożną zgrają dworzan jego i znosi pokornie niecne szyderstwa i dziką swawolę. Najwyższa miłość doznaje tu najgłębszej pogardy. Jak o tem wspominać bez bolesnego i głębokiego współczucia? Kto pojmie tę mękę wewnętrzną, jaką wycierpiało najczulsze Serce Zbawiciela w tych strasznych chwilach? Lecz żadnem słowem nie okazał Jezus tej wewnętrznej boleści swojej, tylko ją w głębokiem milczeniu Ojcu swemu ofiaruje na zbawienie świata. Bo i cóż miał mówić? Słowo jego u takich ludzi nie znalazłoby przyjęcia; nadużyliby go tylko do większego jeszcze urągania. Dlatego Jezus nie odpowiada na ciekawe pytania Heroda. Postąpił tu według nauki, którą dał Apostołom: *Nie dawajcie psom świętego, ani miećcie pereł waszych przed wieprze: by ich snać nie podeptali nogami swemi, i obróciwszy się aby was nie roztargali.*[2] Lecz dla ciebie, duszo wierna, która miłujesz P. Jezusa z całego serca, milczenie jego jest świętą nauką i przestrogą... Zastanów się dobrze nad nią i uczyń mężne postanowienie: na przyszłość znosić z miłości ku Zbawicielowi wszelką pogardę i szyderstwa w milczeniu.

3. Dziwne to: Herod nigdy nie chciał pójść do Jezusa, a oto Jezus przyszedł do niego. Ach, gdyby ten nieszczęsny człowiek miał w sobie choć j e d n ą iskrę wrażliwości na rzeczy boże, jakże zbawiennem stałoby się dla niego to zetknięcie z naszym Zbawicielem. Byłby usłyszał i zrozumiał ten głos cichy i mi-

2. Mat. 7, 6.

łościwy, którym Jezus w milczeniu swojem do duszy jego przemawia: »O Herodzie, jeśli chcesz, zrobimy między sobą zamianę, która cała będzie na korzyść twoją. Ty mi oddasz niezliczone, straszne grzechy twoje: przybiję je do krzyża mego i we krwi mojej je zgładzę; a za to ja ci dam boską miłość i łaskę moją. Tu na ziemi małym jesteś królikiem; ale ja w królestwie chwały dam ci tron taki i taką koronę, które nieskończenie przewyższają wszelką wielkość i okazałość tego świata i nikt ci ich nigdy nie odbierze«. Lecz takiej mowy wewnętrznej, dusza w rozkoszach tego świata pogrążona, a dla królestwa bożego zimna i obojętna, nie jest zdolna usłyszeć ani zrozumieć. - Niejeden żali się, że po Komunji św., albo wobec wystawionego na ołtarzu Najśw. Sakramentu, nie umie z P. Jezusem rozmawiać i nie wie, coby mu powiedzieć. To pochodzi stąd, że zbytnio go zajmują interesa doczesne i znikome uciechy tego świata, a rzeczy boże mało go obchodzą. O Jezu najsłodszy! czy to podobne, by dusza, która choć nieco poznała nieskończoną dobroć twoją, nie umiała wcale z Tobą rozmawiać? Wszak dość jej wspomnieć na dobrodziejstwa niezliczone, które otrzymała od Ciebie. Wszak dość jej wspomnieć na głęboką nędzę i niezliczone duchowne potrzeby swoje. Wtedy niepodobna, by jej się usta nie rozwiązały, niepodobna, by się jej nie cisnęły słowa czci, uwielbienia, prośby, dziękczynienia, skruchy i miłości. O Jezu, jedyna miłości moja, spraw już, by ludzie wszyscy Cię miłowali.

Westchnienie pobożne.

Milczysz, najsłodszy Zbawicielu i na wszystkie pytania Heroda żadnej mu nie dajesz odpowiedzi. Pychą i zakamieniałym uporem swoim aż nadto zasłużył na tę karę. Ale biada tej duszy, do której Ty, Słowo przedwieczne, już nie mówisz. Taka dusza,

własnej swej złości zostawiona, idzie na zgubę wieczną. To najstraszniejsza kara, jaka w tem życiu może spotkać grzesznika. Dopóki jeszcze niepokojem i zgryzotami dręczysz sumienie jego, dopóki jeszcze twardemi przeciwnościami do upamiętania go pobudzasz, dopóty nie stracona nadzieja nawrócenia jego. Lecz gdy zamilkniesz i karać przestaniesz, wtedy zły koniec grozi duszy jego. A więc racz, miłosierny Zbawicielu, karać mię, ilekroć na to zasłużę, jak Ci się podoba; tylko mię nie karz, odejmując mi łaskę, miłość i święte natchnienie twoje. Daj, bym we wszystkiem był Ci wiernie posłuszny, abym po próbach i pracach na tem ziemskiem wygnaniu, mógł Ciebie miłować całą wieczność w ojczyźnie niebieskiej.

O Marjo, potężna Orędowniczko moja, uproś mi na każdy dzień u Syna twego tę wielką łaskę, bym go miłował miłością doskonałą i wiernym mu pozostał aż do śmierci.

II.

Dlaczego P. Jezus dopuścił, że go stawiono przed Herodem, gdzie wycierpiał takie zelżywości i naigrawanie? Głębokie znaczenie ukrywa się w tej tajemnicy. Jak nato przyszedł Zbawiciel, aby Męką swoją zgładził grzechy ludzkie, jak w tym celu każdy szczegół i każde cierpienie tej Męki tak dobrał, aby odpowiadało pewnemu rodzajowi czy charakterowi tych grzechów, tak w tej tajemnicy nato wycierpiał naigrawanie z siebie, jakby z szalonego i z rozumu obranego, aby odpokutować szczególniej g ł u p o t ę grzechu. Nad tem pokrótce się zastanówmy.

1. *Tego, który nie znał grzechu*, mówi św. Paweł, *Bóg uczynił grzechem za nas, abyśmy się stali sprawiedliwością bożą w nim.*[3] Bóg zatem patrzył na umi-

3. II. Kor. 5, 21.

łowanego Syna swego jakby na grzesznika, obarczonego nieprawościami i dlatego wymierzał na nim karanie sprawiedliwego boskiego gniewu swego. A Jezus, wierny i łaskawy Odkupiciel nasz, biorąc postać grzesznego ciała, wziął na się w rzeczy samej wszystkie grzechy nasze: *Bóg posławszy Syna swego w podobieństwie grzesznego ciała, przez grzech potępił grzech w ciele.*[4] Grzech zawiera w sobie jad dwojaki: jad złości i jad nierozumu. Ze względu na Boga zawiera w sobie grzech ciężki, według nauki św. Tomasza, jakby nieskończoną złość, bo przez grzech człowiek buntuje się przeciw Bogu, a przez to odłącza się od nieskończonego dobra. Ze względu na człowieka zaś, grzech śmiertelny jest straszliwym nierozumem, bo człowiek dla znikomego dobra czy chwilowej uciechy zrzeka się posiadania i używania dobra najwyższego i staje się winnym potępienia wiecznego. Dla naprawienia złości grzechu, Syn Boży ukazał się na tej ziemi w postaci ciała grzesznego. Jakby najgorszy złoczyńca umarł między dwoma łotrami srogą śmiercią krzyżową. *Ze złośnikami policzon jest.*[5] Przez to złożył Syn Boży za złość grzechu zadośćuczynienie nie tylko z natury swojej nieskończone, ale i w rodzaju swoim nad wszelki wyraz przedziwne. Otóż u Heroda został jako wzgardy godzien głupiec wyszydzony, aby odpokutować straszliwą głupotę grzechu. Nim rozważymy bolesne i nad wszelką miarę dotkliwe szczegóły tej pokuty, zastanówmy się pierwej na chwilę nad opłakania godną głupotą grzechu i grzesznika.

2. Niezmiernie wiele na tem zależy, byś dobrze zrozumiał nieszczęsną głupotę grzechu, abyś się nim brzydził z całego serca dla jadowitej złości jego i bał się go i gardził nim z powodu głupoty jego. Dość na to kilka przykładów. Oto człowiek, który kradzieżą

4. Rzym. 8, 3. — 5. Izaj. 53, 12.

czy oszukaństwem przywłaszczył sobie na kilkadziesiąt złotych cudzego dobra. Za te kilkadziesiąt złotych ma teraz na sumieniu grzech śmiertelny, dla tego mizernego zysku utracił Dobro najwyższe. Czy nie jest to straszny nierozum? Oto drugi, który świadomie i rozmyślnie bawił się przez kilka minut nieczystemi myślami i żądzami. Przez to popadł w grzech ciężki i naraził się na potępienie wieczne. Oto trzeci, by sobie nie przerywać miłej zabawy czy rozmowy, opuścił w niedzielę Mszę świętą: a więc popełnił grzech śmiertelny. Jeśli nie będzie czynił pokuty, czeka go niechybnie kara wieczna. Czy to nie ślepota i nierozum? Inny jeszcze, przez bojaźń czy wstyd fałszywy, zataił na spowiedzi grzech śmiertelny: spowiedź jego była świętokradztwem, a potem przyjmuje niegodnie i świętokradzko Komunję świętą. By uniknąć słusznego i stosunkowo lekkiego upokorzenia, woli jeszcze bardziej obciążyć brzemię grzechów swoich i dalej żyć w nieznośnym stanie potępienia. Czy to nie jest prawdziwie niepojęta głupota? Przejdź w myśli inne ciężkie grzechy: pijaństwo, krzywoprzysięstwo, porubstwo, gniew, oszczerstwo i t. p., w każdym znajdziesz to samo: mały zysk, i to tylko pozorny, a strata ogromna i niezmierna. A gdy taki człowiek umrze w grzechu ciężkim, co nie jest rzeczą rzadką, wtedy za krótką uciechę płaci potępieniem wiecznem. Judasz chciał zyskać trzydzieści srebrników; pali się za to dziewiętnaście wieków w ogniu piekielnym, z którego niema wybawienia. Któż się nie wzdrygnie przed tą nieszczęsną i szaloną głupotą grzechu?

3. A teraz, ze czcią najgłębszą i z uwielbieniem przypatrz się, jaką to pokutę i zadośćuczynienie Jezus zanosi Ojcu swemu niebieskiemu za ten nierozum grzechu — Jezus, Syn Boży, wcielona Mądrość przedwieczna, któremu się należy wszystka miłość i cześć od Aniołów i ludzi, dla nas nierozumnych grzeszników czyni siebie głupstwem. Dopuszcza na siebie po-

śmiewiska, naigrawanie, szyderstwa Heroda i całego dworu jego, jakby najmizerniejszy głupiec i szaleniec. Z pogardliwą wyniosłością żąda Herod cudu od niego, żąda, by dla jego zabawy stał się znak widomy najwyższej potęgi i miłości Boga. Trudno zaprawdę i wspomnieć o tem bez przerażenia i zgrozy: Jezus, Syn Boży, to w oczach Heroda jakiś włóczący się z miejsca na miejsce skoczek i kuglarz, pokazujący każdemu kto zechce swoje sztuki. Święte i sprawiedliwe milczenie Pana bierze bezwstydny Heród za dowód, że Jezus jest człowiekiem tępego umysłu, z którego, gdy cudów czynić nie umie i sztuk pokazywać nie chce, warto przynajmniej naśmiać się do woli. Nakoniec, posuwa się Heród tak daleko w swej bezczelności, że kazał Jezusa na urąganie oblec w białą szatę. Na Wschodzie szata biała była wyłącznem ubraniem królów i panujących. U Rzymian szatę białą przywdziewali ubiegający się o wysokie dostojeństwa publiczne. Chciał przez to Heród wystawić Jezusa na pośmiewisko publiczne, jako obranego z rozumu prostaka, któremu się przywidziało podawać siebie za króla. Jakoż tak przyodzianego powitał ogólny śmiech szyderstwa. A Jezus stoi w pośrodku tej zgrai złośników i milczy. Z najgłębszą pokorą i cichością znosi te jadowite urągania, choć każde z nich jak bicz srogi raniło najśw. Serce jego.

Westchnienie pobożne.

Cóż mam powiedzieć, mój umiłowany Zbawicielu, kiedy Cię widzę tak okropnie sponiewieranego? Złość wrogów twoich przebrała wszelką miarę. Ale zdaje mi się, że i miłość twoja ku nam biednym grzesznikom przekroczyła wszelkie granice. Wiem, czego mię chcesz nauczyć, przyjmując tak niesłychane zniewagi. Chcesz mi pokazać brzydkość i głupotę grzechu, który dla przejednania zań Boga wymaga tak strasznej ofiary.

Chcesz mi pokazać nadziemską wzniosłość pokory, która się podejmuje wszelkiej ofiary, gdy idzie o cześć Boga i zbawienie bliźnich. Chcesz, bym zrozumiał, że wartości życia doczesnego nie należy szukać w używaniu, ale w zasługującem cierpieniu. Chcesz mi przez to nader gorzkie cierpienie okazać boską wielkość twojego miłosierdzia, bym pokładał w Tobie nieograniczoną ufność i z całego serca Cię miłował. Chcesz mię upewnić, żeś przez te cierpienia wysłużył mi niewyczerpane bogactwo łask, bym z ich pomocą mógł się cierpliwie zachować w przeciwnościach tego życia. Za tę miłość, Jezu najsłodszy, dziękuję Ci z głębi serca. Niczego więcej nie pragnę nad to, bym całą duszą miłował i mógł Cię miłować na wieki. Jakże smutną jest ta scena Męki, którą dziś rozważałem. Jedno mię tylko cieszy, że wśród tego piekła złości ludzkiej, które zewsząd na Ciebie nastaje, widzę iskrę boskiej powagi i prawdy, która tę zelżywość w chwałę przemienia. Na pośmiewisko oblekli Cię w białą szatę. Jest ona symbolem boskiej niewinności, sprawiedliwości i świętości twojej, jest godłem twej prawdziwej królewskiej godności. — O Jezu najłaskawszy! Dopuść na mnie jakie chcesz upokorzenia i urągania, tylko mi nie odmawiaj pomocy łaski twojej. Oblecz mię w piękną białą szatę niewinności prawdziwej i świętości; spraw, bym przyodziany w tę szatę godową mógł z radością wejść na błogosławione przybytki szczęśliwości wiecznej.

O najłaskawsza Matko moja! Ty wiesz teraz, co mi najbardziej na sercu leży. Wspieraj zawsze moje prośby swoją łaskawą, wszechpotężną przyczyną.

ROZMYŚLANIE XXXVI.

Pan Jezus przed Herodem. — II.

I. Święte milczenie Chrystusa.
II. Zbawienne milczenie chrześcijan.

I.

Dość często w historji Męki Pańskiej czytamy, że Zbawiciel wobec oskarżeń i zarzutów milczał. *Najwyższy Kapłan spytał Jezusa, mówiąc: Nic nie odpowiadasz na to, co Tobie ci zarzucają? Ale on milczał, a nic nie odpowiedział.*[1] *A Piłat zasię go spytał, mówiąc: Nic nie odpowiadasz? patrz jako w wielkich rzeczach Cię winują. A Jezus nic więcej nie odpowiedział, tak, iż się Piłat dziwował.*[2] *A gdy nań skarżyli przedniejsi kapłani i starsi nic nie odpowiedział.*[3] Ale szczególniej głębokie milczenie zachował Zbawiciel wobec Heroda. Na wszystkie jego pytania, na zaciekłe oskarżenia kapłanów i doktorów, na wszystkie pośmiewiska i urągania, jakich doznał na dworze Heroda, nie odpowiedział Jezus nawet jednem słowem. Zastanówmy się nad tem milczeniem Zbawiciela. Zobaczymy, że to milczenie było pokutne, pokorne i ciche. Daj nam Boże, byśmy byli godnymi naśladowcami milczenia Zbawiciela.

1. Jakże można milczenie Jezusa nazywać pokutnem, kiedy Jezus był samą niewinnością i świętością, a żadnego grzechu nie miał? Nie miał P. Jezus i nie mógł mieć grzechów własnych: zato Ojciec niebieski *włożył nań nieprawości wszystkich nas.*[4] Dobrowolnie wziąwszy na siebie to ogromne brzemię grzechów, wziął też na siebie Syn Boży należną za nie pokutę, jak gdyby sam tych grzechów był winnym: *Grzechy*

1. Mar. 14, 61. — 2. Mar. 15, 4. — 3. Mat. 27, 12.
4. Izaj. 53, 6.

mnogich odniósł, a ze złośnikami jest policzon.[5] Dlatego wobec sędziów niesprawiedliwych taką zajął postawę, jaka przystoi grzesznemu pokutnikowi; a na wszelkie oskarżenia odpowiadał uległem milczeniem. To święte milczenie Jezusa także było zapowiedziane u Proroków: *Ofiarowan jest, iż sam chciał, a nie otworzył ust swoich; jako owca na zabicie wiedziona będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich.*[6] Tak to Jezus w milczeniu znosi wszelkie oskarżenia, czyniąc pokutę za nas wszystkich.

2. Podziwiaj, duszo wierna, to milczenie Boskiego Pokutnika, ale i naśladuj je. Kiedy Jezus najniewinniejszy milczy przed niesprawiedliwymi sędziami i oskarżycielami w duchu pokuty, tedy daleko bardziej my, prawdziwi grzesznicy, gdy w trybunale Pokuty stajemy przed Sędzią sprawiedliwym, wystrzegać się powinniśmy próżnych narzekań i wymówek. Niektórzy spowiadając się z grzechów swoich, przez pychę ukrytą oskarżenie swoje tylu zręcznemi zaprawiają wymówkami, że grzechy ich wydają się co najwyżej małoznaczącemi, prawie nieuniknionemi słabościami ludzkiej natury. Oby tacy zrozumieli tę poważną przestrogę św. Grzegorza W.:[7] »Kto w głębi serca swego prawdziwie uznaje to, co usty wyznaje; kto nie oszczędza siebie w wyznaniu win; kto nie na Boga, ani na los, ani na czarta, ani na okoliczności składa grzechy swoje, ale siebie samego obwinia, ten się prawdziwie oskarża«. To święte w duchu pokuty milczenie powinien dobry chrześcijanin wtedy również zachować, kiedy go słusznie ganią. Święci posuwali się jeszcze dalej, milczeli nawet wtedy, gdy ich niesprawiedliwa spotykała nagana.

3. Milczenie Jezusa było pokorne. Czy wogóle

5. Izaj. 53, 12. — 6. Izaj. 53, 7.
7. In sept. Psalm. poenit.

kiedy jaka wyższa godność i świętsze dostojeństwo zostało tak sponiewierane, jak został sponiewierany Syn Boży i Zbawiciel świata w boskiej godności i sławie swojej? Za takie zniewagi P. Jezus miał bezwątpienia wszelkie prawo żądać jak najsroższego zadośćuczynienia. A przecie milczy w pokorze. Heród ubliża Jezusowi, zadając mu mnóstwo niedorzecznych i próżnych pytań: a Jezus milczy. Heród jeszcze bardziej znieważa Jezusa, żądając dla zabawy i uciechy swojej cudu od niego: a Jezus milczy. Heród na urągowisko obleka Jezusa w szatę białą i z dworem swoim zasypuje go mnóstwem obelg i szyderstw: a Jezus milczy. O duszo moja, kiedyż dla ciebie przyjdzie ten czas, byś pokrzywdzona na sławie lub urażona w miłości własnej, umiała powściągać próżne i niecierpliwe narzekania, a milczeć, jak milczał P. Jezus?

4. Milczenie Jezusa było wreszcie ciche i łagodne. W człowieku, gdy ciężkiej dozna zniewagi, powstaje gniew i pobudza go do zemsty przeciw temu, który go obraził. Jezuś nie okazuje ani śladu gniewu. Czuje w głębi serca całą gorzkość i ból zadanej mu zniewagi; ale z niebieską cichością ofiaruje ją za nas grzeszników Ojcu swemu, który go posłał na świat, *nie dusze tracić, ale je zachowywać*.[8] Przykładem swoim stwierdza tę naukę, którą przedtem już ogłosił: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca; a najdziecie odpoczynek duszom waszym*.[9] Nie mówi: »Sławcie i podziwiajcie cichość i pokorę moją«, ale: »Uczcie się ode mnie, naśladujcie przykładu mego«. *Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję*.[10] Pójdźcie i naśladujcie mię; nie lękajcie się trudu, by usposobienie swoje zamienić w moje, byście *w sobie czuli, co i w Chrystusie Jezusie*.[11]

8. Łuk. 9. 56. — 9. Mat. 11, 29. — 10. Jan 15, 14.
11. Flip. 2, 5.

Westchnienie pobożne.

Świętością swej nauki i przykładu oświecasz, P. Jezu, ducha mego i ukazujesz mi drogę, po której mam chodzić. Napełnij także wolę moją siłą i męstwem, abym uczynkiem pełnił tę prawdę, którą umysłem poznaję. Czuję to dobrze i wiem z doświadczenia, że sam z siebie nic uczynić nie mogę; lecz przy pomocy łaski twojej wszelkie trudności szczęśliwie pokonam. Ty, Panie, łaski twojej nikomu nie odmawiasz; owszem, daleko bardziej pragniesz mi jej użyczyć, niż ja zdołam jej pragnąć. Tego tylko żądasz, bym Cię o nią prosił. Lecz i tu, Panie, racz wspomóc nieudolność moją: daj mi ducha modlitwy, bo sam zbyt łatwo zapominam o obowiązku modlitwy. Daj, bym ustawicznie chodził w świętej obecności twojej, a serdeczną prośbą wyjednał sobie miłosierdzie twoje.

O Matko Zbawiciela, weź serce moje, przemień je: okaż światu, jak wiele możesz uczynić dla tych, których Ty miłujesz.

II.

Zakonnicy i pustelnicy święci chronili się na puszczę lub na samotność klasztorną, aby w milczeniu świętem, w modlitwie i rozmyślaniu, w pokucie skuteczniej i bezpieczniej pracować na zbawienie swej duszy. Do takiej surowości życia nie każdemu P. Bóg daje powołanie i łaski potrzebne; od każdego jednak żąda zbawiennego milczenia, o ile ono jest nieodzownym środkiem do uświęcenia i zbawienia duszy. Każdy ma obowiązek tak panować nad językiem, żeby nic nie mówił takiego, coby mogło być szkodą dla duszy jego, lub bliźniego. Cnota więc milczenia nie na tem polega, by nigdy nic nie mówić, ale by to mówić, co potrzeba, z czego może być zbudowanie i pożytek. Na sądzie boskim będziemy sądzeni ze wszystkich mów naszych. *Z każdego słowa próżnego, któreby wyrzekli*

ludzie, dadzą liczbę w dzień sądny; albowiem ze słów twoich będziesz usprawiedliwiony i ze słów twoich będziesz potępiony.[12] Z tych słów Zbawiciela wynika, iż to tylko mówić się godzi, co jest dobre, uczciwe i Bogu miłe.

1. Nie każde milczenie jest cnotą; jest także milczenie grzeszne. Gdzie chodzi o wyznanie wiary, o obronę Kościoła, tam obowiązkiem jest mówić, milczeć wtedy nie wolno. Ojcu, matce, panu, albo pani domu nie wolno milczeć, kiedy dzieci lub służba źle postępują i obowiązki swe zaniedbują; wtedy powinni ich upomnieć, a nawet skarcić. Jeśli widzisz bliźniego w wielkiem niebezpieczeństwie, w smutku bezradnego, nie godzi się tobie milczeć: powinieneś ostrzec go, pocieszyć, radą wspomóc, jak tego żąda obowiązek miłości bliźniego. Kto się poczuwa do grzechu ciężkiego, temu nie wolno go zamilczeć na spowiedzi, ale powinien go szczerze wyznać. Słowem ile razy zachodzi obowiązek mówienia, tyle razy milczenie jest grzechem. O tem grzesznem milczeniu nie będziemy teraz dłużej mówić. Zobaczmy zato, jak względem Boga, bliźniego i siebie samych mamy zachować zbawienne milczenie.

2. Wiara święta uczy nas, że przeciwności tego życia nie są skutkiem ślepego przypadku, ale zrządzeniem Opatrzności Boskiej, która je zsyła lub dopuszcza dla doświadczenia człowieka. Wielu na tę prawdę nie pamięta, dlatego grzeszą narzekaniem i szemraniem. »Kto narzeka, ten grzeszy«, mówił św. Franciszek Salezy.[13] Nie poczytuje za grzech skarg sprawiedliwych albo potrzebnych, kiedy je czynimy spokojnie, bez namiętności, kiedy np. chodzi o objaśnienie lekarzowi cierpienia, któremu ma zaradzić, albo o słuszną przed sądem obronę od krzywdy na majątku, czy na sławie.

12. Mat. 12, 36.
13. Camus, Esprit. de S. Franç. de Sales. II, livre 12, 1.

Takie skargi nie są narzekaniem. Ale grzechem i narzekaniem zowie święty inny rodzaj skargi, graniczącej z szemraniem; bo miłość własna łatwo przesadza wielkość doznanej krzywdy, czy cierpienia, ponieważ myśli tylko o swoim bólu, a nie pamięta na Opatrzność, mądrość i łaskawość Boga, który dla dobra człowieka takie próby na niego dopuszcza. Utrapienie i cierpienia, powiada święty, to właśnie czas do ćwiczenia się w wierze, w nadziei, w miłości, w pokorze, w cierpliwości, w męstwie, w roztropności, w zaparciu się siebie samego i we wszelkiej innej cnocie. Wreszcie dodaje: »O jakże szczerze miłowalibyśmy upokorzenia i zniewagi, gdybyśmy poważnie myśleli o swojem zbawieniu. Jak ochotnie korzystalibyśmy z takich sposobności do spełnienia tylu naraz aktów cnót Bogu przyjemnych!« A zatem jakże zbawienne jest w podobnych zdarzeniach milczenie, bo z niego to rodzi się wewnętrzne skupienie i siła, potrzebna do zebrania tylu zasług, gdy przeciwnie niecierpliwość i małoduszne narzekanie wszystkie je wniwecz obraca.

3. Także i względem bliźniego należy zachować zbożne i zbawienne milczenie. Kto nad językiem swoim nie panuje, ten będzie się dopuszczał niezliczonych uchybień, albo i ciężkich grzechów przeciwko miłości bliźniego; czy to plotek, obmów i potwarzy, czy wyrazów gniewliwych i pogardliwych, czy niechętnych i nieżyczliwych, czy wreszcie pochlebstw, albo pochwalenia grzechu, albo słów gorszących. »Ktoby zdołał, powiada św. Franciszek Salezy, wytępić grzechy języka, ten usunąłby trzecią część wszystkich grzechów«. Jeśli chcesz uniknąć tych grzechów, staraj się zachowywać o bliźnim pokorne, roztropne i życzliwe milczenie. Uda ci się to tylko wtedy, jeśli sobie postawisz za niezłomną zasadę: nigdy nie słuchać plotek i nowin niepotrzebnych, i nigdy nie zaglądać i nie wtrącać się w cudze sprawy, chyba, że tego obowiązek wymaga.

4. Nakoniec i względem siebie umiejmy zachować zbawienne milczenie. O sobie, tak radzi św. Alfons, nie mów ani dobrze ani źle, w przeciwnym razie będziesz podtrzymywał ciągle swoją próżność i pychę. Staraj się także, o ile ci na to powołanie i stan twój pozwalają, żyć w samotności i milczeniu, aby dusza twoja mogła w każdym czasie do Boga się podnosić. Kto kocha się w wielomówstwie, ten daje dowód, że ma umysł rozproszony, a serce wylane na marne rozrywki zewnętrzne. Takie zaś usposobienie jest wprost zabójczą przeszkodą dla ducha pobożności i modlitwy. Dusza, żyjąca w zgiełku nieustających rozmów i towarzystw, puszczająca swobodnie wodze językowi swemu, nie dziw że czasu modlitwy i jednego pacierza nie zdoła zmówić z należną uwagą i pobożnością. A jeśli trudną ci się zdaje święta cnota milczenia, wspomnij na Jezusa, który nie tylko dla próżnej rozmowy, ale nawet dla sprawiedliwej obrony nie otworzył ust swoich. Proś go o ducha i łaskę świętego milczenia.

Westchnienie pobożne.

O Jezu najsłodszy, bądź pochwalony za tę wielką i wspaniałą ofiarę, jaką przez milczenie swoje złożyłeś Ojcu niebieskiemu za zbawienie świata. Przez nieskończone zasługi tej ofiary proszę Cię o tę wielką łaskę, bym nigdy języka mego nie nadużył do żadnej grzesznej mowy, ale raczej używał go do wysławiania całem sercem niewypowiedzianej łaskawości twojej. Daj mi tę łaskę, żeby w godzinę śmierci żadne próżne, żadne złośliwe słowo nie skarżyło na mnie przed boskim sądem twoim. Za wszystkie grzechy i zgorszenia, jakie dałem przez złe użycie języka mego, z całego serca żałuję i mocno postanawiam już Cię więcej nie obrażać.

O najłaskawszy mój Zbawicielu, Chryste Jezu!

O najmilsza Matko moja, Panno Marjo, wołam ze świętym Anzelmem: serce moje miłością ku wam pała, ogień miłości waszej duszę moją pożera. Ponieważ jednak bez pomocy waszej kochać was nie zdołam: więc nie dla moich zasług, ale przez zasługi wasze sprawcie, bym tyle was miłował, ileście godni miłości.

ROZMYŚLANIE XXXVII.

Zbójca Barabasz przeniesiony nad Jezusa.

I. To przeniesienie jest ze strony ludzi największą niesprawiedliwością.
II. Ze strony Boga największem miłosierdziem.

I.

A na dzień uroczysty (Paschy) zwykł był starosta wypuszczać pospólstwu jednego więźnia, któregoby chcieli. A miał natenczas więźnia znacznego, którego zwano Barabaszem, który był dla niejakiego rozruchu w mieście uczynionego, i dla mężobójstwa, posadzon do więzienia.[1] Nie znajdując żadnej winy w Jezusie, owszem w skrytości go podziwiając i pragnąc wypuścić go na wolność, dał mimo to Piłat pospólstwu wolny wybór między Jezusem a Barabaszem. Spodziewał się, że lud zażąda uwolnienia Jezusa. Lecz pospólstwo, przez kapłanów i starszych podburzone, zażądało z dzikim wrzaskiem wypuszczenia Barabasza, a ukrzyżowania Jezusa. Daremne były wszelkie przedstawienia i namowy Piłata; zaślepiony i uparty tłum trwał przy swojem.

1. Za słabą jest mowa ludzka, by wyrazić ten ogrom niesprawiedliwości. Między Jezusem odrzuco-

1. Mat. 27, 15; Łuk. 23, 19.

nym a Barabaszem wybranym przedział jest nieskończony. Chociażby ten Barabasz był najsprawiedliwszy i najświętszy z ludzi, i tak jeszcze imię jego nie zasługiwałoby na wspomnienie obok Imienia Syna Bożego. Lecz Barabasz był to całkiem niecny człowiek, jeden z najniebezpieczniejszych i najprzewrotniejszych złoczyńców. A więc Ten, który jest mądrością, łaskawością, cichością i świętością nieskończoną, niżej jest poczytany przez ludzi od nikczemnego zbrodniarza, godnego kajdan i śmierci! Kto nie zadrży na wspomnienie takiej krzywdy? Zelżywszą poniekąd była ta wzgarda, niż sama hańba ukrzyżowania. Na krzyżu był Jezus poczytany na równi z łotrami i *ze złośnikami policzon jest.*[2] Lecz tu poczytany jest niżej od jawnego mężobójcy, a tem samem jawnie uznany za ostatniego i najgorszego ze zbrodniarzy. O niecna i krwawych łez godna niesprawiedliwości ludzka! O niepojęta głębokości miłości bożej, która zechciała dla naszego zbawienia taką wzgardę wycierpieć!

2. Najśw. Serce Zbawiciela odczuwało przy tej niesłychanej wzgardzie boleść gorzką nad wszelki wyraz. *Wylanym jest jako woda, stało się serce moje jako wosk topniejący w pośród żywota mego.*[3] Wzgardzony jestem jako woda nieużyteczna, którą na ziemię wylewają, a ludzie i bydlęta depcą po niej nogami. Serce moje od takiej wzgardy gorzką boleścią wezbrało. Jak wosk na ogniu traci kształt swój i topnieje, tak od palącego bólu tej wzgardy serce moje stopniałoby, gdyby mię Ojciec niebieski nie wzmacniał. *Do kogoż przypodobaliście mię i zrównali?*[4] Porównaliście mię z niecnym zbójcą i łotrem, lecz i tego jeszcze mało było złości waszej. Barabasza zbójcę wypuściliście na wolność, a mnie, Pana waszego i miłościwego Zbawiciela, na śmierć krzyżową skazaliście. Tutaj wprawdzie tej boleści P. Jezus żadnem słowem

2. Izaj. 53, 12. — 3. Ps. 21, 15. — 4. Izaj. 40, 25.

nie objawił; ale przypominamy sobie, jak przy pojmaniu w ogrojcu taka wzgarda boleśnie jego Serce zasmuciła i zraniła: *Jako na zbójcę*, mówił, *z mieczmi i z kijmi wyszliście, pojmać mię.*[5] A teraz mógł dodać: I zbójcę nawet wyżej ceniliście, niż mnie.

3. Piłat tedy słysząc wrzaski pospólstwa, które żądało wypuszczenia Barabasza, rzekł: *Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Rzekli wszyscy: Niech będzie ukrzyżowan. Rzekł im starosta: Cóż wżdy złego uczynił? A oni więcej wołali, mówiąc: Niech będzie ukrzyżowan.*[6] Powiedz, duszo moja, czyje to głosy domagały się z taką zapamiętałością ukrzyżowania najsłodszego Zbawiciela? Czy to tylko głosy pospólstwa żydowskiego? Nie, był to bardziej głos mnóstwa grzechów twoich, natarczywie wołający: *Niech będzie ukrzyżowan.* Zważ dobrze, że każdy, kto rozmyślnie grzeszy, staje się winnym takiej samej wzgardy Boga, jak i Żydzi, gdy przenieśli Barabasza nad Jezusa. Każda pokusa stawia ci to samo pytanie: Kogo wolisz, Jezusa czy Barabasza? Jakież to więc szalone zaślepienie, jaki złośliwy wybór, gdy dusza najdroższą krwią Jezusa odkupiona, odpycha od siebie Dobro najwyższe i najwięcej miłości godne, a oddaje się mężobójczemu grzechowi. Jaka to hańba dla duszy chrześcijańskiej, gdy rozmyślnie porzuca Boskiego Oblubieńca swego, a z grzechem, wrogiem jego, niegodziwe zawiera jakoby małżeństwo!

Westchnienie pobożne.

Uwielbiam Cię, o Jezu, i dzięki składam za tę nieskończoną miłość, jakąś mi w tej tajemnicy Męki swojej okazał. Tak wielką jest miłość twoja ku mnie, że nie wahałeś się oddać w ofierze wielkiego dobra czci i sławy twojej, głębszej doznając wzgardy, niż ostatni

5. Mat. 26, 55. — 6. Mat. 27, 22.

złoczyńca. Cóż Ci oddam za tę zbytnią miłość twoją? Nic nie mam innego, jeno to ubogie serce moje i to jeszcze. Ty sam wiesz, jak nieczyste i chwiejne. Przyjmij jednak łaskawie tę nędzną ofiarę moją. Przyjmij serce moje, poświęć je i przeniknij je miłością twoją, aby Ci na przyszłość wydawało dobry owoc cnoty i świętości.

O Matko Miłosierdzia, wspomóż mię i wspieraj prośby moje.

II.

Lecz tajemnica ta była również chwalebnem objawieniem miłosierdzia boskiego nad grzesznikami. Przypatrzmy się bliżej symbolicznemu jej znaczeniu.

1. Morderca Barabasz został uwolniony. To uwolnienie skierowało jego uwagę na Jezusa. Prawdopodobnie wypytywał się, kim jest ten Jezus i za co go na śmierć krzyżową skazano. Naturalne uczucie ciekawości, a więcej jeszcze wewnętrzny pociąg łaski mógł go zaprowadzić na miejsce ukrzyżowania. A tam pierwociny łaski odkupienia, które sprawiły nawrócenie dobrego łotra, mogły i jemu dopomóc do powrotu na drogę zbawienia. Czy Barabasz rzeczywiście w taki sposób skorzystał z odzyskanej wolności, tego nie wiemy, ale to samo, że odzyskał wolność i że mógł jej użyć dla swego nawrócenia, była to wielka łaska boża dla niego.

2. Możemy tu pominąć zupełnie osobę Barabasza, a rozważać symboliczne znaczenie jego uwolnienia. W tem znaczeniu Barabasz przedstawia ludzkość obarczoną grzechami. Barabasz, mówi nam Ewangelja, był buntownikiem i mężobójcą; obie te nazwy stosują się najzupełniej także do każdego grzesznika. Cóż uczynili pierwsi rodzice w raju? Podnieśli bunt przeciw przykazaniu boskiemu, a przez to sprowadzili na siebie śmierć i na całe potomstwo swoje. Co czyni każdy

grzesznik? Buntuje się przeciw Bogu i świętemu prawu jego, które ma wyryte we własnem sumieniu swojem. Lecz kto świadomie i rozmyślnie przestępuje w rzeczy ważnej przykazanie boskie, ten jako prawdziwy buntownik zrywa łączność z Bogiem, a przez to zabija życie łaski w duszy swojej. Co więcej, ponieważ często ma wspólników i świadków swojego grzechu, dlatego często i w ich duszach zabija życie łaski. A tak zasługuje na miano mężobójcy. Dlatego grzesznik w oczach Boga jest niewdzięcznem i obmierzłem stworzeniem, które na nic nie zasługuje, jak na srogie karania w tem życiu, a na wieczne potępienie w przyszłem. Tak uczy wiara święta i tak jest.

3. Za Barabasza, wypuszczonego na wolność, spada na Jezusa wyrok skazujący go na srogą śmierć krzyżową. Kto jest Jezus? Jest to przedwieczne wcielone Słowo. Jest to *jasność chwały Ojcowskiej.*[7] Jest to Święty nad świętymi, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, *piękniejszy urodą nad syny ludzkie.*[8] Jest to *droga, i prawda i żywot.*[9] Bez Jezusa nic uczynić nie możemy, coby miało wartość nadprzyrodzoną. Jezus, jest to Odkupiciel najmiłościwszy, Lekarz najmędrszy, Przyjaciel najczulszy dusz naszych. On jest najwyższy Dobroczyńca nasz i najwyższe Dobro nasze. Wysławiaj go ile zdołasz, nigdy nie zdołasz tyle, ile jest godzien. Bo któryż język śmiertelny potrafi Jezusa Chrystusa, Syna Bożego i Zbawiciela świata tak wysławić i uwielbić, jak na to zasługuje? Lecz gdy wszystko wyczerpniesz, cokolwiek zdoła o Jezusie pojąć i powiedzieć umysł ludzki, wtedy wyznaj i mów: Tego to Jezusa najlepszego skazuję na śmierć krzyżową, ile razy popełniam grzech śmiertelny; a Barabasza, czyli grzeszną pożądliwość moją wypuszczam na wolność. Mówię do niej: Idź i czyń, co ci się po-

7. Żyd. 1, 3. — 8. Ps. 44, 3. — 9. Jan 14, 6.

doba; rozwiązane są pęta twoje. Cóż może człowiek jeszcze okropniejszego uczynić?

4. Cóż byłoby sprawiedliwszego nad to, gdyby Żydzi Jezusa uwolnili, a Barabasza na ukrzyżowanie skazali? Cóż byłoby sprawiedliwszego nad to, gdyby Ojciec niebieski wyrwał umiłowanego Syna swego z tych strasznych cierpień, a grzesznego człowieka zasądził na wieczne ukrzyżowanie w więzieniu i ogniu piekielnym. Lecz Bóg nie sprawiedliwości, ale miłosierdziu swemu wodze popuszcza. Prawda, że i sprawiedliwości swojej uczynił zadość: ale w ten sposób, że przepuszczając grzesznikowi, na niewinnego Syna swego Jezusa wszystkie gromy sprawiedliwego gniewu swego wypuścił. — Zdumiejcie się Aniołowie niebiescy, zadrżyj ziemio na ten widok niesłychany, wszelkie pojęcie ludzkie i anielskie przewyższający. Święty nad świętymi skazany na śmierć, a grzesznik i złoczyńca uwolniony; Syn Boży wydany na ukrzyżowanie, a nędznemu robakowi ziemskiemu darowane życie. Miłość nieskończona męki cierpi, a złość potępienia godna zostaje uwolniona. Żywot prawdziwy śmierć ponosi, a co było duchownie umarłe, wskrzeszone jest na żywot. O dobroci, o miłosierdzie Boga mojego, kto cię pojmie, kto cię wypowie?

Westchnienie pobożne.

O nieskończona dobroci Zbawiciela mego! Co żydzi raz uczynili, to ja uczyniłem niezliczone razy. Oni raz tylko Barabasza wypuścili, a Ciebie, o Jezu najsłodszy, na śmierć krzyżową wydali: ja niezliczone razy złości mojej wszelką swobodę dałem, grzesząc, na nowo Ciebie krzyżowałem. Ty, ile razy przystąpiłem do spowiedzi, miłosiernie mi przebaczałeś; a ja zamiast obiecanej poprawy, na nowo Cię obrażałem. O, ktoby mi dał łez, abym płakał aż do śmierci nad grzechami mojemi. Lecz teraz już niezachwiane posta-

nowienie moje. Z własnego doświadczenia wiem, jak prawdziwe są słowa Pisma o grzesznikach: *Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia, i chodziliśmy drogami trudnemi.*[10] Dłużej już nie wytrzymam na tej drodze grzechu. Jak to być mogło, bym tak długo żył, nie miłując Ciebie? O dobroci nieskończona! Rozpal serce moje ogniem miłości wiecznej, użycz mi łaski, bym odtąd już wytrwał na drodze świętości i sprawiedliwości.

O Matko Miłosierdzia, twojej przyczynie to zawdzięczam, że Syn twój Boski do tego czasu mię oszczędzał. O Matko, nie opuszczaj mię, ale módl się za mną na każdy dzień, aż mię zobaczysz szczęśliwego w niebie.

ROZMYŚLANIE XXXVIII.

Pan Jezus ubiczowany.

I. Jak srogi ból wycierpiał P. Jezus w ubiczowaniu.
II. W jakim celu ból ten wycierpiał.

I.

Ewangelja św. nie podaje nam bliższych szczegółów o ubiczowaniu Zbawiciela; sam tylko fakt zaznacza: *Jezusa ubiczowanego podał im (Piłat), aby był ukrzyżowan.*[1] Ale i z tych krótkich słów poznamy, jak niewypowiedzianie ciężką ofiarę cierpienia złożył Boski Zbawiciel w tej tajemnicy dla zbawienia dusz naszych. Niech Duch Św. użyczy nam swej łaski, byśmy to cierpienie Jezusa rozważali z serdecznem współczuciem i wielką miłością.

---

10. Mądr. 5, 7.
1. Mat. 27, 26.

1. Ubiczowanie P. Jezusa, jak świadczą wszyscy Ojcowie święci, odbyło się sposobem rzymskim. Uchodziło ono za karę nie tylko nad wyraz bolesną, ale i najbardziej hańbiącą, na równi z kaźnią ukrzyżowania. Toteż niewolnicy tylko albo najcięższi zbrodniarze tej karze podlegali. Wymierzano ją albo w trybunale, na placu publicznym, albo też, jeśli po niej miało nastąpić ukrzyżowanie, w ciągu drogi na miejsce stracenia. Narzędzia do niej używane były różne: rózgi z cienkich i bardzo giętkich gałązek, kije sękate, albo też proste rzemienie, lub wreszcie kilka lub kilkanaście cienkich rzemyków, razem przytwierdzonych do rękojeści, a zaopatrzonych u końców w haczyki żelazne albo w kulki ołowiane.

2. Winowajcę powrozami przywiązywano za ręce do słupa kamiennego, niespełna trzy stopy wysokiego, z żelazną u wierzchu obręczą. I nogi biczowanego przytwierdzano do tegoż słupa, aby miał odjęty i ten ostatni sposób jakiegokolwiek bronienia się od razów nań spadających. Położenie jego było straszne. Obnażony od stóp do głowy, miał grzbiet, piersi, ręce i nogi wystawione na rózgi i bicze straszliwe; nie mógł żadnym ruchem ciała złagodzić dojmującego bólu. Najczęściej, zwłaszcza gdy chodziło o niewolników lub ciężkich zbrodniarzy, po kilku naraz siepaczy stawiano do wykonania tej kary; zwykle, jak o tem świadczą wypadki, zapisane w historji, było ich ośmiu. Według objawień św. Magdaleny de Pazzi, przy biczowaniu Zbawiciela miało być aż sześćdziesięciu. Dwóch stale biczowało Jezusa, a inni wypoczywali, zbierając nowe siły do dalszego bicia. Liczba razów nie była u Rzymian prawem przepisana; oznaczał ją wedle upodobania swego setnik, egzekucji obecny, albo też pozostawiał ją ochocie oprawców. Oprawcy bili, ile im sił stało, co już z tego widać, że kładli sobie pod nogi suknie skazanego, aby się nie pośliznąć. Nie dziw, że od takiego biczowania nieraz ciało nieszczęśliwego ka-

wałkami, aż do obnażenia kości, odpadało. Wielu kończyło życie pod biczami, albo wnet potem umierało.

3. Kto się nie wzdrygnie na to nieludzkie okrucieństwo! Komu się serce nie zakrwawi, gdy wspomni, że to wszystko wycierpiał ukochany Jezus i jeszcze więcej za grzechy nasze? Kapłani i faryzeusze podjudzali niewątpliwie siepaczów i tak już nielitościwych, do większego jeszcze okrucieństwa przeciw Zbawicielowi. Spełniły się dosłownie zapowiedzi Pisma: *Na grzbiecie moim budowali grzesznicy.*[2] Spełniła się na nim przepowiednia Izajasza: *Od stopy nogi aż do wierzchu głowy nie masz w nim zdrowia; rana i siność i spuchły raz nie jest zawiązany, ani lekarstwem opatrzony, ani oliwą zmiękczony... Nie ma krasy ani piękności... wzgardzony i najpodlejszy z mężów, mąż boleści.*[3] Tak straszliwie ukarał Bóg na najmilszym Synu swoim grzechy ludzkie. Któż się jeszcze ośmieli myśleć, lub mówić, że grzech nie jest wielkiem złem? Kto potrafi nie miłować całem sercem Tego, który dla nieprawości naszych wydał siebie na tak okropne pastwienie się nad sobą, aż wkońcu zginął za nas śmiercią najboleśniejszą i najzelżywszą? Co powiesz na to, duszo moja? co teraz czujesz w sobie? jakie uczynisz postanowienia? Dobrze nad tem się zastanów: bo nie godzi się, by rozważanie świętych tajemnic Męki Zbawiciela przeszło mimo ciebie bez dobrego owocu prawdziwej odmiany życia.

Westchnienie pobożne.

»O Synu Boży, wołam ze św. Anzelmem, kto był przyczyną śmierci twojej? Ja sam, ja sam byłem boleścią biczów twoich, winą śmierci twojej, ościeniem Męki twojej i powodem twojego na krzyż osądzenia. O przedziwny wyroku! o tajemniczy porządku rzeczy!

2. Ps. 128, 3. — 3. Izaj. 1, 6; 53, 2.

Niesprawiedliwy zgrzeszył, a karzą sprawiedliwego. Winowajca popełnił złość, a niewinny za nią pokutuje. Pan płaci za to, co zbroił sługa. Bóg ponosi to, co człowiek zawinił. O jakże głęboko poniżasz siebie, Synu Boży! Jakże wielka jest miłość twoja, jak nieogarniona litość twoja. Ja pełen pychy, a Ty pełen pokory. Ja się nadymałem, a Ty sam siebie wyniszczasz. Ja nie chciałem słuchać, Ty posłuszeństwem swojem za nieposłuszeństwo moje pokutujesz. Ja swawoli używałem, a Ty służysz. Ja płonąłem złą żądzą, a Ty z miłości ustajesz. Ja wierzgałem przeciw ościeniowi, a Ty pod biczami krwią się zalewasz. Oto nieprawość moja, a sprawiedliwość twoja. O Panie, Królu i Boże mój! to wszystko dla mnie uczyniłeś — a ja, co czynię dla Ciebie?«

O Marjo, wspomagaj mię zawsze potężną przyczyną swoją.

II.

Przypatrz się teraz ze czcią świętą, z serdeczną wdzięcznością, z miłością bolejącą, przypatrz się żałosnej postaci ubiczowanego Zbawiciela i zapytaj: Dlaczego P. Jezus chciał ponieść takie niewypowiedziane katusze? Na to odpowie ci wiara: dla miłości Ojca swego i dla miłości naszej ucierpiał Jezus to wszystko.

1. Przedewszystkiem chciał Chrystus Pan dać doskonałe zadośćuczynienie obrażonemu majestatowi boskiemu. Znał wolę Ojca niebieskiego i wiedział, że to święte dzieło zadośćuczynienia ma być spełnione przez cierpienia i to bardzo wielkie. Więc dla miłości, dla czci, dla spełnienia woli Ojca swego wziął na się Syn Boży te wszystkie boleści. A ponieważ cześć i miłość dla Ojca była nieskończoną, dlatego czuł w sobie potężny pęd, by wycierpieć najwyższą miarę wszystkich boleści. Bo miłość najwyższa wtedy się czuje zadowolona, kiedy daje to, co może dać najwyższego; wszyst-

ko wydaje się jej niczem, póki nie uczyni i nie wycierpi wszystkiego. I dlatego chcąc przez cierpienia uczynić zadość sprawiedliwości Ojca, chciał Jezus cierpieć bez miary.

2. Ponieważ i nas grzeszników P. Jezus niezmiernie miłował, dlatego w tej męce biczowania miał także na celu nasz i to wieloraki pożytek. N a j p i e r w dlatego dopuścił to straszliwe ubiczowanie najczulszego ciała swego, aby dać hojne zadośćuczynienie za grzechy cielesne, za nasze życie miękie i leniwe, za nasze zbytki w szukaniu wygód i wszelkiej rozkoszy zmysłowej. Chciał nam, p o w t ó r e, wyjednać łaskę do poskromienia i pokonania wewnętrznych buntów pożądliwości cielesnej i zmysłowości. On sam tylko mocen był wyjednać nam tę łaskę. My w nędzy naszej nie mogliśmy. My możemy łaskę stracić, ale nie wysłużyć. Chciał, p o t r z e c i e, uleczyć ślepotę naszą, abyśmy przejrzeli i poznali, jak strasznym potworem jest grzech śmiertelny, a szczególnie grzech nieczystości. Chciał, byśmy z tych niewypowiedzianych boleści jego poznali tę miłość, *przewyższającą wszelki zmysł*,[1] jaką Bóg, nieskończenie obrażony, miłuje swe niewdzięczne stworzenia. Chciał, byśmy jakby na własne oczy ujrzeli świętość majestatu boskiego, która nic nieczystego przed obliczem swojem nie ścierpi; byśmy widzieli i choć zdaleka poznali świętą sprawiedliwość jego, która żadnego, i najmniejszego grzechu nie może zostawić bezkarnym.

3. Nato jeszcze, p o c z w a r t e, wycierpiał P. Jezus tę srogą mękę, aby nam dać nie tylko przykład najwyższej cierpliwości, ale żeby nam wyjednać w cierpieniach tego życia pomoc łaski bożej do mężnego znoszenia wszelkich prób i utrapień doczesnych. Chciał nakoniec, p o p i ą t e, przykładem i łaską tej świętej tajemnicy Męki swojej wzbudzić w sercach naszych

[1] 4. Filip. 4, 7.

wielką ufność, niezachwianą nadzieję i jak najgorętszą miłość ku sobie. Bo i jakże nie spodziewać się z głębi serca odpuszczenia grzechów, gdy patrzymy na nieskończoną wielkość danego za nas zadośćuczynienia? Któryż grzesznik, choć największy, może wątpić o swem zbawieniu, gdy wspomni na tę miłość najgorętszą, z jaką Jezus całego siebie wydał za niego? *Policzyli wszystkie kości moje*,[5] mówił w osobie Zbawiciela Król-Prorok: i to proroctwo, jak widzieliśmy, najzupełniej się spełniło. Lecz nigdzie Pismo nie mówi: »Policzyli wszystkie rany moje«. Bo i któżby zdołał zliczyć to mnóstwo ran, zadanych najcichszemu Barankowi w tem straszliwem biczowaniu? Właśnie to niezliczone mnóstwo ran każe nam się domyślać, jaka głębokość współczucia i litości, jaki nieugaszony zapał miłości przenikały najśw. Serce Jezusa, gdy podejmował tak niesłychane boleści, żeby wszystkim grzesznikom wyjednać przebaczenie i żywot wieczny. Zaiste godzien jest ten miłośnik dusz naszych, byśmy w nim całą ufność naszą pokładali i wzajemnie go, ile nam serca stanie, miłowali.

4. Zastanów się tu na chwilę, duszo moja. Przejdź w myśli jeszcze raz to, co Chrystus za ciebie ofiarował i porównaj z tem, co ty mu zato oddajesz w ofierze? Chrystus, dla miłości twojej, z rąk zapamiętałych siepaczów tak nielitościwe poniósł biczowanie, że sama ta męka byłaby mu śmierć zadała, gdyby nie wola i wyrok Ojca, że ma umrzeć na krzyżu: a tobie zdaje się rzeczą trudną znosić małe uchybienia i ułomności domowników i bliźnich twoich. — Chrystus, dla miłości twojej, hojnie przelał krew swoją. Ziemia, na której stoi przywiązany do słupa, dosłownie przesiąkła krwią Zbawiciela twego, a z pod biczów krew jego tryska na kilka kroków dokoła; a tobie nieraz parę kropli deszczu albo potu zbyt ciężką wydaje się ofiarą, kiedy

5. Ps. 21, 18.

idzie o uczczenie Boga, albo oddanie posługi bliźniemu. Chrystus, dla miłości twojej, nie szczędząc siebie, wydał ciało swoje na najsroższe katusze: a ty chcesz żyć w wygodach i zbytkach i za wielkie sobie męstwo poczytujesz, gdy się dla miłości Jezusa zdobędziesz na wyrzeczenie się nie dozwolonej, ale wprost grzesznej przyjemności. — Chrystus, dla miłości twojej, z niewypowiedzianą cierpliwością i w świętem milczeniu cierpi nieznośny ból biczowania; a ty narzekasz, jęczysz, gdy ci przyjdzie znieść jakąś słabość, trochę upału czy zimna, albo inną małą dolegliwość. — Chrystus zostaje sromotnie obnażony przez siepaczy i jak pospolity zbrodniarz sponiewierany; a ty pocieszyć się i uspokoić nie możesz, gdy lada mała obelga czy wzgarda cię spotka. — Im dłużej to porównanie przeprowadzać będziesz, tem lepiej poznasz, jak ci daleko do tego, byś miał ducha i miłość P. Jezusa; tem lepiej poznasz, jakieś powinien na przyszłość uczynić postanowienia.

Westchnienie pobożne.

O miłosierny Jezu, wstydzę się stanąć przed świętem obliczem twojem, bom tak mało do Ciebie podobny. Twoja miłość ku mnie gorąca jest, hojna i przeobfita; a moja miłość ku Tobie dotąd była oziębła, skąpa i ciasna. Lecz taką nadal pozostać nie może i nie powinna. Chcę i postanawiam mocno odtąd miłować Ciebie ze wszystkich sił moich. Lecz bez pomocy łaski twojej tak Cię miłować nie zdołam. Wylej hojnie świętą miłość twoją do ubogiego serca mego, aby całe ogniem miłości twojej płonęło. »Daj, co rozkazujesz, wołam do Ciebie ze św. Augustynem, a rozkaż co chcesz«. Daj mi pociechy czy smutki, daj odpoczynek czy trudy, daj cześć czy wzgardę, wedle świętej woli two-

jej; tylko miłości twojej nie odmawiaj mi, a będę dość bogatym.

O Marjo, Matko pięknej miłości, uproś mi ten skarb.

ROZMYŚLANIE XXXIX.

Pan Jezus cierniem ukoronowany —I.

I. Jak wielka była to męka.
II. Jakie było znaczenie tej męki.

I.

Tedy żołnierze starościni, wziąwszy Jezusa do ratusza, zebrali do niego wszystką rotę. A zwłókłszy go, włożyli nań płaszcz szkarłatny; i uplótłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego i trzcinę w prawicę jego. A kłaniając się przed nim, naigrawali go, mówiąc: Bądź pozdrowiony, Królu żydowski; a plując nań, wzięli trzcinę i bili głowę jego.[1] Taką to męką i zelżywością *nasycon jest*[2] Boski Zbawiciel w tajemnicy cierniem ukoronowania. I męka i zelżywość były niezmierne.

1. Ból, który P. Jezus wycierpiał w okrutnem cierniem ukoronowaniu, był pod pewnym względem bardziej dojmujący, niż ból samego nawet biczowania. Wprawdzie i w biczowaniu głowa jego nie uszła razów, ale przynajmniej nie była bezpośrednim celem znęcania się. Teraz sama głowa cierpi mękę nieludzką, a wiadomo każdemu, jak gwałtowne są boleści, gdy ta najszlachetniejsza część ciała zostanie naruszona. Najśw. Panna objawiła św. Brygidzie, jak strasznie cierpiał wtedy jej Boski Syn: »Potem włożyli mu koronę cierniową, a ciernie te tak srodze raniły boską

1. Mat. 27, 27. — 2. Tren. 3, 30.

głowę jego, że krew z pod nich płynąca zalała oczy i uszy, i gęsto po brodzie jego spływała. Korona ciasno przylegała do głowy i czoło do połowy pokrywała. Bardzo wiele strumyków krwi spływało po twarzy z tych miejsc, gdzie się ciernie wbiły. Włosy, oczy i broda tak były niemi zalane, że nie było widać jeno samą krew. Choć tuż pod krzyżem jego stałam, nie mógł mię widzieć, chyba że przez ściśnięcie oczu krew z nich usunął«.[3]

2. »Doprawdy! woła Wbny Ludwik z Grenady,[4] zdawałoby się rzeczą niemożliwą, by jakaś dusza ludzka mogła wymyśleć tak okrutne postępowanie. Sprawiało ono tak straszliwe cierpienia, że ktokolwiek zobaczyłby w takiej męce nawet śmiertelnego wroga swego, z pewnościąby się nad nim ulitował, choćby nawet miał najtwardsze serce. Ponieważ jednak wynalazcą tej udręki był djabeł, cierpiącym zaś Bóg i ponieważ stara nienawiść i nieludzkość tego złośliwego narodu żadnym rodzajem mąk nie mogła się nasycić, dlatego też i najwyższa Dobroć w nieskończonej miłości swojej nie chciała się zadowolić mniejszemi cierpieniami«. Tak to w każdym szczególe Męki Pańskiej zawsze ta sama objawia się tajemnica: Jezus nienasycony w swej żądzy cierpienia, bo nieskończona jest ku nam miłość jego.

3. Dość zaprawdę, i aż nadto, byłoby samego bólu cierniowej korony, bo był to ból niewypowiedziany; ale złość ludzka tem się nie zadowoliła. Dzika zgraja żołnierzy bije trzciną w głowę Jezusa, by głębiej wtłoczyć długie i ostre ciernie korony i do bólu nowy ból dodawać. I mało im jeszcze tej męki, którą ciału zadają; jeszcze ją zdwajają duchowną katuszą dojmującego szyderstwa. Tak więc Jezus najsłodszy dźwigał odrazu właściwie dwie cierniowe korony: jedną wido-

3. Revelat. lib. I. c. 10, lib. IV. c. 70.
4. Memoriale, lib. VI, c. 37.

mą, która raniła jego Boską głowę, drugą wewnętrzną, koronę zelżywości i urągania, która goryczą napełniała jego najśw. Serce. Korona cierniowa sama przez się była wyrazem jadowitego szyderstwa: wystawiała Jezusa na pośmiewisko wszystkich dokoła stojących, którzy widząc, jaka to królowi żydowskiemu dostała się korona, mieli z tego piekielną radość. Lecz na tem nie koniec. Jeszcze plują w oblicze jego, klękają przed nim, jakoby hołd mu oddając i wołają z urąganiem: »Bądź pozdrowiony, Królu żydowski«. Tak postępują z Synem Bożym, który godzien jest najwyższej czci i miłości, którego świętość i miłość zastępy niebieskie nieustannie wysławiają.

4. »Trudno zaprawdę powiedzieć, mówi Wbuy Ludwik Granateński,[5] co w tej Męce było większego: czy ból zadany Zbawicielowi, czy też sromota i zelżywość mu wyrządzona. Kto kiedy słyszał o takiej katuszy, by kogoś w ten sposób dręczono, żeby mu cierniową koronę wbijano aż do mózgu i z jednej strony szydzono z niego, a z drugiej tak nieznośny ból zadawano? Ale taka była dzikość i okrucieństwo tych barbarzyńców, że nie wystarczyło im znęcać się nad Zbawicielem, zadając mu zwyczajne kary przeciw złoczyńcom używane; oni wymyślali nowe niesłychane męki, żeby Jezus został nie tylko najgłębiej zelżony, ale by go pogrążyć w boleściach ponad wszelką miarę«.

Westchnienie pobożne.

O Boże i Zbawicielu mój! W tej koronie cierniowej i pod tym nawałem złośliwego szyderstwa i urągania, piękniejszy jesteś w oczach moich, czci i miłości godniejszy, niż w chwale Przemienienia twego, w której się uczniom na Taborze ukazałeś. Korona twoja cierniowa to korona pokory, miłości nieskończo-

5. L. c.

nej i miłosierdzia. W niej spełnia się prorocze widzenie Mojżesza, w którem oglądał krzak ogniem gorejący, a przecie ogniem tym nie spalony. Tak ogień miłości twojej ku mnie nie spalił cierni Męki twojej, ale je jeszcze rozmnożył, bo nie tylko cierniem dałeś się ukoronować za mnie, ale i na krzyżu umarłeś. O ogniu boskiej miłości, zaświeć i pal się w sercu mojem, oczyść je z wszelkiego grzechu i z wszelkiej złej pożądliwości, abym już wieczną bez miary miłością miłował Ciebie, cierniem ukoronowana Miłości moja.

O Marjo, rozpal mię tym świętym ogniem boskiej miłości, którem najczystsze serce twoje całe goreje.

II.

Święci, żarliwi czciciele i miłośnicy Męki Zbawiciela, różne podają znaczenia tej świętej tajemnicy. Posłuchajmy ich wykładu.

1. Najpierw przez swoje krwawe cierniem ukoronowanie kładzie nam Chrystus na serce obowiązek umartwienia i zaparcia się; bo, mówi św. Bernard, niewypada, by pod głową cierniem ukoronowaną były członki pieszczone. Św. Agapit Męczennik, pacholę zaledwo piętnastoletnie, gdy mu oprawcy kładli węgle żarzące na głowę, wspomniał na cierniową koronę Zbawiciela i z radością zawołał: »Mała rzecz, zaprawdę, że głowa, która będzie ukoronowana w niebie, tu na ziemi od ognia ucierpi. O, jaka wspaniała korona chwały ozdobi tę głowę, która dla miłości Chrystusa mękę poniesie«. Tak czyń i ty, duszo moja, gdy ból głowy, utrapienia i trwogi, pokusy, albo inne dolegliwości na ciebie przyjdą: przyjm je z wdzięcznością, jako darowane ci ciernie z korony Zbawiciela. Powtóre oznacza ona koronę zwycięstwa. Mówi św. German:[6] »Cierniowa korona ugruntowała zwycięstwo

6. Orat. in sepult. Chr.

Tego, który rzekł do uczniów swoich: »Ufajcie, jam zwyciężył świat i księcia jego«. »Cierniami, mówi św. Hieronim, został Chrystus ukoronowany, by nam zgotować koronę w boskiem królestwie swojem«. Podobnie pisze św. Atanazy: [7] »Cierniową koronę wbito na głowę Jezusa, by nam darował na nowo utracone drzewo życia, by wziął na siebie i uleczył nasze ciernie, czyli wszelkie utrapienia i uciski«. »W tej cierniowej koronie, mówi Origenes,[8] wziął Chrystus jakby razem splecione wszystkie ciernie grzechów naszych na głowę swoją«.

2. »Z tego wszystkiego, powiada Wbny Ludwik Granateński, [9] wspaniale znowu się okazuje nieogarniona miłość i łaskawość Jezusa Chrystusa. Mógł, kiedy już umrzeć za nas chciał, umrzeć śmiercią zwyczajną; ale wybrał sobie raczej śmierć nad wszelki wyraz gorzką, zelżywą i sromotną. Dopuścił na siebie pełnię wszelkiej hańby i zelżywości, aby tem jaśniej okazała się wielkość jego miłości, aby tem obfitsze było nasze odkupienie«. Oby wszyscy poznali tę niezmierną miłość Chrystusa! Oby wszyscy całem sercem Jezusa miłowali! Obyś ty zwłaszcza, duszo moja, nietyle o to się troszczyła, by sobie to krótkie życie na ziemi uprzyjemnić, ale raczej, byś zawsze i we wszystkiem Boskiemu Zbawicielowi twemu się podobała i życie swoje kształtowała według jego życia.

3. I na to nosił Jezus tę bolesną i zelżywą koronę cierniową, aby czynić pokutę za grzeszne myśli nasze. Głowę słusznie poczytuje się za siedzibę myśli. Myślą można również ciężko zgrzeszyć, uczy św. Sobór Trydencki. [10] Toteż kto przystępuje do spowiedzi, powinien wyznać wszystkie grzechy śmiertelne, do których po pilnym rachunku sumienia się poczuwa, nawet zupełnie skryte, których się dopuścił przeciw

7. De cruce et Passione. — 8. De corona militis.
9. L. c. — 10. Sess. XIV, c. 5.

dwom ostatnim przykazaniom boskim, zabraniającym nie uczynku, ale samego pożądania grzesznego. Owszem, dodaje Sobór, może być nieraz, że takie grzechy, myślą tylko popełnione, ciężej i niebezpieczniej duszę ranią, niż grzechy jawne. Kto nie jest gorliwym w modlitwie, kto nie czuwa wiernie nad sercem swojem, ten łatwo może się dopuścić myśli złych i grzesznych: pychy, wyniosłości, zazdrości, nieżyczliwości, posądzania, łakomstwa, niedowiarstwa, zemsty, nieczystości, małoduszności, zwątpienia, rozpaczy i wielu innych. A choć te myśli nie wszystkie są z natury swojej grzechami śmiertelnemi, wszakże dość jest między niemi i takich, które mają w sobie złość śmiertelną, a zatem niezawodnie zasługują na wieczną karę, jak i grzechy uczynkowe. Między potępionymi nie brak podobno i takich, którzy na ziemi uchodzili za dobrych i cnotliwych, bo w ich życiu zewnętrznem nic nie było zdrożnego, a którzy przecie potępieni są za ciężkie grzechy, Bogu tylko wiadome, które myślą popełnili. Zastanów się więc dobrze, czyś nie popełnił grzechów myślą, byś w razie potrzeby przez szczerą spowiedź z wielu się oczyścił, a na przyszłość unikał tych grzesznych myśli i wyobrażeń. Za te wszystkie niezliczone złe myśli dał Chrystus przez niesłychanie dojmujące boleści cierniem ukoronowania obfite zadośćuczynienie; wysłużył również wszystkim ludziom potrzebne łaski, by zmartwychwstali ze śmierci takich grzechów i wytrwale żyli w przyjaźni z Bogiem.

Westchnienie pobożne.

Nie Tobie, najsłodszy Zbawicielu, należała się ta straszna korona cierniowa, która tak boleśnie boską głowę twoją rozdziera; ale mnie się należy za te grzechy, któremi po niezliczone razy Ciebie obraziłem. Żałuję za nie z całego serca: ktoby mi to dał, bym mógł odzyskać ten drogi czas, marnie stracony, kiedy nie

tylko nie kochałem Ciebie, ale jeszcze tylokrotnie Cię obrażałem! Niechże przynajmniej resztę dni życia mego poświęcę zupełnie twojej miłości. Użycz mi, Panie, tej łaski, bym odtąd niczego więcej nie pragnął, ani szukał, tylko tego, by Ciebie z całego serca miłować i każdego dnia w miłości twojej wzrastać.

Te postanowienia i prośby, o najdobrotliwsza Panno Marjo, polecam twojej przyczynie, bo Syn twój spełnia wszystko, o co go poprosisz.

ROZMYŚLANIE XL.

Pan Jezus cierniem ukoronowany. II

I. Co Pan Jezus w tem ukoronowaniu swem wycierpiał.
II. Co nam przez to cierpienie swoje wyjednał.

I.

Przypatrz się bliżej jeszcze tej strasznej męce Zbawiciela. *Uplotłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę jego*[1] i to z taką siłą, że długie i ostre kolce tych cierni głęboko wniknęły, że w jednej chwili najsłodsze oblicze Jezusa całe się krwią zalało.

1. »Kto opisze boleść Zbawiciela? woła św. Leonard z Porto-Maurizio.[2] Lew, gdy mu jeden tylko cierń nogę zrani, taki ma ból, że wyje, wścieka się i rykiem swoim lasy napełnia. Jak straszne boleści musiało wywołać tyle cierni i to nie w nodze, ale w najczulszej głowie Jezusa! Któż nie wie, jak dotkliwy jest nawet mały ból głowy? Głowa jest siedliskiem życia: tu skupiają się wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne zmysły, tu działają wszystkie nerwy

1. Mat. 27. 29. — 2. Serm. Quadrag. II, 15.

i żyły, utrzymując ścisłą łączność z sercem. Kiedy cierpi głowa, to ból nie może być mały; co w innych członkach byłoby tylko lekkiem cierpieniem, to w głowie zamienia się w mękę. Słusznie zatem powiedzieć można, że korona cierniowa tyle razy mogła zadać śmierć Jezusowi, ile miała cierni: pogrążyły one Zbawiciela w morzu niewypowiedzianych katuszy. Nic dziw przeto, że nawet Piłat, ujrzawszy Jezusa tak krwią zlanego i znękanego, przeraził się na ten widok. Sam głębokiem współczuciem wzruszony przekonany był, że i najzawziętsi nieprzyjaciele jego nad nim zlitować się muszą«.

2. Te gwałtowne boleści stawały się jeszcze bardziej nieznośnemi, bo siepacze bili niemiłosiernie trzciną w cierniową koronę, dodając przez to do dawnych ran coraz to nowe i głębsze. Najboleśniej jednak raniły Boskie Serce Jezusa te ciągłe szyderstwa i zniewagi, te złośliwe i urągliwe śmiechy, któremi go zasypywano. Jezus, który był samą miłością i niczego na ziemi nie szukał, tylko zbawienia dusz, został wydany na tak oburzające sponiewieranie i wzgardę, że bezbożni siepacze uważali wszelką swawolę względem niego za rzecz uprawnioną. Dokądkolwiek zwrócił Jezus swój smutny wzrok, wszędzie widział tylko jadowitą nienawiść, piekielną złość i nikczemną niewdzięczność. *Widzieliśmy go*, mówi Prorok, *a nie było na co spojrzeć, i pożądaliśmy go, wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści i znającego niemoc; a jakoby zasłoniona twarz jego i wzgardzona, skąd aniśmy go mieli za co.*[3] Ktoby nie wiedział, że Jezus jest Synem Bożym, ten doprawdy, widząc go w takim stanie, musiałby go poczytywać za ostatniego zbrodniarza i wyrzutka człowieczeństwa: *jako trędowatego, a od Boga ubitego i uniżonego; lecz on zraniony jest za nieprawości nasze, starł jest za złości nasze; karność*

3. Izaj. 53, 2.

pokoju naszego na nim, a sinością jego jesteśmy uzdrowieni.[4] Któż pojmie i wypowie, co Serce jego miłością gorejące wycierpiało w oną godzinę ciemności?

3. Jezus znosi to wszystko z boską cierpliwością i cichością, żaden głos skargi i narzekania nie wyszedł z ust jego. *Jako owca na zabicie wiedzion jest, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust swoich.*[5] Cóż skłoniło Zbawiciela, że wziął na siebie tak niewypowiedziane boleści? Miał w tem zapewne bardzo wysoki i szlachetny cel. Tak istotnie jest. Dla miłości nieśmiertelnych dusz ludzkich Jezus to wszystko ucierpiał. Ucierpiał za wszystkich, bo pragnie zbawienia wszystkich. Nawet i za najbezbożniejszych i najzatwardzialszych grzeszników, choć ich zatracenie przewidział i za nich przecie przelał krew swoją, aby żaden człowiek nie mógł powiedzieć, że go Bóg nieskończenie nie miłował. Tem ochotniej cierpiał P. Jezus dla małej gromady wybranych swoich, aby poznali nieogarnioną miłość Boskiego Oblubieńca swego, uwielbiali ją i chwalili, by go z wszystkich sił miłowali tutaj i na wieki. Zaprawdę duszo moja, żaden trud nie powinien nam być ciężkim, kiedy chodzi o miłość i o służbę P. Jezusa. Wszelkie prace i dolegliwości, wszelkie ofiary zaparcia się, wszelkie boleści, uciski i prześladowania, któreby nam dla miłości Zbawiciela ponieść przyszło w krótkim czasie tego życia śmiertelnego, prawdziwie niczem są w porównaniu z tą nad wszelki wyraz gorącą i wspaniałomyślną miłością, jaką nam Syn Boży okazał.

Westchnienie pobożne.

»O Jezu, zwierciadło prawdy, wołam ze świętą Brygidą, o Jezu, znaku jedności i związko miłości! Wspomnij na te rany niezliczone, które od stóp do gło-

4. Izaj. 53. 4. — 5. Izaj. 53, 7.

wy poszarpały najświętsze ciało twoje i rumieńcem krwi twojej najdroższej Cię okryły. Wspomnij na te męki najsroższe, które twoje dziewicze ciało dla nas wycierpiało. Cóż mogłeś więcej dla nas uczynić? O Jezu najłaskawszy, zapisz te wszystkie rany krwią twoją w sercu mojem, abym każdego dnia czytał w niem historję Męki i śmierci twojej i aż do ostatniego tchu życia mego wdzięcznym Ci za nią pozostał.

O Matko Bolesna, twojej opiece polecam duszę moją.

II.

Niezmierzone skarby łask wyjednał nam P. Jezus przez swoje cierniem ukoronowanie. Wyniosłość pychy głupstwem uczynił, a głupstwo pokory do czci niebieskiej podwyższył. Zdjął przekleństwo z tej ziemi i hojne na ludzi błogosławieństwa wylał. Więcej się cieszą chóry anielskie z tej jednej korony cierniowej, niż ze wszystkich koron królewskich, choćby najświetniejszych.

1. Nasi prarodzice zgrzeszyli w raju pychą, a przez nią stracili najwspanialsze łaski i przywileje, które mieli od Boga. Wąż piekielny omamił ich, że pożywając owocu z drzewa zakazanego, wcale nie umrą, ale że się otworzą ich oczy i będą jako bogowie, znający dobre i złe.[6] Uwierzyli bezecnym kłamstwom węża i tem samem utracili przyjaźń Boga i szczęście w raju: *Przeklęta*, rzekł Bóg do Adama, *będzie ziemia w dziele twojem; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie, a ziele będziesz jadł ziemi. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z której jeś wzięty: boś jest proch i w proch się obrócisz.*[7] Oto kara, którą Adam ściągnął na siebie i na potomstwo swoje za to, że w zuchwalstwie swojem chciał się

6. Gen. 3, 4. — 7. Gen. 3, 17.

z Bogiem zrównać. *Oto Adam stał się jako jeden z nas*,[8] rzekł o nim Bóg, jakoby naśmiewając się z głupstwa pychy jego. Choć pierwsi rodzice pokutę czynili i przebaczenia dostąpili, jednak szczęśliwość raju pozostała dla nich i dla ich potomstwa stracona, a grzeszna pożądliwość, a zwłaszcza pycha, przeszła na wszystkich ludzi. Te prawdy miej przed oczyma, jeśli chcesz zrozumieć głębsze znaczenie cierniowej korony Pana i Zbawiciela twego.

2. Pycha polega na tem, że człowiek, nad miarę ceniąc siebie samego, przypisuje sobie to, co jest boże, a drugimi gardzi. Wszelkie dary boże, materjalne jak i duchowe, człowiek pyszny obraca na większą chwałę swoją. Chełpi się z bogactwa, ze zbytku, z urody, z tytułów i dostojeństw, z siły ciała swego. Chwali się zdolnościami i zaletami swemi, chce błyszczeć. Nadprzyrodzonych nawet darów łaski nadużywa, by sobie nadać pozory świętości. Wszystkie zamiary i wysiłki człowieka pysznego do tego zmierzają, by sobie zdobyć podziw i cześć u ludzi, a nie dać się nikomu przewyższyć. — A Jezus co czyni? Przypatrz mu się, jak stoi przed tobą w tej straszliwej koronie cierniowej i jak potępia ducha pychy. Snać godną jest wzgardy wszelka próżność i wyniosłość ludzka, kiedy Jezus, wcielona Mądrość Boża, nią gardzi. On jest nieograniczonym Władcą wszystkiego stworzenia; mógł świętą głowę swoją przyozdobić tak bogatą i świetną koroną, jakiej jeszcze świat nie widział. A przecie gardzi wszelkim blaskiem ziemskim, do korony swojej wybiera ciernie, najpodlejszy z krzewów tej ziemi. O duszo wierna, już ten boski przykład wielką jest dla nas łaską. Lecz Jezus wysłużył nam przez cierniową koronę jeszcze inne przebogate łaski, byśmy wszelką próżnością i pychą doszczętnie wzgardzili i nogami ją zdeptali.

---

8. Gen. 3, 22.

3. P. Jezus pokorę do czci niebieskiej wywyższył. Przed przyjściem Syna Bożego pokora była rzeczą zgoła na tej ziemi nieznaną. Dopiero Chrystus Pan słowem i przykładem swoim nauczył nas, jak drogą jest ta cnota w oczach Boga. Iż sam siebie tak głęboko poniżył, mówi Apostoł, dane mu jest zato Imię ponad wszelkie imię.[9] Najwierniejszym symbolem tej pokory Chrystusowej jest cierniowa korona. Ktokolwiek więc pragnie być wielkim, niechaj najpierw będzie prawdziwie pokornym. Ktokolwiek pragnie w Królestwie chwały nosić wspaniałą koronę niebieską, ten niech tu na ziemi z Chrystusem nosi koronę cierniową. Kolce w koronie Zbawiciela mógłbyś zliczyć, choć było ich bardzo wiele; ale nie zliczysz tych łask niezliczonych, które ci Pan cierniową koroną swoją wyjednał nato, abyś wiernie naśladował pokorę jego!

4. Chrystus nosił koronę cierniową na to jeszcze, aby wszystkiemu światu oznajmić, że zdjęte jest z ziemi przekleństwo. *Ciernie i osty rodzić ci będzie*, brzmiało przekleństwo Boga w raju. Wziął je na siebie miłosierny Zbawiciel pod postacią korony cierniowej. *Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem; albowiem napisano jest: Przeklęty każdy, który wisi na drzewie.*[10] Na miejsce przekleństwa przychodzi teraz hojność błogosławieństwa: *Gdzie obfitował grzech i przekleństwo, łaska tam więcej obfitowała.*[11] Pomyśl, jaką za to wdzięczność winieneś Zbawicielowi twemu.

5. I na to także wziął Zbawiciel na siebie cierniową koronę i strasznemi jej kolcami zranić się dopuścił, aby nas wybawić i uchować od innej, nierównie groźniejszej korony cierniowej, mianowicie od cierni złych pożądliwości, które kłują, gdy człowiek uczyni im zadość, ostremi kolcami wyrzutów sumienia; sam

9. Filipens. 2, 8.
10. Gal. 3, 13. — 11. Rzym. 5, 20.

Zbawiciel tak tłumaczy ciernie w przypowieści o nasieniu i roli.[12] Ciernie złych pożądliwości zagłuszają nasienie słowa bożego, bożych natchnień i oświeceń, tak iż nie może wydać owocu. Przeciwnie z tych cierni, które nosił P. Jezus, wyrosło nieprzejrzane żniwo łask, dających nam siłę, byśmy mogli opanować zupełnie pożądliwości i cieszyć się spokojem dobrego sumienia.

6. Rozważmy wreszcie, jak wspaniale zamieniło się dawne przekleństwo ziemi w błogosławieństwo boże. Nasi prarodzice dumnie podnieśli swe głowy, sięgając po korony bogów. Jezus, drugi Adam, pokornie schyla świętą głowę swoją i dźwiga na niej koronę cierniową. Lecz przez tę koronę wyjednał nam rzeczywiście koronę boską. Przez łaskę bowiem poświęcającą stajemy się, jak nas upewnia św. Piotr, *uczestnikami natury bożej.*[13] Jesteśmy, mówi św. Paweł, *synami bożymi*, a więc *i dziedzicami: dziedzicami bożymi, a społu dziedzicami Chrystusowymi; jeśli jednak spółcierpimy, abyśmy też spół byli uwielbieni.*[14] Jeśli tu na ziemi wiernie służymy Bogu, spodziewajmy się w niebie wspaniałej korony. Sam P. Jezus zwrócił raz Żydom uwagę na tę wielką godność człowieka: *Zali nie jest napisano w zakonie waszym: Iż jam rzekł: Bogowie jesteście?*[15] Ci, do których Bóg posyła słowo swoje, mówi Zbawiciel, tych Pismo święte zowie »bogami«. I Ojcowie święci mówiąc o uczestnictwie w naturze bożej przez łaskę poświęcającą, tegoż wyrazu używają. »Stańmy się bogami, woła w uniesieniu św. Grzegorz z Nazjańzu,[16] przez miłość Tego, który dla miłości naszej stał się człowiekiem«. — *Ziele będziesz jadł ziemi, w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba*, rzekł Bóg do Adama w raju. Odkupienie zaś przyniosło nam to szczęście niewypowiedziane, że

12. Łuk. 8, 14. — 13. II. Piotr 1, 4.
14. Rzym. 8, 17. — 15. Jan 10, 34.
16. Orat. 40 in Pascha.

w Eucharystji pożywamy chleba anielskiego. A choć ostatnia część przekleństwa: *W proch się obrócisz,* na każdym z nas się spełnia, to jednak pociesza nas i rozwesela ta miła nadzieja, że kiedyś zmartwychwstaniemy przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

Westchnienie pobożne.

O jakże pełne łask tajemnice objawia mi twoja korona cierniowa, najsłodszy mój Zbawicielu. Jakże Ci za nie godnie podziękuję, jeśli mię łaska twoja nie oświeci i nie wspomoże? A więc użycz mi, przez zasługi gorzkiej Męki twojej, tej łaski nad wszystkie łaski, użycz mi boskiej miłości twojej. Chcę Cię miłować, o Jezu, z całego serca. Daj, bym gardził wszelką próżnością i pychą tego świata, jak Ty niemi gardziłeś. Daj, bym pokorę tak miłował i okazywał, jak Ty ją miłowałeś i okazałeś. Chętnie w tem życiu będę nosił koronę cierniową, bylem tylko w królestwie twojem otrzymał nieskazitelną koronę chwały.

Pomóż mi do tego potężną przyczyną twoją, o łaskawa, o słodka Panno Marjo.

ROZMYŚLANIE XLI.

Pan Jezus w królewskiej godności swojej naigrawany.

I. Jakie było to naigrawanie.
II. Co znaczyło to naigrawanie.

I.

Chrystus Pan wydał dla naszego zbawienia i królewską godność swoją na urąganie. Z dopuszczenia jego oprawcy wtłoczyli mu na głowę koronę cierniową,

starą płachtę szkarłatną zarzucili na barki, a zamiast berła dali mu trzcinę do ręki. Potem z naigrawaniem kłaniali się mu i z głośnym śmiechem szyderstwa królem go obwoływali. Sądzili, że przez to okryją go hańbą i sromotą; ale wszystkie ich urągania to tylko sprawiły, że hojna miłość i królewskie dostojeństwo Zbawiciela jaśniej się jeszcze okazały. Chrystus Jezus jest i będzie na wieki najwyższym Królem nieba i ziemi.

1. Królowie tego świata zowią się królami z bożej łaski. To znaczy, że z natury swojej są ludźmi ułomnymi i śmiertelnymi jak drudzy; to znaczy jeszcze, że tak długo piastują królewską godność i tyle mają władzy i znaczenia, ile i jak długo łaska boża im daje. Lecz inna zupełnie jest królewska godność Zbawiciela.

2. Jezus jest Królem z boskiej natury swojej. Jest Królem nieba i ziemi i Władcą nad królestwem piekieł. Z całą słusznością mówi o sobie: *Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi.*[1] *Na Imię Jezusowe*, mówi Apostoł, *wszelkie kolano klęka, niebieskich, ziemskich i podziemnych.*[2] Ma tę samą z Ojcem i Duchem Św. naturę i chwałę. Jest więc Królem niebios. Aniołowie święci służą mu. Przy Narodzeniu jego zastępy niebieskie śpiewały pieśni radosne. Na puszczy, po przebytej pokusie, Aniołowie przystępują i posługują mu. W Ogrojcu, w chwili pojmania swego, zapewnia, że gdyby chciał uchylić się od śmierci krzyżowej, Ojciec posłałby mu więcej niż dwanaście hufców anielskich.[3]

3. Jezus jest bezsprzecznie także Królem tej ziemi. Natura posłuszna jest na słowo jego. Rzekł, a oto morze wzburzone ucisza się. Rzekł, a oto usycha zieleniące się drzewo figowe; sieci w jednej chwili napełniają się rybami; woda przemienia się w wino; wszel-

1. Mat. 28, 18. – 2. Filipens. 2, 10.
3. Mat. 26, 53.

ka niemoc ustępuje. Po falach morskich chodzi, jakby po suchej roli. Na rozkaz jego nawet umarli wracają do życia. Dobrowolnie umiera na krzyżu, własną mocą trzeciego dnia wstaje z martwych. Szczególnie zaś jest Królem ludzi. Jest nietylko Królem ludu Izraelskiego dlatego, że wedle człowieczeństwa swego pochodzi z królewskiego domu Dawida i że jako Mesjaszowi należy mu się tron Dawida. Ale jest Królem wszystkich narodów i wszystkich ludzi, bo gorzką Męką swoją wszystek rodzaj ludzki nabył sobie na własność i drogą krwią swoją od zatracenia wiecznego odkupił. On jest i będzie po wszystkie czasy niewidomą Głową Kościoła, a królestwu jego, jak mówi *Credo*, nie będzie końca.

4. Wreszcie jest Chrystus władcą piekieł. Na jego rozkaz cofa się na puszczy szatan kusiciel. Na jego rozkaz czarci w przerażeniu wychodzą z ciał opętanych. Przez chwalebne Odkupienie swoje zniszczył bezpowrotnie potęgę piekła.

5. Takim to Królem jest Pan nasz Jezus Chrystus. Kto się odważy opisywać potęgę wszechmocy jego? Kto opowie mnóstwo skarbów jego? Kto ogarnie niezmierzoną wielkość jego Majestatu? Jaka wymowa nie oniemieje wobec nieskończonej wielmożności jego? Zaprawdę wszyscy, którzy go widzieli wśród siebie mieszkającego, powinni byli upaść przed nim na kolana i na twarz i adorować go z największą pokorą, jak to uczynili Trzej Królowie w stajni betleemskiej. Ale zamiast adoracji został ten Król chwały wiecznej sponiewierany aż do niepoznania. Szydzą z królewskiej godności jego, kładąc mu na głowę okropną koronę cierniową. Królewskie bogactwo jego w śmiech obracają, zarzucając nań z nieludzką swawolą stary łachman purpurowy. Królewską wszechmoc jego wyszydzają, wciskając mu do rąk berło ze trzciny. Jaką mogli większą jeszcze i bardziej bluźnierczą zelżywość zadać najłaskawszemu Królowi nieba i ziemi? Za-

prawdę, taką niegodziwość można sobie wytłumaczyć tylko ohydnym sojuszem, jaki tu zawarła złość szatańska z ludzką.

6. A teraz, duszo wierna, rozważ, co *Król twój cichy*[4] wycierpiał w tej godzinie najgłębszego poniżenia swego. O jak chętnie posłuchalibyśmy z ust Jezusa kilku słów o tem strasznem cierpieniu. Przedtem w Ogrojcu mówił do uczniów: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci*, i do Ojca się modlił: *Ojcze, jeśli można rzecz, niechaj przejdzie ode mnie ten kielich.* Ale teraz milczy. Choć usta milczą, mówi jednak oblicze i cały wygląd jego. Któżby dziś poznał to pogodne niegdyś, wdziękiem niebieskim jaśniejące oblicze? Dziś wszystkie rysy jego są napiętnowane przejmującem cierpieniem. To czoło, wtłoczone w cierniową koronę i krwią zalane, mówi nam, jak nieznośną mękę cierpi najświętsza głowa Zbawiciela. Z oczu jego, których od zawstydzenia otworzyć nie śmie, płyną łzy, zlewając się w jedno z krwią, z czoła się sączącą. Usta na wpół rozwarte jawnie mówią o straszliwem ściśnieniu serca. Twarz i wargi śmiertelną sinością swoją przedstawiają raczej umarłego niż żywego. Postawa pochylona świadczy o niezmiernem brzemieniu boleści, które go przytłacza. Najdotkliwiej jednak cierpi wskutek okrutnych szyderstw, na które ciągle jest wystawiony. Szyderstwo często srożej dolega, niż ból fizyczny, a kiedy cierpienie spotka się z urąganiem, wtedy w trójnasób boli. Jakaż boleść musiała przenikać Najśw. Serce Jezusa, gdy uginając się pod nawałem tylu niesłychanych katuszy, musiał jeszcze służyć wyuzdanej tej zgrai za cel nikczemnego naigrawania i pośmiewiska? A przecie wszystko to zniósł Boski Zbawiciel z cudowną cierpliwością. Staraj się i ty dla miłości Pana twego znosić z cierpliwością wszelkie szyderstwo, wszelką wzgardę i cierpienia, jakie cię w tem życiu spotkać mogą.

4. Mat. 21, 5.

Westchnienie pobożne

O Jezu, Boski Królu zelżywości i boleści! Pokłon Ci oddaję w tem głębokiem poniżeniu, do którego przywiodły Cię grzechy moje i nieskończona miłość twoja. Im głębiej dla mnie się poniżasz, tem wyżej Ciebie czcić, tem goręcej miłować pragnę. Czy mogłeś mi większą miłość nad to okazać, żeś dla mnie wziął na siebie tak wielkie męki i taką zelżywość? Czy może być niewdzięczność większa nad tę, której dotąd ode mnie doznawałeś? Tyle lat życia mego marnie straciłem, bom zamiast chwały i miłości twojej szukał fałszywego szczęścia w znikomych dobrach i przyjemnościach. Dzięki Ci, że raczyłeś zmiłować się nade mną i oczy mi otworzyć. W rozważaniu Męki twojej jasno poznałem, kto jesteś Ty, a kto ja. Odtąd już, Panie, chcę żyć dla Ciebie samego. Twoja mądrość niech mię odtąd zawsze prowadzi drogami prawdy i świętości.

O Matko Bolesna, nieomylna nadziejo każdego, kto w Tobie ufność pokłada, uproś mi, bym wiernie aż do śmierci dotrzymał postanowienia mego.

II.

Ktoby po ludzku tylko patrzył na tę świętą tajemnicę Męki Pańskiej, temu łatwo zdawać się może, że Zbawiciel obrał tu środki zgoła nieodpowiednie do celu, który sobie założył. Bo jakże mógł się spodziewać, że założył królestwo, cały świat obejmujące, wydając na takie pośmiewisko królewską Osobę swoją, a w niej i królewską władzę swoją? Atoli wiara rzuca zupełnie inne światło na tę tajemnicę.

1. Co w oczach ludzi jest głupstwem, to w oczach Boga jest najwyższą mądrością. *Bo jest napisano: Zgubię mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzucę. Gdzież mądry? gdzież Doktor? gdzież badacz tego świata? Izali nie głupią uczynił Bóg mądrość tego*

świata? Albowiem, iż w mądrości bożej świat nie poznał Boga przez mądrość, podobało się Bogu, przez głupstwo przepowiadania zbawić wierzące.[5] Musimy najpierw spytać, jakie to królestwo chciał założyć P. Jezus? Czy królestwo ziemskie, świeckie? Do takiego celu byłyby to środki wręcz przeciwne. Ale Zbawiciel wyraźnie oznajmia Piłatowi: *Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, wżdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydany żydom; lecz teraz królestwo moje nie jest stąd.*[6] Inne więc, duchowne i boskie królestwo założyć postanowił. Takie zaś królestwo innych zgoła wymagało środków i zasad niż te, któremi się zakładają i rządzą królestwa tego świata. Świeckie panowanie polega na okazałości i bogactwach, na godnościach i dostojeństwach, na potędze i władzy, na używaniu i dostatkach. Nie tak królestwo Chrystusowe. Przypatrzmy się temu godłu zelżywości, którem bezbożni zbluźnili królewską godność Syna Bożego, a poznamy zarazem naturę nadziemskiego królestwa jego i głębokie znaczenie tej tajemnicy Męki.

2. Oprawcy wkładają Zbawicielowi na głowę *koronę cierniową*. Nie mogli lepszej obrać. Bo i dla kogóż stosowniejszą była z cierni, niż dla takiego króla, którego poddani zawsze gotowi być powinni do znoszenia bólu, cierpienia, prześladowań i męczeństwa? Czyż mógł Zbawiciel głębiej wzgardzić i energiczniej potępić marne zaszczyty i nikłe rozkosze tego świata, jak przez to, że dał się ukoronować pełnością bólu i poniżenia? O tyle będziemy uczestniczyć w nieoszacowanych przywilejach, o ileśmy uczestniczyli w jego cierpieniach. Z Jezusem cierpieć, to znaczy z Jezusem królować. Rozkoszy używać ze światem to znaczy postradać błogosławioną wolność synów bożych i uczynić siebie niewolnikiem nędznych pożądliwości. Dla-

5. I. Kor. 1, 19. — 6. Jan 18, 36.

tego to Święci po wszystkie czasy tak bardzo pragnęli cierpień.

Gdy pewnego razu św. Katarzyna z Sieny cierpiąc wskutek ciężkiego oszczerstwa, szukała pociechy w modlitwie, ukazał się jej Zbawiciel z dwojaką koroną w ręku. W prawej niósł koronę z drogocennych kamieni, w lewej cierniową. Obie podając jej do wyboru, rzekł, iż którąkolwiek wybierze na czas życia śmiertelnego, tem samem na wieczność odłoży sobie drugą. Na to święta zawołała: W tem życiu chcę być podobną Tobie w najśw. Męce twojej i z miłości ku Tobie przyjąć cierpienia jakby rozkosz. To mówiąc, obu rękoma sięgnęła po koronę cierniową i z taką siłą ją wtłoczyła na swą głowę, że jeszcze po widzeniu czuła gwałtowny ból, jakby od cierni głęboko w niej tkwiących. Tak więc, kto chce być prawdziwym poddanym tego Króla, ten musi być gotów, by z ochotą przyjąć wszelkie cierpienia tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne. »Pod Głową cierniem ukoronowaną, mówi św. Bernard, nie przystoi tobie być członkiem pieszczonym«. A nad to, jak ciernie nie tylko kolą, ale i kształt mają niepozorny i brzydki, tak i cierniowa korona Zbawiciela jest godłem nie tylko bólu, ale i pokory. Zamiast więc wynosić się pychą, przewodzeniem nad drugimi, uporem, chełpliwością, próżnością, szukajmy jako prawdziwi poddani Boskiego Króla naszej czci w ochotnem znoszeniu wzgardy, upokorzeń i poniżenia. Im głębiej, za przykładem P. Jezusa, tu na ziemi się uniżymy, tem wyżej w życiu przyszłem będziemy wyniesieni.

3. Płaszcz purpurowy, na barki Zbawiciela zarzucony, zapowiadał, że królestwo Chrystusowe rozszerzy się na tej ziemi przez wylanie krwi jego i krwi męczenników jego. Krwawa barwa purpury jest godłem miłości. *Lecz większej nad tę miłości żaden nie ma*, mówi P. Jezus, *aby kto duszę swoją*, czyli życie

swoje, *położył za przyjacioły swoje.*[7] Ach, gdyby była w nas prawdziwa miłość boża, jakże mało ważylibyśmy sobie te utrapienia doczesne, które dla tego tylko tak nam dolegają, że zbyt siebie kochamy. Jedno wejrzenie na ukrzyżowanego Zbawiciela dodałoby nam sił, ilekroć przygnieceni ciężarem cierpień wpadamy w pokusę zniechęcenia. Jedno wspomnienie na chwałę niebieską, która trwa wiecznie, takby nas pokrzepiło, żebyśmy się nie lękali utrapień doczesnych, ale raczej z miłością je witali.

4. Trzecina nakoniec, wiotka i krucha, w ręku sponiewieranego Króla chwały, oznajmia cudowne objawienie się mocy jego na tej ziemi. Według świata, ten tylko ma moc, kto jest silny, a bezsilność równa się niemocy. W królestwie Chrystusowem rzecz się ma przeciwnie. *Wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre, a mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne, i podłe świata i wzgardzone wybrał Bóg, i te których nie masz, aby zawstydził te, które są.*[8] Ubogi i pokorny Jezus, z kruchą trzciną w ręku, nieskończenie mocniejszy jest niż wszyscy mocarze tego świata i błyszczące ich berła i miecze. Jawnie o tem świadczy historja św. Kościoła katolickiego. Ktoby się spodziewał, że dwunastu ubogich rybaków rozszerzy po całej ziemi królestwo boże? A przecie tak się stało. Ktoby się spodziewał, że Kościół zdoła wytrzymać prześladowanie tyranów pogańskich, srożące się przeciw niemu ogniem i mieczem? Rzymskie tyraństwo dawno już znikło, a Kościół, choć krew Męczenników jego płynęła rzekami, urósł w wielkie królestwo, ogarniające całą ziemię. Z wszelkich ucisków i poniżeń Kościół Boży wychodzi piękniejszy jeszcze, świetniejszy i możniejszy. Nawet bramy piekielne nie zachwieją tej opoki jedności, na której stoi zbudowany. A jak nad Kościołem okazuje Bóg moc i łaskę swoją, tak ją

7. Jan 15, 13. — 8. I. Kor. 1, 27.

okazuje nad każdą duszą wierną, która w szczerości i pokorze serca za nic samą siebie poczytuje, bo *wybrał Bóg te, które nie są*. Temsamem, że nie na sobie polega, ale na Bogu, usunęła wszelkie przeszkody, jakieby łasce bożej stanąć mogły na drodze. Swobodnie Bóg może w niej działać. Doprowadzi ją do wysokiej doskonałości, będzie się nią posługiwać jako zdolnem narzędziem, by wielkie rzeczy przez nią działać w Kościele swoim, czy to przez modlitwę, czy przez pracę.

Westchnienie pobożne.

Cześć, pokłon i chwała Tobie na wieki wieczne. Królu chwały, któryś w tem życiu szukał cierpień, zelżywości i poniżenia. Tego dziś jedynie pragnę, byś to słabe, niestateczne, złe serce moje uczynił podobnem do Boskiego Serca twego. Użycz mi tej łaski, bym nic innego nie miłował, jeno co Ty miłujesz, a brzydził się tem, czem Ty się brzydzisz. Użyj niemocy mojej na wsławienie wszechmocy twojej. Użyj niskości mojej na podwyższenie chwały twojej. Użyj ciemnoty mojej na tem jaśniejsze objawienie mądrości twojej. Poniżaj mię tu, abyś mię w życiu przyszłem wywyższył. Niechaj cierpię, bym się do Ciebie upodobnił. Daj mi umrzeć za Ciebie, abym miłością moją uwielbił miłość twoją. Przyjdź królestwo twoje i niech królestwu twemu nie będzie we mnie końca. Ty sam, o Jezu najsłodszy, bądź Królem serca mego na wieki.

A Ty, o Marjo, bądź wszystką po Jezusie nadzieją moją.

ROZMYŚLANIE XLII.

P. Jezus uczynił dla nas ofiarę ze czci i sławy swojej.

I. P. Jezus daje nam z siebie wspaniały przykład pokory.
II. Jak ten przykład naśladować mamy.

I.

Nim postąpimy dalej w rozważaniu gorzkiej Męki Zbawiciela, zatrzymajmy się chwilę nad tą niezwykłą pokorą, którą nam P. Jezus w tych tajemnicach objawia. Niema lekarstwa tak skutecznego na uleczenie nas z tej pychy, która tkwi głęboko w skażonej naturze naszej, jak widok pokornego Zbawiciela. Jeśli chcesz przeniknąć się duchem Jezusa Chrystusa, rozważaj nadewszystko przedziwną jego pokorę. Z takiego rozważania czerpie chrześcijański bojownik siłę i męstwo potrzebne do naśladowania wysokiego wzoru swego.

1. Pan Jezus oddaje za nas grzeszników tak ochotnie i bez oporu cześć i sławę swoją, jak gdyby to były rzeczy ani wspomnienia niegodne. Jego nieskończona miłość ku Ojcu i jego bezgraniczna miłość dla nas grzeszników, rzekłbyś zaślepia go, iż siebie samego ma jakby za nic. Czy było jednak na tej ziemi imię większej czci godne, nad Imię Jezusa? Czy nie jest on Synem Bożym, w którym *mieszka zupełność bóstwa cieleśnie?* [1] Czy nie jest on *jasnością Ojca* i doskonałem *wyrażeniem istności jego?* [2] W nim oglądamy Słowo przedwieczne, które stało się ciałem, i wszelką pełność mądrości, dobroci, wszechmocy, niewinności, sprawiedliwości i świętości. Nikt nie ma słuszniejszych praw do wszelkiej czci od Aniołów i od

1. Kolos. 2, 9. — 2. Żyd. 1, 3.

ludzi. A jakąż wzgardę, jakie zniewagi na siebie dopuszcza! I kiedy zastępy anielskie z czcią najgłębszą i z najgorętszą miłością pokłon nieustanny mu składają, zgraja bezbożnych nikczemników lży go i znieważa.

2. Jezus, jako prawdziwy Syn Boży, posiada najsłuszniej chwałę wszechmocy. Wszystkie siły przyrody jemu są poddane. Jego słuchają nie tylko wiatry i morza, ale i czarci. Na rozkaz jego znika wszelka choroba. Na głos jego umarli wracają do życia. Miał bez wątpienia pełne prawo użyć tej wszechmocy i jednem skinieniem woli swojej w niwecz obrócić wszystkich nieprzyjaciół swoich. Ale tego Jezus nie uczyni. Jakby słaby, nieudolny i bezsilny oddaje się bezgranicznej wściekłości wrogów. Czynią z nim, co chcą. Wiążą go, do więzienia wtrącają, biczują go i plują mu w jego twarz. Gwoździami ręce i nogi do krzyża przybijają, jakby na wieczne czasy wszelką władzę mu odejmując. Jeszcze i na krzyżu szydzą z niemocy jego: *Inszych zachował, sam siebie zachować nie może.*[3] A Jezus znosi wszystkie te zelżywości, jakby rzeczywiście obronić się nie mógł.

3. Jezus posiada chwałę najwyższej mądrości. W nim *skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności.*[4] Lecz w Męce swojej pozwala na to, że się z nim obchodzą jak z nierozumnym i szalonym. Wobec rzuconych nań oskarżeń milczy, jak człowiek nie umiejący się bronić. Oblekają go w szatę błazeńską, a on się nie sprzeciwia. Biją go w twarz i naigrawając wołają: *Prorokuj nam, kto jest co cię uderzył?*[5], a on nie otwiera ust swoich. Niegdyś rzesze podziwiały mądrość i boską wymowę jego, teraz złośnicy urągają mu jak obranemu z rozumu.

4. Jezus jest najwyższą dobrocią. Żaden nędzarz, żaden chory, żaden opętany od czarta nie odszedł od

3. Mat. 27, 42. — 4. Kolos. 2, 3. — 5. Łuk. 22, 64.

niego bez pociechy czy uzdrowienia. Litując się nad rzeszą zgłodniałą, czyni dla niej niesłychany cud rozmnożenia chleba. Płacze przy grobie Łazarza: płacze na widok Jerozolimy, widząc w duchu bliskie zburzenie niewdzięcznego miasta. Mimo to dopuszcza, że wrogowie podają go za wichrzyciela, podburzającego lud, podkopującego spokój i dobro powszechne.

5. Jezus jest najwyższą świętością i niewinnością. Nikt nie zdołał dowieść mu grzechu. Życie jego tak czyste i bez zmazy, że nieprzyjaciele muszą stawiać fałszywych świadków, aby go mógli zasądzić. A przecie znosi, że go przezywają obżercą, winopilcą, nawet opętanym przez czarta. Co więcej, spada na niego wyrok śmierci jako na bezbożnika i bluźniercę. Barabasza zbójcę daje wypuścić na wolność, a sobie obiera śmierć zelżywą. Dopuszcza, że go między dwoma łotrami krzyżują i publicznie wystawiają jako największego złoczyńcę.

Westchnienie pobożne.

Tak wielką jest, o Jezu, twoja gorliwość, że aby dać zadośćuczynienie Ojcu swemu za znieważoną cześć jego, żeby odpokutować pychę naszą, czynisz całkowitą ofiarę ze sławy swojej u ludzi. Kiedyż przyjdzie ten czas, że Cię, najpokorniejszy Zbawicielu, przez szczerą pokorę naśladować będę? Przez nieskończone zasługi twoje proszę Cię, Panie, daj mi serce pokorne. Daj, bym zawsze miał przed oczyma wysoki przykład pokory twojej, aby serce moje do twojego stało się podobnem.

O Marjo, nad wszystkich łaski pełna, bo nad wszystkich najpokorniejsza, wstawiaj się za mną do Boskiego Syna twego; a przez zasługi przedziwnej pokory twojej uproś mi łaskę prawdziwą.

II.

Dobrowolnie przyjmując tak wielkie upokorzenia, Chrystus Pan nie tylko spełnił pokutę i zadośćuczynienie za grzechy nasze, ale *zostawił nam przykład, abyśmy naśladowali tropów jego*,[6] jak mówi św. Piotr. Droga pokory gorzka jest i dolegliwa, ale niechybnie prowadzi do żywota wiecznego. Niema pewniejszej drogi do nieba; gdyby była, Chrystus Pan byłby ją nam ukazał.

1. Mamy być pokorni przed Bogiem i przed ludźmi. Tego nas uczy P. Jezus tak przykładem, jak i słowem. *Syn człowieczy*, tak mówi o sobie, *przyszedł, nie aby mu służono, ale aby służył.*[7] Od niego mamy się uczyć prawdziwej pokory: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca.*[8] Tego ducha pokory chcąc wlać w uczniów swoich, stawia dzieciątko w pośrodku ich i mówi: *Ktokolwiek się uniży jako to dzieciątko, ten jest większym w królestwie niebieskiem.*[9] I ostrzega ich: *Ktobykolwiek między wami chciał większym być, niech będzie sługą waszym.*[10] *Który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy, a przełożony jako służący.*[11] Jakie zaś błogosławione skutki rodzą się z pokornego usposobienia, na to wskazują jego słowa: *Kto siebie poniży, będzie wywyższon.*[12] Toteż pokorny celnik odszedł do domu swego usprawiedliwiony; a faryzeusz wyniosły nie znalazł łaski u Boga. Bo *Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa.*[13]

2. Wobec tego pokora powinnaby być umiłowaną cnotą wszystkich chrześcijan. Lecz w rzeczywistości dzieje się przeciwnie. Mało jest stosunkowo dusz prawdziwie pokornych; a bardzo wiele takich, które pychę żywią w sercu swojem, choć jest zdrożnością, która

6. I. Piotr 2, 21. — 7. Mat. 20, 28. — 8. Mat. 11, 29.
9. Mat. 18, 4. — 10. Mat. 20, 26. — 11. Łuk. 22, 26.
12. Łuk. 14, 11. — 13. I. Piotr 5, 5.

czyni człowieka obmierzłym Bogu i ludziom. Każdy odrazu pozna jej brzydkie i wstrętne rysy. Człowiek pyszny ma bardzo wysokie mniemanie o sobie. Przekonany jest, że posiada wszelkie zalety i cnoty, dające mu prawo do wszelkich pochwał i powszechnego poważania. Wszędzie też dobija się pierwszeństwa, jako rzeczy mu należnej. Drugimi gardzi, poczytując ich za niższych od siebie zdolnościami i zasługą, jak ten pyszny faryzeusz, który przekonany o swej doskonałości, dziękuje Bogu, *że nie jest jako drudzy ludzie.*[14] Rad bardzo, gdy go chwalą; a w braku pochwał od ludzi, sam siebie chwali, albo nieznacznie tak nakieruje rozmowę, aby z niej wyszło coś na pochwałę jego. Upokorzenia i wzgardy znieść nie może. Najmniejsza nagana martwi go, a lada ubliżeniem tak się trapi, że tygodniami i miesiącami przeboleć go nie może. Mowa jego trąci zarozumiałością, gotowością do sprzeczki, grubiaństwem, uporem, samochwalstwem; kiedy on mówi, wszyscy milczeć powinni. Dla podwładnych, jeśli jest na przełożeństwie, okazuje się przykrym i wyniosłym. Gani i nicuje wszystko i wszystkich; nikt nie ujdzie jego złośliwych sądów. Lada źdźbło w oku bliźniego dostrzeże, ale grubej belki pychy we własnem oku nie widzi. Jeśli jest podwładnym, wtedy pycha jego okazuje się niewczesną gorliwością, szemraniem na zwierzchników, nieposłuszeństwem. Co zrobi dobrego, o tem trąbi na wszystkie strony, aby go wszyscy podziwiali. Cieszy się z upokorzenia bliźniego, a pochwały i pierwszeństwo przyznane bliźniemu są mu solą w oku. Jeśli popadnie w grzech, chwyta go przerażenie nie dla tego, że Boga obraził, ale że go może spotkać zawstydzenie. Trudno mu też zdobyć się na ufność w Bogu, bez której niepodobna by żałował prawdziwie za grzech swój i otrzymał przebaczenie. Oto w głównych rysach wi-

14. Łuk. 18, 11.

zerunek człowieka nadętego pychą: nie dziw, że jest obmierzły Bogu i ludziom.

3. Jakże piękną przeciwnie i wdzięku pełną przedstawia się w oczach Boga i ludzi dusza pokorna. Wszystkie jej myśli, mowy i uczynki zdradzają mimowoli jej wewnętrzną piękność. M y ś l i naprzód. Dusza pokorna ma o sobie bardzo złe i niskie mniemanie, bo jasno i w każdej chwili widzi własną nędzę swoją. Dlatego uważa się za niegodną wszelkiej pochwały i uznania i chętnie poprzestaje na ostatniem miejscu. A przeciwnie, drugich mieni być godnymi wszelkich względów i uważa to za rzecz naturalną, że im oddają pierwszeństwo. W sądach swoich skromna jest i powściągliwa, bo nie dowierza samej sobie. Co widzi dobrego w bliźnich, z tego się cieszy jakby dobrem własnem i więcej jeszcze. Bogata jest w cnotę, ale sama tego nie widzi; dlatego z świętą jakby zazdrością patrzy na cnoty drugich, pragnąc choć w części im dorównać. Pochwały nie cieszą jej, ale raczej zawstydzają i przykrość jej sprawiają. Jeśli w czem zawini, upokarza się, ale ufności nie traci, owszem, z tem większą otuchą i usilnością stara się winę swą naprawić i w dobrem postąpić.

4. A jakie myśli, takie i m o w y jej. Dusza pokorna nigdy nie mówi o sobie, ani dobrze ani źle. W rozmowie nie podnosi głosu, jakby chciała zakrzyczeć drugich, tem bardziej nie wdaje się w żadne spory ni sprzeczki. Uporu, albo chęci narzucania drugim zdania swego, nie dojrzysz w niej ani śladu; sądów porywczych i surowych z ust jej nie usłyszysz. Sława i dobre imię bliźniego zupełnie u niej bezpieczne. Upominana nie uniewinnia siebie, ani się obraża. Wszystkie mowy jej noszą na sobie znamię spokoju, prostoty, skromności; nie przerywa innym niegrzecznie. W postępowaniu swojem nie okazuje ani przygnębienia, ani swawoli i wyniosłości. Mówi szczerze, bez udawania. Jeśli z obowiązku upomnieć musi błądzącego, czyni

to w duchu cichości i dobroci. O tem, co ją osobiście dotyka i boli, bez potrzeby nigdy nie mówi.

5. Lecz piękniej jeszcze pokora jej objawia się w uczynku. Wszystkie dobre uczynki swoje stara się trzymać w ukryciu. Łaski nieraz bardzo wysokie, jakich Bóg jej użycza, pokrywa głębokiem przed ludźmi milczeniem: duchownemu tylko kierownikowi je odkrywa, by ją pouczył, jak ma postępować. Gdy pyszny we wszystkiem ubiega się o chwałę i rozgłos, pokorny przeciwnie, stara się pozostać w ukryciu i zapomnieniu. Wyższych stanowisk i dostojeństw nie pragnie, a gdy je przyjąć musi, z bojaźnią raczej niż z upodobaniem je sprawuje. Przy każdej sposobności szuka dla siebie ostatniego miejsca. W całem postępowaniu swojem, w ubraniu, w urządzeniu domu, kocha i zachowuje prostotę. Niedorzeczne wymagania mody szczerze ma w obrzydzeniu. W modlitwie, w ćwiczeniach pobożnych, w umartwieniach swoich pilnie się wystrzega wszelkiej przesady i wyróżniania się. Jeśli ją spotka wzgarda, potwarz, prześladowanie, chętnie dla miłości Zbawiciela przyjmuje i znosi te przeciwności, a prześladowców swoich uważa za prawdziwych przyjaciół i dobroczyńców. — Zobacz teraz duszo moja, jak daleko postąpiłaś w naśladowaniu pokornego Jezusa. Przypatrz się życiu twemu, co w niem widać: pokorę, czy pychę?

Westchnienie pobożne.

O P. Jezu! Tyś Syn Boga Wszechmogącego, Tyś Święty nad świętymi; a taką powódź poniżenia i zelżywości na siebie dopuszczasz. Jam najnędzniejszy z grzeszników, godzien oddawna wiekuistej hańby między odrzuconymi w piekle; mimo to lada słowo obraźliwe wytrąca mię z równowagi. Teraz z łaski twojej i z rozważania gorzkiej Męki twojej rozumiem już wysoką cenę pokory; ale spraw i to, by ona stale

mieszkała w sercu mojem. Daj mi łaskę, bym pokorę kochał, z upokorzeń się weselił i szczerze ich pragnął jako wielkiego dobra.

O Marjo, uproś mi u Syna swego tę cnotę, tak cenną w oczach twoich. Twoja potężna przyczyną niech mi to wyjedna, czego nie potrafi słaba prośba moja.

ROZMYŚLANIE XLIII.

Jezus przed trybunałem Piłata.

I. Jak niesprawiedliwie obszedł się Piłat z Jezusem.
II. Jak niesprawiedliwie obchodzą się z Jezusem niektórzy chrześcijanie.

I.

Wczas rano wyprowadzono P. Jezusa z więzienia, skrępowano go znowu sznurami i stawiono przed Piłatem. Wprawdzie arcykapłan i Wysoka Rada już ogłosiła Jezusa winnym śmierci, ale Żydzi nie mieli wówczas prawa ani na śmierć skazywać, ani takiego wyroku wykonać. Żądają więc od Piłata, by Jezusa skazał na śmierć krzyżową. Z całą pewnością można się było spodziewać, że Piłat uwolni Jezusa, bo przecież ten pogański sędzia nie był zaślepiony namiętną nienawiścią przeciw naszemu Zbawicielowi; niestety, stało się wprost przeciwnie: Jezus został wydany na śmierć krzyżową. Rozważymy tu najpierw: postępowanie Piłata; powtóre: jakie pobudki nim kierowały; po trzecie: zachowanie się i cierpienia Zbawiciela przy tym okrutnym wyroku.

1. Piłat wziął sobie zrazu dość lekko sprawę Jezusa. Tu, gdzie chodziło o życie i śmierć, powinien był oskarżenia sumiennie zbadać, a złośliwe i kłam-

liwe doniesienia wrogów Jezusa precz odrzucić. Zamiast tego zadowolił się kilku pytaniami, które postawił Zbawicielowi. Mimo to z odpowiedzi Jezusa, jak i z wściekle namiętnego oskarżenia jego wrogów poznał wkrótce niewinność Zbawiciela i był skłonny go uwolnić. Skoro się dowiedział, że Chrystus jest Galilejczykiem i że miał podburzać lud od Galilei aż do Jerozolimy, odesłał go do Heroda; chciał w ten sposób najprawdopodobniej wyzbyć się tego procesu, który mu wiele kłopotu przyczynił. Mógł to tem bardziej uczynić, że mu na terytorjum Galilei nie wolno było władzy wykonywać, bo tylko Judea była ogłoszona prowincją rzymską. Może nawet sądził, że sprawa oskarżonego Zbawiciela weźmie pomyślniejszy obrót, jeśli go Herodowi pośle. Ale i Heród nie znalazł w Zbawicielu żadnej winy, zasługującej na śmierć. Odesłał go Piłatowi, który musiał się znowu podjąć jego sprawy. Starał się Piłat wypuścić na wolność Jezusa, trzykroć wychodził do rozszalałej tłuszczy, by jej powiedzieć: »Nie znajduję żadnej winy w tym człowieku i nie odkryłem w nim żadnej z tych zbrodni, o którą go oskarżacie«. Ponieważ to oświadczenie żydów nie zadowoliło, dodał: »Każę go więc ubiczować i wypuszczę«. Spodziewał się, że przez to pobudzi żydów do litości nad Jezusem, że przeprowadzi jego uwolnienie. Tymczasem wzburzenie tłumu spotęgowało się jeszcze bardziej. Piłat czyni więc jeszcze jedną próbę, by uwolnić oskarżonego. Corocznie w okresie Wielkanocy na żądanie żydów musiał jednego z więźniów puszczać na wolność. Jeśli więc teraz, myślał sobie, dam żydom do wyboru między mordercą Barabaszem a Chrystusem, to z pewnością zażądają uwolnienia Chrystusa. Kapłani jednak i starsi tak dalece podburzyli lud, że ten gwałtownie żądał potępienia Jezusa a uwolnienia mordercy Barabasza. Piłat widząc, że nic wskórać nie może, że się na rozruch zanosi, umył ręce przed tłumem i rzekł: *Nie winienem*

ja krwi tego sprawiedliwego, wy się patrzcie.[1] I wydał żydom Jezusa, żeby go ukrzyżowali.

2. Co skłoniło tego sędziego poganina, że wydał Jezusa na pastwę wściekłości jego wrogów? Przecież Piłat poznał jasno niewinność Jezusa i złość jego oskarżycieli; to przekonanie swoje wypowiedział nawet publicznie. Co więcej, podziwiał Jezusa, a w duszy swej czuł odrazę do niesprawiedliwego skazania go na śmierć. W tej niechęci umacniał go i pewien lęk, dowiedział się bowiem od swej żony, jak dręczący sen miała i że wyrządzić krzywdę temu sprawiedliwemu jest to sprawa bardzo niebezpieczna. Jeszcze bardziej się zatrwożył, kiedy posłyszał od żydów, że Jezus ogłosił siebie Synem Bożym. — Że mimo to wszystko wydał Zbawiciela wrogom na ukrzyżowanie, pobudził go do tego jedynie i wyłącznie w z g l ą d l u d z k i. Bał się rozruchu.[2] Skłonił go zwłaszcza do niesprawiedliwego wyroku krzyk żydów: *Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel cesarski.*[3] Piłat przecie dobrze wiedział, że na zamku Antonia stała silna załoga, któraby wkrótce rozruch uśmierzyła. Wiedział chyba również, że było to i kłamliwe twierdzenie i zuchwała obraza cesarza, kiedy podjudzony tłum wołał, że sędzia uwalniając niewinnego, straci przez to łaskę i przyjaźń cesarską. Żeby więc łaski u tłumu nie stracić, żeby się nie narazić na niebezpieczeństwo oskarżenia przed cesarzem, zapiera się Piłat prawdziwego przekonania swojego. Postępuje wbrew sumieniu, depce prawo i sprawiedliwość; swój urząd sędziowski pokrywa hańbą i wstydem; staje w szeregu przeklętych morderców Jezusa, a mordercy Barabaszowi daruje życie i wolność. Słowo Pisma św. o niesprawiedliwych sędziach stosuje się i do Piłata: *Kto usprawiedliwia niezbożnego i kto potępia sprawiedli-*

1. Mat. 27, 24; Jan 19, 16.
2. Mat. 27 24. — 3. Jan 19, 12.

wego, obadwa są obrzydłymi Panu.[4] Piłat przez swój wyrok napiętnował się po wszystkie czasy jako charakter tchórzliwy, podły, niesprawiedliwy, samolubny, okrutny i bezbożny. Spoglądnijmy teraz na Boskiego Zbawcę.

3. Co za wstrząsający widok! Bóg-Sędzia stoi jako oskarżony przed człowiekiem-sędzią. Boska sprawiedliwość i świętość stoi przed grzesznikiem i niesprawiedliwym. Ofiarna miłość Boga stoi przed samolubem i okrutnym i dopuszcza, by ją skazano na haniebną i straszną śmierć krzyżową. Co czyni Jezus? Nie sprzeciwia się. Milczy i dopuszcza, by wydano na niego niesprawiedliwy wyrok, a to jedynie i wyłącznie dla naszego odkupienia. Widzimy tu dwa przeciwieństwa tak ostre, że ostrzejszych niepodobna sobie wyobrazić. Widzimy Jezusa, Syna Bożego, w całej pełni jego cichej, miłosiernej, szczodrej i serdecznej miłości. Obok niego, w najbardziej wrogiem przeciwieństwie do niego, widzimy w różnych osobach sceny sądowej grzech, jego przerażającą ślepotę, jego wściekłość i złość szatańską. Widzimy najsłodsze Serce naszego Zbawiciela udręczone ciężko ludzką niesprawiedliwością i głęboko zranione miłością bożą. Miłość jednak triumfuje nad całą złością ludzką. Ach, jakaż to niewymowna boleść była dla naszego Zbawiciela słyszeć ten zły i niesprawiedliwy wyrok na siebie! Jeśli zacny człowiek oburza się i boleje, gdy widzi niegodziwe postępowanie, czegóż musiało doznać Najśw. Serce przy tem uwłaczającem skazaniu! O Jezu, Ty dobry Pasterzu, jakże niewymownie umiłowałeś biedne owce twoje!

4. Odkąd na P. Jezusa padł niesprawiedliwy wyrok Piłata, nie uważali już apostołowie, święci, a zwłaszcza męczennicy za nieszczęście, gdy ich włóczono przed stolice niesprawiedliwych sędziów i po-

4. Przypow. 17. 15.

tępiano. Owszem, gorącą wiarą i miłością ku Ukrzyżowanemu ożywieni, poczytywali sobie to za wysoką łaskę. Znajdowali w tem sposobność, by wiarę swoją publicznie wyznawać, by dla Jezusa cierpieć zniewagi i prześladowanie. Utrapienia przyjmowali z radością, pamiętając na boską obietnicę: *Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie.*[5] Doprawdy, za bardzo szczęśliwych należy uważać tych wszystkich, którzy są prześladowani dla Jezusa i dla jego religji. Kiedy przyjdzie godzina zapłaty, będą się radować wspaniałą i wiekuistą nagrodą za wierną służbę Bogu; niesprawiedliwi zaś sędziowie, jeśli pokutować nie będą, pójdą na wieczne potępienie. Nie bój się więc niesprawiedliwych sędziów! Jednego tylko bać się powinieneś, Boga-Sędziego, który ściśle według prawdy i sprawiedliwości sądzić będzie. Dlatego mówi św. Paweł: *Co do mnie, za rzecz najmniejszą to sobie ważę, iżbym sądzony był od was, lub od ludzkiego dnia sądu... Sędzią moim Pan jest.*[6] Chcesz się ostać przed stolicą Boga-Sędziego, to unikaj grzechów, strzeż się zwłaszcza być niesprawiedliwym sędzią bliźniego twego, bo tak mówi Zbawiciel: *Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni. Albowiem którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie; i którą miarą mierzyć będziecie, odmierzą wam..*[7] Zbadaj więc sumienie swoje i zobacz, czyś się nie przyzwyczaił oschle sądzić bliźniego. I choćby to się rzadko w twem życiu zdarzało, uczyń mocne postanowienie, że tego więcej czynić nie będziesz.

Westchnienie pobożne.

Kto może bez wzdrygnięcia słuchać tego okrutnego wyroku, który na Ciebie, mój Jezu, wydano? Przerażają mię również te wołania: Ukrzyżuj go! Ukrzy-

5. Mat. 5, 10. — 6. 1. Kor. 4, 3 n. — 7. Mat. 7, 1 n.

żuj! Czyjeż to głosy? To był krzyk moich wielu grzechów, które niemiłosiernie i nieubłaganie domagały się zasądzenia Cię na śmierć krzyżową. To był głos Ojca niebieskiego, który zażądał od Ciebie, umiłowanego Syna swego, śmierci na krzyżu dla naszego odkupienia. To było tęskne wołanie twojego Serca miłością płonącego, o Jezu, które wolało pęknąć w ciężkiej walce śmiertelnej na drzewie krzyża, niż wydać mię na wieczne potępienie. Tak wielką była miłość twoja do nas nędznych grzeszników. Wzruszony nią, przyrzekam Ci nie szukać czego innego i nie pragnąć, jeno świętej miłości twojej. Rozpal mię całego tą boską miłością.

Ty zaś, najdroższa Matko moja, wspieraj moje prośby i dążenia nieustannem wstawiennictwem twojem.

II.

Rozważmy teraz, jak niesprawiedliwie postępują z Jezusem niektórzy chrześcijanie. Przez imię Jezusa nie rozumiemy tutaj tylko o s o b y Zbawiciela, ale bierzemy to imię szerzej na oznaczenie wszelkiej sprawy tyczącej się Jezusa, jego św. religji i Kościoła. Także słowo n i e s p r a w i e d l i w i e bierzemy tu w szerszem znaczeniu: grzechu wogóle, jak to również czyni Pismo św. Zastanowimy się najpierw, jak wstrętne jest usposobienie tych chrześcijan, którzy są podobni do Piłata: powtóre, jak zgubne skutki tak w życiu prywatnem, jak i publicznem płyną z takiego usposobienia: po trzecie, jak P. Jezus ocenia takie usposobienie. Łaska Ducha Św. i wstawiennictwo Matki Najśw. niech nas wspomoże w tem rozmyślaniu.

1. Piłat ze swojem usposobieniem nie jest odosobniony. Znajduje wielu naśladowców, nawet wśród chrześcijan. Żeby ich usposobienie trafnie odmalować, wystarczy rzucić okiem na ich wzór, na Piłata. Piłat zna swój obowiązek sędziowski. Chciałby ten obo-

wiązek spełnić, a równocześnie tych zadowolić, którzy gwałtownie domagają się jego zgwałcenia. Chciałby połączyć sprawiedliwość z najbardziej oburzającą niesprawiedliwością, sprawę Boga ze sprawą szatana; szuka dlatego czegoś pośredniego między jednem a drugiem. Paktuje z podjudzonym tłumem, zostawia mu wybór między Jezusem a Barabaszem. Pyta jeszcze: *Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem?* [8] Odpowiedź brzmi: »Na krzyż z nim!« Kiedy wreszcie Piłat słyszy groźbę, że straci łaskę cesarza, a przez to i stanowisko swoje, przestaje się wahać, ustępuje wbrew obowiązkowi i sumieniu niesprawiedliwym i okrutnym żądaniom żydów.

Są chrześcijanie, którzy zupełnie podobne usposobienie pokazują. Chcą być chrześcijanami i nie chcą. Chcą z Bogiem trzymać, ale nie chcieliby popsuć swoich stosunków z grzesznym i bezbożnym światem. Chcą się zbawić, ale nie chcą z grzechem śmiertelnym zerwać. Chcą się trzymać zasad Kościoła, ale pod pozorem oświecenia hołdują różnym błędom. Inni chcieliby prowadzić życie wewnętrzne, ale równocześnie zostać zwolennikami świeckich próżności i zmysłowych przyjemności. Możnaby do tych chwiejnych jak Piłat chrześcijan zastosować słowa Eljasza, wyrzeczone do zwolenników kapłanów Baala: *Pókiż będziecie chromać na dwie strony?* [9] Jakże długo będziecie się wysilać, by nad tą przepaścią nie dających się pogodzić przeciwności mosty budować? Albo Chrystus, albo Barabasz! Trzeciego wyjścia niema. Kto nie staje całkowicie i bez zastrzeżeń po stronie Jezusa Chrystusa, ten wkrótce będzie należał do wrogów jego. Prawda to, że wyrok Piłata był przerażającą niegodziwością, ale chwiejność niektórych chrześcijan jeszcze trudniej uniewinnić. Piłat był poganinem, nie znał Jezusa Chrystusa, nie znał jego nauki. Chrześci-

8. Mat. 27, 22. — 9. III. Król 18, 21.

janin zaś zna swojego Zbawiciela i wie, co mu zawdzięcza. O to za smutny obraz, widzieć chrześcijanina, który zna pełną łask tajemnicę naszego odkupienia i nieskończenie ofiarną miłość naszego Zbawiciela, a który mimo to chwieje się to tu, to tam.

2. Zobaczmy, jakie owoce rodzą się z takiego usposobienia. Najpierw w życiu prywatnem. Oto dusza, którą napastuje niebezpieczna pokusa. Zamiast zaraz od początku obudzić w sobie wstręt i uciekać się do modlitwy, poczyna paktować z pokusą. Nie chce Boga obrazić, ale nie chce też wyrzec się zupełnie przyjemności, którą jej pokusa podsuwa. Ta dusza szuka drogi pośredniej. Robi linję graniczną i mówi sobie: Tak daleko chcę się pobawić z pokusą, o ile to jest grzechem powszednim tylko: dalej nie chcę się posunąć. Zanim się jednak spostrzeże, przyzwala zupełnie na pokusę i wpada w grzech ciężki. Są chrześcijanie, którym się to nie raz, lub parę razy w roku zdarza, ale prawie zawsze, albo przynajmniej bardzo często. Ach, jakże gorzkie są owoce, rodzące się z takiego usposobienia! Dusza w niełasce bożej może być każdej chwili potępioną, jeśli Bóg dopuści na nią śmierć, nim się do pokuty zabierze. Dusza w grzechu ciężkim nie może nic zasługującego na niebo uczynić: nie może również do dawniejszych zasług swoich rościć sobie żadnych praw, dopóki się znajduje w tym smutnym stanie. — Skąd pochodzi to niegodne usposobienie? Stąd, że takim duszom brak najpierw bojaźni bożej: *Bojącego się Pana nie spotka nic złego, ale go Bóg w pokusie zachowa i wybawi od złego.*[10] Brak im powtóre świeżej, żywej wiary: *We wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić.*[11] Brak takim duszom po trzecie miłości Boga, bo gdyby usiłowali miłować Boga z całej duszy, ze wszystkich sił i z ca-

10. Eccli. 33, 1. — 11. Efez. 6, 16.

lego serca, jak nakazuje Zbawiciel, to nie byliby tak oziębli i chwiejni.[12] Brak im po czwarte ducha czujności i modlitwy: *Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie. Bo duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe.*[13] Atoli te cnoty nie przychodzą tak same od siebie, trzeba z całą powagą o nie się starać, o nie walczyć. Trzeba pilnie prawdy wieczne rozważać. Trzeba się pilnie ćwiczyć w aktach strzelistych i chodzić w obecności bożej. Trzeba ciągle swoje zmysły i namiętności umartwiać. Kto to czyni, ten zachowa spokój serca i łaskę bożą. Ale kto zbyt swobodnie rzuca oczyma; kto chce we wszystkiem, choć to zbyteczne i niepotrzebne, ciekawie szperać; kto daje posłuch roztargnieniom i niedorzecznym myślom i nie poskramia złych namiętności swoich, ten niech się nie dziwi, gdy zrobi na sobie to smutne doświadczenie, że nie tylko ciało jest mdłe, ale i duch jego słaby. Nie przechodź koło tego punktu, nie zbadawszy wpierw sumienia swego i nie uczyniwszy poważnego i silnego postanowienia poprawy.

3. Rzućmy teraz okiem na publiczne życie. Wyobraźmy sobie urzędnika z usposobieniem Piłata. Ten urzędnik kocha wprawdzie naszą świętą religję i chciałby spokojnie w niej żyć i umierać. Ale ponieważ chce przedewszystkiem zachować sobie łaskę swoich przełożonych i panującego, dlatego jego najwyższą zasadą jest: wszystkie ich rozkazy, choćby najniesprawiedliwsze, uciskające i krępujące Kościół, wiernie wykonywać. Żałuje może, że musi rękę przykładać do takich prześladowań, przemyśliwa, w jakiby sposób uchylić się od tych nieprzyjemnych, obciążających sumienie, poleceń. Skoro mu jednak powiedzą: »Jeśli tego nie uczynisz, nie jesteś przyjacielem panującego, stracisz swoje miejsce«, słucha zaraz i spełnia najniesprawiedliwsze rozkazy, choćby się bardzo jego wiara

12. Łuk. 10, 27. — 13. Mat. 26, 41.

i sumienie przeciw temu oburzały. — Inni żyją w tak niezależnych warunkach, że nie potrzebują się specjalnie o przychylność możnych starać. Ponieważ im jednak mimo to na tej przychylności zależy, bo się spodziewają stąd pewnych korzyści, odznaczeń honorowych, wystarcza im najlżejsze skinienie z góry, by ich skłonić do działania wrogiego Kościołowi. — Są i tacy wreszcie, którzy boją się różnych malutkich kacyków, np. swoich pracodawców, miejskich urzędników, a nawet swoich kolegów i t. p. Wystarczy, że ci spojrzą na nich wrogo, lub ich zganią, żeby się swej wiary wstydzili, żeby podeptali swoje najświętsze przekonania i przeszli na stronę wrogów Kościoła. Tej podłej służalczości należy przypisać, że w wielu gminach, a nawet krajach dzieje się ogromnie wiele złego, a dobro zostaje zaniechane.

4. Zapytajmy wreszcie, co sądzi Zbawiciel o tych ludziach bez charakteru? Nie chce znać takich chrześcijan, którymi lada wiatr chwieje na wszystkie strony jak trzciną.[14] *Kto nie jest ze mną*, mówi Chrystus, *przeciwko mnie jest; a kto nie zbiera ze mną, rozprasza.*[15] *Wszelki, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaparł przed ludźmi, zaprę się go i ja przed Ojcem moim.*[16] Tak mówi odwieczna Mądrość i według tego będzie z każdym postępować. Wszelka połowiczność, wszelka niestanowczość, wszelkie chwianie się jest Bogu obrzydliwe. Bóg odbiera przeniewierczym duszom swoją łaskę, a daje ją tym, którzy całem sercem wiernie przy nim stoją. Przez Apostoła napomina nas: *Nie ciągnijcie jarzma z niewiernymi. Albowiem co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością? Albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami? Albo co za zgoda Chrystusowi z Beljalem? Albo co za część wiernemu*

14. Łuk. 7, 24. — 15. Mat. 12, 30. — 16. Mat. 10, 32.

z niewiernym?[17] Kto temi napomnieniami i przestrogami gardzi, spełni się na nim groźba rzucona ludziom bez charakteru i oziębłym: *Znam sprawy twoje, iżeś nie jest ani zimny, ani gorący. Bodajbyś był zimny albo gorący! Ale iżeś letni, a ani zimny ani gorący, poczne cię wyrzucać z ust moich.*[18] Łaska boża opuszcza powoli tych nieszczęsnych; pogrążają się na zgubę wieczną.

Westchnienie pobożne.

O umiłowany Zbawicielu mój! Ani na chwilę nie wątpię, komu mam oddać serce moje, do kogo mam przynależeć. Dawno już wybór uczyniłem. Ty, o mój Jezu, Tyś moim Bogiem i Odkupicielem, moim dobroczyńcą i najwyższem dobrem, moją nadzieją, radością i siłą, mojem życiem na wieki. Miłuję Cię z całego serca, a z miłości ku Tobie miłuję wszystko, co Ty miłujesz. Czem zaś Ty się brzydzisz, to i ja odrzucam z całego serca. Zachowaj, pomnóż i wzmocnij we mnie to dobre usposobienie, które twojej łasce zawdzięczam. Raczej niech umrę w twej łasce, aniżelibym miał choć najmniejszy krok zrobić ku twoim wrogom. Choćby mię to wiele, bardzo wiele kosztowało, twoim chcę być i pozostać przez całą wieczność. Nic mię nie oddzieli od świętej miłości twojej.

O najśw. Panno, moja Matko, wyjednaj mi potężną przyczyną swoją, bym w tem dobrem usposobieniu żył i umierał.

17. II. Kor. 6, 14. — 18. Objaw. 3, 15.

ROZMYŚLANIE XLIV.

Piłat przedstawia P. Jezusa mówiąc „Oto człowiek"!

I. Oto człowiek.
II. Oto Bóg.

I.

Piłat, sędzia bezbożny, nie mając odwagi wypuścić Jezusa na wolność, choć jasno widział, że jest niewinny, chciał w nieszczęsnem zaślepieniu swojem i okrucieństwu żydów zadośćuczynić i Jezusa od śmierci wybawić. Dlatego kazał go ubiczować. Skoro oprawcy wśród ohydnych bluźnierstw i urągań dokonali biczowania i ukoronowali Jezusa cierniem i łachmanem czerwonym go okryli, by wyśmiać jego królewską godność, wtedy Piłat wyprowadził go na ganek ratuszowy przed rozwścieklonią tłuszczę i rzekł: *Oto człowiek.*[1] Bez wątpienia można się było spodziewać, że na ten widok żałosny najzatwardzialsze nawet serca wzruszą się litością. Ale tłum zgromadzony przed ratuszem domagał się z zaciekłością, głośno krzycząc, skazania Jezusa na śmierć. Rozważmy teraz głębokie i dalej, niż Piłat zamierzał, sięgające znaczenie tych słów: *Oto człowiek.*

1. *Oto człowiek*, mówi Piłat do pospólstwa. Chciał przez to powiedzieć: »Patrzcie, oto Jezus Nazareński. Patrzcie, do jak żałosnego stanu przywiodło go nielitościwe biczowanie i cierniem ukoronowanie. Zaledwo poznać zdołacie go, patrząc na tę ubitą i poniżoną postać jego. Skarżyliście nań, iż podburzał lud i chciał siebie uczynić królem Izraela. Ja, choć go badałem, żadnej przecie winy w nim nie znalazłem. Lecz chociażby nawet był winien tych przestępstw, o które go

1. Jan 19, 5.

oskarżacie, przyznacie chyba, że już dość srogo jest ukarany. Oto człowiek, zgnębiony przez ból i zelżywość; ulitujcie się nad nim i od skargi waszej odstąpcie«. Sędzia pogański był więc skłonny uwolnić Jezusa, ale serca żydowskie nie miały żadnej litości.

2. W innem znaczeniu mógł Ojciec niebieski, wskazując na *startego dla nieprawości naszych*[2] Syna swego, rzec do nas: *Oto człowiek*. Stworzyłem człowieka na wyobrażenie i podobieństwo moje, posadziłem go w raju rozkoszy, przyozdobiłem go we wspaniałe dary i łaski: a on odmówił posłuszeństwa Stwórcy swemu, przez to ściągnął na siebie i na całe potomstwo swoje najdotkliwsze kary. *Oto człowiek*, przez grzech do najgłębszej nędzy przywiedziony. Życie nadprzyrodzone łaski postradał, a i cielesne życie jego podlega śmierci. W członkach jego panuje grzeszna pożądliwość, która go podnieca, by się coraz to nowych grzechów dopuszczał, a przez to gotuje sobie coraz to cięższe potępienie. *Oto człowiek!* Tak głęboko upadł, tak oślepnął duch jego, że zamiast Stwórcy oddaje cześć boską niemym bydlętom i martwym głazom. Stał się synem gniewu bożego i niewolnikiem czarta: żadną miarą sam siebie z tej nędzy wybawić nie zdoła, jeśli miłosierdzie moje nie przyjdzie mu w pomoc i nie podźwignie go z prochu ziemi. Ulituję się nad niedolą jego i przywrócę temu nędzarzowi szczęście synostwa bożego. *Oto człowiek:* oto na miejsce żałosnej postaci człowieka *pod grzech zaprzedanego*[3] stawiam żałosną postać umęczonego Syna mojego, aby za niezliczone grzechy ludzkie dał mi nieskończone zadośćuczynienie, z którego wypłynie dla całego rodzaju ludzkiego zdrój łask nigdy nieustający.

3. *Oto człowiek*, mówi jeszcze grzesznikowi własne sumienie jego. *Oto człowiek*, syn Kościoła święte-

2. Izaj. 53, 5. — 3. Rzym 7, 14.

go, obsypany od Boga mnóstwem darów ziemskich i łask duchownych. Za to Bóg żąda od niego, by odrzucił swą pychę, by upór swój zmiękczył, by gniew swój hamował, by namiętności zmysłowe poskramiał, a zwłaszcza by panującą w nim skłonność pokonywał. Ale ten człowiek żyje tak spokojnie i swobodnie z dnia na dzień w grzechach swoich, jak gdyby nigdy nie słyszał o Chrystusie, który za grzechy jego krew przelał na krzyżu. Całe szczęście swoje zdaje się zakładać na dogadzaniu pożądliwościom swoim, na czynieniu we wszystkiem własnej woli. *Oto człowiek!* Bóg go nad wielu innych umiłował: dał mu większe zdolności, większą siłę i zdrowie, jaśniejsze poznanie, obfitszą łaskę: a on nic się nie troszczy o Boskiego Dobroczyńcę swego, i jakby te dary miał od siebie, siebie czyni celem wszystkich myśli i spraw swoich. Cóż z tego, że niekiedy przystępuje do Sakramentów świętych, kiedy po każdej spowiedzi do tych samych grzechów powraca, zgoła się nie troszcząc o oczyszczenie serca i poprawę życia. *Oto człowiek*, oto wdzięczność jego za taką łaskawość i hojność Boga! Zastanów się nad sobą, czy może ty jesteś tym człowiekiem? czy to do ciebie może tak mówi sumienie twoje?

Westchnienie pobożne.

O Jezu, dobry i wierny Pasterzu! słuszne zaiste masz prawo być niezadowolonym z wielu owiec twoich. Gdzież są ci, którzyby z wdzięczną i prawdziwą miłością za Tobą szli? Gdzie są ci, którzyby szczerze pragnąc uświęcenia duszy, szukali skarbów łaski twojej? Ach, jakże ich mało, a zato niewdzięcznych i oziębłych jak wielu! I ja też zbyt długo do tych niewdzięcznych należałem. Ale nie chcę już niewdzięcznością płacić za twoje wielkie zmiłowania, chcę Cię miłować z całego serca, a służyć Ci ze wszystkich sił. Niechaj nie ustaje nade mną, Panie, miłosier-

dzie twoje, bo mocną mam nadzieję, że z pomocą łaski twojej zupełnie się poprawię. Twojej dobroci zawdzięczam, że już mam dobrą wolę; jako dałeś chcieć, tak daj miłosiernie i wykonać.

O Marjo, Matko Zbawiciela, nad kim Ty czuwasz i kim się Ty opiekujesz, ten nie może zginąć na wieki. Do Ciebie więc uciekam się i błagam z głębi serca, nie wypuszczaj mię z macierzyńskiej twej obrony. O Ucieczko grzesznych, nie gardź wołaniem mojem, ale uproś mi odpuszczenie grzechów i wytrwanie w łasce i miłości Syna twego.

II.

Piłatowi wystarczało powiedzieć: *Oto człowiek.* Nam te słowa nie wystarczą. Bo zaiste na całym świecie nie znalazłby się człowiek, któryby dla zgładzenia nieprawości naszych zechciał przyjąć na siebie tak niewypowiedziane męki i zelżywości. A chociażby znalazł się taki, niceby nam jego męka nie pomogła; bo odkupienia naszego mógł dokonać tylko Ten, który był równocześnie Bogiem i człowiekiem. Piłat nie znał tej tajemnicy niepojętej mądrości i miłosierdzia bożego, ale ty ją znasz. Dlatego patrząc na rany, na cierniową koronę i szyderczą purpurę tego Boga, dla ciebie poniżonego, mów z miłością i z uwielbieniem: *Oto Bóg.*

1. *Oto Bóg!* Ten gorąco oczekiwany i umiłowany Zbawiciel łączy bowiem w sobie w tajemniczy sposób nie tylko ludzką, niską postać sługi, ale i uwielbienia godny Majestat boskiej natury. O cudowny Boże! jakże niezgłębione są tajemnice boskiej miłości twojej. Małoż Tobie było tego poniżenia, że z nieba zstępując, wziąłeś na siebie niemoce ludzkiej natury naszej? Czyż potrzeba było, byś jeszcze taki nadmiar zelżywości i męki wycierpiał? Czy musiałeś wylać na nas biednych grzeszników całe morze twej boskiej miłości, żeby nas odkupić? Zaprawdę, tak niesłychana

ofiara nie była dla naszego odkupienia konieczna, ale potężny pęd twej świętej miłości nie byłby zaspokojony, gdybyś nas aż do zbytku,[4] aż do końca[5] nie umiłował. O miłości niepojęta! Jakże cię zdołam godnie uwielbić i wysławić?

2. *Oto Bóg.* O Aniołowie Boży, wam było dane wniknąć o wiele głębiej w tajemnice naszego Odkupienia, niż nam pozostającym w mrokach wiary. Jakież było zdumienie wasze, jaki zapał miłości ogarnął was, gdyście ujrzeli Słowo przedwieczne w postaci sługi tak głęboko poniżone i na taką mękę wydane? Czy znieślibyście olśniewający widok takiej miłości, *przewyższającej wszelki zmysł*,[6] nie tylko ludzki, ale i anielski, gdyby was Pan szczególną łaską nie wzmocnił? Zaprawdę, gdyby w szczęśliwości waszej mogło mieć miejsce jakieś pragnienie niespełnione, to zapewne byłoby to jedno, byście mogli i wy cierpieć dla miłości Tego, który dla miłości człowieka tak niewypowiedzianie cierpiał. Jakaż to rzeka wiekuistej szczęśliwości, podziwienia, dziękczynienia, mądrości i wesela płynie i dla was, święci Aniołowie, z gorzkiej Męki Pana naszego!

3. *Oto Bóg.* Pójdźcie wszyscy grzesznicy i obaczcie, jaki to Bóg. Widzicie go w najgłębszem poniżeniu. Gdzież jest chwała i wielmożność Majestatu jego, przed którym drży niebo i ziemia? Wyniszczona jest i jakoby pogrzebana pod postacią sługi. Gdzie jest zachwycający wdzięk człowieczeństwa jego? Pochłonięty jest i pogrzebany w rozszalałych falach tego morza boleści, w które się pogrążyła ofiarna miłość jego. O biedny, źle mówię, o szczęśliwy grzeszniku, co czuje serce twoje, gdy widzisz taką mękę i zelżywość Zbawiciela twego? Czy podobna, byś patrząc na taki cud miłości, sam nie zapłonął ogniem miłości? Czy nie popłyną z oczu twoich łzy skruchy serdecznej, gdy

4. Efez. 2, 4. — 5. Jan 13, 1. — 6. Filipens. 4, 7.

wspomnisz, że ciężkie i niezliczone grzechy twoje przemieniły najpiękniejszego, najsłodszego, najświętszego nad syny człowiecze w taki obraz niedoli i nędzy?

4. *Oto Bóg.* O gdyby narody pogańskie całego świata wiedziały, że Bóg tak się poniżył i tak wiele cierpiał, żeby obmyć ludzi z ich grzechów, gromadami płynęłyby do Kościoła, aby się stać uczestnikami tego nieskończonego szczęścia. I gdyby poganie wiedzieli, że my wierni jesteśmy w pełnem posiadaniu Odkupienia, że wierzymy we wszystko, co Syn Boży słowem i czynem objawił, uważaliby nas za świętych. »Pójdźcie, mówiliby do siebie, pospieszmy do tej krainy Odkupienia. Tam pewno szczęście i pokój mieszkają. Tam ustał grzech i zepsucie. I choćby nas chrześcijanie nie dopuścili do uczestnictwa w szczęściu Odkupienia, to jednak sam pobyt między nimi musi być nader miły«. Lecz gdyby przyszli i gdyby zobaczyli, że chrześcijanie codzień bluźnią Imię Boże, że pycha, zazdrość, gniew, złość, nieczystość, obżarstwo, opilstwo, łakomstwo, nierzetelność, oszukaństwo i lenistwo między nimi się panoszy, cóżby ci poganie na to powiedzieli? Chyba to, że albo wiara chrześcijańska jest czystą obłudą, albo też ci chrześcijanie sami w to nie wierzą, co usty wyznają.

Westchnienie pobożne.

O najłaskawszy Zbawicielu! dzięki Tobie za niepojętą miłość twoją, że dla mojego zbawienia tyle wycierpiałeś niewypowiedzianej goryczy i zelżywości. Przez cała wieczność chcę Ci dziękować za tę nieskończoną miłość twoją. *Ciebie więc prosimy, ratuj sługi twoje, które drogą krwią twoją odkupiłeś.*[7] Skoroś mię wybawił za tak wysoką cenę z niewoli grzechu i czarta, użyczaj mi na każdy dzień hojnej ła-

7. *Te Deum.*

ski swojej, abym Ci wiernym pozostał aż do śmierci i wiecznie mógł Cię miłować. O Jezu, jedyna nadziejo moja! wspomagaj nędzę moją. Oświeć ciemności duszy mojej. Daj woli mojej męstwo i wytrwanie w dobrem. A szczególnie bądź ze mną w ostatniej chwili życia mego. Bądź światłością i nadzieją moją, jedyną tęsknotą i miłością moją w życiu i śmierci. Daj, bym w świętej łasce i miłości twojej zszedł z tego świata, a przez nieskończone zasługi twoje przyjmij mię do szczęścia wiekuistego.

Pod twoją obronę i opiekę uciekam się najłaskawsza Panno Marjo.

ROZMYŚLANIE XLV.

„Krew Jego na nas i na syny nasze".—I.

I. Straszne wyzwanie sądu boskiego.
II. Straszne spełnienie sądu boskiego.

I.

A widząc Piłat, iż nic nie pomagało, ale większy się rozruch działł, wziąwszy wodę, umył ręce przed pospólstwem, mówiąc: Nie winienem ja krwi tego sprawiedliwego; wy się patrzcie. A odpowiadając wszystek lud, rzekł: Krew jego na nas i na syny nasze.[1] Taki to wyrok straszny wydaje lud bezbożny nie na Zbawiciela, ale sam na siebie.

1. *Krew Jego na nas i na syny nasze.* To znaczy innemi słowy: »Odpowiedzialność za krew i stracenie Jezusa, całą i zupełną, bierzemy na siebie. Na wszystko się godziny, tylko niech będzie zgładzony ten obmierzły Galilejczyk. Jakiekolwiek będą następstwa

1. Mat. 27, 24.

tego czynu, nie lękamy się ich. Choćby miało przyjść na nas przekleństwo boskie, niech przyjdzie. Niech przyjdzie to przekleństwo i na syny nasze; mało o to dbamy. Nie chcemy mieć nic wspólnego z nauką i obietnicami tego Galilejczyka!« Tak mówili, chcąc uspokoić strwożone sumienie Piłata, byle im wydał Jezusa na śmierć krzyżową.

2. Kto pojmie, co czuło Serce Jezusa, gdy słyszał te straszne zaklęcia. Gdyby jakiś ojciec doznał takiej niewdzięczności i wzgardy od własnych synów swoich, czyby mu od żalu serce nie pękło? Otóż miłości wszystkich ojców i matek nie można ani zdaleka porównywać z ognistą miłością Serca Jezusowego. A jak wielka była miłość jego, tak też głęboka była boleść jego: i jedna i druga bez miary. O wzgardzony, sponiewierany Zbawicielu mój! Chociażby Cię nieprzyjaciele twoi nie przybili do krzyża, już ta gorycz, jaką Cię tu napawa lud twój umiłowany, okazując Ci tak sromotną wzgardę i nienawiść, prawdziwem byłaby dla Serca twego ukrzyżowaniem.

3. Zuchwalstwo żydowskie zawierało w sobie podwójną złość. Było w niem, naprzód, straszliwe wyzwanie sprawiedliwości i sądu bożego. Trudno doprawdy pojąć taką bezbożność. Czy to bowiem mała i lekka rzecz wpaść w ręce Boga żyjącego [2] i karzącej sprawiedliwości jego? Czy męki piekła nie są dość okropne? *Nie da się Bóg z siebie naśmiewać;* [3] potrafi takich zuchwalców wszędzie dosięgnąć i ukarać dla przykładu i przestrogi innych. Zobaczymy wnet, jak straszliwie spełniło się to wyzwanie sprawiedliwości bożej. — W tem zaklęciu była jeszcze druga niegodziwość. Chcieli nakłonić Piłata, by wbrew własnemu sumieniu i przekonaniu wydał Jezusa na śmierć. — »Ja biorę całą odpowiedzialność na siebie«, tak mówi bezbożnik, gdy chce duszę niewinną i niedoświadczoną

2. Żyd. 10, 31. — 3. Gal. 6, 8.

do złego namówić. Jeśli kiedyś takie słowa usłyszysz, miej się na baczności. Dobrze się zastanów, czego ten człowiek żąda od ciebie i czy to zgadza się z przykazaniem boskiem i z nauką Kościoła św.? A zobaczysz, że często żąda rzeczy niegodziwej. A jeśli wątpisz, to się nie zgadzaj, dopóki pewnej rady nie zasięgniesz. Inaczej choćby uwodziciel wziął na siebie wszystką odpowiedzialność, mimo to i na tobie wina ciążyć będzie. Uwodziciel i uwiedziony obydwaj poniosą winę i karę.

Westchnienie pobożne.

Dzięki Tobie, Jezu, Panie i Zbawicielu mój, żem nie umarł w grzechach. Chociaż tylekroć Cię obraziłem, Tyś nie odwrócił ode mnie zmiłowania swego. Dałeś mi czas do pokuty, abym oczyścił serce moje od wszelkiego grzechu nim stanę przed sądem twoim. Zachowaj mi, Panie, tę łaskę i pomnażaj ją we mnie na każdy dzień, przez nieskończone zasługi twoje. Broń mię od wszelkiej okazji do grzechu. Ty wiesz, jak wielka jest nędza i niemoc moja; ale większa nad nią jest moc miłosierdzia twego. Okaż ją, Panie, nade mną i zbaw mię ode złego, a doprowadź do końca świętego i do wiecznej szczęśliwości.

O Matko miłosierdzia, módl się za mną!

II.

Krew jego na nas i na syny nasze, wołali żydzi zuchwale. Zobaczmy, jak się spełniło nad nimi to okropne wyzwanie. Spełniło się nad przewrotnym ludem proroctwo Psalmisty: *Umiłował przekleństwo i przyjdzie nań i nie chciał błogosławieństwa, a będzie oddalone od niego.*[4]

1. W czterdzieści i trzy lata po bogobójczej zbro-

4. Ps. 108, 18.

dni, której dopuścili się żydzi na Chrystusie, została cała Judea zniszczona przez dwóch wodzów rzymskich, Wespazjana i Tytusa, a Jeruzalem i jego świątynia zrównane z ziemią. Cztery miesiące trwało oblężenie miasta, nędza i niedola zamkniętego w niem ludu doszły do rozmiarów zgrozą przenikających. Grabieże i morderstwa, krwawe zamieszki i rozboje, srożyły się w każdy dzień po ulicach świętego niegdyś grodu, a głód z dniem każdym wzmagał się tak okropny, że pewna matka własne dziecko zabiła i zjadła. Opowiada historyk, Józef Flawjusz, że Tytus dla złamania uporu oblężonych po pięciuset żydów publicznie pod murami miasta do krzyża przybijał, a gdy krzyżów brakło, po trzech i czterech i więcej jeszcze na jednem drzewie wieszał. Nareszcie, gdy już miasto było zdobyte, krew zwyciężonych popłynęła rzekami. Jedenaście tysięcy żydów legło pod mieczem; od początku zaś oblężenia aż do zdobycia Jerozolimy miljon sto tysięcy ludu żydowskiego zginęło, a dziewięćdziesiąt i siedem tysięcy poszło w niewolę. Ostatnie jego szczątki rozproszyły się po wszystkich krajach ziemi. I po dziś dzień jeszcze nieszczęsne owce domu Izraelskiego błąkają się po szerokim świecie bez ofiary, bez kapłana, bez króla, bez ojczyzny. Lud ten wykreślony jest z księgi narodów. Wszędzie go znajdziesz, a wszędzie jest obcy. Boskiego Mesjasza odrzucił i utracił, zato oddał serce swoje Mesjaszowi ziemskiemu, złotemu cielcowi, któremu już ojcowie jego kłaniali się na puszczy. Izrael, niegdyś wybrany naród boży, jedyny posiadacz Objawień bożych, niby jasna gwiazda świecący wśród ciemności pogaństwa, niegdyś jakby sumienie całej ludzkości — dziś stał się trzodą bez pasterza. Tak straszliwie spełniło się na nim to wyzwanie: *Krew jego na nas i na syny nasze.* Żaden inny naród tak nisko nie upadł, bo żaden nie był tak wysoko wyniesiony.

2. Podobnym sądem i przekleństwem Pan Bóg

i dzisiaj grozi wszelkiej duszy, któraby gardząc drogami nawrócenia i pokuty, okazała się niegodną łaski chrześcijańskiej. Ach, ileż to takich dusz, które niegdyś jak słońce jaśniały, a dziś pogrążone są w ciemności niedowiarstwa i grzechu. Iluż to odstępców i przeniewierców, iluż zatwardziałych grzeszników, o których mówi Pismo, że *skruszenie i nieszczęśliwość na drogach ich, a drogi pokoju nie poznali*,[4] żyje marnie, bez pokoju w sumieniu, bez wesela w sercu! Odurzeni pychą i zmysłowością coraz bardziej stacza się do przepaści piekła, z której niemasz wybawienia. *Jako pośniedziało złoto, zmieniła się barwa najlepsza, rozmiotane kamienie świątyni po wszech rogach ulic? Synowie Siońscy szlachetni, ubrani w przedniejsze złoto, jako poczytani są za naczynie skorupiane, za robotę rąk garncarzowych?*[6] *Izali to*, mówi Pan do tych odstępców, *nie stało się tobie, żeś opuścił Pana Boga twego, a iż nie masz bojaźni mojej u ciebie?*[7] *Kto się bać nie będzie Ciebie, o Królu narodów?*[8] Kto nie ulęknie się strasznych sądów twoich?

Westchnienie pobożne.

Sprawiedliwe, choć niezbadane, sądy twoje, Panie. Niejeden dobrze zaczął, ale źle skończył. Inni chodzili z początku drogami zatracenia, wkońcu jednak nawróciwszy się szczerze, trafili do przystani wiecznego szczęścia. Ale Ty, Panie, i dla tych i dla tamtych byłeś sprawiedliwy w karaniu i w nagrodzie. Jak się zaczęło i jakie dotąd było życie moje, to wiem; ale jaki będzie koniec jego, Ty jeden to wiesz. Pociesza mię jednak ta prawda wiary, że nikt nie zginie, kto Tobie zaufał. Codzień i co godzina podajesz mi skarby łask swoich. Chcę z nich wiernie korzystać.

5. Ps. 13, 3. — 6. Treny 4, 1.
7. Jerem. 2, 17. — 8. Jerem. 10, 7.

Będę pilnie czuwał nad sobą, aby ogień bożej miłości nigdy w sercu mojem nie ostygł. Miłość twoja będzie wodzem moim. Święta bojaźń twoja będzie stróżem moim, abym nie zbłądził. Na każdy dzień będę Cię błagał o łaskę wytrwania w dobrem, której Ty nie odmawiasz nikomu, kto Cię o nią z pokorą i ufnością prosi. Modlitwa święta będzie bronią i podporą moją. Oparty na obietnicach miłosierdzia twego ufam mocno, że dojdę do pożądanego kresu życia wiecznego.

Lecz nim dojdę, wiem ile mię jeszcze czeka prób i niebezpieczeństw; dlatego uciekam się do Ciebie, o najłaskawsza Matko miłosierdzia. Ile razy w jakiejś potrzebie obrony twojej wezwałem, tyle razy mię poratowałaś. Ale ileż razy, niestety, zapomniałem Cię wzywać w uciskach i pokusach! O Marjo, proszę Cię na miłość Zbawiciela, wyjednaj mi tę łaskę, bym we wszelkich życia tego przygodach, w każdej pokusie i w każdem cierpieniu mojem pod twoją obronę się uciekał. Ufam, że tę łaskę, tak bardzo do zbawienia mi potrzebną, otrzymam od najłaskawszego Serca twego.

ROZMYŚLANIE XLVI.

„*Krew Jego na nas i na syny nasze.*“ —*II.*

I. W ustach sprawiedliwego, słowa te są wyrazem wiary i ufności.
II. Są wyrazem wdzięczności i miłości.

I.

Żydzi przez niedowiarstwo i przez nienawiść wołali: *Krew jego na nas i na syny nasze*, nastając na Piłata, aby im wydał tę Krew najśw. na zdeptanie i sromotne na krzyżu przelanie. Dzieci boże wzywają rów-

nież tej krwi, ale w duchu wiary, ufności i miłości: Krew twoja najświętsza, Panie Jezu, niech spłynie na nas strumieniem miłosierdzia i łaski, niech nam będzie na odkupienie i na wieczne zbawienie«.

1. Jak w pierwszych wiekach Kościoła pogańskie świątynie zmieniano na chrześcijańskie kościoły, tak i te słowa, skoro je uświęci chrześcijańska pobożność, przemieniają się w piękne wyznanie wiary i ufności, przynoszące niezwykłą cześć Bogu. Krwawa na krzyżu śmierć Jezusa Chrystusa, tak uczy nas wiara, nie była zwyczajną, czysto ludzką ofiarą. Śmierć Zbawiciela, jest to ofiara nieskończenie święta i cena jej nieskończona. Krew P. Jezusa, za nas wylana, jest to Krew święta, boska, droższa nadewszystko, bo jest to Krew Syna Bożego. Dlatego upomina nas św. Piotr: *W bojaźni obcujcie czasu przemieszkiwania waszego, wiedząc, iż nie skazitelnemi złotem i srebrem odkupieni jesteście od próżnego obcowania waszego ojcowskiego podania, ale drogą Krwią jako Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa.*[1] To znaczy innemi słowy: Wszelkie dobra i skarby tej ziemi ani zdaleka nie mogą być porównane z najdroższą Krwią Jezusa, która pokój czyni między niebem a ziemią: dusze z grzechów obmywa i wieczne zbawienie im gotuje. O wiaro święta, jakże słodko przyświeca nam światłość twoja wśród ciemności i nędz tego życia.

2. Na Krwi najśw. Boskiego Zbawiciela opiera się cała nadzieja naszego zbawienia. Bo i na czemże dusza chrześcijańska ma opierać swoją nadzieję? Wszelka potęga i świetność całego świata marną jest, jeśli chodzi o wzniosłe dzieło odkupienia. Wie również każda dusza chrześcijańska, że nie może swej nadziei opierać na swoich dobrych uczynkach, ani na swoich dobrych postanowieniach, ani nawet na długoletniej wierności w cnocie i ćwiczeniach pobożnych, ale jedy-

1. I. Piotr. 1, 17.

nie na Zbawicielu, na jego Krwi przenajdroższej. — Z przedziwną mocą dał świadectwo tej prawdzie w samej prawie chwili śmierci swojej wielki Jan od Krzyża. Gdy w tych ostatnich chwilach trapiły duszę jego ciemności i udręczenia wewnętrzne, towarzysze pocieszali go nadzieją, iż rychło już otrzyma w niebie nagrodę za wielkie cnoty swoje. Święty nie chciał ani słuchać takiej pociechy, lecz zatykając sobie uszy zawołał: »Tego mi nie mówcie, mówcie mi raczej o licznych grzechach moich i że nie mogę innego za nie Bogu dać zadośćuczynienia, jeno Krew i zasługi Jezusa Chrystusa«.

Westchnienie pobożne.

Prawdę mówił, P. Jezu, ten wielki sługa twój. I ja też z nim, wszystką ufność moją w Tobie pokładając, wołam do Ciebie: Oczyść mię, Panie, tą najdroższą Krwią twoją, którą tak hojnie za mnie przelałeś. Więcej i więcej obmyj mię od nieprawości moich. Zmiłuj się nade mną dla tej nieskończonej miłości twojej, którą w gorzkiej Męce i śmierci twojej tak jasno i żywo przed oczy mi stawiasz. O najśw. Krwi Zbawiciela mego, tyś jedyną podstawą wszelkiej nadziei mojej. Tyś jedynym okupem za grzechy moje. Tyś balsamem na zleczenie ran i niemocy serca mego. O Krwi najdroższa, tyś jest źródło, z którego wiecznie wszystkie łaski płyną. Niechże przez ciebie spłyną i na mnie i ożywią ubogą i nędzną duszę moją.

O najmiłościwsza Matko moja, spiesz mi zawsze z potężną pomocą swoją.

II.

Nie tylko wiarę i ufność, ale i miłość prawdziwą i wdzięczną wyrażają w ustach chrześcijańskich te słowa, które w ustach żydów były bluźnierstwem i zuchwałem wyzwaniem sprawiedliwości boskiej. Dusza,

która z pobożnością wymawia te słowa, świadczy uroczyście, że Krew Zbawiciela, że Odkupienie, tą Krwią dokonane, jest dla niej najwyższem dobrodziejstwem, które wyżej ceni, niż wszelkie radości i dobra doczesne.

1. *Łaska wam i pokój*, mówi Jan święty na wstępie Księgi Objawienia, *od Jezusa Chrystusa, który nas umiłował, i umył nas z grzechów naszych we Krwi swojej.*[2] Krwawa śmierć przebłagalna Jezusa Chrystuta to najpotężniejsza przemowa, jaką miłość Boga skierowała kiedykolwiek do ludzi. Komu jej głos może nie być zrozumiałym? Czyje serce nie zapłonie miłością ku Temu, który taką zbytnią miłością nas umiłował? Dusza prawdziwie wierząca niepodobna, by nie miłowała Zbawiciela swego, który dla miłości jej stał się człowiekiem i na twardem drzewie krzyża umarł za nią w męce niewypowiedzianej. Niepodobna, by nie czuła, jak wiele temu Zbawicielowi jest winną, by nie pragnęła jak najdoskonalszą miłością oddać mu dług wdzięczności swojej. A widząc jasno tyle grzechów, niedostatków i ułomności swoich i dobrze to rozumiejąc, że tylko dusza czysta może dojść do doskonałego z Boskim Oblubieńcem zjednoczenia, z gorącem pożądaniem miłości woła: *Krew Jego na nas.* Najświętsza Krew twoja, o Jezu, niech spłynie na mnie; niech mię oczyści od wszelkich grzechów i złych skłonności, niech mię upoi — *Sanguis Christi, inebria me*[3] — niech mię zapali tą miłością, którąś Ty mnie umiłował«.

2. W Najśw. Sakramencie Ołtarza Jezus Chrystus obecny jest cały, Bóstwo i człowieczeństwo, ciało i dusza i Krew jego. Ile razy przystępujesz do Komunji św., tyle razy, wraz z Ciałem, przyjmujesz i najdroższą Krew P. Jezusa. Pomnij wówczas sercem wdzięcznem na tę ofiarę nieskończoną, którą Pan za ciebie spełnił na krzyżu. Pomnij na tę Krew najdroższą,

2. Ojaw. 1, 5.
3. Modlitwa św. Ignacego.

którą Jezus w niepojętej miłości swojej aż do ostatniej kropli wylał za ciebie. A za tę miłość swoją jakiej żąda od ciebie nagrody? Nie innej, jeno tej, byś go i ty z wszystkiego serca swego miłował. Przypatrz się życiu swemu i zobacz, jak małą i skąpą dotąd najmilszy Zbawiciel od ciebie wdzięczność i miłość odbierał. Żałuj więc dzisiaj sercem skruszonem za tę niewdzięczność twoją i mów z głębi serca:

Westchnienie pobożne.

Krew twoja na mnie, Panie Jezu. Niech przyjdzie na mnie najświętsza Krew twoja i z grzechów mię obmyje. Ty widzisz, jak zeszpecone jest oblicze duszy mojej. Na chrzcie św. wyraziłeś na niej piękność boskiego podobieństwa twego: lecz teraz, jakże zaćmione w niej i zmazane to wspaniałe wyobrażenie twoje. W czemże mam pokładać nadzieję, jeśli nie w tej Krwi najświętszej, którą z taką miłością na drzewie krzyża za mnie przelałeś? Oczyść mię, P. Jezu, od wszystkich grzechów i złych skłonności, „bo z tak skalanem obliczem nie ośmieli się dusza moja ukazać przed Tobą. Pokornem wołaniem serca skruszonego, Ty Panie, nie wzgardzisz. Więc idę do Ciebie, miłościwy duszy mojej Lekarzu i z ufnością błagam: zlecz te rany jadowite, które mi grzechy moje zadały. Odnów we mnie boski obraz twój, zachowaj go nieskalanym aż do końca, abym mógł czystem sercem sławić na wieki Najsłodsze Imię twoje.

O Matko Miłosierdzia, zanieś do Syna twego tę nieudolną prośbę moją, aby łaskawie na nią wejrzał i dla świętej macierzyńskiej przyczyny twojej miłościwie ją wysłuchał. Tyś jest Ucieczka grzesznych, Tyś jest Nadzieją wszystkich zbawienia wiecznego pragnących. W Tobie, po Bogu, pokładam całą ufność moją i wiem, że nie będę w ufności mej zawstydzony. O Marjo, wspomóż i ratuj grzesznika, który pod twoją obronę się ucieka i twojego żebrze zmiłowania.

SPIS RZECZY.

Przedmowa 5

ROZMYŚLANIA WSTĘPNE.

O WIELKIM POŻYTKU Z ROZWAŻANIA GORZKIEJ MĘKI PANA NASZEGO.

I. Rozmyślanie o gorzkiej męce Chrystusa Pana nadzwyczaj ważne dla oczyszczenia duszy 9
II. Rozważanie gorzkiej Męki Chrystusowej jest nadzwyczaj ważne dla oświecenia duszy 16
III. Rozważanie gorzkiej Męki Pańskiej jest nader ważne dla zjednoczenia duszy z Bogiem 24

ROZMYŚLANIA O GORZKIEJ MĘCE PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

I. Jezus zapowiada uczniom bliską Mękę swoją 35
II. Jezus wstępuje z uczniami swymi do Jeruzalem i oznajmia im, że tam cierpieć będzie i umrze 41
III. O nawróceniu Marji Magdaleny 48
IV. O płaczu Jezusa nad Jerozolimą 58
V. O wjeździe Pana Jezusa do Jerozolimy . . 65
VI. O radzie kapłanów i doktorów na zgubę Jezusa 72
VII. O ustanowieniu niekrwawej ofiary Nowego Przymierza i Najśw. Sakramentu Ołtarza 80
VIII. O Najświętszym Sakramencie Ołtarza . . . 88
IX. Najświętszy Sakrament jest związką miłości 95
X. Pan Jezus umywa nogi uczniom swoim . . 100
XI. Pan Jezus żegna uczniów swoich 108
XII. Arcykapłańska modlitwa Jezusa Chrystusa 119
XIII. Pan Jezus w Ogrojcu 128

XIV.	O krwawym pocie Zbawiciela	137
XV.	O słowach Zbawiciela: Ojcze, jeśli można, rzecz, niech odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty	144
XVI.	Pan Jezus zaleca uczniom czuwanie i modlitwę	151
XVII.	O tych słowach Pańskich: »Abyście nie weszli w pokuszenie«	160
XVIII.	Anioł umacnia Jezusa	168
XIX.	Przyjacielu, na coś przyszedł?	176
XX.	Piotr dobywa miecza	182
XXI.	Piotr dobywa miecza i ucina ucho słudze arcykapłańskiemu	190
XXII.	O pojmaniu Pana Jezusa	204
XXIII.	O pojmaniu Pana Jezusa	211
XXIV.	O ucieczce uczniów	219
XXV.	O zdrajcy Judaszu	227
XXVI.	O strasznym końcu Judasza	235
XXVII.	Jezus przed Kajfaszem	241
XXVIII.	O policzku zadanym Jezusowi przez sługę kapłańskiego	250
XXIX.	O trzykrotnem zaparciu się Piotra	256
XXX.	Jeszcze o upadku Piotra	263
XXXI.	O nawróceniu św. Piotra — I.	270
XXXII.	O nawróceniu św. Piotra — II.	277
XXXIII.	Pan Jezus w więzieniu	284
XXXIV.	O naigrawaniu Pana Jezusa w jego prorockiej godności	291
XXXV.	Jezus przez Heroda wyśmiany	297
XXXVI.	Pan Jezus przed Herodem — II.	306
XXXVII.	Zbójca Barabasz przeniesiony nad Jezusa	313
XXXVIII.	Pan Jezus ubiczowany	319
XXXIX.	Jezus cierniem ukoronowany — I.	326
XL.	Pan Jezus cierniem ukoronowany — II.	332
XLI.	Pan Jezus w królewskiej godności swojej naigrawany	339
XLII.	P. Jezus uczynił dla nas ofiarę ze czci i sławy swojej	348
XLIII.	Jezus przed trybunałem Piłata	355
XLIV.	Piłat przedstawia Pana Jezusa mówiąc: »Oto człowiek«	366
XLV.	»Krew Jego na nas i na syny nasze« — I.	372
XLVI.	»Krew Jego na nas i na syny nasze« — II.	377